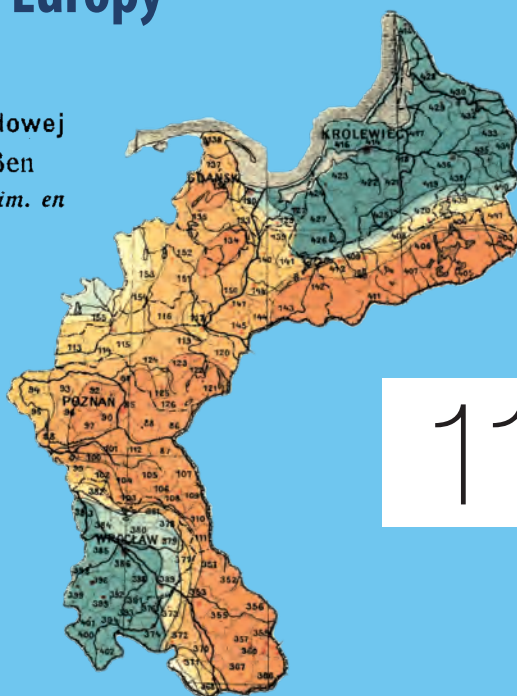
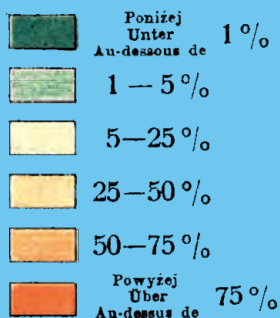


Metamorfozy społeczne

Maciej Górny

Kreślarze ojczyzn Geografowie i granice międzywojennej Europy

Polskie dzieci w pruskiej szkole ludowej
Pölnische Schulkinder in Preußen
Enfants polonais fréq. les Écoles prim. en Prusse



11

Instytut Historii PAN

METAMORFOZY SPOŁECZNE

11

METAMORFOZY SPOŁECZNE

11

Maciej Górny

Kreślarze ojczyzn Geografowie i granice międzywojennej Europy

Institut Historii PAN
Warszawa 2017

Recenzenci
Morgane Labbé
Guido Hausmann

Redakcja, korekta i indeks
Barbara Janicka

Opracowanie graficzne i projekt okładki
Elżbieta Malik

Na okładce
Legenda mapy etnograficznej Eugeniusza Romera (1916)

© Copyright by Maciej Górny
© Copyright by Instytut Historii im. Tadeusza Manteuffla Polskiej Akademii Nauk

ISBN 978-83-65880-05-5

Praca naukowa finansowana w ramach programu Ministra Nauki i Szkolnictwa
Wyższego pod nazwą „Narodowy Program Rozwoju Humanistyki” z projektu
realizowanego w latach 2014–2018



NARODOWY PROGRAM
ROZWOJU HUMANISTYKI

Wydanie I, Warszawa 2017

Instytut Historii PAN
Rynek Starego Miasta 29/31
00-272 Warszawa
22 831 02 61-62, w. 44
www.ihpan.edu.pl
<http://ksiegarnia-ihpan.edu.pl>
wydawnictwo@ihpan.edu.pl

Druk i oprawa
Fabryka Druku

Spis treści

Wstęp	7
Rozdział pierwszy: Lata nauki	11
Biografia	11
Studia	16
Zapowiedzi burzy	25
Rozdział drugi: Wojna	42
Inkorporacja czy federacja	43
Geografia kolonialna	49
Właściwa książka we właściwym czasie	57
Rozdział trzeci: Karty na stół	77
Prace przygotowawcze	79
Rzym	84
Paryż	86
Między nami ekspertami	101
Rozdział czwarty: Kreślenie granic: narody	114
Od granicy do narodu	118
„Fikcja arytmetyczna”: statystyka narodowościowa	126
„Fantazja i spekulacja”: powierzchnie i punkty	138
Rozdział piąty: Kreślenie granic: ziemia	169
Etniczność i kultura	171
Geologia, klimat, roślinność	183
Geopolityka	200
Rozdział szósty: Po wojnie, przed wojną	207
Geografia bez Niemców	208
Zjazdy słowiańskie	213
Nowa normalność	216
Odbudowa	221
Pożegnania	227
Służba	232

Abstract	235
Bibliografia	237
Indeks osób	256
Spis ilustracji	262

Wstęp

Na początku 2015 roku w towarzyskiej rozmowie z Peterem Haslingem, znakomitym specjalistą od politycznej historii geografii, wspomniałem o pomysłach na pracę o uczniach Albrechta Pencka, pochodzących z Europy Środkowo-Wschodniej. Jak tłumaczyłem, w najogólniejszym zarysie opowiadałaby o młodych, zdolnych i bardzo ambitnych ludziach, zafascynowanych nowoczesnością niemieckojęzycznych nauk geograficznych. Następnie, po wybuchu I wojny światowej ludzie ci stali się świadkami, czasem współuczestnikami, a niekiedy cichymi przeciwnikami niemieckiej i austro-węgierskiej okupacji w Europie Środkowo-Wschodniej. Ich dawni profesorowie, a wśród nich Albrecht Penck, z entuzjazmem włączyli się natomiast w „moralny podbój” tego regionu. Eksplorowali go, badali i opisywali z pozycji kolonizatorów, zdobywających nowy, dziki ład. Kolejny zwrot akcji nastąpił na przełomie 1918 i 1919 roku. Niektórzy uczniowie Pencka stali się wówczas czołowymi ekspertami w służbie swoich państw narodowych. Podczas konferencji pokojowej w Paryżu wnieśli niemały wkład w wywalczenie jak najkorzystniejszych granic. Przy okazji niektórzy z nich weszli w otwarty konflikt ze swoimi niemieckimi i austriackimi kolegami, broniącymi integralności terytorialnej swoich krajów. Penck stanął w tym sporze po jednej stronie barykady, część jego dawnych studentów – po drugiej. Dalszy ciąg tej historii to mozolne odbudowywanie kontaktów, zasypywanie przepaści między geografami z Niemiec i ich teraz już wyemancypowanymi kolegami z Europy Środkowo-Wschodniej. Do przywrócenia dawniejszych stosunków już jednak nie doszło; w okresie międzywojennym utrzymywała się „zimna wojna” geografów-nacjonalistów. A potem zamieniła się w wojnę „gorącą”.

Aha – skwitował ten wywód mój uczony rozmówca – czyli szykujesz psychoanalityczną historię o ojcostwie? Zachnąłem się w pierwszej chwili, bo freudowska analiza stosunków łączących bohaterów mojej – wtedy jeszcze hipotetycznej – książki nawet mi nie powstała w głowie. Z perspektywy niezbyt

długiego czasu, dzielącego mnie od tej rozmowy, zareagowałbym zapewne spokojniej. Peter Haslinger miał bowiem sporo racji. W historii nauk geograficznych na styku Niemiec i ich wschodnich sąsiadów istotnie można odnaleźć materiał, który mógłby zainteresować psychoanalityka. Ale to tylko jeden z poziomów, na których można ją odczytać. Obok symbolicznego ojcobójstwa (pozostaliśmy już przy tej przejawionej metaforze) równie istotne okazały się inne wątki. Na przykład naukowa argumentacja, czerpiąca z najnowszych (wówczas) trendów w geografii, wykorzystywana przez bohaterów tej książki do uzasadniania terytorialnych postulatów ich delegacji, albo też efekt emancypacji „ojcobójców” w okresie międzywojennym, czyli szerokie otwarcie na międzynarodowe kontakty, w których nawiązywaniu i pielęgnowaniu Niemcy i Austriacy nie byli już przydatni. Niektórzy uczniowie przerośli mistrzów, sami stając się najwybitniejszymi przedstawicielami swojej dyscypliny.

Ta książka łączy i miesza zatem różne perspektywy, pozostając konsekwentnie wierną jedynie tematowi. Jest nim styk nowoczesnej geografii, nauki przechodzącej na początku XX wieku proces odnowy i zyskującej coraz większe znaczenie także w sferze publicznej oraz zachodzących w podobnym czasie zmian terytorialnych w Europie Środkowo- i Południowo-Wschodniej. Tak sformułowany temat nie obejmuje bardzo wielu zjawisk, które należą do jednego z dwóch zbiorów: do historii geografii lub do historii politycznej. Na marginesie moich rozważań pozostają mniej i bardziej wybitni naukowcy, którzy nie odegrali większej roli w walce o terytorialny kształt „nowej Europy”, a także wielu takich politycznie zaangażowanych uczonych, którzy jednakowoż rzadko zapuszczali się na terytorium geografii. Całkowicie poza moim polem widzenia znalazła się fascynująca skądinąd historia kartografii wojсковej, przeżywającej w latach I wojny światowej burzliwy rozwój. Skupienie na profesjonalnych geografach sprawiło, że niemal w ogóle nie zajmuję się popularnymi zastosowaniami ich pomysłów w propagandzie konkurujących ze sobą ruchów narodowych. Do tej listy pominięć dobrze zorientowany czytelnik pewnie bez większego trudu dorzuci coś jeszcze.

Opisawszy, czego w tej książce nie ma, chciałbym wspomnieć o tym, co uważam za najistotniejszą jej cechę. Nie jest przypadkiem, że w tytule zabrakło konkretniejszego wskazania na to, jaką częścią Europy będzie się autor zajmować. Stało się tak, mimo że sprawa wydaje się oczywista: książka dotyczy Europy Środkowo-Wschodniej i Bałkanów, nie zaś Półwyspu Iberyjskiego, Rosji czy Skandynawii. Ten symboliczny gest wynika z przekory. Pisząc o tej części Europy najczęściej przyjmuje się – zresztą słusznie – perspektywę modernizacji, rozumianej jako nadrabianie zaległości w stosunku do lepiej

rozwinętego Zachodu. Generalnie takie podejście zwykle się sprawdza, ma bowiem realne, materialne podstawy. Od tej reguły zdarzają się jednak wyjątki i historia nauki dostarcza ich stosunkowo więcej niż inne gałęzie historii. Sądzę, że biorąc pod uwagę zarówno ciężar i długofalowe skutki terytorialnej przebudowy na wschodzie i południowym wschodzie Europy, jak i poziom naukowy geografów uczestniczących w projektowaniu owej przebudowy, opowiedziana tu historia jest tą ważniejszą, bardziej oryginalną i brzemionną w skutki niż inne. I to ją należy traktować jak centralną europejską opowieść o politycznym zaangażowaniu geografów. Ich koledzy po fachu z innych części świata rzadko mogli o sobie myśleć jako o współtwórcach nowej rzeczywistości, czy też – podążając za tokiem myślenia bohaterów tej książki – o odkrywcach praw natury, determinujących właściwy przebieg granic. Nigdzie indziej geografowie nie stali się kreślarzami ojczyzn.

*

Autor winien jest wdzięczność ludziom i instytucjom, bez których książka ta nie powstałaby wcale, albo powstawałaby znacznie dłużej i mozolniej niż to się w rzeczywistości stało. Pomysł, żeby pierwotnie planowany przyczynek do historii geografii w czasie I wojny światowej rozwinąć do rozmiaru książki, pochodzi od Włodzimierza Mędrzeckiego, historyka i etnologa, kierownika finansowanego przez Narodowy Program Rozwoju Humanistyki projektu *Pierwsza wojna światowa na ziemiach polskich. Oczekiwania–doświadczenie–konsekwencje*. Środki z tego grantu pozwoliły mi na swobodny wybór kwerend i konferencji, które uznałem za niezbędne w pracy nad książką. W dotarciu do materiałów archiwalnych i trudno dostępnych publikacji pomocne okazały się dwie instytucje naukowe, w których gościłem między 2014 i 2017 rokiem: Niemiecki Instytut Historyczny w Warszawie i Imre Kertész Kolleg w Jenie. Specjalne podziękowania należą się moim znakomitym przewodnikom po archiwalnych spuściznach wybitnych geografów, profesor Morgane Labbé i doktorowi Vedranowi Duančićowi. Z przyjemnością wspominam będą życzliwość, okazaną mi przez pracowników lipskiego Archiv für Geographie i wiedeńskiego Archiv der Österreichischen Akademie der Wissenschaften zarówno podczas kwerend, jak i w sprawie wykorzystania w książce ilustracji pochodzących z zasobów tych instytucji. Należyte opracowanie wszystkich ilustracji użytych w tekście jest zasługą pracowników Wydawnictwa Instytutu Historii im. Tadeusza Manteuffla PAN, podobnie jak redakcja i korekta książki.

Imre Kertész Kolleg okazał się idealnym miejscem na uporządkowanie i ułożenie w logiczną całość wszystkich tych materiałów. Przyczyniły się do

tego inspirujące dyskusje z koleżankami i kolegami z różnych krajów, szczerze bądź nie, ale w każdym razie niezwykle przekonująco wyrażającymi zainteresowanie tematem, nad którym pracowałem. Szczególne podziękowania należą się praktykantom. Nie tylko bez skargi znosili godziny skanowania map i tabel, potrzebnych mi do pracy, ale byli także czasami gotowi wysłuchiwać niezbyt uporządkowanych opowieści o geografach i geografii. Bez ich pomocy praca nad książką byłaby nie tylko bardziej mozolna, ale i znacznie mniej przyjemna. Po drodze ku książce niektóre jej tezy były dyskutowane podczas konferencji i seminariów, w których brałem udział. Nie wymienię z nazwiska uczestników tych dyskusji, pamiętam jednak o ich wpływie na tok mojego myślenia. Pod tym ostatnim względem największe zasługi mają jeszcze trzy inne osoby. Po pierwsze, wspomniana już Morgane Labbé, której inteligentne i głębokie uwagi wyróciły niektóre nazbyt pośpieszne sądy autora. Po drugie, Guido Hausmann, który od lat jest dla mnie przykładem, że w pracach dawnych geografów najważniejsze są rzeczy mądre, a nie te dziwaczne. Po trzecie, wreszcie Maciej Janowski, prawdziwy mistrz ważnych, a przy tym niewygodnych pytań. Wyrazy wdzięczności raczy przyjąć także pani doktor Justyna Górny, pierwsza i najsurowsza recenzentka tej książki.

Rozdział pierwszy

Lata nauki

Bohaterami tej książki są geografowie, specjaliści w trudnej sztuce ustalania granic. W kilku wypadkach zaliczam do tej grupy także przedstawicieli pokrewnych dziedzin: statystyków, socjologów, etnografów czy też antropologów. Oprócz profesji i zainteresowań naukowych łączyła ich wyjątkowa rola, jaką odegrali w ustalaniu terytorialnego kształtu Europy Środkowo-Wschodniej i Południowo-Wschodniej. Niektórzy bezpośrednio uczestniczyli w paryskich negocjacjach pokojowych w 1918 i 1919 roku, inni, aczkolwiek niedopuszczeni do obrad, starali się wpływać na ich przebieg, choćby poprzez publikacje dostarczane ekspertom mocarstw. Równie ważnym polem ich działalności było uzasadnianie (bądź dezawuowanie) nowych granic w artykułach i wystąpieniach publicznych, kierowanych do rodaków i do zagranicy. Nauka i polityka (w wydaniu zagranicznym i krajowym), dziedziny, które uprawiali jednocześnie, starając się przysłużyć swoim krajom, nie sprzeniewierzając się przy tym etosowi profesjonalisty, nie wyczerpują jednak listy podobieństw pomiędzy nimi. Jest tego znacznie więcej, tak dużo, że nie od rzeczy wydaje się zacząć od zarysowania czegoś w rodzaju biografii zbiorowej. Nie będzie to dogłębne i solidne studium prozopograficzne, raczej szkic poświęcony tym elementom życiorysu uczonych, które będą miały wpływ na ich działalność w czasie I wojny światowej. Przyjrzyjmy się najważniejszym etapom takiego skumulowanego życiorysu, biografii zbiorowej grupy osób, którą w dalszym ciągu książki nazywać będę najczęściej po prostu geografami.

Biografia

Należeli do jednego pokolenia. Najstarsi w interesującej nas grupie urodzili się w drugiej połowie lat sześćdziesiątych XIX wieku (Jovan Cvijić, Lubor Niederle, Anastas Iszirkow, Grigore Antipa, Ludovic Mrazec czy Simion Mehedinți).

Najmłodszy – w pierwszej połowie lat osiemdziesiątych (Viktor Dvorský, Erwin Hanslik, Antonín Boháč, Pavle Vujević, Jiří Daneš, Jan Czekanowski, Ludomir Sawicki, Stanisław Pawłowski). Większość zaś pomiędzy (Eugeniusz Romer, Emmanuel de Martonne, Stepan Rudnyc'kyj, Pál Teleki, Emanuel Chalupný, Stanisław Srokowski i inni). W chwili zakończenia Wielkiej Wojny mieli od trzydziestu kilku do pięćdziesięciu kilku lat, zwykle ustaloną renomę naukową i solidną pozycję w rodzimej nauce. Niektórzy zaszli później jeszcze wyżej, a jeden zapadł na chorobę psychiczną.

Drogi, którymi do tego wszystkiego doszli, obfitują w uderzające podobieństwa. Zaczniemy od osobistych cech charakteru. Próba uśredniania ich byłaby oczywiście absurdem, niemniej warto zauważyć, że bardzo wielu geografów nie zadowalało się pasywną rolą naukowca i eksperta, odpowiadającego na zapotrzebowanie urzędników i polityków, objaśniającego czy wykonującego ich zlecenia. W gronie wymienionych powyżej aż roi się od założycieli, inicjatorów, osób obdarzonych ponadprzeciętną energią, inicjatywą i dyscypliną. Z ich nazwiskami łączy się powołanie pierwszych profesjonalnych czasopism geograficznych w ich ojczystych językach, pierwszych katedr geografii, geomorfologii albo antropogeografii, organizacja pierwszych spisów powszechnych po 1918 roku. Zdecydowanie i energię dostrzegali także współcześni, koledzy i uczniowie, chociaż w wypadku ich wypowiedzi nie zawsze łatwo ocenić, gdzie kończą się obserwacje, a zaczyna lizusowstwo:

W jego [Jovana Cvijicia] typie fizycznym wymieszane były obie charakterystyczne cechy białej rasy europejskiej: z jednej strony jego niemal okrągła twarz, szeroka i okrągła głowa i średni wzrost, typowe dla przedstawiciela rasy wschodnioeuropejskiej, która jest aktualnie najbardziej rozpowszechniona wśród Słowian, a z drugiej strony wysoki nos, wysokie, wypukłe czoło, zdecydowanie i powaga w spojrzeniu, determinacja odłana w obliczu (jak i w całej postawie) – wszystko to cechy charakterystyczne rasy północnej, nordyckiej – nadawały jego fizjonomii wyraz męskości i energii¹.

Młodszy kolega Cvijicia, Jovan Erdeljanović, pisząc te słowa wprawdzie wyraźnie pofolgował skłonności do psychologizowania, nie ma jednak powodu, by polemizować z jego wrażeniem, że Nauczyciel emanował energią. Podobnych spostrzeżeń nie brak także w stosunku do innych geografów. Włodzimierz Antoniewicz, uczeń Romera i Pawłowskiego od 1912 roku, wspominając swoich profesorów także kładł nacisk na ich silną osobowość:

¹ Jovan Erdeljanović, *Jovan Cvijić i naša nauka o narodu*, w: Jovan Cvijić, *Cvijićeva knjiga*, Beograd 1927, s. XV–XXV, tu s. XV.

...rozległa wiedza i podbijający uczniów temperament prof. Romera porywał i zachęcał do pogłębionych studiów, a znów systematyczność i solidność doc. Pawłowskiego zniewalały do uczenia się... [...] I za to tym dwu różnym indywidualnościom „romantyka” i „klasyka” w przedmiocie nauk geograficznych zachowuję w mym sercu dogłębną wdzięczność².

Ekstrawertycy czy introwertycy, ze wspomnień wyłania się obraz ludzi nie tylko zdolnych, ale przede wszystkim obdarzonych silną osobowością. Sam Romer wołał skromniej mówić o swojej pracowitości, wyróżniającej go na tle polskich kolegów³. Na ogół te rysy charakteru sprzyjały szybkim i błyskotliwym karierom, a zarazem napędzały konflikty. Jak wspomina jeden z uczniów socjologa Emanuela Chalupnego, mistrz z pewnością zaszedłby wyżej, gdyby nie jego pryncypialność i nieustępliwość. Nieskłonny do kompromisu w sprawach nauki i polityki, palił za sobą mosty na kolejnych uniwersytetach, poczynając od Pragi, a kończąc na Bratysławie⁴.

Sądzę, że w ich wypadku osobiste skłonności uległy zwielokrotnieniu za sprawą kultury. Ideał kształtowania swojej osobowości, panowania nad pożądaniem fizycznym i emocjami, czy też sublimacji popędów na polu pracy twórczej był zgodny z duchem czasu, stając się nawet rodzajem elitarniej mody⁵. Jej symbolem mógłby być na przykład napis umieszczony w jadalni sanatorium w Kosowie na Pokuciu, w którym bywał i Romer i Czekanowski – „Władaj sobą”⁶. Ciekawe światło na praktykę pracy nad sobą (a także nad swoimi najbliższymi) rzuca wspomnienie Mariana Żegoty-Januszajtisa:

Jeszcze scena z życia Eugeniusza Romera, profesora, bo to przecież też był dobrze postrzelony człowiek. To dawne czasy, wiosna 1913 roku. [...] Przychodziłem dość często do niego na Kopernika, gdzie miał dom. Wchodziło się przez dziedziniec, a tam lwowskie kamienice miały często balkony od strony podwórza, takie ganki. Raz przychodzę rano i z przerażeniem obserwuję następującą scenę. Pani profesorowa stoi na tym ganku, na balkonie pierwszego piętra, a profesor stoi na podwórzu wybrukowanym

² Włodzimierz Antoniewicz, *Parę wspomnień o profesorze Ludomirze Sawickim*, w: *Ludomir Sawicki. W osiemdziesiątą rocznicę urodzin (1884–1964)*, red. Maria Dobrowolska, Rodion Mochnacki, Warszawa 1968, s. 79–92, tu s. 80.

³ Eugeniusz Romer, *Pamiętniki. Problemy sumienia i wiary*, Kraków 1988, s. 76.

⁴ Josef Zurr, *Život a dílo Emanuela Chalupného*, w: *Emanuel Chalupný, česká kultura, česká sociologie a Tábor*, red. Josef Zurr, Praha 1999, s. 13–21.

⁵ Fascynującym przykładem takiej postawy był wydawca literatury nacjonalistycznej, psychologicznej i ezoterycznej, Eugen Diederichs, por. *Romantik, Revolution und Reform. Der Eugen Diederichs Verlag im Epochenkontext 1900–1949*, red. Justus H. Ulbricht, Meike G. Werner, Göttingen 1999.

⁶ Maciej Górny, *Transfer mimo woli. Polskie i niemieckie nauki o człowieku w pierwszej połowie XX wieku*, „Klio Polska” VII (2015), s. 85–106.

kocimi łebkami i krzyczy do żony: „No, rzucaj go”. Miał on dwóch synków, jeden był wtedy w wieku jakichś sześciu lat, drugi może ośmiu...

Zygmunt Lenkiewicz: Z którego piętra?

Marian Żegota-Januszajtis: Z pierwszego na sam dół. Pani profesorowa któregoś z tych chłopców wzięła na ręce i rzuciła mężowi na dół, a ten go złapał. Ja mówię: „Panie profesorze, co pan wyrabia?” – „Ja ich kształcę w odwadze, oni muszą nauczyć się odwagi, nie bać się niczego”. A profesorowa: „Panie Marianie, niech pan mi pomoże, niech pan wytłumaczy temu człowiekowi, że to są straszne rzeczy – ja już dłużej wytrzymać nie mogę. Ale Romer wcale nie dał sobie niczego wytłumaczyć. Zaraz drugiego chłopca posłał na górę i profesorowa musiała go zrzucić. Trząśłem się cały ze zdenerwowania patrząc na to, co tam się dzieje⁷.

Januszajtis przypomniał tę historię po wielu latach, wypełnionych, wydawać by się mogło, znacznie bardziej drastycznymi wydarzeniami, by wspomnieć tylko o walce na frontach I i II wojny i nieudanym zamachu na Józefa Piłsudskiego. Jak duże wrażenie musiał na nim zrobić „postrzelony” profesor, skoro wciąż jeszcze przedstawiał ją w tak żywych kolorach?

Determinacja, pracowitość i energia cechująca naszych bohaterów dała o sobie wyraźnie znać już w czasie studiów. Z reguły przyszli geografowie rozpoczynali je na zupełnie innych kierunkach. Simion Mehedinți, zanim dzięki stypendium Rumuńskiego Towarzystwa Geograficznego wyjechał do Francji studiować u Paula Vidala de la Blache, obronił w Bukareszcie pracę o Jeanie-Jacques’u Rousseau⁸. Stanisław Pawłowski na geografię trafił prosto z lwowskiego seminarium historycznego Bronisława Dembińskiego⁹. Podobną drogę przeszedł Stepan Rudnyc’kyj, początkowo student Mychajły Hruszewsk’iego¹⁰. Viktor Dvorský zajął się antropogeografią już po złożeniu egzaminu doktorskiego na prawie¹¹. Ludomir Sawicki najpierw został botanikiem, dopiero później antropogeografem¹². Ludovic Mrazec, być może

⁷ Marian Żegota-Januszajtis, *Życie moje tak burzliwe... Wspomnienia i dokumenty*, Warszawa 1993, s. 98.

⁸ Dan Bălteanu, *Simion Mehedinți – Founder and Organiser of Modern Romanian Geography*, „Revue Roumaine de Géographie” 56 (2012), 1, s. 3–10.

⁹ Andrzej Kostrzewski, *Stanisław Pawłowski (1882–1940)*, Poznań 2016, s. 17.

¹⁰ Павло Штойко, *Степан Рудницький 1877–1937. Життєписно – бібліографічний нарис*, Львів 1993, s. 6.

¹¹ Jiří Martinek, *Geografové v českých zemích 1800–1945 (biografický slovník)*, Praha 2008, s. 82–83.

¹² Władysław Szafer, *Wspomnienia o profesorze Ludomirze Sawickim*, w: *Ludomir Sawicki. W osiemdziesiątą rocznicę urodzin...*, s. 97–103.

najoryginalniejszy w tym gronie, studia geologiczne poprzedził najwyraźniej rozczarowującym doświadczeniem na wydziale farmacji uniwersytetu w Bukareszcie¹³. Podobne przykłady można mnożyć; postaci takie jak Eugeniusz Romer, od dziecka zdeterminowany, by zostać geografem, należały w naszej grupie do rzadkości.

Oprócz ciekawości świata, skłaniającej do intelektualnych poszukiwań nawet za cenę porzucenia dotychczasowych zajęć i rozpoczęcia wszystkiego na nowo, biografie geografów łączy bardzo ważny epizod: studia na zagranicznych uniwersytetach. To właśnie na tym etapie życia większość ostatecznie nabrała pewności, że geografia (albo pokrewne jej dziedziny) to właściwa droga. Z jednej strony nie ma w tych peregrynacjach naukowych nic szczególnie zaskakującego. Dla poddanych habsburskich uniwersytet wiedeński nie był wszak nawet w sensie ścisłym uczelnią zagraniczną. Semestr albo dwa na poważnym uniwersytecie w Niemczech albo we Francji także należał do normy, co prawda nieobowiązkowy, ale zawsze mile widziany. Pozostali, jak choćby Cvijić czy Mrazec, przybywali z krajów, w których nie byli już w stanie pogłębić swojej wiedzy. Dla bałkańskich intelektualistów zwłaszcza Wiedeń był Mekką, do której pielgrzymowali i z której czerpali inspiracje do budowy instytucji naukowych we własnym kraju¹⁴. Z drugiej strony jednak łatwość, z jaką przychodziła im zmiana otoczenia, wydaje się świadczyć o solidnym przygotowaniu językowym i kulturowym. Często także rodzinnym, choć tu znowu, podobnie jak w opisie cech charakteru, do wszelkich generalizacji należy podchodzić ostrożnie.

Wejście w międzynarodowe środowisko naukowe ułatwiała im w pewnym stopniu sytuacja osobista. Wielojęzyczność stanowiła w środowiskach inteligentnych normę, tu jednak czasami sięgała jeszcze głębiej. Rumuński geolog Mrazec był synem Czecha, matką Romera była Węgierka, Czekanowskiego – Niemka, geografowie czescy od dzieciństwa wychowywali się w środowisku dwujęzycznym, Stepan Rudnyc'kyj, syn gimnazjalnego nauczyciela języka niemieckiego, równie płynnie porozumiewał się po ukraińsku, polsku i niemiecku. Przed 1918 rokiem ta praktyczna wielojęzyczność nie dziwiła nikogo,

¹³ Lucian Boia, „Germanofili”. *Elita intelectuală românească în anii primului război mondial*, București 2010, s. 250.

¹⁴ Konrad Clewing, Edvin Pezo, *Jovan Cvijić als Historiker und Nationsbildner. Zu Ertrag und Grenzen seines anthropogeographischen Ansatzes zur Migrationsgeschichte*, w: *Beruf und Berufung. Geschichtswissenschaft und Nationsbildung in Ostmittel- und Südosteuropa im 19. und 20. Jahrhundert*, red. Markus Krzoska, Hans-Christian Maner, Münster 2005, s. 265–297 [= *Studien zur Geschichte, Kultur und Gesellschaft Südosteuropas*, 4], tu s. 269–271.

wydawała się naturalna. Poza wszystkim wciąż jeszcze bez niej trudno było sobie wyobrazić karierę naukową, czy nawet urzędniczą. Po 1918 roku sprawy dawniej obojętne i pomijane zaczęły przyciągać uwagę. Nawet jeśli było to życzliwe zainteresowanie, sam fakt, że o tym mówiono, świadczy o zmianie, jaka się w czasie wojny dokonała. Powojenni uczniowie Sawickiego odnotowywali na przykład, że profesor, urodzony i wychowany w Wiedniu, mówił po polsku (po niemiecku oczywiście tym bardziej) z wiedeńskim akcentem. Uwagę pewną odmiennością zwracał zresztą nie tylko on sam:

Pewnego popołudnia Profesor przyszedł w towarzystwie urodziwej Pani, której z uśmiechem przedstawił nas wszystkich jako najbliższych swoich współpracowników. Okazało się, że była to Jego żona. Podobała się nam, bo była wesołego usposobienia, a Jej akcent austriacko-czeski w języku polskim był doprawdy zniewalający¹⁵.

Studia zagraniczne w wypadku takich ludzi nie wiązały się zapewne z poczuciem obcości, często towarzyszącym peregrinatio academica. To wraz z cechami, które posiadali, dawało im sporo pewności siebie.

Studia

Fragmety biografii wybitnych geografów poświęcone ich studiom zagranicznym nie należą do lektur szczególnie ciekawych. Zwykle ograniczają się do wyliczanki nazwisk profesorów, których wykładów słuchali. Ówczesny system nauki uniwersyteckiej, dający dużą swobodę w doborze zajęć, nadaje tym sprawozdaniom wyczynowy charakter zupełnie, jakby wpis na listę słuchaczy (najlepiej znanych) profesorów przydawał splendoru tak samo, jak samodzielna praca. W zbiorze nazwisk profesorskich tuzów przełomu wieków można jednak dostrzec także pewne powtarzające się elementy, postacie, które wywarły na geografów szczególny wpływ, stając się dla nich wzorami postępowania, czasami wręcz idolami.

Biorąc pod uwagę późniejsze polityczne zaangażowanie geografów w spory o granice i przynależność etniczną ludności należało by się spodziewać, że już studenci z Europy Środkowo-Wschodniej i Bałkanów garnąć się będą do profesorów podejmujących taką tematykę. W tym czasie ponad innych niemieckich i francuskich uczonych wznosiły się dwie charyzmatyczne postacie: Paul Vidal de la Blache i Friedrich Ratzel, ojcowie założyciele antropogeografii.

¹⁵ Włodzimierz Antoniewicz, *op.cit.*, s. 89.

Obydwa zwracali uwagę na związki psychiki ludzkiej z zamieszkiwanym terytorium. Zdaniem Ratzla wpływy były obopólne, za błąd uważał zaś oddzielanie refleksji nad narodem od badań terytorium, na jakim zamieszkuje. Wiedza geograficzna zyskiwała na znaczeniu w zestawieniu z historią, zamieniając się poniekąd w zbiór wskazówek na przyszłość dla państw i narodów. Ratzel uważał, że rozwojowi cywilizacji służy zarówno wysoka gęstość zaludnienia, jak i odpowiednie warunki (Skandynawię uważał za dowód, że dla prawidłowego rozwoju kultury warunki owe nie powinny być nazbyt korzystne). Wzajemne oddziaływanie terenu i ludzi decydowało o obrazie świata, a co za tym idzie także o hierarchii narodów i ras:

Wpływy tego kontynentu przyniknęły tak głęboko, że można uporządkować państwa świata podług miary oddziaływań i inspiracji Europy na ich rozwój. Od razu rozpoznamy jako najbardziej kulturowo rozwinięte te, które w największym stopniu wystawione są na europejskie wpływy¹⁶.

Powiązanie terytorium z jego mieszkańcami było obecne także w pracach francuskich geografów, przede wszystkim Paula Vidala de la Blache. Różnicę stanowił jeszcze większy nacisk, jaki Francuzi kładli na aktywną rolę człowieka w tworzeniu geograficznej całości. Czasem oznaczało to odwrócenie perspektywy. Jak zauważa Paul Claval, w centrum ich zainteresowania stały grupy społeczne, podczas gdy niemieccy geografowie w większym stopniu doceniali kulturotwórczą funkcję krajobrazu¹⁷. Ładunek polityczny obu wersji antropogeografii był jednak podobny¹⁸. Związek narodu, ziemi i państwa interesował geografów nie tylko jako problem naukowy, lecz także polityczny. Rozważania o geograficznych siłach łączących państwo w jedną całość i o odpowiednich, czyli zgodnych z nauką granicach, nieuchronnie prowadziły profesorów w stronę dyplomatycznych gabinetów¹⁹. W jednym z późniejszych pism Ratzel nauczał, że

Natura wymaga od każdego narodu, który pragnie dojrzeć do tego miana, zamieszkiwania na skumulowanym terytorium, na którym może szeroko się rozwinąć i który

¹⁶ Friedrich Ratzel, *Anthropogeographie*, t. II: *Die geographische Verbreitung der Menschen*, Darmstadt: Wissenschaftliche Buchgesellschaft, 1975 [reprint wydania IV z 1899 r.], s. 294.

¹⁷ Paul Claval, *From Michelet to Braudel: Personality, Identity and Organization of France*, w: *Geography and National Identity*, red. David Hooson, Oxford 1994, s. 39–57, tu s. 51.

¹⁸ Maria-Claire Robic, *National Identity in Vidal's Tableau de la géographie de la France: From Political Geography to Human Geography*, w: *ibidem*, s. 58–70.

¹⁹ Ulrich Eisel, *Die Entwicklung der Anthropogeographie von einer „Raumwissenschaft“ zur Gesellschaftswissenschaft*, Kassel 1980 [= Urbs et regio, 17], s. 145.

może przeniknąć tysiącem korzeni sięgających w głąb. Jedynie zjednoczone i zwarte narody posiadają siłę Anteusza, zrodzoną z solidnego związku z rodzinną ziemią. Żydzi, Ormianie, Cyganie mieszkają wśród innych narodów jak lokatorzy, bez własnego kraju, który ukształtowałby ich w naród, o który mogliby jako naród walczyć, którego charakter zrósłby się z ich charakterem, wyrastając z połączenia narodu z jego ziemią²⁰.

Recepcja obydwu tuzów międzynarodowej geografii w Europie Środkowo-Wschodniej i Południowo-Wschodniej była stosunkowo szeroka i bardzo szybka. Pierwszy lokalny przekład traktatu o antropogeografii Ratzla zaczął się ukazywać na Węgrzech już w 1887 roku, czyli jeszcze przed publikacją drugiego (i ostatniego) tomu oryginału²¹. Co ciekawe, w tym wypadku wędrowne studia przybyszów ze wschodu sprzyjały łączeniu skądinąd konkurencyjnych intelektualnych tradycji. O ile bezpośrednie kontakty francusko-niemieckie nie były normą, o tyle rozpoczęcie studiów u Vidala i ich zakończenie u Ratzla jak najbardziej mieściło się w głowach tych cudzoziemców. Tę właśnie drogę obrał Simion Mehedinți, ale podróże między Lipskiem, Wiedniem, Berlinem i Paryżem nie należały w tym gronie do rzadkości²².

Ciekawym świadectwem zasięgu wpływu Ratzla jest poświęcony mu tom studiów, wydany w Lipsku w 1904 roku. Przygotowywany na sześćdziesiąte urodziny uczonego, w związku z jego nieoczekiwaną śmiercią stał się księgą pamiątkową. Tabula memoria zawiera kilkanaście nazwisk znajomych i uczniów z Europy Środkowo-Wschodniej, w tym Anastasa Iszirkowa, Václava Švambery i Jovana Erdeljanovicia. Ciekawsza wydaje się jednak naukowa część tomu. Znalazły się w niej między innymi trzy studia, które uzmysławiają, jak wiele zastosowań oczekiwało na antropogeografię na wschodzie Europy. Pierwszy artykuł, pióra Mehedințiego, analizował proces osadnictwa na południowym pogórzu rumuńskich Karpat. W stosunkowo krótkim czasie ten niemal niezamieszkaną rejon zaczął zapełniać się ludźmi, głównie za sprawą przybyszy tego samego języka, choć spoza granicy państwowej – pasterzy z Siedmiogrodu. Przybywszy na nowe miejsce, porzucali oni dotychczasowy tryb życia, stając się osiadłymi rolnikami. Synteza etniczna odgrywała w tym procesie nie mniej istotną rolę niż problemy osadnictwa:

²⁰ Friedrich Ratzel, *Kleine Schriften*, t. 2, oprac. Hans Helmolt, München–Berlin 1906, s. 468. Cyt. za: Gernot Briesewitz, *Raum und Nation in der polnischen Westforschung 1918–1948. Wissenschaftsdiskurse, Raumdeutungen und geopolitische Visionen im Kontext der deutsch-polnischen Beziehungsgeschichte*, Osnabrück 2014, s. 98.

²¹ Balázs Ablonczy, *Pál Teleki (1874–1941): The Life of a Controversial Hungarian Politician*, tłum. Thomas i Helen D. DeKornfeld, Wayne, NJ 2006, s. 10.

²² Dan Bălteanu, *op.cit.*, s. 2.

A zatem przeciwieństwo siedmiogrodzkiej wyżyny i gór z jednej strony, a stepu ze strony drugiej, stanowi dla rozwoju narodu rumuńskiego fakt geograficzny olbrzymiego znaczenia, odciskając na nim piętno przez stulecia. W tej chwili antropogeograficzny obraz stepu wydaje się nam jakby ostatnim pociągnięciem pędzla na bardzo długo przygotowywanym malowidle²³.

Związek narodu z krajobrazem był także tematem kolejnego tekstu poświęconego Rumunii. Jego autor, Emmanuel de Martonne, był Francuzem, co nie przeszkodziło mu w zdobyciu uznania i podziwu rumuńskich kolegów, odnajdujących w jego pracach myśli, których sami nie odważyli się dotąd sformułować. Martonne umieścił w tomie pamiątkowym artykuł oparty na jednym z rozdziałów opublikowanej krótko przedtem rozprawy *La Valachie* (1902). Opisował w nim typowe dla Karpat Południowych pasterstwo transhumacyjne, nadając mu sens narodotwórczy. Jego zdaniem zaludnienie Wołoszczyzny było w pewnym sensie właśnie następstwem owych wędrówek pasterzy²⁴.

Ostatni z interesujących mnie artykułów to typowa rozprawa antropogeograficzna, analizująca powiązanie pomiędzy rzeźbą terenu a osadnictwem. Autor, serbski etnograf Manojlo V. Smiljanović, zupełnie w duchu Ratzla uznał, że na Bałkanach każda narodowość trzyma się sobie przeznaczonej przestrzeni: Grecy osiedlają się wzdłuż wybrzeża, Albańczycy zamieszkują albańskie góry, Rumuni trzymają się Karpat, Serbowie rozprzestrzeniają się wzdłuż Gór Dynarskich, doliny Morawy i Wardaru, Bułgarzy – wzdłuż Starej Płaniny i doliny Maricy. Pokawałkowany obszar Rodopów z kolei sprzyja etnicznej mieszance, charakterystycznej dla Macedonii²⁵.

Zagadnienia poruszone przez Mehedințiu, Martonne'a i Smiljanovicia już wkrótce miały zająć najwyższe miejsce na liście problemów istotnych dla nowych państw. W czasie I wojny światowej antropogeografia i jej najbliższe krewniaczki, geografia polityczna oraz geopolityka, rzeczywiście niemal zmonopolizowały uwagę geografów. Niektórzy z perspektywy czasu dostrzegali i komentowali ten przełom. W jednej ze swoich wojennych publikacji Eugeniusz Romer pisał:

²³ Simeon Mehedinți, *Die rumänische Steppe, eine anthropogeographische Studie*, w: *Zu Friedrich Ratzels Gedächtnis. Geplant als Festschrift zum 60. Geburtstage nun als Grabspende dargebracht von Fachgenossen, Freunden und Verehrern*, Leipzig 1904, s. 247–256, tu s. 255.

²⁴ Emmanuel de Martonne, *La vie pastorale et la transhumance dans les Karpates méridionales, leur importance géographique et historique*, w: *ibidem*, s. 225–245.

²⁵ Manojlo V. Smiljanović, *Einige geographische Elemente in der Ethnographie der Balkanvölker*, w: *ibidem*, s. 375–383.

Jako klimatolog i glaciolog z zawodu przerzuciłem się nagle do socjologii, a opierając się na wszelkich istniejących oficjalnych źródłach stworzyłem w ciągu wojny [...] dzieło kartograficzne, w którym wyraziłem plastycznie [...] wszystkie strony narodowego, wyznaniowego, kulturalnego i gospodarczego życia na obszarze dawnej Polski. Celem tej pracy jest dostarczenie jakościowo i ilościowo ścisłej odpowiedzi na dwa pytania: Po pierwsze, jakie są [...] ślady dawnej jedności Polaków, po drugie, jakiego rodzaju są wpływy wywierane [...] przez rozmaite typy organizacy i kultury państw na rozbity kraj i ujarzmiony naród²⁶.

Ta przemiana nastąpiła jednak dopiero w czasie wojny²⁷. Zanim do niej doszło, większość geografów zupełnie gdzie indziej lokowała swoje zainteresowania. Przecząc stereotypowi Europy Wschodniej, ogarniętej manią etnicznych i terytorialnych podziałów, poszli w kierunku niemal zupełnie wolnym od politycznych konotacji. Początek XX wieku w geografii Europy Środkowo-Wschodniej i Bałkanów nie przyniósł ostatecznego triumfu antropogeografii, lecz raczej przejściowe zwycięstwo geomorfologii, czyli nauki o ukształtowaniu powierzchni ziemi.

Popularność tej gałęzi geografii i geologii w naszej części świata wiąże się z osobą Albrechta Pencka. Od drugiej połowy lat osiemdziesiątych XIX wieku aż do 1906 roku zajmował pozycję profesora geografii fizycznej na uniwersytecie wiedeńskim, po czym objął katedrę w Berlinie. W jednym i drugim miejscu otaczało go liczne grono uczniów, co istotne: grono coraz bardziej międzynarodowe. Jak wspominał sam Penck, gdzieś około 1905 roku poczuł się obywatelem świata. Jego seminarium, z początku zdominowane przez Austriaków z prowincji alpejskich i Niemców Sudeckich (z jednym jedynym „rodzynciem” – pierwszym i ulubionym zagranicznym doktorantem Pencka, Jovanem Cvijiciem) otworzyło się na przybyszów z całego świata, włącznie ze Stanami Zjednoczonymi, Rosją i Japonią²⁸. Znajdujemy w nim także najważniejszych geografów zajmującego nas regionu: najpierw Cvijicia, potem także Emmanuela de Martonne’a, Erwina Hanslika, Eugeniusza Romera, Jerzego Smoleńskiego, Stepana Rudnyc’kiego, Alexandru Dimitrescu-Aldema, Niko Županicia, Pavle Vujevicia, Žeko Radewa, Stanisława Pawłowskiego czy też

²⁶ Eugeniusz Romer, *Polska i Polacy*, Kraków 1916, s. 21.

²⁷ Do wczesnych prac antropograficznych należałoby zaliczyć także studium osadnicze Viktora Dvorskiego, *Studie ku geografii slovanských sídel. I. Trenta*, „Sborník České společnosti zemědělné” XX (1914). Wychodząc od wzorów francuskich (Jean Brunhes), czeski geograf opowiadał się za powrotem do metody monograficznej i biogeografii, ponieważ, jak sądził, przedmiotem antropogeografii powinny być formy życia na powierzchni Ziemi (s. 3–4).

²⁸ Archiv für Geographie, Nachlaß Albrecht Penck, sygn. 871/3, Erinnerungen (mps), k. 13–14.

Ludomira Sawickiego. Skąd brała się siła przyciągania wiedeńskiego profesora? Po latach Romer tłumaczył ją następująco:

Źródłem tej szkoły, dla której później rozpowszechniło się miano geomorfologicznej, było współdziałanie topografa z geologiem podczas mapowania. Topograf dbał o ścisłość pracy mierniczej, geodetycznej lub astronomicznej, geolog zaś zwracał uwagę na formy rzeźby, które ilustrowały mu naprzemianległość warstw o różnej i zmiennej odporności na czynniki denudacyjne [erozja i inne procesy powodujące obniżanie się ziemi]. Karta geograficzna, powstała przez takie współpracownictwo, miała olbrzymią wyższość nad wyłącznym dziełem topografa, operującego przede wszystkim punktami stałymi i aż nazbyt często skłonnego do przedstawienia rzeźby powierzchni ziemi za pomocą interpolacji graficznej punktów stałych. Ta metoda pracy topograficznej stała się wszakże i dla geologii źródłem ożywczym i nowym. Geolog znał do tej pory tylko dwa zadania: badając warunki i rozwój życia na Ziemi w ciągu jej istnienia, tworzył na tej drodze geologię historyczną, a badając warunki powstawania i przeobrażeń części składowych skorupy ziemskiej, tworzył geologię dynamiczną. Współdziałanie zaś geologa z topografem otworzyło w nauce o Ziemi zupełnie nowe horyzonty i stworzyło nową naukę, której nadano miano geomorfologii²⁹.

Oprócz rewolucyjnej metodyki pracy Penck oferował swoim uczniom także przygotowanie do działania w terenie. Wydaje się to o tyle zrozumiałe, że obserwacja formy terenu wymaga podróżowania (a badania nad erozją na ogół chodzenia po górach). Ale w wydaniu wiedeńskiego profesora osobista obserwacja nabierała znaczenia niemal mistycznego. Pouczająca pod tym względem wydaje się jedna z publikacji Cvijicia, poświęcona geomorfologii Bośni i Hercegowiny. Serbski geograf nie tylko oddał w niej swojemu nauczycielowi hołd, odpowiednio zaznaczając inspirującą rolę jego klasycznej pracy o procesach krasowych w Górach Dynarskich, ale nie omieszkał także podkreślić roli przejętego odeń sposobu pracy:

Podczas owych podróży [...] zaobserwowałem wiele właściwości polje [krasowa kotlina], które dotychczas nie zostały wzmiankowane w literaturze i które na zupełnie nowych podstawach stawiają kwestię jego powstania i towarzyszących mu zjawisk hydrograficznych³⁰.

Aktywny, niemal entuzjastyczny styl uprawiania nauki podobał się młodym ludziom, pasował do ich osobowości. W końcu właśnie po to znaleźli się na

²⁹ Eugeniusz Romer, *O geografii. Rozważania historyczne i metodologiczne*, oprac. August Zierhoffer, Wrocław 1969, s. 84.

³⁰ Jovan Cvijić, *Morphologische und glacielle Studien aus Bosnien, der Herzegovina und Montenegro*, II Theil: *Die Karstpoljen*, Wien 1901 [= *Abhandlungen der k.k. Geographischen Gesellschaft in Wien*, 3], s. 5–6.

studiach w dalekim mieście i (często) obcym kraju, by poznawać coś nowego, dalekiego od rutyny nauki gabinetowej. Jak pisał Romer:

Szkoła geografii Pencka rozwijała się świetnie; zadatkami jego rozkwitu były jego zapał, który porywał, jego energia i karność w pracowni, wreszcie jego czynność, które sprawiły, że żadna pomyślnie zaczęta praca nie została z powodu lekkomyślności młodych współpracowników zaprzepaszczona lub w połowie drogi porzucona. [...] zaprawiał też przygodnie swych uczniów do pracy analogicznej z takim skutkiem, że wiedeńska szkoła geografii uchodziła przez długi szereg lat za najsławniejszą w Europie³¹.

Kolejna inspiracja nadeszła spoza Europy. W 1909 roku niektórzy bohaterowie tej książki mieli okazję osobiście wysłuchać (i obejrzyć prezentowane przezrocza i nowatorskie modele) gościa ze Stanów Zjednoczonych, Williama Morrisa Davisa, który właśnie odwiedził Berlin, by na miejscowym uniwersytecie zaprezentować swoje teorie dotyczące cykli geograficznych, przedstawione na budzących powszechny podziw diagramach. Ani przedmiot zainteresowania, ani sposób pracy nie różnił go specjalnie od Pencka z tym jednak, że Amerykanin wypowiadał się śmieiej, odważniej formułował sądy i jeszcze większą wagę przykładał do pracy w terenie. Isaiah Bowman, najwybitniejszy z jego uczniów (a także, co nie bez znaczenia dla tej opowieści, geograficzny ekspert delegacji amerykańskiej na konferencję pokojową w Paryżu) w poświęconym mu wspomnieniu podkreślał alergiczne reakcje Davisa na wszelkie objawy naukowego sztywniactwa i niepotrzebnego krasomówstwa. Intelktualna uczciwość, ale i niewyparzony język uczonego wyrażały się w wygłaszanych publicznie obrazoburczych myślach dotyczących na przykład twórczej roli intuicji w teoriach naukowych³².

Być może to właśnie nie treść, lecz styl uprawiania nauki przez Davisa – jak również jego bezceremonialność – zadecydowały o niemieckiej recepcji jego teorii. Entuzjazm, z jakim przyjęto go w Berlinie z biegiem czasu okazał się bowiem zdecydowanie ograniczony. Popularny wśród studentów i młodych naukowców, Davis spotkał się z rosnącym oporem najbardziej utytułowanych niemieckich specjalistów, włącznie z Penckiem, z którym tyle go łączyło. Temu ostatniemu, a także jego kolegom Alfredowi Hettnerowi i Siegfriedowi Passarge nie podobała się prostota schematu zaproponowanego przez Davisa. Zamiast kolejnych, przewidywalnych etapów erozji widzieli (słusznie,

³¹ Eugeniusz Romer, *O geografii...*, s. 86–87.

³² Isaiah Bowman, *William Morris Davis*, „The Geographical Review” XXIV (1934), 2, s. 176–181.

jak dodają dzisiejsi historycy geografii) znacznie bardziej skomplikowane procesy³³. W tym długoletnim konflikcie do głosu dochodziły chyba także kwestie pozanaukowe. Wskazuje na to choćby długi i gorzki list Davisa do Pencka z kwietnia 1921 roku, w którym Amerykanin skarży się na niesprawiedliwe zarzuty. Jak pisze, Penck w recenzjach jego prac po prostu czepia się poszczególnych sformułowań lub też udaje, że nie rozumie sensu czytanych słów. „Z mojej obserwacji wynika – nie bez złośliwości zauważał Davis – że myślenie jest olbrzymią pomocą w obserwacji. Tylko obserwować to potrafi aparat fotograficzny”³⁴.

Zupełnie inaczej zareagowano na Davisa w Europie Środkowo-Wschodniej i na Bałkanach. Jego modelem posługiwali się Romer, Mehedinți, Martonne, Sawicki i Cvijić³⁵. Trzej ostatni wędrowali wraz z Amerykaninem po Karpatkach. W ich publikacjach Davis, Penck i inni na ogół zgodnie odgrywali rolę autorytetów naukowych; jeśli już czuli potrzebę wyraźnego opowiedzenia się po którejś ze stron amerykańsko-niemieckiego konfliktu, częściej wybierali Davisa, wskazując na jego pierwszeństwo w badaniach nad erozją (jak Romer) albo w oparciu na jego autorytecie krytykując badania krasu przez Pencka (Sawicki).

Chociaż miejscami przykre, kontrowersje wokół Davisa nie powinny przesłonić rzeczywistej sytuacji geografów na początku XX wieku. W tym właśnie okresie, w pełni włączeni w niemiecki obieg naukowy, zdobywali zarazem pierwsze doświadczenia w nowych rolach: na własnych katedrach, w redakcjach zakładanych przez siebie czasopism i w państwowych instytucjach. Mehedinți i Cvijić zostali pierwszymi uniwersyteckimi profesorami geografii w swoich krajach, przed wybuchem wojny ta sztuka udała się jeszcze kilku innym geografom, między innymi Romerowi i Iszirkowowi. Cała kohorta młodych badaczy znalazła się na fali wznoszącej. Zachowana korespondencja pokazuje, jak bliskie pozostawały ich kontakty z Penckiem i innymi niemieckimi wykładowcami. Nie chodziło w nich wyłącznie o wymianę publikacji czy pomoc w organizacji wypraw badawczych (choć tego rodzaju sprawy zawsze zajmowały sporo miejsca). Korespondencja Pencka z Cvijiciem, jego ulubionym uczniem, pełna jest dowodów wzajemnej sympatii, która

³³ Robert P. Beckinsale, *The International Influence of William Morris Davis*, „Geographical Review” 66 (1976), 4, s. 448–466, tu s. 455–456.

³⁴ Cyt. za: Nicolas Ginsburger, *„La guerre, la plus terrible des érosions”. Cultures de guerre et géographes universitaires Allemagne-France-Etats-Unis (1914–1921)*, doktorat obroniony na l’Université Paris Ouest Nanterre-La Défense (2010), s. 1516.

³⁵ Robert P. Beckinsale, *op.cit.*, s. 457–459.

przetrwała wojenną zawieruchę³⁶. Znając dalsze losy obydwu, trudno nie uśmiechnąć się przy lekturze listu, w którym Eugeniusz Romer zwierza się swojemu niemieckiemu profesorowi, że się zakochał, dodając przy tym, że jego wybranka pochodzi z porządnej rodziny, a jej ojciec jest Wirtemberczykiem.

Sieć powiązań, znajomości, czasami przyjaźni, łącząca uczniów i nauczycieli zaczęła się z czasem rozrastać. Usamodzielniający się adepci studiów geograficznych nawiązywali własne kontakty, coraz częściej już bez pośrednictwa dawnych profesorów. Na początku wieku coraz bliższa znajomość, udokumentowana korespondencją, łączyła Martonne'a z Cvijiciem i Romerem, czy też Cvijicia z Sawickim i Mehedințim. Na łamach pierwszych roczników założonego przez Cvijicia „Głosnika Srpskog Geografskog Društva” pojawiali się Iszirkow i Sawicki. Sam Cvijic zrecenzował jedną z publikacji Martonne'a, co stało się pretekstem do długiej, przyjacielskiej korespondencji³⁷. Przybywało nici łączących środowisko. Rychło pojawiły się między nimi także pierwsze waśnie.

Zapowiedzi burzy

Bojowe tony, ujawniające się w środowisku geomorfologów wraz z pojawieniem się Davisa, były tylko nieśmiałą zapowiedzią konfliktów, które wybuchną pomiędzy geografami w czasie Wielkiej Wojny i dyplomatycznych zmagani o granice. Tymczasem już w 1905 roku próbkę owej nieustępliwej polemicznej pasji dali Eugeniusz Romer i Stepan Rudnyc'kyj, tocząc niezwykle zażarty spór o, wydawałoby się, nie nazbyt gorący temat wpływu zlodowacenia na ukształtowanie doliny Dniestru. Wychowankowie tych samych uniwersytetów (lwowskiego i wiedeńskiego) i tych samych profesorów (Antoniego Rehmana i Albrechta Pencka) byli jednocześnie nacjonalistami zwaśnionych narodów, co z całą pewnością wyostrzyło ich spór. W dwóch rocznikach popularnonaukowego „Kosmosu” Romer zrecenzował rozprawę Rudnyc'kiego; obie te recenzje wywołały polemikę autora zakończoną przezeń z powodu – jak dawał do zrozumienia – nazbyt ostrego tonu adwersarza. Własną złośliwość ukraiński uczony ograniczył do symbolicznej degradacji Romera: o ile w polemice z pierwszą recenzją tytułował go profesorem doktorem, o tyle w kolejnych

³⁶ Arhiv Srpske Akademije Nauka i Umetnosti (dalej: ASANU), Korespondencja Jovana Cvijicia z Albrechtem Penckiem, sygn. 13484.

³⁷ Jovan Cvijic, *Un nouveau traité de géographie physique*, „Annales de Géographie” XVIII (1909), no. 102, s. 385–389.

już tylko doktorem. Zabieg ten, jak się zdaje, pozostawał w ścisłym związku z zarzutami stawianymi przez Polaka w poszczególnych omówieniach jego prac. W recenzji z 1905 roku zauważył jedynie, że zastosowanie modnej formuły penepeny (nota bene wprowadzonej przez Davisa) powinno opierać się na dokładniejszych badaniach terenowych³⁸. Chociaż dość krytyczna w tonie, recenzja ta zupełnie nie zapowiadała burzy, która miała się za chwilę rozpętać.

Polemika Rudnyc'kiego tylko w niewielkim stopniu odnosiła się do zarzutów recenzenta. Zamiast tego Ukrainiec oskarżył go o plagiat. Jak pisał, swoje ustalenia dotyczące doliny Dniestru prezentował najpierw w 1904 roku na seminarium Pencka w Wiedniu, a następnie, pod koniec 1905 roku, na posiedzeniu lwowskiego kółka geografów, na którym obecny był także jego recenzent. Dlatego bardzo zaniepokoiło go zaproszenie na odczyt Romera na ten sam temat w listopadzie 1906 roku. Przekonany, że lada chwila stanie się ofiarą kradzieży własności intelektualnej, wykorzystał swoje stosunki w redakcji największej ukraińskiej gazety codziennej Galicji, „Diło”, by opublikować choć skrót swoich wciąż jeszcze czekających na druk ustaleń. Polemikę zakończył uroczystą deklaracją:

Wobec tego oświadczam z całą stanowczością, że główne tezy odczytu i rozprawy Prof. Dr. Romera, tj. dyluwialne połączenia Sanu z Dniestrem i powstanie jaru Dniestru przez dyluwialne podniesienie się Podola, postawiłem już wtedy, gdy Prof. Dr. Romer zupełnie się jeszcze morfologią dorzecza Dniestru nie zajmował. To moje oświadczenie nie ma żadnego osobistego podkładu, chcę się tylko bronić przed wydarciem mi owoców kilkuletnich żmudnych badań w terenie i studiów domowych³⁹.

Ciąg dalszy tej polemiki nie przyniósł ani rozstrzygnięcia sporu, ani ugody pomiędzy adwersarzami. Romer odmówił przyznania się do winy, odparowując dość bezpardonowo, że winna utracie pierwszeństwa przez Rudnyc'kiego jest nie kradzież pomysłów, lecz jego opieszałość w pracy. Rudnyc'kiy poza swoim własnym przekonaniem nie miał nic, co mógłby tej argumentacji przeciwstawić. Kiedy wydawało się, że rzecz cała rozejdzie się po kościach, polski geograf zadał następny cios. Recenzja z kolejnej części rozprawy Rudnyc'kiego jest bezprecedensowym przykładem naukowego śledztwa poszlakowego. Dolina Dniestru wydaje się przy tym odgrywać co najwyżej drugorzędną rolę. Skrytykowany pokrótce stanowisko ukraińskiego badacza, Romer przeszedł do pytania o źródła błędów, które dostrzegł:

³⁸ Eugeniusz Romer, rec. z: Stefan Rudnickij, *Znadoby do morfologii karpackoho stocziszczu Dnistra* (Zbirnyk sek. Mat-przyr. Tow. Szewczenki, 1905, t. X), „Kosmos” 30 (1905), s. 416–418.

³⁹ Stefan Rudnicki, *Polemika w sprawie historii doliny Dniestru*, „Kosmos” 32 (1907), s. 91–92.

Wobec oczywistego braku wszelkich dowodów na poglądalne wypiętrzenie Karpat i Podkarpacia, tezy, na której oparł autor całe swoje studium, musimy zapytać się, w jaki sposób powstała ona, skoro studium autora oparte jest o prace w terenie. Otóż nie brak jest danych na rozwiązanie tej zagadki... naukowej. W pierwszej swej pracy (Zbirnyk X, 1905) ograniczył się autor do stwierdzenia penepłeny i przybliżonego określenia jej wieku miocenicznego, w streszczeniu niemieckim pod oczywiście ubocznym wpływem (Penck?), bo bez wszelkich nowych dowodów przesuwa trwanie penepłeny do czwartorzędu i przypisuje jej zniszczenie powolnemu obniżaniu się poziomu denudacyjnego w pliocenie i czwartorzędzie. Że tu wpływ Pencka wchodzi w grę, dowód w tym, że ten cytując owo streszczenie Rudnickiego, przypisuje jemu udowodnienie czwartorzędnego wypiętrzenia w obrębie Bieszczadów. Otóż cytat z Pencka zupełnie niezgodny z tekstem Rudnickiego osiąga niespodziewany rezultat w nowej, tu omawianej pracy. „Penck bez zastrzeżeń przyjmuje”, są słowa Rudnickiego „rezultaty moich badań w karpackim dorzeczu Dniestru i jasno wykazuje tezę dyluwialnego podniesienia się tej dziedziny, którą ja nieśmiało wyraziłem obniżeniem się poziomu denudacyjnego”. Zważywszy, że Penck nie dał ani cienia dowodu na dyluwialne ruchy Karpat, a więc Rudnickiego zgoła w tym zadaniu nie wyręczył, muszę przyjąć, że w myśle lub gołosłownym twierdzeniu Pencka tkwi źródło hipotezy autora i na niej rozwiniętych poglądów⁴⁰.

Spór miał jeszcze kilka odsłon, jego głęboki sens ujawnił się jednak bardzo szybko, w reakcji na włączenie do polemiki zarzutu o współpracę Rudnyc'kiego i Pencka w wyprodukowaniu absurdalnych wyników badań. Broniąc się przed argumentami recenzenta, Rudnyc'kij siłą rzeczy wciąż cofał się przed atakiem. Co znamienne, ostatnią linią obrony stał się dla niego Penck:

Dr Romer [...] nie może pojąć całkiem zwykłej rzeczy, że prof. Penck wypowiedział w swej programowej rozprawie tezę młodego wydzwignięcia Karpat na podstawie między innymi i mych prac. To też i prof. Pencka Dr Romer nie oszczędza, zarzucając mu gołosłowność i brak dowodów. Byłoby ciekawym, gdyby nie było śmiesznym⁴¹.

Odpowiedź Romera na ten manewr sprawia wrażenie zapowiedzi nowych czasów, w których dotychczasowe autorytety ulegną przewartościowaniu: „Tę moją aluzję do prof. Pencka nazywa Dr Rudnicki w swym oburzeniu śmieszną, a jest to śmieszne oczywiście uważać geografię za dogmatykę, a prof. Pencka za papieża geograficznego”⁴².

⁴⁰ Eugeniusz Romer, rec. z: Stefan Rudnicki, *Znadoby do morfologii pidkarpackoho stoczyszczyna Dnistra (Zbirnyk mat-pryr. Sekcyi Tow. Szewczenka 1907, t. X)*, „Kosmos” 32 (1907), s. 243–246.

⁴¹ Stefan Rudnicki, *Polemika. Odpowiedź na recenzję Dra Romera*, „Kosmos” 32 (1907), s. 367–372.

⁴² Eugeniusz Romer, *W sprawie dyluwialnego wypiętrzenia Karpat. Odpowiedź Drowi Rudnickiemu*, „Kosmos” 32 (1907), s. 373–378.

Polemika polskiego i ukraińskiego ucznia Albrechta Pencka jest oczywiście najciekawsza w tych partiach, które nie dotyczą meritum sporu. Ważną rolę odgrywa jej tło polityczne, czyli spór o utrakwizację uniwersytetu lwowskiego. Romer zajmował w nim tak bardzo nieprzejednane, antyukraińskie stanowisko, że prawdopodobnie spowolniło to jego naukową karierę⁴³. Jeśli jego starcie z Rudnyc'kim (a pośrednio także z Penckiem) znamionuje przejście do konfliktu, w którym niemieccy profesorowie i ich byli wschodnioeuropejscy słuchacze mieliby znaleźć się po przeciwnych stronach frontu, to był to jednak proces stopniowy. Póki co nie doszło do dramatycznych rozstań ani otwartych kłótni. W opublikowanej w tym samym roku na łamach „Mitteilungen der KK Geographischen Gesellschaft in Wien” pracy *Zur Geschichte der Dniestrtales* polski geograf już nie pozwolił sobie na szarżę podobną do tej z „Kosmosu”:

Teoria Rudnyc'kiego nie posiada zatem podstaw, zasługuje niemniej na naświetlenie i polemikę. W przypadku nieznamomości stosunków fizjograficznych regionu teoria ta mogłaby zapewne nie pozostać bez wpływu na kolejne teoretyczne rozważania tym bardziej, że Dr Rudnyc'kyj usiłuje podeprzeć swoje wywody autorytetem prof. Pencka⁴⁴.

Kontrowersja między Romerem i Rudnyc'kim na pierwszy rzut oka nie dotyczyła kwestii politycznych. Co prawda, nawet zupełnie postronny i niezorientowany czytelnik „Kosmosu” wyczułby zapewne, że obaj panowie balansują na granicy naukowej polemiki, ale dla czego to robią i co jeszcze (oprócz doliny Dniestru) mają na myśli, trzeba się było domyślić. Inaczej działo się w wypadku Jovana Cvijicia i Anastasa Iszirkowa, którzy dokładnie w tym samym czasie zaangażowali się w spór o etniczny charakter Macedonii. Tu cel i sens walki był oczywisty.

Nie jest to miejsce na przedstawianie historycznego tła kwestii macedońskiej. Dla interesujących nas geografów katalizatorem politycznego zaangażowania stało się nieudane antytureckie powstanie w prowincji (a właściwie w trzech macedońsko-trackich wilajetach). Źle przygotowane działania powstańców przyniosły zrazu jedynie tureckie represje i osłabienie pozycji wspierającej powstańców Bułgarii. Chciaż Turcy przejęli inicjatywę, wcale nie doszło jednak do szybkiej pacyfikacji prowincji. Przeciwnie, powstanie uruchomiło spiralę etnicznie motywowanej przemocy, w którą w roli patronów zaangażowały się państwa ościenne. Na początku XX wieku w Macedonii ścierały

⁴³ Marian Mroczko, *Eugeniusz Romer (1871–1954). Biografia polityczna*, Słupsk 2010², s. 22.

⁴⁴ Eugeniusz Romer, *Zur Geschichte des Dniestrtales*, Wien 1907, s. 291.

się polityczne i zbrojne ugrupowania co najmniej pięciu orientacji. Swoje czety (drużyny) partyzanckie utrzymywali tu Bułgarzy, Serbowie i Grecy. Również władze tureckie zbroiły tutejszą ludność muzułmańską, przemykając oko na akty terroru wobec prawosławnych sąsiadów. Regułą było, że na czele takich oddziałów stali byli bądź urlopowani oficerowie regularnych armii. Fakt ten dodatkowo zaogniał i tak już gorący konflikt.

Już w czasie powstania Jovan Cvijić incydentalnie zabierał głos w niemieckojęzycznej prasie, pisząc o pozostałościach serbskiej kultury materialnej i duchowej w Macedonii⁴⁵. Wciąż jednak jego zainteresowania badawcze ciążyły ku geomorfologii, formom terenu, nie zaś ludziom zamieszkującym ów teren⁴⁶. Trzy lata później było już inaczej. Wówczas ukazała się jego mapa etnograficzna Macedonii i Serbii, charakterystyczna głównie ze względu na dość zaskakujący zabieg: połączenie w jedną całość dwóch narodowości słowiańskich, zgłaszających pretensje do prowincji, Bułgarów i Serbów⁴⁷. W tym samym czasie Cvijić opublikował ponadto kilka wersji broszury w błyskotliwy sposób łączącej dbałość o naukowe standardy z politycznym przesłaniem⁴⁸. W wydaniu angielskim rzekomy obiektywizm badacza już na pierwszych stronach zyskał pochwały tłumaczki dzieła, Annie O'Brien. Przecistawiając go innym, szowinistycznym, zaperzonym i nieobiektywnym, bałkańskim publicyście, O'Brien nadała ton późniejszej zachodnioeuropejskiej recepcji Cvijicia⁴⁹. Jeszcze w latach pięćdziesiątych XX wieku analizujący jego recepcję w Wielkiej Brytanii Henry Robert Wilkinson dziwił się, jak trwały okazał się ów wizerunek:

Dość zaskakująca wiara, jakoby Cvijić był ponad patriotycznym zaperzeniem, po dziś dzień pokutuje na Wyspach Brytyjskich. Dzięki swojej pomysłowości, Cvijić prezentując serbskie stanowisko umiejętnie i zręcznie unikał czysto propagandowych zagrywek. Źródła, na które się powoływał, były bez zarzutu, a konkluzje, które z nich wyciągał, nigy nie szły za daleko⁵⁰.

⁴⁵ H[enry] R[obert] Wilkinson, *Maps and Politics: A Review of the Ethnographic Cartography of Macedonia*, Liverpool 1951, s. 146–147.

⁴⁶ Jovan Cvijić, *La forme de la Péninsule des Balkans*, „Le Globe. Revue genevoise de géographie” 39 (1900), s. 11–24.

⁴⁷ H[enry] R[obert] Wilkinson, *op.cit.*, s. 148.

⁴⁸ Jovan Cvijić, *Македонские Славяне. Этнографическія изслѣдованія*, Петроградъ 1906; *idem*, *Remarks on the Ethnography of the Macedonian Slavs*, London 1906.

⁴⁹ Annie O'Brien, *Preface*, w: Jovan Cvijić, *Remarks on the Ethnography...* (bez paginacji): „Dr Cvijić is one of those individuals too rare, especially in the Balkans, who are able to subordinate their patriotism to the cause of scientific exactitude”.

⁵⁰ H[enry] R[obert] Wilkinson, *op.cit.*, s. 148–149.

Na czym polegała błyskotliwość pracy Cvijicia? Zdając sobie sprawę ze znużenia zachodnioeuropejskiej opinii publicznej sporami o etniczne granice, zamiast próbować narzucić jej własną interpretację, poszedł z prądem. Sam przyłączył się do grona narzekających na pstre, zmienne i podejrzone statystyki i mapy. W krytyce nie rozróżniał narodowości starszych kolegów; maksymalistyczne postulaty serbskich autorów potraktował z tą samą złośliwością, co greckie i bułgarskie. A także zachodnioeuropejskie, gdyż, jego zdaniem, powielają ten sam błędny schemat, starając się narzucić klarowny podział etniczny w regionie, gdzie było to niemożliwe. Wszystkim wcześniejszym geografom i etnografom przeciwstawił tezę, zgodnie z którą mieszkańcy Macedonii, Słowianie macedońscy bądź Macedo-Słowianie, nie wykształcili jeszcze żadnej świadomości etnicznej. Byli jak masa, z której szkoła, urzędy i armia dowolnego państwa mogły ulepić dobrych Serbów albo dobrych Bułgarów, a nawet Greków. Cvijic dezuduował także typowe argumenty zwaśnionych stron, wysuwane najczęściej przez autorów bułgarskich, że bułgarskości prowincji najlepiej dowodzą tysiące bułgarskich nacjonalistów właśnie z Macedonii się wywodzących:

Co więcej – pisał – wszystkie nieuprzedzone, wykształcone osoby mieszkające w Macedonii, czy to wychowane na Serbów, czy też Bułgarów, zdają sobie sprawę, że populacja Słowian Macedońskich nie ma utrwalonego poczucia narodowości serbskiej czy bułgarskiej. Wiedząc o tym możemy bez szkody czytać tych szowinistycznych pisarzy, którzy starają się dowieść, że Macedończycy to czyści Serbowie albo przeciwnie, czystej krwi Bułgarzy⁵¹.

Poza innymi zaletami, tezy Cvijicia urzekały prostotą. Wydawały się wprowadzać porządek w dziedzinie, w której dotąd panował niepodzielnie chaos. Zanim jednak zostały powszechnie przyjęte na zachodzie Europy, spotkały się z rzeczową krytyką. Najgłośniejszy sprzeciw zgłosił uczony kolega Serba, Iszirkow⁵². W polemice z 1908 roku użył wielu argumentów historycznych i etnograficznych, najciekawsze są jednak jego uwagi dotyczące warsztatu naukowego serbskiego kolegi:

W argumentacji Cvijicia nie brakowało słabych punktów. Na przykład porównał dane Kanczewa, Nikolaidesa i Gopčevicia [autorów wcześniejszych opracowań o strukturze etnicznej Macedonii], lecz każdy z nich inaczej definiował Macedonię, co wszelkie porównanie czyniło bezwartościowym. Nie wziął także pod uwagę, że praca Kanczewa cieszyła się powszechnym uznaniem, podczas gdy Gopčević i Nikolaides spotkali

⁵¹ Jovan Cvijic, *Remarks on the Ethnography...*, s. 3.

⁵² Anastas Ischirkoff, *Les Slaves de Macédonie. Réponse à M. Cvijic*, Paris 1908.

się z ostrą krytyką. Niesłusznie wyłączył Słowian z okolic Tetowa i Skopje ze swojej grupy Macedo-Słowian, gdyż ich tożsamość narodowa była przedmiotem sporu tak samo, jak, przykładowo, Słowian z okolic jeziora Ochrydzkiego, zaś Słowian ze Skopje zaklasyfikował jako Serbów jedynie na podstawie argumentów historycznych⁵³.

W chwili, gdy ukazała się polemika Iszirkowa, sytuacja na Bałkanach zmieniła się na tyle, że spór o Macedonię na jakiś czas przesunął się na dalszy plan. Poziom zaangażowania geografów wcale jednak od tego nie opadł. W 1908 roku Austro-Węgry dokonały aneksji Bośni i Hercegowiny. Kontrolowały je wprawdzie już wcześniej, póki jednak chodziło o okupację, Serbia wciąż jeszcze mogła żywić nadzieję, że w jakiś sposób uzyska przynajmniej część prowincji, a poprzez nią upragniony dostęp do morza. Teraz, kiedy ta możliwość zniknęła, Cvijić ponownie zaangażował się w kwestie terytorialne. W broszurze *L'annexion de la Bosnie et la question serbe* (wydanej także po angielsku) przekonywał, że Bośnia nie jest dla Serbii jedynie utraconą pobratymczą prowincją, jak Alzacja i Lotaryngia dla Francji, lecz prawdziwym sercem kraju. Wydarcie jej można porównać do pozbawienia Rosji regionu moskiewskiego⁵⁴. Ostatecznie, opłakawszy stratę, geograf skierował swoją uwagę w stronę Albanii, z której także można by wykroić korytarz łączący Serbię z morzem.

Okazja do realizacji tych planów pojawiła się zaskakująco szybko. W czasie I wojny bałkańskiej, w 1912 roku armia serbska zajęła i przejściowo okupowała część Albanii. Cvijić wsparł dyplomatyczne wysiłki utrzymania tej zdobyczy publikując w prestiżowym czasopiśmie geograficznym „Petermanns Mitteilungen” (właśc. „Dr. A. Petermanns Mitteilungen aus Justus Perthes' Geographischer Anstalt”) rozprawę o dostępie Serbii do morza⁵⁵. Połączył w niej argumenty gospodarcze i strategiczne z tezą o niezwykle częstych i bezproblemowych przepływach ludności pomiędzy serbską, czarnogóorską i albańską świadomością etniczną. Jak dowodził, różnice językowe i religijne traciły znaczenie w obliczu wspólnej kultury ludowej, podobnych zwyczajów, pieśni, tradycji rodzinnych. Wszystkie te mniej lub bardziej rzeczowe argumenty opatrzył zaś niemal poetyckim opisem wojskowych zaślubin z morzem:

⁵³ H[enry] R[obert] Wilkinson, *op.cit.*, s. 152.

⁵⁴ Jovan Cvijić, *L'annexion de la Bosnie et la question serbe*, Paris 1909, s. 17–18.

⁵⁵ Jovan Cvijić, *Der Zugang Serbiens zur Adria*, „Militärgeographie”, dodatek do „Petermanns Mitteilungen” 1912, s. 361–364. Artykuł ukazał się ponownie kilka miesięcy później w języku serbskim: Jovan Cvijić, *Izlazak Srbije na Jadransko More*, „Glasnik Srpskog Geografskog Društva” II (1913), s. 192–204.

Według jednobrzmiących relacji żołnierze Armii Zety osiągnęli wybrzeże Adriatyku w najlepszej kondycji fizycznej i psychicznej, dzięki napędzającym ich pobudkom moralnym. Głównym celem serbskiego dowództwa było zajęcie portu nad Adriatykiem. Od tego zależy gospodarcza suwerenność Serbii. Wiedział o tym każdy żołnierz, i świadomość ta ogarnęła duszę narodu. Ludzie dosłownie bili się o możliwość służby właśnie w tej armii⁵⁶.

Na dłuższą metę odwrócenie uwagi od Macedonii ku Bośni i Albanii nie było wcale jednoznaczne z porzuceniem przez Cvijicia tak obiecująco rozpoczętej przygody z mapami podziału etnicznego. Aneksja Bośni i ostateczne niepowodzenie planu przebicia się do morza przez Albanie skłoniły go natomiast do szerszego spojrzenia na cały Półwysep Bałkański. W kolejnych latach publikował opracowania i mapy, stopniowo rozszerzając zasięg terytoriów etnicznie serbskich. Najważniejsza z tych publikacji ukazała się po raz pierwszy w 1913 roku na łamach „Petermanns Mitteilungen”. To na niej opierały się kolejne zarysy etnicznego podziału Bałkanów, nad którymi Cvijic pracował w czasie I wojny światowej. Zmiany, które do niej wprowadzał, korelowały z wydarzeniami w wielkiej polityce, a ich ofiarą padał najczęściej bułgarski stan posiadania. Geograf połączył tu oba najważniejsze wątki swoich wcześniejszych rozważań: brak wyrobionej tożsamości etnicznej Macedończyków i kulturową bliskość pomiędzy Serbami i Albańczykami. Zachował przy tym charakterystyczny, spokojny i nieapodyktyczny ton, który z pewnością przysłużył się popularności jego teorii⁵⁷.

Cvijic podkreślał, że wszelkie próby rysowania precyzyjnych granic na Bałkanach z góry skazane były na niepowodzenie. Zwłaszcza tam, gdzie religijna i językowa bliskość ułatwiała porozumienie, zamiast wyraźnych granic istniały raczej szerokie pasy przejściowe, zamieszkane przez ludność mieszaną. Przykładem takiego pogranicza była dla geografa strefa łącząca Serbów i Bułgarów. W takich wypadkach, zauważał na początku 1913 roku, a więc jeszcze w chwili, gdy Serbię i Bułgarię łączył sojusz wojskowy, możliwe wydaje się jedynie przyłączenie do Bułgarii i Serbii tych części pogranicza (włączając Macedonię), w których mieszkańcy mają już rzeczywiście serbską bądź bułgarską tożsamość. To ustępstwo na rzecz Bułgarii, dążącej do przyłączenia jak największej części Macedonii, było jednak opatrzone pewnym zastrzeżeniem, które w artykule z 1913 roku wygląda jeszcze niepozornie, później jednak nabierze zasadniczego znaczenia. Otóż rozważając podobieństwa językowe i kulturowe

⁵⁶ *Ibidem*, s. 361.

⁵⁷ Jovan Cvijic, *Die ethnographische Abgrenzung der Völker auf der Balkanhalbinsel*, „Petermanns Mitteilungen” 1913, s. 113–118, 185–189 i 244–246.

obu narodów słowiańskich Cvijić, jakby mimochodem, zauważył, że ludność zachodniej Bułgarii i Macedonii do Serbów zbliża podobna kultura ludowa:

Serbowie zdecydowanie przeważają nad Bułgarami bogactwem swych pieśni i melodii ludowych. Bez wchodzenia w szczegóły tego skomplikowanego i interesującego zjawiska, z własnego doświadczenia mogę stwierdzić, że Macedończycy, zwłaszcza na zachód od Wardaru, odznaczają się wielką obfitością jednych i drugich, podobnie jak Serbowie⁵⁸.

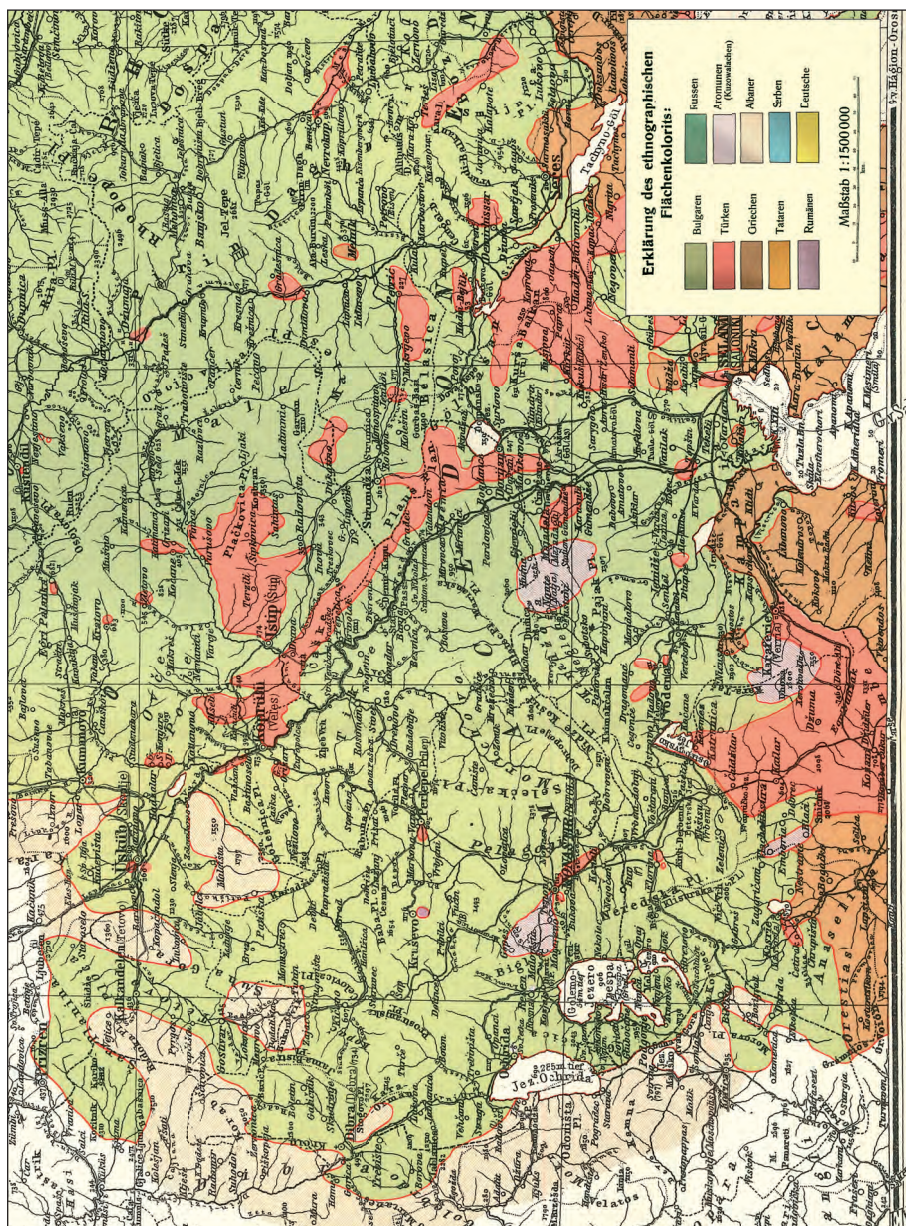
W stosunku do Albańczyków geograf zastosował nieco bardziej skomplikowaną strategię, wyróżniając wśród nich takie grupy etniczno-kulturowe, jak załbanizowani Serbowie, czy prawosławni Serbowie mówiący po albańsku. Takie pośrednie kategorie wynikały z przyjętego już wcześniej założenia, że granica pomiędzy tożsamością albańską a serbską jest płynna. Kartograficznym wyrazem tego przekonania było oznaczenie północnej części Albanii jako regionu mieszanego etnicznie z lokalnymi wyspami serbskiej większości.

Replika Iszirkowa znowu pojawiła się ze sporym opóźnieniem, niemal dokładnie w chwili, gdy armia bułgarska wraz z niemieckimi i austro-węgierskimi sojusznikami wkraczała do Serbii. W roczniku 1915 „Petermanns Mitteilungen” ukazała się opatrzona jego komentarzem mapa etnograficzna rozmieszczenia Bułgarów na Półwyspie Bałkańskim⁵⁹. Było to dzieło zbiorowe, wykorzystujące całą dostępną literaturę przedmiotu i wszystkie znane mapy Bałkanów. Solidne podstawy źródłowe nie uchroniły go jednak od stronniczości o kierunku wprost przeciwnym do tego, który obrał Cvijić. O samodzielnych Słowianach Macedońskich nie mogło być w tym wypadku mowy, nie tylko Macedonia, ale i południe Serbii zostało przez Iszirkowa zaliczone do terenów etnicznie bułgarskich. Mapa i towarzyszące jej wyjaśnienia uderzały także w albańskie teorie Cvijicia, identyfikując lokalny dialekt słowiański jako odmianę bułgarskiego na podstawie detalicznych rozważań językoznawczych.

Serbsko-bułgarski spór terytorialny, w którym niepoślednią rolę odegrali geografowie, był zapowiedzią tego, co w niedalekiej przyszłości stanie się udziałem wielu geografów z Europy Środkowo-Wschodniej. Jego charakter różni się jednak od konfliktu Romera z Rudnyc’kim, co prawda także podsytego politycznymi treściami, ale toczącego się na innym polu i w innym stylu. Jedną z najważniejszych przyczyn owych różnic wydaje się wynikać, o ironio, z geografii. W sporze bułgarskich i serbskich kolegów niemieccy, brytyjscy

⁵⁸ *Ibidem*, s. 187.

⁵⁹ Anastas Ischirkoff, *Ethnographische Karte des Bulgarentums auf der Balkanhalbinsel im Jahre 1912*, „Petermanns Mitteilungen” 1912, s. 343–359.



3. Fragment mapy etnograficznej Bałkanów Anastasa Iszirkowa z 1915 roku

i francuscy profesorowie odgrywali co najwyżej rolę arbitrów. Dopuszczając do publikacji we własnych czasopismach traktatów i map etnograficznych, legitymizowali profesjonalną pracę wykonaną przez geografów, takich jak Cvijić czy Iszirkow. Nie byli jednak bezpośrednio zaangażowani w ich sprawy. W wypadku Polski sytuacja przedstawiała się już nieco inaczej. Tu ocenie i dyskusji podlegał nie tylko warsztat naukowy, kontrowersje dotyczyły także przedmiotu badań. Ziemiemi, które geografowie uważali za polskie, w równym stopniu interesowali się Niemcy. Krótko mówiąc: Romer nie pozwoliłby sobie na złośliwości pod adresem Albrechta Pencka, gdyby nie narastający konflikt pomiędzy polskimi i niemieckimi geografami. Przyjrzyjmy się niektórym jego przejawom.

Heinz Peter Brogiato, analizując największy wówczas na świecie niemiecki rynek czasopism geograficznych, dostrzega w jego historii kilka momentów zwrotnych. W drugiej połowie lat sześćdziesiątych XIX wieku miłośników geografii opanowała prawdziwa gorączka wielkich odkryć, znajdująca odbicie w podróżniczych tekstach na łamach pism fachowych. Jedyną konkurencją dla tej egzotycznej fali stanowiła tradycyjna geografia regionalna, solidnie okopana w niemieckiej szkole. W latach osiemdziesiątych czasopisma geograficzne przeszły metamorfozę, najlepiej widoczną w „Petermanns Mitteilungen” pod rządami nowego (od 1884 roku) redaktora naczelnego, Alexandra Supana. Nowy trend polegał na profesjonalizacji geografii i jej otwarciu na geomorfologię i geologię (jak łatwo zauważyć był to ten sam program, który tak zainteresował młodych adeptów niemieckich i austriackich uniwersytetów). Jak to się często zdarza, ceną za „unaukowienie” czasopism geograficznych stał się spadek liczby sprzedanych egzemplarzy. Przyczyny kolejnego zwrotu były jednak raczej inne. Od 1909 roku redakcję „Petermanns Mitteilungen” objął Paul Langhans, znakomity kartograf, a przy tym zajadły niemiecki nacjonalista. Pod jego rządami czasopismo przesunęło się w stronę antropogeografii ziem zamieszkałych przez Niemców, a także bieżącej polityki. Sam redaktor naczelny szczególną uwagę poświęcał rodakom mieszkającym poza granicami Rzeszy, a w 1914 roku założył Gesellschaft für Erforschung des Deutschtums im Ausland (Towarzystwo Badania Niemczyzny Zagranicą). Geografia fizyczna, licznie reprezentowana za Supana, znalazła się w odwrocie, podobnie jak relacje z podróży⁶⁰. Ewolucja treści wiodących czasopism specjalistycznych współbrzmiała z przyjętą w niemieckiej historiografii

⁶⁰ Heinz Peter Brogiato, „Wissen ist Macht – Geographisches Wissen ist Weltmacht”. *Die schulgeographischen Zeitschriften im deutschsprachigen Raum (1880–1945) unter besonderer Berücksichtigung des Geographischen Anzeigers*, t. 1: *Textband*, Trier 1998 [= Materialien zur Didaktik der Geographie, 18], s. 99.

przybliżoną periodyzacją rozwoju nauk geograficznych. Do początku lat osiemdziesiątych trwała faza instytucjonalizacji tej dziedziny, pozyskującej zainteresowanie opinii publicznej między innymi dzięki niegasnącej fascynacji odkryciami, a następnie kolonializmem. Lata osiemdziesiąte rozpoczęły okres profesjonalizacji, związany także ze zmianą pokoleniową. Albrecht Penck należał do najbardziej dynamicznych prekursorów owej zmiany. Wreszcie przed wybuchem I wojny światowej nastąpił zwrot w stronę antropogeografii, geografii politycznej i ostatecznie geopolityki⁶¹.

Jednym z najważniejszych i najpoczytniejszych dzieł geograficznych, powstałych na początku tej ostatniej fali była potężna objętościowo, imponująca zarówno profesjonalizmem, jak i literackim urokiem monografia Śląska pióra Josepha Partscha⁶². Znaczenie tej pracy polegało na umiejętnym połączeniu dotychczas konkurencyjnych kierunków. Odrobina lekko zaściankowego regionalizmu i nieco akademickiego profesjonalizmu złożyły się na kompetentną, zgrabną i ciekawą całość. Obraz Śląska w ujęciu Partscha miał jednak jeszcze jedną właściwość: w empatyczny opis kraju i ludzi wplatał poczucie zagrożenia:

Nazwy wielu miejscowości w tej części kraju nie pozostawiają wątpliwości co do ich słowiańskiego pochodzenia. Prawie do końca XVIII wieku w Kleinitz [Klenica] (1510 mieszkańców) utrzymywały się polskie elementy. Ale od tego czasu całe pogranicze stało się czysto niemieckie. Współczesność winna pilnować, aby tak pozostało. Nie sposób nie dostrzec, że ze słowiańskiego jądra prowincji poznańskiej w stronę granicy śląskiej ciągnie fala polskiego osadnictwa. W sąsiednich okręgach Fraustadt [Wschowa], Schwiegel, Bomst [Babimost], słowiańscy przybysze wdzierają się nawet do dotychczas czysto niemieckich gmin, zmieniając proporcje mieszanki ludnościowej. I na śląskiej ziemi daje się już zauważyć podobne zjawiska. Przejście majątku Strunz [Strącze] (1052 ha) w ręce polskiego dzierżawcy nie przyniosło tak poważnych skutków, jak się obawiano, nie pozostało jednak bez wpływu na mieszankę narodowościową. Także w rejonie Schlawy [Sława] daje się zauważyć przenikanie polskich elementów. W tej sytuacji ważne staje się wykorzystanie rozwoju sieci transportowej, aby umocnić niedostatecznie ukształtowane przez naturę połączenie z silnym centrum kultury niemieckiej. Człowiek, który uparł się, by Schlawę połączyć nie tylko z poznańską siecią kolejową, ale i z Głogowem, zasługuje za swoją czujność na wieczną wdzięczność⁶³.

⁶¹ Ute Wardenga, *Theorie und Praxis der länderkundlichen Forschung und Darstellung in Deutschland*, w: Frank-Dieter Grimm, Ute Wardenga, *Zur Entwicklung des länderkundlichen Ansatzes*, Leipzig 2001 [= Beiträge zur regionalen Geographie, 53], s. 10–13.

⁶² Joseph Partsch, *Schlesien. Eine Landeskunde für das deutsche Volk auf wissenschaftlicher Grundlage*, I–II, Breslau 1896–1911.

⁶³ *Schlesien. Eine Landeskunde für das deutsche Volk auf wissenschaftlicher Grundlage*, II Teil: *Landschaften und Siedelungen*, Breslau 1911, s. 651.

Partsch – uznany specjalista od Śląska miał wiele okazji, aby wyszlifować i rozpropagować ideę zagrożenia polskim „zalewem”. Tendencja jego wypowiedzi stawała się tym bardziej alarmująca, z im mniej elitarnym gronem czytelników miał do czynienia. W popularnym czasopiśmie „Deutsche Erde” już bez ogródek straszył olbrzymim przyrostem naturalnym Polaków, którzy gotowi są zalać cały Śląsk. „Zachować niemiecki charakter miast – ostrzegął – będzie wobec dopływu obcej narodowości z pewnością zadaniem niełatwym”⁶⁴.

Dla geografów należących do tej niebezpiecznej, mnożącej się bez pamięci nacji, lektura prac starszego kolegi nie była przyjemna. Nie jest przypadkiem, że w tym właśnie czasie ich entuzjazm wobec niemieckiego środowiska naukowego osłabł. Wśród uczniów Pencka znaleźli się jednak i tacy, który postanowili przenieść jego metody pracy na nowy grunt. Należał do nich pochodzący z Białej w Galicji Erwin Hanslik. Pierwsze kroki na polu antropogeografii postawił badając różnice w kulturze materialnej polskich i niemieckich osad w Beskidach⁶⁵. Nieco ezoteryczne opracowanie, opisujące w skomplikowany sposób przestrzenną i temporalną granicę kulturową pomiędzy zachodnią i wschodnią Europą, poprzedzała, czytelnikowi wprawdzie zupełnie niepotrzebna, ale dla autora najwyraźniej ważna deklaracja: „Jestem dzieckiem czysto polskich rodziców, jednak od wczesnej młodości moim udziałem stało się czysto niemieckie wychowanie. Osobiste problemy związane z kulturą w naturalny sposób przeradzają się w ogólnoludzkie i tak, chcąc nie chcąc, stałem się badaczem kultur”⁶⁶.

Co zapowiadała owa deklaracja staje się jasne w całej pełni po lekturze habilitacji Hanslika, opublikowanej w 1909 roku monografii rodzinnego miasta. Proporcje pomiędzy pozytywnym i neutralnym opisem przestrzeni i ludzi a kasandrycznymi przestroгами przed polskim niebezpieczeństwem przybrały w niej proporcje odwrotne niż u Partscha. Książka roi się od wojowniczych metafor, stosowanych do opisu niemal każdej gałęzi życia, a szczególnie – kultury. U Hanslika wyspy niemieckiej kultury broniły się w heroicznej walce przed zalewem polskiego barbarzyństwa, wyciągającego swe macki w stronę serca lokalnej niemieczyny, organizując w Białej kursy uniwersyteckie i polskie gimnazjum. Sytuację Niemców pogarszała konieczność walki na dwóch frontach: kulturalnym i gospodarczym: „Miejscami – pisał poddając się

⁶⁴ Joseph Partsch, *Von der deutschen Grenzwatcht in Schlesien*, „Deutsche Erde” 1906, 1, s. 2–5, cyt. s. 5.

⁶⁵ Erwin Hanslik, *Kulturgrenze und Kulturzyklus in den polnischen Westbeskiden. Eine prinzipielle kulturgeographische Untersuchung*, Gotha 1907.

⁶⁶ *Ibidem*, s. V.

spiskowej wizji rzeczywistości – pomiędzy Polakami i Żydami rzeczywiście zachodzi narodowy podział pracy, odpowiadający podziałowi na miasto i wieś albo na pracę fizyczną i umysłową⁶⁷. Hanslik porównywał pozycję potomków niemieckich osadników do kolonizatorów, z tą jednak różnicą w stosunku do Afryki, że tu, w Galicji raczej nie można było liczyć na łatwy podbój tubylców ani na przesadny respekt wobec „białych panów”. Na Niemców z kolei czyhały niebezpieczeństwa, wynikające z natury i kultury regionu:

Wszyscy oni [niemieccy osadnicy] są pod względem charakteru, jak i języka typowymi przedstawicielami środkowych Niemiec z przeważającą rolą elementów nordyckich. Wzmógł się opór, który stawia im natura Północy, zmniejsza radość życia, przytłumia wolną grę wyobraźni i żywy temperament. Sprzyja jednostronnemu rozwojowi siły woli i rozsądku, które Niemcom północnym pozwalają stawiać czoła trudniejszym zadaniom niż te, przed którymi staje południowy Niemiec. Do tego dochodzi element kolonialny, śmiałość, szerokie spojrzenie, tak nieodzowne podczas wykuwania nowego życia w obcej krainie. Wielu miejscowych utraciło już znaczną część tej kolonialnej siły. [...] Tym wyraźniej odbija się ona w charakterze owej heterogenicznej grupy kolonistów, którzy przybywają na wyspę⁶⁸.

„Wyspa”, o której pisał Hanslik, to jedno z kluczowych pojęć niemieckiej antropogeografii, obarczone typową dla tego nurtu ambiwalencją. Z jednej strony słowo to dobrze wpisywało się w kolonialną metaforę, stosowaną teraz do Europy Środkowo-Wschodniej. Z drugiej jednak odbijała się w nim obawa i poczucie zagrożenia, któremu dawał wyraz już Partsch. Rosnący nacjonalizm niemieckich geografów, powiązany z odkryciem przez nich możliwości, które dają ujęcie antropogeograficzne, skłaniał ich raczej do troski niż świętowania. Niemiecki „stan posiadania” na wschodzie wydawał się zagrożony, a demografia zmieniała stosunki etniczne na niekorzyść Niemców. Uprzedzenia wobec Słowian bynajmniej nie pomagały rozjaśnić chmurnych perspektyw. Przeciwnie, sprzyjały raczej zamykaniu się w twierdzy własnej dumy i ignorancji, podszytej strachem. Prędzej czy później otaczające ją zewsząd morze podtopi i w końcu zaleje niemiecką wyspę:

...niestabilność niemieckiej tożsamości przejawia się w najbardziej przerażający sposób w przypadku małżeństw mieszanych austriackich Niemców. Jeśli Niemiec w słowiańskiej okolicy łączy się ze Słowenką, Chorwatką, Polką itp., syn z tego małżeństwa jest już z reguły pozbawiony niemieckiego poczucia narodowego i z pełnym przekonaniem uważa się za członka narodu swojej matki. Wielu przykładów na to dostarczają nasze

⁶⁷ Erwin Hanslik, *Biała, eine deutsche Stadt in Galizien. Geographische Untersuchung des Stadtproblems*, Wien, Teschen, Leipzig 1909, s. 229.

⁶⁸ *Ibidem*, s. 240.

uniwersytety. Z tego właśnie względu Niemcy obawiają się użyć najskuteczniejszej metody w walce ze słowiańskim przeciwnikiem i nauczyć się języka sąsiadów – w takim wypadku już następane pokolenie ulegnie degeneracji⁶⁹.

Niemieccy geografowie podejmujący problematykę pogranicza czuli się w obowiązku bić na alarm, być może nawet wyolbrzymiając niebezpieczeństwo ze strony Polaków czy Czechów. Ile w tym było przekonania, a ile taktyki, zagrywki obliczonej na uzyskanie środków na badania, nie zawsze łatwo określić. Ale rzeczywistość raczej nie uzasadniała kasandrycznego tonu. Być może wieszczącym narodową tragedię uczonym w ogóle nie mieściło się w głowie, że ten potwór, którym straszili niemieckich czytelników, wkrótce ożyje naprawdę⁷⁰?

*

Historia nauki jest wprawdzie specyficznym polem badawczym, podlega jednak zwrotom i przełomom zachodzącym w historiografii ogólnej, „bezzymiotnikowej”. Dobrze to widać także w dziedzinie, która ciekawi mnie najbardziej, czyli w transferze wiedzy. W tradycyjnym ujęciu historia, którą nakreśliłem powyżej, opierałaby się na schemacie zbudowanym z dwóch elementów: centrum i peryferii. Nie bez podstaw, sądzę zresztą, że sami zainteresowani, na przykład studenci Albrechta Pencka, w ten właśnie sposób patrzyli na oba pola swojej działalności naukowej: niemieckie, francuskie albo austro-węgierskie środowisko uniwersyteckie i rodzime, skromne jeszcze instytucje nauki. Ich pozycja w takim ujęciu historii nauki polegałaby na lokalnej reprodukcji tego, czego nauczyli się na studiach. Nawiasem mówiąc taki obraz rysuje większość poświęconych im publikacji biograficznych.

Nowsze ujęcia podobnej problematyki trochę inaczej rozkładają akcenty. Po pierwsze, skłaniają się ku bardziej otwartemu rozumieniu słowa transfer. Droga, którą podróżuje wiedza, nie jest jednokierunkowa, informacje, wzory i mody płyną w obie strony. Jeszcze przed I wojną światową niektórzy bohaterowie tej książki sprawnie weszli w rolę partnerów, a nie jedynie uczniów niemieckich profesorów. Tendencja ta, zapoczątkowana przez ulubionego ucznia Pencka, Jovana Cvijicia, będzie się w następnych latach bardzo dynamicznie rozwijać. Jak zobaczymy, w pewnych okolicznościach te dotychczasowe

⁶⁹ Anton E. Schönbach, rec. z: *Das deutsche Volkstum*, Hg. Hans Meyer, „Zeitschrift des Vereins für Volkskunde” 1904, s. 451–454, tu s. 453.

⁷⁰ Guntram Henrik Herb, *Under the Map of Germany: Nationalism and Propaganda 1918–1945*, London–New York 1997, s. 12.

peryferia mogą stać się centrum. Po drugie, takie spojrzenie skłania badaczy do bliższego przyjrzenia się ludziom funkcjonującym na pograniczu naukowych i językowych kultur⁷¹. To właśnie przypadek międzynarodowej, a niekiedy transnarodowej grupy naukowców, których losy śledzę.

W latach poprzedzających wybuch I wojny światowej ukształtowało się międzynarodowe środowisko geografów wywodzących się z krajów Europy Środkowo-Wschodniej i z Bałkanów. Łączyła ich przynależność do jednego pokolenia, a także pewne cechy charakteru, sprzyjające zarówno stosunkowo szybkiej karierze naukowej, jak i zaangażowaniu w życie publiczne. Wspólne dla wielu z nich stały się doświadczenia lat nauki, odbytej najczęściej na niemieckojęzycznych uniwersytetach. W tym samym czasie wielu z nich przeżyło fascynację geomorfologią, świeżą dziedziną nauki, której w ich stronach rodzinnych jeszcze nikt nie uprawiał. Następnie, już w pierwszych latach XX wieku niektórzy zebrali pierwsze doświadczenia w pracach kartograficznych podporządkowanych interesom politycznym swoich ojczyzn. Ten zwrot ku geografii zaangażowanej współgrał ze wzrostem zainteresowania antropogeografią. Wreszcie w tym właśnie czasie grupa przeważnie młodych naukowców zaczęła nawiązywać ze sobą coraz żywsze kontakty, także ponad głowami niemieckich profesorów. W latach wojny niektóre z tych powiązań nabrały dużego znaczenia.

Zanim jednak do tego dojdzie, na pierwszy plan wysuną się ponownie geografowie niemieccy.

⁷¹ Kapil Raj, *Beyond Postcolonialism ...and Postpositivism: Circulation and the Global History of Science*, „ISIS” 104 (2013), 2, s. 337–347.

Rozdział drugi

Wojna

Początek wojny zdawał się przynosić niemieckim geografom prawie wyłącznie dobre wieści. Wielu z nich wzniosło się ponad podziały polityczne i wspierało projekty rozbudowy floty i ekspansji zamorskiej¹. Inni marzyli o kolejnych zdobyczach w Europie. Perspektywa świetlanej przyszłości traciła zapewne nieco blasku podczas lektury geograficznych czasopism, pełnych nekrologów poległych kolegów, ale poza tym wszystko działo się przecież zgodnie ze zdefiniowanymi przez wielkich poprzedników zasadami. Jak zauważał nauczyciel szkolny Paul Knospe na łamach branżowego pisma „Pädagogische Werte”: „Wielki geograf Friedrich Ratzel podał nam definicję: wojna to walka o przestrzeń geograficzną”².

Samopoczucie geografów mogła poprawiać też wyraźnie rosnąca pozycja ich dyscypliny w niemieckiej szkole i w niemieckim społeczeństwie. W programie szkolnym przybyło lekcji geografii, które często poświęcano na omawianie ruchów wojsk i sytuacji strategicznej³. Na rynku pojawiły się mapy wojenne, reklamowane jako świetna okazja, by we własnym zaciszu domowym poczuć się jak prawdziwy generał. Wydawano dziesiątki opisów pól bitewnych i regionów ważniejszych operacji. Wzrosła także sprzedaż specjalistycznych czasopism⁴. „Wzajemne oddziaływanie pomiędzy wojną i geografiami – pisał hamburski uczoney Rudolph Barmm – jest oczywistością. Wojna zadziałała

¹ Heinz Peter Brogiato, „*Wissen ist Macht – Geographisches Wissen ist Weltmacht*”. *Die schulgeographischen Zeitschriften im deutschsprachigen Raum (1880–1945) unter besonderer Berücksichtigung des Geographischen Anzeigers*, t. 1: *Textband*, Trier 1998 [= Materialien zur Didaktik der Geographie, 18], s. 245.

² Paul Knospe, *Der Einfluß des Krieges auf die Wertung der physischen und politischen Schulgeographie*, „Pädagogische Werte” 22 (1915), s. 269–303, cyt. za: *¿Geographie?*, oprac. Hans-Dietrich Schultz, Berlin 2004 [= Arbeitshefte des GIHU, 100], s. 90.

³ Anna Wolff-Powęska, *Doktryna geopolityki w Niemczech*, Poznań 1979, s. 125.

⁴ Heinz Peter Brogiato, *op.cit.*, s. 385–386.

na geografę ożywczo; geografia z kolei zgłosiła się na służbę do naczelnego dowództwa”⁵.

Zgłosiła się zarówno dosłownie, dostarczając armii kartografów i geologów, jak i w przenośni, włączając się w dyskusję o celach wojennych Niemiec i Austro-Węgier. Polityczność tej działalności była całkowicie zamierzona. „Wiemy wszak – pisał w wojennej odezwie Alfred Hettner – że na szali znajduje się nie tylko interes Niemiec i Austro-Węgier, lecz również ich dalszy byt; niechaj miłość ojczyzny prowadzi nasze pióra”⁶.

Inkorporacja czy federacja

Dla przenikniętych patriotycznym duchem naukowców nie ulegało kwestii, że ojczyzna powinna wyjść z wojny znacznie powiększona. Rozważania nad zasięgiem powojennych Niemiec nie grzeszyły spójnością ani skromnością. Austriacki geograf Georg A. Lukas wśród podstawowych postulatów terytorialnych wymieniał okręg Belfort, część francuskiej Lotaryngii, fragmenty francuskiego i belgijskiego wybrzeża, mające w przyszłości zabezpieczyć Rzeszę przed brytyjską blokadą Morza Północnego, „korzystne rozwiązanie kwestii Wisły”, a także realizację planów kolei berlińsko-bagdadzkiej oraz poszerzenie afrykańskich kolonii. „Przede wszystkim jednak nasz naród musi uświadomić sobie, czego pragnie i odzwyczaić się od zgubnej skromności; bowiem tam, gdzie brak woli, nie znajdzie się także drogi ku wielkości ojczyzny”⁷.

We wschodniej części Europy program minimum obejmował szeroki pas ziem wzdłuż wschodniej granicy Rzeszy. Jak daleko dotrą jej przysze rubieże w wariantcie maksymalnym trudno było ocenić. Wojna uwolniła tłumioną dotąd przez ówczesną poprawność polityczną fantazję zarówno specjalistów, jak i mężów stanu z bożej łaski. Większość ich, czasami bardzo szczegółowych, projektów pozostała w rękopisie, dostarczana władzom tylko w formie

⁵ Rudolph Barmm, *Krieg und Erdkunde unter besonderer Berücksichtigung des erdkundlichen Unterrichts*, „Mitteilungen der Geographischen Gesellschaft in Hamburg” 30 (1917), s. 245–277, cyt. za: *Geographie?*, s. 93.

⁶ Alfred Hettner, *Unsere Aufgabe im Kriege*, „Geographische Zeitschrift” 20 (1914), 11, s. 601–602.

⁷ Georg A. Lukas, *Der Weltkrieg und die Schulgeographie*, „Kartographische und schulgeographische Zeitschrift” 4 (1915), s. 41–44, tu s. 43, cyt. za: *Geographie?*, T. 1: *Antworten vom 18. Jahrhundert bis zum Ersten Weltkrieg*, oprac. Hans-Dietrich Schultz, Berlin 2003 [= Arbeitshefte des GIHU, 88], s. 202–203.

poufnych materiałów. Czasami jednak sami autorzy szybko zrywali pieczęć tajemnicy, więc ich pomysły przedostawały się ostatecznie do opinii publicznej. Otto Hoetzsch już w 1914 roku widział oczyma duszy „przestrzeń osiedleńczą na wschodzie dla ożywienia historycznych wspomnień średniowiecznej kolonizacji”⁸. Heinrich Claaß, lider Związku Wszechniemieckiego, wzywał do zastąpienia tamtejszej miejscowej ludności osadnikami – Niemcami z Rosji. Konkretniej rzecz ujął Friedrich Waterstadt w piśmie do kanclerza Rzeszy:

Przetrwanie naszego narodu i utworzenie niezbędnego w tym celu wydajnego stanu chłopskiego, wszystko to są dla nas kwestie egzystencjalne, które usprawiedliwiają nawet pozornie ostrą i bezwzględną ingerencję w prawa narodów na terenach podbitych. Znienawidzeni ze wszystkich stron, musimy w końcu raz na zawsze pozbyć się kosmopolitycznego poczucia sprawiedliwości i skupić wszystkie siły i działania na zachowaniu naszej narodowej siły⁹.

Apetyty kanapowych imperialistów rosły, co w coraz ciemniejszych barwach stawiało przyszłość narodów Europy Środkowo-Wschodniej, przede wszystkim Polaków, Litwinów, Łotyszy i Estończyków. Pod piórem rozochoconych profesorów dokonywano na nich przesiedleńczych eksperymentów na wielką skalę, jednocześnie zapowiadając po wsze czasy niemiecką zwierzchność i ścisłą kontrolę na przykład za pomocą dwóch pasów aneksyjnych zasiedlonych przez Niemców: jednego wzdłuż granicy wschodniej Rzeszy i kolejnego, mającego oddzielać Polskę od „ziem rosyjskich”¹⁰.

Tendencja wydawała się równie oczywista, co niepokojąca. Celem tych planów coraz częściej była bowiem raczej aneksja ziemi, nie zaś ludzi. W miarę postępów armii państw centralnych rósł zasięg terytorialnych aspiracji. Przedstawiony kanclerzowi w czerwcu 1915 roku przez prezesa regencji we Frankfurcie nad Odrą Friedricha von Schwerina memoriał nawoływał do aneksji Kurlandii, części Litwy, Suwalszczyzny oraz pasa granicznego wzdłuż granicy Królestwa Polskiego. Łotysze byli jedyną zamieszkującą te tereny narodowością, której chciano oszczędzić wysiedlenia na wschód. Schwerin uważał bowiem, że Bałtowie podlegający silnym wpływom niemieckiej kultury, zgermanizują się stosunkowo najłatwiej¹¹. W licznych zarówno poufnych, jak

⁸ Cyt. za: Imanuel Geiss, *Der polnische Grenzstreifen 1914–1918. Ein Beitrag zur deutschen Kriegszielpolitik im Ersten Weltkrieg*, Lübeck 1960, s. 44.

⁹ Cyt. za: *ibidem*, s. 50.

¹⁰ Chodzi o koncepcję Maxa Kranza, *ibidem*, s. 52.

¹¹ Leon Kiewisz, *Sprawy łotewskie w bałtyckiej polityce Niemiec w latach 1914–1919*, Poznań 1970, s. 25.

i publikowanych projektach grupa Niemców bałtyckich, która zdominowała ten temat w przestrzeni publicznej, domagała się wsparcia Rzeszy dla pobratymców, a także szeroko zakrojonej akcji osadniczej. Spory dotyczyły nie tyle samej istoty takiego zamierzenia, ile jego rozmiarów. Na przykład postulaty berlińskiego profesora agronomii Maxa Seringa, by – poza Łotyszami – wypędzić mieszkańców całego regionu od Suwałk do Finlandii i sprowadzić na ich miejsce dwa miliony Niemców, zostały przez wielu zwolenników ekspansji uznane za nazbyt daleko idące¹².

Niemieccy liberałowie sceptycznie patrzyli na podobne projekty. Zgadzało się z nimi wielu geografów, także tych, których opinia o Polakach nie była najlepsza. Joseph Partsch przestrzegał fantastów, kreślących wymaginowane mapy imperium przyszłości:

Niech najśmielsi nawet optymiści nie marzą o jakimkolwiek znaczniejszym przesunięciu niemieckiej granicy wschodniej [...]. Nie wolno nam zapominać, że przyłączenie większych terytoriów, zamieszkałych przez obce narodowości, będzie wzmocnieniem nie Rzeszy, lecz wzmocnieniem, według doskonałego określenia Bismarcka, sił odśrodkowych na własnej ziemi¹³.

Rezerwa wobec nadmiernych roszczeń nie oznaczała oczywiście rezygnacji z korzystnego strategicznie zaokrąglenia granic, ani tym bardziej z posiadanego już terytorium. Tu fachowcy-geografowie nie wchodzili w spór z dominującą opinią. Alfred Hettner, wówczas profesor w Heidelbergu, dopuszczał jedynie aneksję ziem już teraz zamieszkałych przez Niemców (co dla niego oznaczało bałtyckie prowincje imperium rosyjskiego). Poza tym sądził, że należało skupić się na bezpieczeństwie dotychczasowego terytorium:

Jeśli rezygnujemy z przyłączenia do Rzeszy obszarów etnicznie niemieckich położonych poza jej granicami, szanując ich specyficzne interesy, to równocześnie musimy wystrzegać się sytuacji, w której hasło irredenty zwróci się przeciw nam. Rzesza Niemiecka jako całość jest państwem narodowym i takim pragnie pozostać; nie pragniemy przyłączenia żadnych nowych obcych narodowości, bo przyniosłoby to raczej wewnętrzne rozprężenie niż wzmocnienie. Ale Rzesza obejmuje także 3,5 miliona Polaków i po kilkaset tysięcy Duńczyków i Francuzów, ponieważ przyczyny geograficzne oddziałują w ich przypadku silniej niż etniczne: bez Poznańskiego Prusy, a z nimi wschodnia flanka Rzeszy Niemieckiej, stałaby się zanadto rozczłonkowana, francuska Lotaryngia z Metzem to konieczna osłona dla Zagłębia Saary i doliny Mozeli.

¹² *Ibidem*, s. 64–65.

¹³ Cyt. za: Janusz Pajewski, „*Mitteuropa*”. *Studia z dziejów imperializmu niemieckiego w dobie pierwszej wojny światowej*, Poznań 1959, s. 94.

Wschodnia część Lotaryngii i Alzacja z wyłączeniem niektórych dolin także w sensie narodowościowym mają charakter niemiecki i Francuzi niesłusznie traktują je jako francuskie terytorium etniczne¹⁴.

Zarówno dla Partscha, Pencka, jak i wielu innych znacznie ciekawsza okazała się inna koncepcja pozbawiona brutalności aneksjonizmu i, ponieważ właśnie dlatego, jeszcze śmielsza¹⁵. Wiąże się ją najczęściej z książką *Mitteleuropa* Friedricha Naumanna, opublikowaną po raz pierwszy w 1915 roku. Friedrich Naumann był luterańskim pastorem i lewicowo-liberalnym politykiem. Obie te profesje skłaniały go do odrzucenia projektów aneksji, które pojawiły się obficie już na początku wojny. W *Mitteleuropie* przeciwstawił im ideę dobrowolnego związku państw Europy Środkowo-Wschodniej (w późniejszych wydaniach dodał do nich jeszcze Bułgarię), opartego na dwóch filarach: wspólnocie kultury oraz interesie ekonomicznym. Uważał, że moment dziejowy, w którym Niemcy byli zdolni skutecznie germanizować słowiańskich sąsiadów, minął już bezpowrotnie. Natomiast wciąż jeszcze niemiecka kultura dominuje w całym regionie, a język niemiecki jest *lingua franca* rozmaitych narodowości. Co ważniejsze, kraje i narody Europy Środkowo-Wschodniej stanowią naturalny obszar gospodarczy. Utworzenie wspólnoty celnej i gospodarczej przez Rzeszę i monarchię austro-węgierską miało stworzyć ośrodek, do którego w sposób naturalny przylgną okoliczne państwa. Dopiero na bazie wspólnoty gospodarczej zawiązałaby się jedność polityczna. W tym kontekście Naumann pisał o „środkowoeuropejskim narodzie gospodarczym” (*das mitteleuropäische Wirtschaftsvolk*). W przyszłości dzięki idei *Mitteleuropy* Niemcy stałyby się nareszcie pełnoprawnym partnerem dla Imperium Brytyjskiego, Stanów Zjednoczonych oraz Rosji¹⁶.

Jak zauważa Woodruff D. Smith także Naumann był niemieckim imperialistą, bardzo jednak różnym od zwolenników walki o przestrzeń na wschodzie¹⁷. Różnice pomiędzy obydwoma programami ujawniały się przede wszystkim w polityce wewnętrznej. Ich wyrazem była konserwatywna krytyka programu gospodarczej i politycznej integracji, zaproponowanego przez Naumanna. W ujęciu ekonomisty i volkistowskiego działacza politycznego Ernsta Hunkla „Środkowoeuropejczyk” Naumanna stanowił niepożądaną konkurencję dla

¹⁴ Alfred Hettner, *Der Friede und die deutsche Zukunft*, Stuttgart–Berlin 1917, s. 42–43.

¹⁵ Zob. Albrecht Penck, *Politisch-geographische Lehren des Krieges*, Berlin 1915, s. 20.

¹⁶ Friedrich Naumann, *Mitteleuropa. Volksausgabe mit Bulgarien und Mitteleuropa*, Berlin 1916.

¹⁷ Woodruff D. Smith, *The Ideological Origins of Nazi Imperialism*, Oxford 1986, s. 143–147.

świadomego swojej krwi Niemca¹⁸. Idea związku narodów połączonych wspólnym interesem gospodarczym, nawet jeśli Naumann uważał kulturę niemiecką za dominującą w regionie, w oczach wielu jego przeciwników uchodziła za zawołaną próbę liberalizacji stosunków politycznych w Rzeszy. Zresztą dla rosnących w siłę niemieckich szowinistów nawet tak szeroki program ekspansji był za mało radykalny.

Koncepcja *Mitteleurop*y w zasadzie nie wiązała się natomiast z planami masowych wysiedleń. Jej podstawowym założeniem była niemiecka dominacja kulturalna na obszarze Europy Środkowo-Wschodniej. To właśnie atrakcyjność niemieckiej kultury miała sprawić, że narodowości (nie tylko zresztą na Wschodzie, lecz również w Holandii, Belgii, Luksemburgu i Szwajcarii) dobrowolnie wejdą w gospodarczy i polityczny związek z Niemcami. Sam Friedrich Naumann powątpiewał w możliwość germanizacji narodów o długiej tradycji historycznej, takich jak Czesi czy Polacy. Opowiadał się także za zapewnieniem mniejszościom językowej i kulturowej autonomii.

Popularność Naumanna wśród niemieckich geografów wynikała w znacznej mierze z faktu, że tworząc swoje wizje przyszłości niejedno od nich zapożyczył. Terytorialny kształt *Mitteleurop*y (wraz z samym terminem) zarysował już w 1904 roku Partsch¹⁹. W jego pobieżnie nakreślonej wizji przyszłości przestrzeń tę miała wypełnić dobrowolna federacja wolnych państw pod kulturalnym, politycznym i gospodarczym przewodnictwem Niemiec. Kolonizacji Partsch nie przewidywał²⁰. Penck z kolei stworzył w czasie wojny trzyczęściowy model regionu, składający się z Europy przedniej, pośredniej i tylnej (*Vorder-, Zwischen- i Hintereuropa*). Tylną od pośredniej oddzielała z grubsza linia Dniepru; rola Europy Środkowo-Wschodniej (czyli *Zwischeneurop*y) polegała w tym projekcie na powstrzymaniu rosyjskiej agresji²¹. Austriacki uczony Hugo Hassinger przeanalizował czynniki wiążące ten region w jedną całość: łatwe do pokonania przestrzenie pomiędzy dorzeczami Renu, Łaby, Odry i Dunaju, oraz południowo-wschodnie pasma niewysokich gór łączące

¹⁸ Ernst Hunkel, *Mitteleuropa und die Polenfrage*, „Der Panther”, 4 (1916), 8, s. 1002–1013, tu s. 1006.

¹⁹ Joseph Partsch, *Mitteleuropa*, Gotha 1904.

²⁰ Hans-Dietrich Schultz, *Großraumkonstruktionen versus Nationsbildung: das Mitteleuropa Joseph Partschs*, w: *Joseph Partsch – Wissenschaftliche Leistungen und Nachwirkungen in der deutschen und polnischen Geographie*, red. Heinz Peter Brogiato, Alois Mayr, Leipzig 2002 [= Beiträge zur regionalen Geographie 58], s. 85–127.

²¹ Hans-Dietrich Schultz, *Europa als geographisches Konstrukt*, Jena 1999 [= Jenaer Geographische Manuskripte, 20], s. 38.

się z pasmami górskimi środkowych Niemiec²². Wszystko to wskazywało na istnienie w miarę spójnego regionu geograficznego.

O ile powstającym w Niemczech planom nie da się odmówić rozmachu, o tyle bez wątpienia brakowało im spójności. Hasło *Mitteleuropa* na przykład nie oznaczało bynajmniej, że jego użytkownik w całej rozciągłości przyjmował stanowisko Naumanna. Było tak wprawdzie w wypadku Hermanna Onckena²³, ale już na przykład Gustav Braun wypełniał to liberalne pojęcie szowinistyczną treścią, projektując przyszłe wysiedlenia i kolonizację²⁴, a dla Theodora Arltda stało się pretekstem do rozważań nad hierarchią rasową²⁵. Ciągłe zmiany sytuacji na frontach nie sprzyjały uzgodnieniu stanowisk. W maju 1915 roku front rosyjski został przełamany pod Gorlicami. W lipcowym numerze liberalnego organu zwolenników ekspansji ukazał się artykuł Paula Rohrbacha, wymienianego wśród sympatyków Naumanna działacza na rzecz usamodzielnienia nierosyjskich narodowości imperium Romanowów. Jest to znakomity przykład przenikania obu dominujących wizji nowego porządku w Europie Środkowo-Wschodniej. Rohrbach przewidywał w nowej sytuacji aneksje, w wyniku których obszar Rzeszy powiększyłby się o około 30 procent. Łotysze i Litwini – jak sądził – ulegliby szybkiej i dobrowolnej germanizacji. Polacy mieli otrzymać niepodległe państwo, rozciągające się możliwie jak najdalej na wschód. Wątpiwości co do skuteczności germanizacji zaanektowanych obszarów zbywał argumentem historycznym: „Czymże innym są nasi Wschodnioprusacy, jak mieszaniną krwi niemieckiej z litewską – i jakież krzepki niemiecki szczep z nich wyrósł!”²⁶. Dość korzystne jeszcze w ujęciu Rohrbacha stanowisko Polski uległo pogorszeniu w wyniku zawarcia w lutym 1918 roku traktatu brzeskiego, przekazującego między innymi Chełmszczyznę Ukrainńskiej Republice Ludowej. Ratyfikację układu przez Reichstag poprzedziły wyjaśnienia udzielone parlamentarzystom przez doradcę sztabu generalnego do spraw geografii (czyli Albrechta Pencka)²⁷. Naumann należał

²² Hans-Dietrich Schultz, *Deutschlands „natürliche” Grenzen*, w: *Deutschlands Grenzen in der Geschichte*, red. Alexander Dermandt, München 1993, s. 32–93, tu s. 59.

²³ Hermann Oncken, *Das alte und das neue Mitteleuropa. Historisch-politische Betrachtungen über deutsche Bündnispolitik im Zeitalter Bismarcks und im Zeitalter des Weltkrieges*, Gotha 1917.

²⁴ Gustav Braun, *Mitteleuropa und seine Grenzmarken. Ein Hilfsbuch für geographische Studien und Exkursionen*, Leipzig 1917

²⁵ Theodor Arltd, *Die Völker Mitteleuropas und ihre Staatenbildungen*, Leipzig 1917.

²⁶ Paul Rohrbach, *Am Scheideweg der deutschen Zukunft*, „Das Größere Deutschland” 1915, 28, s. 905–916, tu s. 916.

²⁷ Frank Golczewski, *Deutsche und Ukrainer 1914–1939*, Paderborn 2010, s. 238.

do entuzjastów tego rozwiązania. Z trybuny Reichstagu głosił: „Jeżeli niegdyś historyk kultury Viktor von Hahn powiedział, że Łaba jest granicą pomiędzy Europą a Azją, to akt, który teraz widzimy przed sobą jest próbą przesunięcia wskazanej przez Hahna granicy ku wschodowi aż na linię łączącą Morze Białe z Czarnym”²⁸. W nowej sytuacji Polska przestawała odgrywać rolę bastionu chroniącego Niemcy przed Rosją, wzrastał więc popyt na projekty jej aneksji.

Geografia kolonialna²⁹

Wojna okazała się dla niektórych geografów dobrodziejstwem nie tylko ze względu na wzrost społecznego prestiżu ich dyscypliny oraz powszechne zainteresowanie projektami terytorialnej ekspansji. Niektórzy z nich, zwłaszcza ci zajmujący się choć trochę Europą Środkowo- i Południowo-Wschodnią, osobiście doświadczyli, jak wiele ciekawych możliwości otwiera przed nimi nowa rzeczywistość. Ekspansja wymagała bowiem wiedzy. W takim kontekście należy patrzeć na niebywały rozkwit zainteresowania geografiami tego regionu w Niemczech i Austro-Węgrzech. Tocząca się tam wojna była wymownym argumentem za finansowym i organizacyjnym wsparciem dla badań niemieckich i austriackich geografów³⁰. Z uwagą analizowano kraje rzeczywistych bądź potencjalnych sojuszników – stąd prawdziwy zalew publikacji poświęconych Turcji i Bułgarii, a w późniejszym okresie także Ukrainie i Finlandii. W specyficznej sytuacji znalazły się tereny okupowane przez mocarstwa centralne. Niemiecką i austro-węgierską obecność tam interpretowano w oficjalnych publikacjach jako misję cywilizacyjną, nakierowaną na miejscową ludność. Zwłaszcza zaniedbania rządów rosyjskich w Polsce dawały asumpt do podobnych stwierdzeń³¹. Geografię ziem polskich zaliczono do takich właśnie, zaniedbanych pod rosyjskimi rządami dziedzin.

²⁸ Cyt. za: Janusz Pajewski, *op.cit.*, s. 306.

²⁹ W tym kontekście skojarzenie z kolonializmem przyszło do głowy kilku autorom przede mną. Zob. np. Nicolas Ginsburger, „*La guerre, la plus terrible des érosions*”. *Cultures de guerre et géographes universitaires Allemagne-France-Etats-Unis (1914–1921)*, Thèse pour obtenir le grade de Docteur de l’Université Paris Ouest Nanterre-La Défense (2010).

³⁰ Typowy wśród wielu poświęconych temu problemowi publikacji jest programowy tekst Fritzta Regla, *Die deutsche Forschung in türkisch Vorderasien*, Leipzig 1915 [= Länder und Völker der Türkei, 7].

³¹ Por. *Zwei Jahre deutscher Arbeit im Generalgouvernement Warschau*, Berlin 1917, s. 22–24; *Bericht über die Verwaltung des Kreises Belgrad-Land in der Zeit vom 1. November 1915 bis 31. Dezember 1916*, Belgrad 1917, s. 5–6.

Lekarstwem na te zaszłości miała się stać Landeskundliche Kommission (Komisja Krajoznawcza), instytucja badawcza utworzona przez generalnego gubernatora Hansa von Beselera w 1916 roku. Jej pomysłodawcą był Penck, wśród współpracowników, obok etnografów, biologów i fotografów, znaleźli się także geografowie, między innymi Max Friederichsen, autor jednej z rozsądniejszych wojennych monografii Europy Środkowo-Wschodniej³². Słabą stroną tego zespołu była niewystarczająca orientacja w realiach lokalnych i mizerna znajomość języka. Oba te deficyty dały o sobie znać już na początku działalności komisji. Zgodnie z przyjętymi założeniami prace miało poprzedzić rozeznanie w dorobku polskiej nauki. Poświęcone jej omówienia członków Landeskundliche Kommission były jednak niezwykle krótkie i bardzo pobieżne³³. Luki w wiedzy spotykały się tu z intencjonalnym lekceważeniem. Jak pokazują sprawozdania komisji, jej członkowie czuli się pionierami geologii, geomorfologii, geografii roślin i zwierząt czy też etnografii ziem polskich i najwyraźniej nie mieli zamiaru narażać tego uczucia na szwank zbyt intensywną lekturą prac polskich kolegów po fachu³⁴. Nie uznali także za stosowne, aby zaprosić ich na kongres geograficzny, zorganizowany w Warszawie w 1915 roku i połączony z wycieczkami po okupowanym kraju³⁵. Tam, gdzie wykraczali poza puste formułki o dorobku kolegów, ich wnioski nie były dla polskich czytelników przyjemne:

Wręcz nie do ogarnięcia jest ilość publikacji i map zwłaszcza autorów polskich, zajmujących się zasięgiem polskiego osadnictwa. Niemal wszystkie kierują się bardzo zdecydowanie interesem narodowym i często porzucają pewny grunt obiektywnej nauki. Poprzez umiejętny podział sposobów cieniowania i zręczny dobór kolorów można w tym względzie sporo osiągnąć, ba, w zasięgu ręki jest nawet swoiste optimum³⁶.

Mocną i niekontrowersyjną stroną zaangażowania członków komisji była natomiast olbrzymia dokumentacja fotograficzna przyrody i zabytków ziem

³² Max Friederichsen, *Die Grenzmarken des Europäischen Rußlands. Ihre geographische Eigenart und ihre Bedeutung für den Weltkrieg*, Hamburg 1915.

³³ Max Friederichsen, *Die Polnische Gesellschaft für Landeskunde in Warschau. Aus Anlaß ihres zehnjährigen Bestehens*, „Petermanns Mitteilungen” 62 (1916), s. 456–460.

³⁴ Zob. np. August Fitzau, *Geographische Neuigkeiten*, „Geographische Zeitschrift” 23 (1917), 5, s. 271–272.

³⁵ Archiv für Geographie, Nachlaß Albrecht Penck, sygn. 871/3, Erinnerungen (mps), k. 30.

³⁶ Hans Praesent, *IX. Besiedlung und Bevölkerung*, w: *Handbuch von Polen. Beiträge zu einer allgemeinen Landeskunde*, red. Erich Wunderlich, Berlin 1917, s. 299–330, tu s. 311.

polskich, wykonana na potrzeby niemieckich naukowców, a dziś pozostająca cennym źródłem wizualnym do historii Polski³⁷.

Przedsięwzięciem nadrzędnym, mającym wypełnić lukę w niemieckiej wiedzy o Polsce miał być *Handbuch von Polen* (Podręcznik o Polsce), przygotowany pod auspicjami generalnego gubernatora. Temu opracowaniu zbiorowemu towarzyszyły monografie o charakterze specjalistycznym i albumowym. Większość z nich ukazywała się już w okresie międzywojennym. Program całego przedsięwzięcia najlepiej wyraża wstęp do jednego z pierwszych tomów, poświęconego geografii roślin:

...o terenach tak blisko z nami sąsiadujących wiadomo niewiele więcej niż skrzywione, błędne i niekompletne sądy w zachodnioeuropejskiej literaturze przedmiotu. Polska nader często uchodzi za terra incognita, mimo znakomitych opracowań polskich badaczy. Niech zatem moje ustalenia przyczynią się do umocnienia porozumienia dwóch narodów, skazanych na siebie także na niwie nauki³⁸.

Dobre zamiary komisji nie do końca znalazły odzwierciedlenie w wyłaniającym się z jej prac obrazie ziem polskich. Miały się one charakteryzować zupełną i absolutną przejściowością, brakiem stabilnych stosunków i pewnej struktury pod każdym możliwym względem: budowy geologicznej, krajobrazu, narodowości czy też rasy. Jak pisał Friederichsen:

Pod względem hydrograficznym [...] wszędzie wyraźnie rozpoznawalny jest charakter przejściowy. [...] Charakter przejściowy kraju dochodzi do głosu szczególnie wyraźnie w stosunkach klimatycznych i w roślinności [...]. Ustalenia dotyczące geografii fizycznej pozostają w mocy także w stosunku do uzależnionych od nich kwestii antropogeograficznych. Gdzie nie spojrzymy, tam ujrzymy potwierdzenie wpływu, jaki wywiera na nie nakreślone wyżej położenie geograficzne. Bez trudu dostrzeżemy to w mieszance etnicznej i w przenikaniu kolejnych ludów na teren polskich ziem przejściowych, jak i w stopniowej przemianie wysoko rozwiniętej kulturalnie i gospodarczo zachodniej Europy Środkowej w prymitywniejsze formy sąsiedniej Europy Wschodniej. To samo zauważymy w przeważnie tranzytowym charakterze handlu i transportu, przechodzącego przez Królestwo Kongresowe. [...] Nawet pewne cechy charakteru narodu polskiego, takie jak rycerska ochota do walki, ich nieraz beztroska lekkość życia, ich niechęć do ciężkiej, systematycznej pracy dążącej pewnie do wyznaczonego celu, stanowią do pewnego stopnia skutek jakże zmiennego, zachęcającego do szybkiej rozkoszy, życia na ziemi krainy przejściowej, tak często nawiedzanej przez wojnę³⁹.

³⁷ O działaniach dokumentacyjnych komisji zob. Ewa Manikowska, *Visualising the Eastern Front: Heimatschutz and Survey Photography During the First World War*, „Acta Poloniae Historica” 113 (2016), s. 113–137.

³⁸ Ferdinand Pax, *Pflanzengeographie von Polen (Kongress-Polen)*, Berlin 1918² [= Beiträge zur polnischen Landeskunde, A1], wstęp.

³⁹ Max Friederichsen, *I. Territoriale Entwicklung*, w: *Handbuch von Polen...*, s. 6.

Polska ograniczona do Kongresówki, zaniedbana przez naukę i pozbawiona cech innych niż brak szczególnych właściwości, przedstawiała obraz smutny i niewyraźny. Rozświetlić mrok mogła jedynie obiektywna praca niemieckich uczonych, bo na uczciwość lokalnych badaczy trudno było liczyć. Taka wizja, chyba nieprzypadkowo przypominająca wyobrażenia o afrykańskim interiorze, nie mniej od Polski brudnym, choć przynajmniej cieplejszym, towarzyszyła kilku innym przedsięwzięciom angażującym niemieckich i austro-węgierskich geografów w czasie wojny. Warszawska Landeskommission stała się bezpośrednim wzorem dla analogicznej instytucji, utworzonej w Bukareszcie. Naukowe kierownictwo projektu objął Walter Behrmann, młody geograf, którego zainteresowania koncentrowały się dotąd na Nowej Gwinei⁴⁰. Rozejm i konieczność opuszczenia kraju zredukowały dorobek rumuńskiej komisji do minimum. Więcej szczęścia mieli uczeni austriaccy, preferujący niedługie wyprawy badawcze po okupowanej Serbii i Czarnogórze. Zamiast tak jak Niemcy tworzyć nowe lokalne struktury naukowe, wracali do Wiednia, by opracowywać znaleziska. Największy udział w tych przedsięwzięciach mieli etnologowie, co znajdowało odbicie w fachowych czasopismach. „Zeitschrift für Österreichische Volkskunde” poświęciło cały zeszyt – jedyny w 1917 roku – na prezentację wyników badań nad czarnogórskim strojem i obyczajem. Wszystkie inne tematy zeszyt na plan dalszy⁴¹.

Jeszcze w czasie wojny ukazało się kilka relacji z takich wypraw. Uwagę zwraca w nich egzotyzacja opisywanych krain, tak jakby czytelnicy prac, było nie było, naukowych koniecznie musieli dowiadywać się o kłopotach podróżników ze znalezieniem noclegu, codziennymi zakupami czy biegunką⁴². Podkreślanie objawiającej się w każdym aspekcie cywilizacyjnej misji mocarstw centralnych stanowiło wspólny punkt niemieckich i austriackich sprawozdań:

Stan bydła, szacowany wcześniej w Czarnogórze na milion sztuk, spadł od 1912 roku do 400 tysięcy. Aby umożliwić racjonalną dystrybucję pozostałego zasobu, przy każdej komendanturze okręgowej utworzono magazyny [...]. Z tych punktów zbórnych wydziela się ludności żywność po cenach urzędowych, w razie konieczności także za

⁴⁰ Alfred Merz, *Die Arbeiten der Abteilung Landeskunde in Rumänien*, „Zeitschrift der Gesellschaft für Erdkunde zu Berlin” 1918, s. 343–344.

⁴¹ Zob. „Zeitschrift für Österreichische Volkskunde” XXIII (1917).

⁴² Wszystkimi tymi szczegółami raczy czytelnika Arnold Penther, *Bericht über die 1916 im Auftrage und auf Kosten der Kaiserl. Akademie der Wissenschaften in Wien ausgeführte zoologische Forschungsreise in Serbien und Montenegro*, Wien 1916, s. 3–12. Podobnie postępuje Eugen Oberhummer, *Montenegro und Albanien unter österreich-ungarischer Verwaltung* [nadb. z „Mitteilungen der k.k. Geogr. Gesell. In Wien” 61 (1918), 7, s. 313–351.

Beilage zu B. G. Nr. 4373.

1. <i>Bezeichnung</i>	2. <i>Art der Pflanz</i>	3. <i>Verbreitung</i>	4. <i>Wirkung</i>	5. <i>Verwendung</i>	6. <i>Verbreitung</i>	7. <i>Verwendung</i>
<p><i>1. Kakaobohne</i> <i>2. Pfeffer</i> <i>3. Vanille</i> <i>4. Zimt</i> <i>5. Nelken</i></p>	<p><i>1. Kakaobohne</i> <i>2. Pfeffer</i> <i>3. Vanille</i> <i>4. Zimt</i> <i>5. Nelken</i></p>	<p><i>1. Kakaobohne</i> <i>2. Pfeffer</i> <i>3. Vanille</i> <i>4. Zimt</i> <i>5. Nelken</i></p>	<p><i>1. Kakaobohne</i> <i>2. Pfeffer</i> <i>3. Vanille</i> <i>4. Zimt</i> <i>5. Nelken</i></p>	<p><i>1. Kakaobohne</i> <i>2. Pfeffer</i> <i>3. Vanille</i> <i>4. Zimt</i> <i>5. Nelken</i></p>	<p><i>1. Kakaobohne</i> <i>2. Pfeffer</i> <i>3. Vanille</i> <i>4. Zimt</i> <i>5. Nelken</i></p>	<p><i>1. Kakaobohne</i> <i>2. Pfeffer</i> <i>3. Vanille</i> <i>4. Zimt</i> <i>5. Nelken</i></p>
<p><i>Kon. Akademie der Wissenschaften.</i></p>						

4. Lista austro-węgierskich ekspedycji naukowych na Bałkanach w czasie wojny

darmo. Niektóre artykuły są dostępne jedynie dla zarejestrowanych kupców w zamian za opłatę pieniężną⁴³.

Na tym tle pozytywnie wyróżniało się obszerniejsze opracowanie Arthura Haberlandta, poświęcone etnografii Czarnogóry, Serbii i Albanii⁴⁴. Autor, specjalista od architektury wiejskiej, od czasu do czasu wykraczał poza tę wąską specjalność, zabierając głos w ogólniejszych kwestiach. Podobnie jak autorzy *Handbuch von Polen* równie chętnie, co powierzchownie przywoływał serbską literaturę naukową. Bliżej zajął się wyłącznie Cvijiciem, którego teorię bałkańskich typów psychicznych skrytykował. O Macedończykach, których w zasadzie jego praca nie dotyczyła, stwierdził, że pod względem języka i kultury znacznie bliżej im do Bułgarów niż Serbów⁴⁵.

Także okupowana przez Bułgarów Macedonia stała się w końcu polem aktywności badawczej. Bułgarscy naukowcy brali udział w dwóch ekspedycjach mających na celu naukowy (przede wszystkim etnograficzny) opis nowo nabytych terytoriów: Macedonii, a także Dobrudży⁴⁶. Podobny cel przyświecał działalności niemieckiej Makedonische Landeskommission (Malako)⁴⁷. Władze finansujące te wyprawy liczyły wprawdzie na bardziej wymierne korzyści, na przykład odkrycie nowych złożów bogactw mineralnych, ale w atmosferze kolonizatorskiego entuzjazmu aspekty materialne zeszły na dalszy plan⁴⁸. Adepti tej nowej, wojennej gałęzi geografii kolonialnej, byli z siebie bardzo zadowoleni, w czym utwierdzały ich życzliwe reakcje niemieckich specjalistów. W bardzo pozytywnym omówieniu *Das Handbuch von Polen* nie kto inny jak Joseph Partsch chwalił wysiłki komisji, by należycie docenić dorobek polskich specjalistów, „wysiłek tak wyraźnie odciskający się w głównych tendencjach całego dzieła, a w każdym z opracowań szczegółowych znajdujący w pełni

⁴³ Eugen Oberhummer, *op.cit.*, s. 348.

⁴⁴ Arthur Haberlandt, *Kulturwissenschaftliche Beiträge zur Volkskunde von Montenegro, Albanien und Serbien. Ergebnisse einer Forschungsreise in den von den k. u. k. Truppen besetzten Gebieten. Sommer 1916*, Wien 1917 [=Zeitschrift für Österreichische Volkskunde. Ergänzungsband XII].

⁴⁵ *Ibidem*, s. 157.

⁴⁶ *Научна експедиция в Македония и поморавието 1916*, oprac. Петър Хр. Петров, София 1993; *Научна експедиция в Добруджа 1917*, oprac. Петър Хр. Петров, София 1994.

⁴⁷ Stefan Troebst, *Das Makedonische Jahrhundert. Von den Anfängen der nationalrevolutionären Bewegung zum Abkommen von Ohrid 1893–2001*, München 2007, s. 10–12.

⁴⁸ Roy MacLeod, 'Kriegsgeologen and Practical Men': *Military Geology and Modern Memory, 1914–18*, „British Journal for the History of Science”, 28 (1995), s. 427–450, tu s. 431–432.

odbicie w bogatych bibliografiach, by należycie docenić wykonaną przez samych Polaków pracę naukową⁴⁹. W podsumowaniu obszernej recenzji konstatawał:

Tak więc pełna treści praca otwiera bogate źródło nieocenionej nauki dla ciekawego i przedsiębiorczego ducha; nie tylko dla narodu niemieckiego, lecz z pewnością także dla wykształconej ludności Polski jest to bez wątpienia ważny dar, jakiego żaden dotąd naród nie zawdzięczał swym wyzwolicielom z najczarniejszej niewoli⁵⁰.

Reakcje polskich fachowych odbiorców były bardzo odległe od tych oczekiwań. Ludomir Sawicki, piszący w 1917 roku w austriackim czasopiśmie fachowym o pracach geograficznych dotyczących ziem polskich, wyraźnie powstrzymywał się od nazbyt radykalnych ocen. Uważnemu czytelnikowi jednak zapewne nie uszły drobne uszczypliwości. Po pierwsze, w odróżnieniu od gołosłownych deklaracji członków komisji, swój przegląd rzeczywiście zaczął od przedstawienia dorobku nauki polskiej. Niemiecka oraz zainaugurowana rok później w Lublinie austro-węgierska Landeskundliche Kommission, jak podkreślał, rozpoczynały działalność w chwili, gdy wojna uniemożliwiła pracę polskim geografom. I chociaż ogólnie z nadzieją patrzył na obie te instytucje, artykuł zakończył sugestią, że pośpieszna praca słabo przygotowanych naukowców może przynieść więcej rozczarowań niż pożytku. „Nie ma się co dziwić – dodawał nieco enigmatycznie – że pierwsze, opublikowane już prace komisji przedstawiają oczom badaczy zorientowanych w stosunkach miejscowych niejedną płaszczyznę dla krytyki”⁵¹. Prawdziwie bezwzględna ocena prac komisji przez polskich specjalistów miała jednak dopiero nadejść.

Wydany z dwuletnim opóźnieniem rocznik 1917 „Kosmosu” zawierał obszerne i opatrzone niemieckimi streszczeniami omówienia wszystkich opublikowanych do tego momentu tomów wydanych przez niemiecką Komisję. Oceny były miażdżące. Koronnym zarzutem była nieznamość nie tylko polskich, ale w ogóle nieniemieckich autorów prac poświęconych ziemiom polskim: „Uczeni niemieccy, nie władający językiem polskim, będą się musieli jeszcze dosyć nabiedzić, zanim dokładnie się poznają z dotyczącą, bogatą – według słów redakcji – polską literaturą”⁵². Wyobrażenie o tonie tych recenzji

⁴⁹ J[oseph] Partsch, *Das Handbuch von Polen*, „Geographische Zeitschrift” 24 (1918) 2–3, s. 68–76, tu s. 69.

⁵⁰ *Ibidem*, s. 76.

⁵¹ Ludomir R. von Sawicki, *Landeskundliche Bestrebungen in Polen*, „Kartographische und schulgeographische Zeitschrift” VI (1917), 3–4, s. 53–56, tu s. 56.

⁵² *Ocena dzieła „Handbuch von Polen”*, „Kosmos” XLII (1917), s. 105.

daje wypowiedź Jana Stanisława Bystronia oceniającego część etnograficzną niemieckiej publikacji:

W lasach mieszkają dziwożony, południce, boginki, wilkołaki; nad nimi panuje duch leśny. Co za dziwna natura, że nie może sobie niczego wyobrazić bez hierarchii i obcej w dodatku, gdyż duch leśny, jako żywo, jest Rosjaninem z pochodzenia. [...] Przypuszczam, że wypracowanie ośmioletniego Hansa w szkole początkowej w „Hohensalza” albo w innym praniemieckim mieście na temat „Das Erntefest bei den Wasserpolen” przedstawia się podobnie⁵³.

Bystroń poddał krytyce także „gimnastykę regionalną”, jak nazwał dążenie Arveda Schultza do korelowania grup etnograficznych z aktualnie istniejącymi granicami politycznymi:

Podobnie jak „westliche Gruppe” ma na celu wyodrębnić Polaków zamieszkałych pod berłem pruskim jako całość, nie mającą tendencji do połączenia się z trzonem polskim w Królestwie, wykazującą znaczne różnice, tak też i podział na grupę północną i południową odpowiada mniej więcej granicom obecnym okupacji niemieckiej i austriackiej. Czy ten podział ma również na celu uzasadnić pewne „fakty dokonane”, czy też jest dowodem pewnej bezwładności umysłowej i niemożliwością innego patrzenia na stosunki etniczne, jak przez pryzmat polityki państwowej, nie umiem określić⁵⁴.

Bezlitosna krytyka niemieckich kolegów ukazała się, co prawda, w numerze „Kosmosu” za rok 1917, ale do jej publikacji doszło dopiero po dwóch latach, kiedy już ani cenzura, ani autocenzura nie stały na drodze radykalnym sądom. To istotny szczegół, który każe umieścić ją w już innym kontekście, jako pierwsze z polsko-niemieckich starć prowadzonych na polu nauki w okresie międzywojennym. Będzie ich jeszcze co najmniej kilka, bardzo często przybierających identyczną formę bardzo długich i bardzo złośliwych omówień, zajmujących całe numery specjalistycznych czasopism historycznych, geograficznych i archeologicznych⁵⁵. Podobne zastrzeżenie dotyczy bliźniaczej reakcji serbskiej na etnograficzne dzieło Haberlandta. W 1921 roku w obszernym omówieniu na łamach „Glasnika Geografskog Društva” suchej nitki nie zostawił na nim Jovan Erdeljanović. Austriackiemu uczonemu zarzucił między innymi, że nie rozumie, czym jest zadruga (dość brutalne oskarżenie

⁵³ Jan Stanisław Bystroń, rec. z: A. Schultz, *Volkskunde*, „Kosmos” XLII (1917), s. 145–149, tu s. 147–148. „Hohensalza” (niem.) – Inowrocław; „Das Erntefest bei den Wasserpolen” (niem.) – dożynki u Wasserpolaków.

⁵⁴ *Ibidem*, s. 146.

⁵⁵ Maciej Górny, *Transfer mimo woli. Polskie i niemieckie nauki o człowieku w pierwszej połowie XX wieku*, „Klio Polska” 7 (2015), s. 85–106.

wobec specjalisty od Bałkanów), że ignoruje ustalenia serbskiej nauki, błędnie przypisuje Albańczykom większe znaczenie w kształtowaniu lokalnej kultury niż w rzeczywistości posiadali, wreszcie, że jego krytyka Cvijicia dowodzi niezrozumienia dzieła wielkiego serbskiego geografa⁵⁶. Za najwartościowsze w tej książce uznał Erdeljanović fotografie, a i to nie wszystkie. Jak zauważał, zdjęcia z Serbii i Czarnogóry nie wносиły nic nowego do wiedzy o kulturze ludowej. Co innego fotografie z Albanii – tu Haberlandt faktycznie uzupełnił zasoby, którymi przedtem dysponowali badacze Bałkanów⁵⁷. Wątpliwe jednak, by austriacki etnograf ucieszył się z tej pochwały.

Czas rewanżu na niemieckich i austriackich „odkrywcach” nadszedł dopiero po 1918 roku. Póki trwała Wielka Wojna, a praktycznie cała interesująca mnie część Europy znajdowała się pod bezpośrednią okupacją bądź przemożnym wpływem Berlina i Wiednia, podobne krytyczne wypowiedzi nie wchodziły w grę (chyba że poza niemiecką i austriacką strefą wpływów). Chociaż zmuszeni przez okoliczności do milczenia w sprawach żywo ich interesujących, geografowie z Europy Środkowo-Wschodniej i Bałkanów nie obserwowali beczynnie pracy niemieckich kolegów. Przeciwnie, w czasie, gdy Penck uruchamiał Landeskundliche Kommission, a Oberhummer zwiedzał Czarnogórę, trzej z nich opracowali dzieła, których znaczenie naukowe i polityczne przerastało cały dorobek kolonialnej geografii wojennej.

Właściwa książka we właściwym czasie

Zainteresowanie mapami wzrosło nie tylko w Niemczech. Było to zjawisko ogólnoeuropejskie, napędzane wiadomościami z frontów, lękiem o najbliższych i chęcią zrozumienia, gdzie i o co właściwie ta wojna się toczy. Mapa, tak jak fotografia, dawała pozorną obietnicę obiektywnej informacji o teatrze działań wojennych. Koniunktura na prace wyjaśniające i kreślące etniczne i kulturowe podziały Europy nie ominęła też wschodu i południowego wschodu kontynentu. Jednym z jej objawów były wznowienia starszych prac. W wyjątkowej sytuacji nabierały one nowych znaczeń.

Czeski sławista Lubor Niederle opublikował swoje dzieło poświęcone Słowianom w języku rosyjskim w 1909 roku w cyklu „Encyklopedia sławiańskiej

⁵⁶ Jovan Erdeljanović, *Etnološka razmatranja povodom Haberlandovih ispitivanja*, „Glasnik Geografskog Društva” 1921/6, s. 120–134.

⁵⁷ *Ibidem*, s. 134.

fiłologii”. Oryginał pracy powstał jednak w języku czeskim i w takiej też formie ukazał się drukiem w Pradze jeszcze w tym samym roku. We wstępie autor zaznaczył, że dopiero w tej drugiej (i zarazem oryginalnej) wersji znalazło się „kilka refleksji o charakterze politycznym, które w wydaniu rosyjskim z góry nie wchodziły w grę”⁵⁸. O jakie refleksje chodziło, Niederle co prawda nie wyjaśnił, ale uważny czytelnik miał prawo się tego domyślić. W pracy znalazł się fragment poświęcony różnicom pomiędzy Ukraińcami a Rosjanami i Białorusinami. Czeski slawista przywołał tam historyczne prace przebywającego wówczas we Lwowie Mychajły Hruszewskiego oraz najnowsze ustalenia antropologów rasowych, uznających Ukraińców za rasowo odmiennych od pozostałych Słowian wschodnich⁵⁹. Mimo że zamykając część poświęconą Białorusinom, Wielko- i Małorosjanom wyraził nadzieję na przyszłą jedność trzech gałęzi jednego narodu, ostro skrytykował brutalną rusyfikację.

Kolejne dwa wydania pracy Niederlego ukazały się w języku francuskim w 1911, a następnie w 1916 roku, ponownie w tym samym przekładzie francuskiego slawisty (i panslawisty) Louisa Legera. I to właśnie tłumacz wziął na siebie wysiłek, by dostosować książkę do wymogów nowych czasów. W pierwszym wydaniu francuskim zaczął od tytułu: poprzedni „Słowiański świat” zastąpił nowocześniejszym „La Race Slave”. Podtytuł „geograficzny i statystyczny obraz współczesnej Słowiańszczyzny” zmienił natomiast na hasłowe (i także brzmiące nowocześnie) „Statistique – Démographie – Anthropologie”. Sam przekład, także fragmenty dotyczące Ukrainy, zachowuje wierność czeskiemu oryginałowi. To, co tłumacz dodał od siebie znalazło się w dwóch przedmowach. W przedmowie do wydania pierwszego Leger podkreślił znaczenie francusko-rosyjskiego sojuszu, a także rozprawił się z wcześniejszymi teoriami odmawiającymi Rosjanom słowiańskiego pochodzenia i zaliczającymi ich do ludów turańsko-mongolskich⁶⁰. We wstępie wojennym tłumacz posłużył się autorytetem nauki do zarysowania śmiałej politycznej wizji przyszłości. Przed nieustającym germańskim niebezpieczeństwem – powiadał – w przyszłości uchroni Europę słowiańska konfederacja. „Wojna obecna – dodawał – wzdłuż całego frontu wschodniego i południowego, to kontynuacja odwiecznej walki Germanów i Słowian”⁶¹. Eksterminacja Serbów

⁵⁸ Lubor Niederle, *Slovanský svět. Zeměpisný a statistický obraz současného Slovanstva*, Praha 1909, s. I.

⁵⁹ *Ibidem*, s. 34–35.

⁶⁰ Louis Leger, *Préface*, w: Lubor Niederle, *La race Slave. Statistique – Démographie – Anthropologie*, tłum. Louis Leger, Paris 1916, s. I–XII, tu s. XI–XII.

⁶¹ Louis Leger, *Préface de la seconde édition*, *ibidem*, s. XIII–XV.

i kolonizacja Polski miały stanowić współczesne przejawy starego planu. Tylko współpraca Latynów i Słowian mogłaby powstrzymać niemiecki zalew, tym bardziej że, jak wyliczał za Niederlem, Słowian było wówczas już około 160 milionów (dane o liczebności poszczególnych narodów słowiańskich uzupełnił Leger przypisem, informującym o rozbieżności ocen w kwestii liczby Polaków pomiędzy Niederlem a paryskim Komitetem Narodowym Polskim: różnica wynosiła ponad cztery miliony osób).

Zmiany dotyczyły także dołączonej do książki mapy etnograficznej. Trudno powiedzieć, czy wynikało to po prostu z gorszej jakości francuskiej edycji, czy była to świadoma decyzja, mająca na celu kształtowanie wyobrażeń przestrzennych francuskich czytelników. Tak czy owak, uproszczona, francuska wersja mapy utraciła odcienie, które w wersji pierwotnej oddzielały Kaszubów od Polaków i Słowaków od Czechów. Oba zabiegi, celowe czy nie, były zupełnie sprzeczne z treścią i tendencją ówczesnych prac niemieckich. Tam, gdzie kolonialna geografia wojenna widziała chaos etniczny, raczej rosnący niż malejący z czasem, Niederle ujrzał bliskie powinowactwo.

Wprawdzie tendencyjność nowego francuskiego wydania dzieła Niederlego przynajmniej na pierwszy rzut oka nie wydaje się oczywista, niemniej znakomicie wpisuje się w specyficzną dziedzinę twórczości naukowo-politycznej, szczególnie bujnie rozwijającej się w czasie wojny. Praktycznie każdy z narodów Europy Środkowo-Wschodniej i Południowo-Wschodniej miał w stolicach walczących mocarstw i w państwach neutralnych agendy i działaczy reprezentujących bądź utrzymujących, że reprezentują rodaków. Wszystkie prowadziły propagandę, chętnie posługując się kartografią. Ten temat ma już obszerną i wartościową literaturę, tu zajmę się jedynie jego wycinkiem⁶². Chwilowo na bok odsunę organizacje narodowe – geograficzną stronę ich publikacji omówię jeszcze później. Skupię się za to na ciekawym i oryginalnym zjawisku, czyli politycznych przedstawicielstwach całego regionu bądź jego części. Na tym polu największą aktywnością wykazał się Litwin, Juozas Gabrys-Paršaitis, postać niezwykle barwna i, jak zobaczymy, istotna dla interesujących mnie zagadnień.

Już przed wojną Gabrys założył w Paryżu organizację, mającą na celu walkę o prawa narodowości, przede wszystkim obcoplemiennych poddanych

⁶² Henryk Batowski, *Rozpad Austro-Węgier 1914–1918 (Sprawy narodowościowe i działania dyplomatyczne)*, Kraków 1982; Józef Chlebowczyk, *Między dyktatem, realiami a prawem do samostanowienia. Prawo do samookreślenia i problem granic we wschodniej Europie Środkowej w pierwszej wojnie światowej oraz po jej zakończeniu*, Warszawa 1988; Janusz Sibora, *Dyplomacja polska w I wojnie światowej*, Warszawa 2013.

imperium rosyjskiego. Po 1914 roku działał ze zdwojoną energią, doprowadzając do powstania międzynarodowej organizacji pod nazwą Liga Obcoplemniennych Narodów Rosji. W Lozannie, gdzie przeniósł swoją działalność, doszło do kilku konferencji z udziałem działaczy reprezentujących organizacje polityczne nie tylko z Europy Środkowo-Wschodniej, ale nawet z tak odległych krain, jak Kirgistan czy Kałmucja. Pierwszy program Ligi z lata 1916 roku zapowiadał, że będzie ona reprezentować narodowości na przyszłym kongresie pokojowym, a póki trwa wojna szerzyć informacje o nich i walczyć o ich prawa. Niezależność organizacji była wartością, którą Gabrys podkreślał przy każdej okazji⁶³.

Nieprzypadkowo. Prawda o działalności Gabrysa z pewnością podcięłaby skrzydła Ligi i wszystkich innych przedsięwzięć, w których brał udział. Litwin okazał się sprytnym przedsiębiorcą. Wszystkie jego organizacje przynosiły dochód, którego głównym źródłem były datki najpierw od Litwinów ze Stanów Zjednoczonych, a potem także od przedstawicieli innych narodowości. Na tym etapie działań Ligi współpracował ściśle z francuskim dziennikarzem Jeanem Pélissierem, skądinąd agentem w służbie Republiki Francuskiej. Trudno ocenić, czy to Gabrys tak sprytnie mylił ślady, czy też Pélissier okazał się wyjątkowo naiwny. W każdym razie Francuz nie zauważył, kiedy jego wspólnik wszedł na wyższy poziom biznesowy. Po przeprowadzce do Szwajcarii – dalej od francuskiego nadzoru – kierowana przez Litwina organizacja była już bowiem w całości tajnie finansowana przez niemieckie Ministerstwo Spraw Zagranicznych⁶⁴. Ostatecznie kapitał zaufania, którym Gabrys dysponował, wyczerpał się. W czasie obrad paryskiej konferencji pokojowej Litwin znalazł się na marginesie, nie odgrywając już żadnej roli ani w litewskiej, ani w innych delegacjach⁶⁵. Zanim do tego jednak doszło, zdążył opublikować dedykowaną prezydentowi USA Wilsonowi mapę narodowości Europy Środkowo-Wschodniej i Bałkanów.

Ten dokument nie odegrał w kształtowaniu powojennych granic żadnej roli, jego znaczenie ogranicza się do symbolicznego aktu zakończenia działalności Gabrysa, który nigdy już nie powrócił do wielkiej polityki. Jednocześnie jednak to właśnie ta prosta mapa pomoże zrozumieć sprawę dla moich

⁶³ Seppo Zetterberg, *Die Liga der Fremdvölker Russlands 1916–1918. Ein Beitrag zu Deutschlands antirussischem Propagandakrieg unter den Fremdvölkern Russlands im Ersten Weltkrieg*, Helsinki 1978, s.145–167.

⁶⁴ Juozas Gabrys, *Auf Wache für die Nation. Erinnerungen. Der Weltkriegsagent Juozas Gabrys berichtet (1911–1918)*, oprac. Eberhard Demm, Christina Nikolajew, Nathalie Chamba, Frankfurt am Main 2013, s. 89–97.

⁶⁵ *Ibidem*, s. 271.

bohaterów wprawdzie oczywiste, dziś już jednak nie do końca jasne. Otóż Gabrys po prostu przerysował na mapę kontynentu dane z niektórych dostępnych map etnograficznych (etniczna charakterystyka Bałkanów wskazuje, że jednym z kopiowanych autorów był Anastas Iszirkow⁶⁶), a tam, gdzie istniejące prace nie odpowiadały jego sympatiom, narysował to, co chciał. Trudno się dziwić, że największym beneficjentem takiego sposobu pracy okazała się Litwa, obejmująca całą Grodzieńszczyznę i połowę Mińszczyzny, tak że według Gabrysa etniczna granica polsko-białoruska po prostu nie istniała. Dodatkowo zresztą autor wyróżnił mieszkańców Łatgalii odcieniem czerwieni, który przypominał raczej kolor oznaczający Liwtinów niż Łotyszy. Ale brawurowych i zaskakujących posunięć było na tej mapie więcej.

Cóż z tego? – można by zapytać. Czy w tworzeniu map etnograficznych nie chodziło właśnie o to, żeby pokryć „swoją” barwą możliwie dużą przestrzeń? Recepcja mapy Gabrysa pokazuje, że tylko do pewnego stopnia. Opinia dzieła nie tylko tendencyjnego, ale i nieprofesjonalnego, która szybko do niej przylgnęła, praktycznie wykluczyła ją z grona map etnicznych branych pod uwagę przez międzynarodowych ekspertów. Nie dlatego, że Gabrys był za bardzo jednostronny, lecz z powodu jego fachowych braków. Na czym polegało to wykluczenie, pokazuje wspomnienie Eugeniusza Romera z rozmowy z dwoma Francuzami w Paryżu w 1919 roku: świetnie zorientowanym w kwestiach kartografii Emmanuelem de Martonne’em i historykiem Ernestem Denisem, zupełnym amatorem na tym polu. Panowie dyskutowali nad możliwymi wariantami podziału Galicji Wschodniej między Polaków i Ukraińców. W pewnym momencie Denis zmienił temat, wspominając o innym polskim problemie granicznym – z Litwą. W dyskusji powołał się właśnie na mapę Gabrysa.

W tej chwili wszakże pozbawia się Denis wszelkich z mej strony względów uprzejmości, ruszam ramionami, a śmiejąc się serdecznie dodaję, że z tym panem (Gabrysem) mogę dyskutować, ale tylko w obecności poważnych świadków – wspominam o Węgrach w Galicji! (Aluzja do mapy etnograficznej „Union des Nationalités”, w której obszar litewski sięga wprawdzie do Brześcia nad Bugiem, ale Węgrzy sięgają w głąb Galicji aż poza Drohobycz!). Gdy Martonne w tej chwili towarzyszy mi w śmiechu, Denis jakby zgoła nie zaangażowany, podnosi podejrzenie, czy przypadkiem Gabrys nie jest na żołdzie niemieckim⁶⁷.

⁶⁶ H[enry] R[obert] Wilkinson, *Maps and Politics: A Review of the Ethnographic Cartography of Macedonia*, Liverpool 1951, s. 206.

⁶⁷ Eugeniusz Romer, *Pamiętnik paryski (1918–1919)*, oprac. Andrzej Garlicki, Ryszard Świątek, Wrocław 1989, s. 127. Do mapy Gabrysa powrócił Romer pośrednio. W pierwszym numerze wydawanego przezeń „Polskiego Przeglądu Kartograficznego” ukazała się recenzja Józefa Wąsowicza, podsumowująca zarzuty wobec dyletanckiego kartografa: „To dzieło jest

Warto zapamiętać tę z pozoru mało istotną anegdotkę. Dzięki niej łatwiej zrozumieć, że spory między geografami zaangażowanymi po przeciwnych stronach politycznych konfliktów toczyły się na dwóch poziomach. Tendencyjność, którą, jak wielokrotnie zobaczymy, zarzucali sobie nawzajem niemal bez ustanku, była zarzutem ciężkim. Jednak, mimo nieraz bojowej retoryki, nie dyskwalifikowała ani dzieła, ani jego autora. Co innego rażące braki warsztatowe. One narażały twórców map już nie na głośne protesty, lecz na lekceważące „ruszenie ramion”.

Nic takiego nie groziło trzem wybitnym geografom, którzy właśnie w czasie wojny przygotowali i opublikowali ambitne, niewątpliwie tendencyjne, kartograficzne i geograficzne monografie swoich ojczyzn. Wszystkie już w czasie wojny zyskały rozgłos także poza kręgiem specjalistów, ugruntowując wyjątkową pozycję ich autorów.

Pierwszy z nich to niedawny uczestnik polemiki z Eugeniuszem Romerem, Stepan Rudnyc'kyj. W 1910 roku złożył w wydawnictwie „Łan” w Kijowie rękopis popularnej geografii Ukrainy, pionierskie dzieło definiujące i opisujące kraj bez państwa. Polityczny potencjał tego wydarzenia zapewne łatwiej będzie sobie uświadomić wiedząc, że zaledwie trzynaście lat wcześniej ukazała się w ogóle pierwsza profesjonalna mapa etnograficzna Ukrainy, autorstwa Hryhorija Wełyczki, z opisami w języku ukraińskim⁶⁸. Ambicją Rudnyc'kiego było w równej mierze ugruntowanie wiedzy rodaków o ojczyźnie, jak i upodmiotowienie narodu ukraińskiego⁶⁹. Pierwszy tom ukazał się jeszcze

dowodem, jak daleko iść może stosowanie propagandy w kartografii. Od razu rzuca się nam w oczy jaskrawa plama Litwinów od Królewca, Elku, Goniądza, aż po Brześć, Pińsk i po Mińsk, Połock i Dyneburg. W przedmowie powiedziano, że przy określaniu narodowości kierowano się nie tylko językiem, lecz i tradycjami, zwyczajami, religią i poczuciem narodowościowym, ale jaki powód skłonił autora do posunięcia etnograficznej granicy węgierskiej aż po Stryj i Dobromil, a rumuńskiej po Nadwornę i Zaleszczyki, czeskiej po Białą, lub rumuńskiej po Winnicę itd.? Cechą całej mapy zresztą jest celowo fałszywa generalizacja drobnych wysp językowych, z których utworzono zwarte obszary zależne od sympatii czy antypatii autora. [...] Oczywiście ani mówić nie warto o szczegółach, które roją się od błędów, wynikłych czy z niedbałości czy złej woli” – jw, rec. z: Juozas Gabrys, *Carte ethnographique de l'Europe (1918)*, „Polski Przegląd Kartograficzny” I (1923–1924), 1, s. 43–44.

⁶⁸ Иван Ровенчак, *Фактори та джерела видання Г. Величком «Народописної карти українсько-руського народу» в 1896 р.*, w: *Картографія та історія України. Збірник наукових праць*, red. Ярослав Дашкевич et al., Львів 2000, s. 109–118.

⁶⁹ O politycznych ambicjach Rudnyc'kiego zob. Guido Hausmann, *Das Territorium der Ukraine: Stepan Rudnyc'kyjs Beitrag zur Geschichte räumlich-territorialen Diskurs über die Ukraine*, w: *Die Ukraine. Prozesse der Nationsbildung*, red. Andreas Kappeler, Köln–Weimar–Wien 2011, s. 145–157.

w tym samym roku pod tytułem *Korotka heohrafija Ukrajiny*. Rudnyc'kyj nie był z niego zadowolony, w książce roiło się bowiem od błędów. Nie była to jeszcze wcale ta najgorsza niespodzianka. Wkrótce po ukazaniu się pierwszego tomu wydawca poinformował autora, że drugą część pracy zgubił. Ten, wciąż jeszcze licząc na odnalezienie rękopisu, czekał dłuższy czas aż w końcu, zrezygnowany, napisał książkę na nowo i złożył do druku w wydawnictwie lwowskiego Towarzystwa im. Szewczenki, tym samym, w którym wcześniej ukazały się jego studia o dolinie Dniestru⁷⁰. Praca ukazała się ostatecznie w 1914 roku i mało kto zdążył się z nią zapoznać przed wkroczeniem do Lwowa armii rosyjskiej. Rosjanie z kolei natychmiast pozamykali ukraińskie organizacje i gazety, zakazując dystrybucji książek w języku, którego nie uznawali. Rudnyc'kyj znalazł się na uchodźstwie z połową swojego dzieła wydanego tak niedbale, że wstyd mu było chwalić się nim przed kolegami z branży.

Treści, które Rudnyc'kyj pragnął przekazać światu, były zdecydowanie bardziej wywrotowe niż uładowany traktat Niederlego. Zdolny uczeń Pencka całą swą wiedzę fachową podporządkował dowodzeniu, że Ukraina stanowi byt odrębny pod każdym względem. Przeszłość Ukrainy to ciągła walka z obcymi najazdami, co sprawia, że to właśnie jej należy się chwalebny tytuł przedmurza chrześcijaństwa. Przynajmniej zaś Rudnyc'kyj stwierdził, że zamieszkujący ją ludzie przynależą do rasy odrębnej od Polaków i od Rosjan:

Z owych badań [chodzi o antropologiczne prace Izydora Kopernickiego, Juliana Talki-Hryncewicza i Chwedira Wowka] wypływa wniosek, że Ukraińcy są wprawdzie pod względem antropologicznym mieszanką rasową [...]. Ale mieszanka owa ukształtowała się w bardzo odległej, prehistorycznej przeszłości, a późniejsze przymieszki okazały się zbyt słabe, aby wpłynąć na pierwotny typ rasowy Ukraińców. Od Wisłoki aż po Kubań i od Prypeci aż po Morze Czarne lud ukraiński należy do jednorodnego typu antropologicznego⁷¹.

Ów typ zaliczał Rudnyc'kyj do tak zwanej rasy dynarskiej, charakteryzującej się ciemną pigmentacją (barwą oczu i włosów), wysokim wzrostem, okrągłą czaszką. Zgodnie ze stanem ówczesnej wiedzy antropologicznej, najbliższych rasowych pobratymców Ukraińców należało szukać na Bałkanach⁷². Bezpośredni sąsiedzi Ukraińców – Rosjanie i Polacy – oczywiście nie mieli

⁷⁰ Ihor Stebelski, *Putting Ukraine on the Map: The Contribution of Stepan Rudnyts'kyi to Ukrainian Nation-Building*, „Nationalities Papers”, 39 (2011), 4, s. 587–613, tu s. 594.

⁷¹ Stephan Rudnyčkyj, *Ukraina. Land und Volk. Eine gemeinfassliche Landeskunde*, Wien 1916, s. 178.

⁷² Maciej Górny, *Bone & Soul: Physical Anthropology, the Great War and Nationalism in Eastern Europe*, „Cuadernos de historia contemporánea”, 36 (2014), s. 239–258.

z Bałkanami nic wspólnego. Rudnyc'kyj umieszczał ich dość nisko w hierarchii ras, a to za sprawą przymieszki fińskiej i mongolskiej krwi. Od niepochlebnych ocen ważniejszy był jednak wniosek geopolityczny:

Polak, Białorusin, Rosjanin są pod względem antropologicznym bardzo do siebie zbliżeni, Ukraińiec różni się zasadniczo od wszystkich swoich sąsiadów i zajmuje z perspektywy antropologii zupełnie osobne stanowisko⁷³.

Tę różnicę chłop ukraiński miał odczuwać instynktownie, zwłaszcza w stosunku do Rosjan. Rudnyc'kyj nie obawiał się zatem rusyfikacji, chociaż podkreślał fałszerstwa rosyjskich spisów ludności. Zresztą asymilacja do narodów sąsiednich nie była dla Ukraińca szczególnie atrakcyjna, skoro, jak zauważał geograf, „każdy nieuprzedzony obserwator musi przyznać, że chłop ukraiński [...] wyrasta ponad swoich sąsiadów dzięki wrodzonym zdolnościom”⁷⁴.

Biorąc pod uwagę polityczny ciężar tych teorii trudno się dziwić, że ukraiński geograf zdecydował się opuścić Lwów wraz z wycofującą się armią austro-węgierską. Właściwa recepcja jego pracy zaczęła się właściwie dopiero wówczas, gdy wraz z innymi uciekinierami z Galicji Wschodniej dotarł do Wiednia. Tu sam przełożył swoją pracę na język niemiecki, najpierw jednak przygotowując wersję skróconą, zawierającą te same tezy z okrojonym materiałem dowodowym i ilustracyjnym⁷⁵. Ta esencjonalna, bezkompromisowa książka została następnie przełożona na włoski, węgierski, angielski, czeski i rosyjski. W końcu w 1916 roku, nakładem Związku Wyzwolenia Ukrainy (Sojuz Wyzwolenija Ukrajiny, Bund zur Befreiung der Ukraine) ukazała się również pełna wersja w języku niemieckim, przełożona następnie na francuski i angielski⁷⁶. Rudnyc'kyj w tym czasie niestrudzenie przygotowywał kolejne mapy i publikacje, dostarczając naukowych argumentów ukraińskim działaczom politycznym w Wiedniu i w Berlinie⁷⁷. Korzystał przy tym ustawicznie ze swojej najdłuższej monografii, kondensując jej przesłanie w coraz krótszych i coraz popularniejszych formach⁷⁸. Z tego samego źródła czerpali także inni

⁷³ Stephan Rudnyčkyj, *Ukraina. Land und Volk...*, s. 182.

⁷⁴ *Ibidem*, s. 263.

⁷⁵ Stefan Rudnyčkyj, *Ukraina und die Ukrainer*, Wien 1914.

⁷⁶ Ihor Stebelski, *op.cit.*, s. 595.

⁷⁷ Bibliografia wojennych prac Rudnyc'kiego znajduje się w jego biografii: Павло Штойко, Степан Рудницький 1877–1937. Життєписно – бібліографічний нарис, Львів 1993, s. 159–163.

⁷⁸ Na przykład Stefan Rudnyčkyj, *Der östliche Kriegsschauplatz*, Jena 1915; *idem*, *Zur Landes- und Volkskunde der Ukraine*, „Osteuropäische Zukunft” 1 (1916), 22, s. 347–351 oraz 2 (1917), 1, s. 1–15.

ukraińscy publicyści oraz ich niemieccy i austriaccy sojusznicy⁷⁹. W większej części kryptocytatem z prac Rudnyc'kiego była między innymi odezwa Związku Wyzwolenia Ukrainy, opublikowana w 1915 roku w Monachium⁸⁰. Co istotniejsze dla politycznych interesów ukraińskich emigrantów, prace geografa spotkały się z dobrym przyjęciem niemieckich kolegów po fachu⁸¹, a cytaty i parafrazy najważniejszych fragmentów książki Rudnyc'kiego trafiły także do opracowań niemieckojęzycznych autorów, pragnących przybliżyć rodakom sytuację na wschodzie. Tuż po oficjalnym uznaniu ukraińskiej państwowości przez Rzeszę w traktacie brzeskim, w Berlinie ukazało się dzieło zbiorowe, opisujące najnowszego sojusznika Niemiec. Sporządzona przez Maximiliana W. Meyera-Heydenhagena charakterystyka rasowa jego mieszkańców jest wyraźnym świadectwem daleko idących zapożyczeń z Rudnyc'kiego:

Nawet jeśli Ukraińcy stanowią mieszaną rasową z przewagą pierwiastka słowiańskiego, to w każdym razie są odrębną, dawną mieszkanką, która różni się zasadniczo od mieszanki polskiej albo rosyjskiej. Nie są ani spolonizowanymi Rosjanami, ani zrusyfikowanymi Polakami, ani tym bardziej Słowiano-Mongołami, jak Rosjanie⁸².

Właśnie owa skuteczność, z jaką niemieckie tłumaczenia książek i broszur Rudnyc'kiego przebiły się do świadomości niemieckich ekspertów od Europy Środkowo-Wschodniej wywołała olbrzymie zaniepokojenie polskich działaczy politycznych w Wiedniu, Berlinie i Krakowie. O ile mało kto zadawał sobie trud, by reagować na jego ukraińskojęzyczne publikacje, o tyle sprostowania i polemiki z tymi niemieckimi spotkać można w wielu polskich pracach, przede wszystkim tych także skierowanych do czytelnika niemieckojęzycznego. Czasami widać wyraźnie, że chodzi o interwencje dokonywane w ostatnim momencie, tuż przed publikacją, zapewne pod wpływem lektury najświeższej z licznych prac Ukraińca. To prawdopodobnie przypadek Stanisława Smolki. W niemieckim wydaniu szkiców historycznych z dziejów Rusi,

⁷⁹ Na przykład Longin Cehelskyj, *Die großen politischen Aufgaben des Krieges im Osten und die ukrainische Frage*, Berlin 1915.

⁸⁰ *Die Ukraine und der Krieg. Denkschrift des Bundes zur Befreiung der Ukraine*, München 1915.

⁸¹ Por. Hugo Hassinger, *Zu Landeskunde Osteuropas. Rudnyčkyjs Werk über die Ukraina*, „Zeitschrift der Gesellschaft für Erdkunde zu Berlin” 1918, s. 246–251; Max Friederichsen, rec. z: St. Rudnyčkyj, *Ukraina. Land und Volk*, „Dr. A Petermanns Mitteilungen aus Justus Perthes' Geographischer Anstalt”, 63 (1917), 10, s. 314–315.

⁸² *Ukraina*, red. Heinrich Lenz, Berlin 1918, s. 22.

przygotowanych dla Naczelnego Komitetu Narodowego, Rudnyc'kij pojawia się w obszernym przypisie wprowadzonym w sposób pozwalający przypuszczać, że o formie, w jakiej uwzględniono uwagi na jego temat, przesądził brak miejsca w częściowo złożonej już książce:

Nigdy dość powtarzać, że ze względu na to, co wykazują najnowsze doświadczenia w kwestii tak zwanych wyników przeprowadzonych do tej pory badań antropologicznych, powinno unikać się tego, co czyni na przykład Rudnyc'kij w swojej książce *Ukraina. Land und Volk*, Wien 1916, na stronie 179 i kolejnych, gdzie uśrednione wskaźniki poszczególnych cech antropologicznych (wzrost, obwód klatki piersiowej, długość ramienia i nogi, kształt czaszki i nosa, szerokość twarzy, kolor oczu i włosów) przelicza na całe terytorium krain zamieszkałych przez ludy ruskie. To całkowicie bezwartościowa praca, służąca jedynie zaciemnieniu całego zagadnienia, zwłaszcza kiedy chodzi o taki temat, jak ten właśnie, gdzie poważne badania naukowe, mimo że jeszcze nie dość zaawansowane, i tak wystarczają już do wykrycia uderzających różnic pomiędzy poszczególnymi regionami Rusi pod względem wymienionych wyżej cech budowy ciała⁸³.

Ostrość polskich reakcji wskazuje na (uzasadnioną) obawę, że umiejętnie kolportowane teorie ukraińskiego geografa przekonają niemiecką opinię publiczną, niekorzystnie wpływając na przykład na przyszły kształt terytorialny państwa polskiego.

Chyba najbardziej spektakularnym przejawem alergicznej reakcji na nagłe umiędzynarodowienie dorobku geografów z Europy Środkowo-Wschodniej była niemiła przygoda, która spotkała kolegę i wielkiego rywala Rudnyc'kiego, lwowskiego profesora Eugeniusza Romera. Już opracowany przezeń w 1904 roku galicyjski szkolny atlas geograficzny został obłożony zakazem dystrybucji w Rzeszy Niemieckiej, ponieważ jako ziemie polskie traktował nie tylko zabór pruski, ale także Górny Śląsk. Dużo poważniejsze reperkusje wywołał kolejny, poważnie przepracowany atlas: *Geograficzno-statystyczny atlas Polski* z 1916 roku. Było to dzieło zbiorowe, a odpowiedzialność naukową i, jak się szybko okazało, polityczną ponosił za nie Romer. Co istotne, opisy map sporządzono w nim zarówno po polsku, jak i po niemiecku oraz francusku, a Romer osobiście zadbał o popularyzację wyników swojej pracy na Zachodzie⁸⁴. Wszystkie legendy i komentarze umieszczone na mapach także zostały podane po polsku, niemiecku i francusku. Pod względem zastosowanych

⁸³ Stanislaus v. Smolka, *Die reussische Welt. Historisch-politische Studien. Vergangenheit und Gegenwart*, Wien 1916, przypis na s. 192.

⁸⁴ Eugeniusz Romer, *Poland: The Land and the State*, „Geographical Review”, 4 (1917), 1, s. 6–25; J. Saryusz [Eugeniusz Romer], *La Pologne. Le Sol et l'Etat*, Lausanne 1915.

metod atlas zwracał uwagę nietypowym użyciem izarytm na mapach przedstawiających stosunki etniczne i gęstość zaludnienia. Metoda przenoszenia danych statystycznych na mapę opierała się na interpolacji, czyli uśrednieniu wartości skrajnych. Romer dysponował danymi ludnościowymi dla jednostek terytorialnych (w tym wypadku jednostek wielkości powiatu, opracowanych przez statystyków państw zaborczych). Aby przedstawić stosunki ludnościowe, na przykład gęstość zaludnienia, mógłby oznaczyć każdą z nich zgodnie z posiadanymi danymi odpowiednim kolorem bądź odcieniem. Zamiast tego geograf zdecydował się zilustrować przejścia pomiędzy poszczególnymi wartościami, granice zaznaczając w miejscu znajdującym się w takim oddaleniu od stolicy powiatu, które odpowiadało różnicy gęstości zaludnienia pomiędzy nim a powiatem sąsiednim. Ten sposób pozwalał przybliżyć się do wartości realnych i przynajmniej częściowo uwalniał geografów od konieczności reprodukcji granic administracyjnych nawet w wypadku zjawisk, które z administracją państwową nie mają związku⁸⁵.

Dzieło miało olbrzymi ciężar polityczny, dostrzeżony natychmiast zarówno przez zwolenników, jak i przeciwników polskiego ruchu narodowego. W rzeczy samej, datowane na koniec grudnia 1915 roku *Uwagi ogólne* polskiego geografa nie pozostawiały złudzeń co do politycznych ambicji atlasu: „Ta ilustracja mowy cyfr o Polsce i Polakach niech uczy swoich, a budzi rozwagę i życzliwość u tych, w rękę których spoczywają losy sprawy polskiej. Wszak cyfry wskazują, jak rządzić światem!”.

Polityczne zaangażowanie Romera wywoływało nie mniej gwałtowne reakcje niż prace jego ukraińskiego polemisty. Stosunki łączące go z Penckiem, kiedyś serdeczne, rozluźniły się już na początku XX wieku. W 1913 roku, kiedy na kongresie kartograficznym w Paryżu Niemiec przedstawił swoje mapy Śląska (przynależącego do Niemiec nie tylko *via facti*, ale i, jak utrzymywał, mocą praw historycznych) stosunki obu uczonych stały się wręcz lodowate⁸⁶. Niełaska dawnego nauczyciela miała dla Romera nieprzyjemne skutki. W 1916 roku, kiedy niemieckie władze okupacyjne uruchamiały polski uniwersytet w Warszawie, Penck stanowczo zaprotestował przeciw powołaniu lwowskiego profesora na stołeczną katedrę geografii. W korespondencji z generalnym gubernatorem Beselerem wyraził żal, że niepoprawny nacjonalizm Polaków

⁸⁵ Morgane Labbé, *Eugene Romer's 1916 Atlas of Poland: Creating a new Nation-State*, „Imago Mundi” 70 (2018), 1, s. 94–113.

⁸⁶ Steven Seegel, *Mapping Europe's Borderlands: Russian Cartography in the Age of Empire*, Chicago–London 2012, s. 249.

prawdopodobnie udaremniłby nominację najlepszego, jego zdaniem, kandydata, Stepana Rudnyc'kiego⁸⁷. W liście do Partscha pisał z kolei:

Warszawiacy zaproponowali Eugeniusza Romera i Sawickiego na profesorów geografii. Mam wątpliwości co do obydwu. Mówiąc między nami, uważam Romera za niebezpiecznego polskiego szowinistę o miernych zdolnościach. Sawickiego stawiam znacznie wyżej pod względem naukowym, ale jego niezdecydowanie i powierzchowność nie wywarły na mnie dobrego wrażenia. W dodatku byłem świadkiem tego, jak odkrył swoje polskie serce, a przecież wychował się jako prawdziwy wiedeńczyk. [...] Tak czy owak Romer musi, w naszym niemieckim interesie, zostać absolutnie wykluczony⁸⁸.

Tak też się stało. Ani Romer, ani Sawicki nie otrzymali warszawskiej katedry. Pozostała formalnie nieobsadzona, a zajęcia ze studentami prowadził Stanisław Lencewicz, świeżo upieczony doktor po studiach w Neuchâtel w Szwajcarii. Tytuł profesora zwyczajnego uzyskał dopiero na początku lat dwudziestych po przeprowadzeniu procedury habilitacyjnej na lwowskim uniwersytecie, pod czujnym okiem Eugeniusza Romera. Działo się to już jednak poza wiedzą i wpływem niemieckich kolegów.

Po ukazaniu się w Wiedniu polskiego atlasu, Albrecht Penck powiadomił niemiecki sztab generalny o rzekomej zdradzie stanu popełnionej przez Romera. Wskutek niemieckich nacisków Romer musiał istotnie stanąć przed sądem, który jednak oczyścił go z zarzutów, uznając atlas za dzieło *stricte* naukowe. Zakazano jednak wywozu publikacji poza granicę⁸⁹. Blokada okazała się na tyle skuteczna, że aż do zakończenia I wojny światowej atlas recenzowali wyłącznie specjaliści polscy, niemieccy i austriaccy. Entuzjastyczne recenzje w fachowych czasopismach francuskich i anglosaskich miały pojawić się dopiero później.

Najciekawiej wśród tych wczesnych, niemieckojęzycznych recenzji atlasu przedstawia się bez wątpienia omówienie, które ukazało się w połowie 1918 roku na łamach „Geographische Zeitschrift”. Autor, *spiritus movens* warszawskiej Landeskommision, Max Friederichsen, bez sympatii odniósł się do politycznej tendencji atlasu. Przyjęcie granic z 1772 roku jako punktu wyjścia do prac statystycznych i kartograficznych uznał za niedorzeczność, projekcję radykalnego nacjonalizmu Romera. Z tego względu uważał dzieło za szkodliwe, gdyż zamiast mitygować polskie nastroje, podbijało bębenek

⁸⁷ Biblioteka Jagiellońska (dalej: BJ), Rękopisy, Materiały, Eugeniusz Romer, sygn. d. 325, List do Beselera z kwietnia 1916 roku.

⁸⁸ List Pencka do Partscha z 2 marca 1916 roku, cyt za: Nicolas Ginsburger, *La guerre, la plus terrible des érosions...*, s. 528.

⁸⁹ Stanisław Marian Brzozowski, *Eugeniusz Mikołaj Romer, Polski Słownik Biograficzny*, t. XXXI, s. 635–645, tu s. 639.

narodowej tromtadracji⁹⁰. Wszystkie te zastrzeżenia kończyły się jednak w momencie, gdy recenzent przechodził od omówienia tendencji politycznych do poziomu technicznego atlasu. Tu jedna pochwała goniła drugą, nawet jeśli niekiedy wydawało się, że z trudem przechodzą przez zaciśnięte zęby. Mapy Romera okazały się przejrzyste, wygodne w użytkowaniu, a decyzja o rozszerzeniu terytorium poddanego badaniom poza Kongresówkę przyniosła ciekawe efekty. Friederichsen dostrzegał zalety nawet w kwestii najbardziej kontrowersyjnej, czyli w sposobie przedstawienia stosunków etnicznych:

Wśród przygotowanych przez samego E. Romera map etnicznych, stanowiących bez wątpienia główny trzon atlasu, na podkreślenie zasługuje tablica VII, ponieważ w nowatorski metodologicznie sposób, przy użyciu tzw. izarytm uzyskanych dzięki interpolacji (metoda stosowana także w innych partiach atlasu!) oferuje jasny, dobrze odpowiadający całokształtowi stosunków fizycznych i antropogeograficznych, obraz gęstości zaludnienia⁹¹.

W podobnym tonie wypowiadali się geografowie austriaccy. W recenzji na łamach „Kartographische und schulgeographische Zeitschrift” wiedeński profesor Hugo Hassinger, skądinąd niemiecki nacjonalista, pisał:

I choć można w tym [wyborze granic z 1772 roku] widzieć tendencję polityczną, od której niewolna jest także zamieszczona w atlasie mapa stosunków etnicznych, to jednak w sumie podczas realizacji tej wymagającej najwyższego wysiłku pracy dominowała obiektywna nauka. Cieszymy się zatem, żeśmy otrzymali koherentne opracowanie kartograficzne stosunków fizyczno- i antropogeograficznych owego istotnego regionu Europy, który należy do trzech różnych państw⁹².

Polityczny ciężar atlasu wzmocniły dwa kolejne tłumaczenia. Najpierw, jeszcze w 1918 roku wyselekcjonowane mapy opatrzone angielskim komentarzem ukazały się w Stanach Zjednoczonych. Tym razem, inaczej niż w wersji z 1916 roku, już wstęp informował czytelnika, że chodzi o naukowe uzasadnienie polskich roszczeń terytorialnych po zakończeniu wojny. Pozostałe zmiany dotyczyły map; na niektóre Romer naniósł linie mające uzmysłwić strategiczne znaczenie naturalnych (w jego mniemaniu) granic Polski⁹³. Kolejne

⁹⁰ Max Friederichsen, rec. z: Eugenius v. Romer, *Geographisch-statistischer Atlas von Polen*, „Geographische Zeitschrift” 24 (1918), 5–6, s. 190–191.

⁹¹ *Ibidem*, s. 191.

⁹² Hugo Hassinger, *Neue Methoden der Darstellung der Volksdichte auf Karten*, „Kartographische und schulgeographische Zeitschrift” VI (1917), 3–4, s. 62–64.

⁹³ Guntram Henrik Herb, *Under the Map of Germany: Nationalism and Propaganda 1918–1945*, London–New York 1997, s. 21.

wydanie, w tym wypadku z obszerniejszym francuskim komentarzem do map, ukazało się w 1921 roku⁹⁴. Także objaśnienia umieszczone bezpośrednio na mapach przeszły w nim drobny, ale istotny lifting. Uwagę na tę zmianę zwrócił recenzent atlasu na łamach „Polskiego Przeglądu Kartograficznego”, Stanisław Pawłowski: „W objaśnieniu język niemiecki został zastąpiony przez angielski. Jest to zmiana najbardziej zasadnicza w całym wydawnictwie, która otworzy drogę *Atlasowi* w świecie amerykańsko-angielskim, gdzie *Atlas* był znany dotychczas tylko w kołach naukowych i dyplomatycznych”⁹⁵. We wstępie do tego wydania Romer informował o zaawansowanych pracach nad kolejną, w pełni angielską wersją *Atlasu*, a także, nie bez satysfakcji, relacjonował wojenne losy swojego dzieła:

Pięć lat mija od czasu, kiedy puściłem w świat pierwszy zeszyt Atlasu Polski. [...] Z chwilą, gdy się pojawił drugi zeszyt Atlasu Polski, uległ tenże konfiskacie przez cenzurę niemiecką, autor i księgarnia komisowa odpowiadała kilkakrotnie przed sądem za usiłowanie wysyłki tego dzieła poza kordon państw centralnych, a kordon był tak skuteczny, że o ile mi wiadomo, tylko dwa kompletne egzemplarze Atlasu przekroczyły go przed listopadem 1918 roku: jeden dotarł do Biblioteki Królewskiej w Sztokholmie, a drugi do Hagi. [...] Instytucja amerykańskiego rządu, przygotowująca materiały i studia na Konferencję Pokojową w Paryżu, tzw. „Inquiry”, otrzymała pierwszy egzemplarz Atlasu Polski dopiero z końcem roku 1918, a w uznaniu pożytku tego dzieła dla poznania i oceny sprawy polskiej poleciła wykonać fotograficzne powielenie go w naturalnej wielkości [...]. Podobnej oceny doczekał się Atlas Polski w sferach naukowych w Paryżu. E. de Margerie, prezes francuskiego Towarzystwa Geograficznego, referował o Atlasie Polski na posiedzeniu Komitetu Studiów Historycznych i Naukowych francuskiego Ministerium Oświaty w dniu 4 kwietnia 1919 roku, a zakończył swe wywody następującymi słowami: „Nie było w mej intencji wchodzić w szczegóły tego studium, które ogarnia wszystkie dziedziny czynności ludzkiej na rozległym terytorium dawnej wielkiej Polski; to pewne, że rzadko pojawiło się podobne dzieło w porze stosowniejszej, właśnie w momencie, w którym wybiła godzina sprawiedliwości, powołująca do niepodległości naród, tak długo jarzmiony. Zapewne, że posiadanie tak wszechstronnego dokumentu byłoby nam szczególnie cenne podczas wojny dla oszacowania na podstawie zupełnej znajomości przyczyn wszelkich możliwości ekonomicznych nowego państwa polskiego; dziś poda nam ono nie w jednym przypadku właściwe rozstrzygnięcie w trasowaniu granic nowego państwa”⁹⁶.

Wojenne doznania Jovana Cvijicia w wielu punktach przypominają losy Rudyc'kiego i Romera, z tym że jakby w jeszcze większej skali. Podobnie jak

⁹⁴ Eugène de Romer, *Atlas de la Pologne (géographie et statistique)*, Léopol–Varsovie 1921.

⁹⁵ Stanisław Pawłowski (rec.), Eugeniusz Romer, *Geograficzno-statystyczny atlas Polski*, wyd. 2, 1921, „Polski Przegląd Kartograficzny” I (1923–1924), 5, s. 207–208.

⁹⁶ Eugène de Romer, *Atlas de la Pologne*, Przedmowa do drugiego wydania.

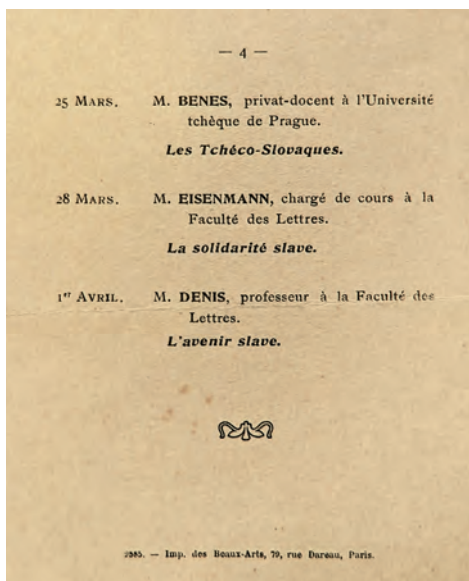
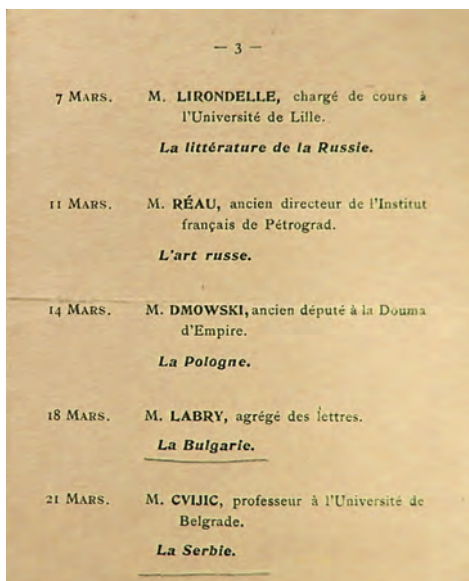
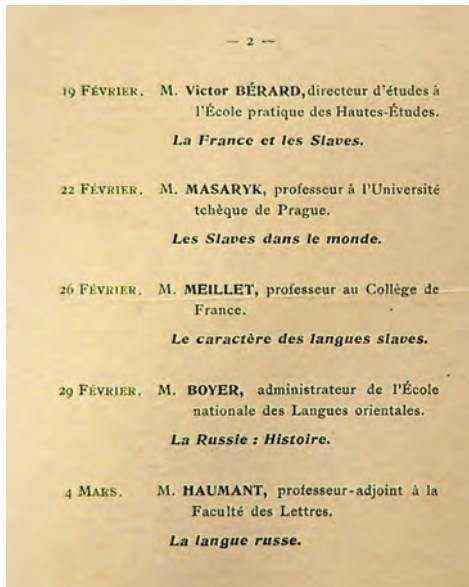
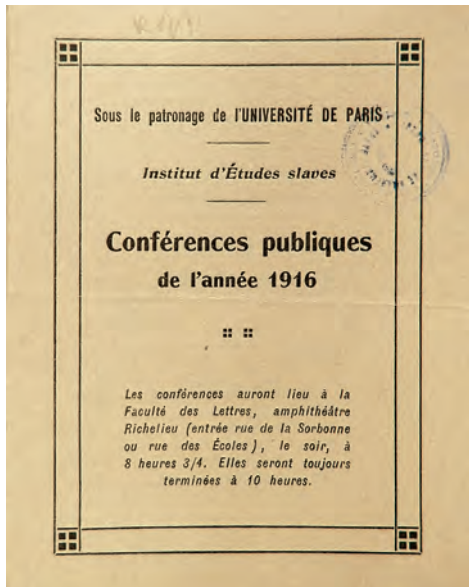
oni, Serb zmuszony był opuścić własny dom, a wkrótce potem kraj. W odróżnieniu od obu lwowiaków, których miasto uniknęło większych zniszczeń, mimo że przechodziło w czasie wojny z rąk do rąk, na Cvijicia czekały ruiny i zgliszcza. Belgrad stał się miastem frontowym, wielokrotnie ostrzeliwanym przez austro-węgierską artylerię. W dodatku w czasie walk zniszczeniu uległa biblioteka uczonego (powojenna korespondencja z Penkiem dotyczy między innymi bezskutecznych poszukiwań książek i materiałów Cvijicia poprzez niemieckie władze wojskowe⁹⁷). Jego drogi na obczyźnie także okazały się bardziej kręte i wyczerpujące. Jako największy serbski autorytet w kwestiach etnograficznych i kartograficznych stał się cennym współpracownikiem rządu. Z ramienia i na prośbę premiera Nikoli Pašicia przebywał od 1915 roku w Londynie, Paryżu, w Szwajcarii, a także przez pewien czas w Stanach Zjednoczonych. Na jego zlecenie przygotowywał też pierwsze mapy przyszłej Jugosławii⁹⁸. Rozchwytywali go również francuscy i brytyjscy specjaliści od Bałkanów; był niestrudzonym dostarczycielem studiów drukowanych w czasopiśmie poświęconych tym regionom⁹⁹. Na dłużej zatrzymał się na Sorbonie, zaproszony tam przez samego Vidala de la Blache. W roku akademickim 1917–1918 wykładał tam na swój ulubiony temat. Owocem tych wykładów była właśnie jedna z najbardziej wpływowych prac geograficznych okresu wojny, *La Péninsule Balkanique. Géographie humaine*, opublikowana ostatecznie w 1918 roku.

Książka rekapituje i rozwija tezy, które pojawiły się już w polemikach z Iszirkowem. Czyni to przy tym z jeszcze większym rozmachem, zarzucając czytelnika faktami i hipotezami z różnych dziedzin geografii i nauk pokrewnych. Wspólnym ich mianownikiem jest właściwie tylko to, że przemawiają na korzyść serbskiej dominacji na zachodnich Bałkanach, jednocześnie minimalizując wpływ Bułgarów. To ostatnie autor osiągnął za pomocą argumentów etnopsychologicznych i rasowych. Bułgarzy, zdaniem Cvijicia, reprezentują kulturę odmienną od pozostałych narodów bałkańskich przede wszystkim ze względu na azjatyckie pozostałości. Jako mieszanka słowiańsko-azjatycka przynależą antropologicznie i kulturowo do cywilizacji turańskiej. Cechy rasowe traktował Cvijić dość niejednoznacznie. Z jednej strony odciął się od politycznego rasizmu (reprezentowanego przez Gobineau i Vachera de

⁹⁷ ASANU 13484–953–48, List Pencka do Cvijicia z 6 lipca 1920 roku.

⁹⁸ Ljubinka Trgovčević, *Nauka o granicama: Jovan Cvijić na konferenciji mira u Parizu 1919–1920*, w: *Zbornik Janka Pleterškega*, red. Oto Luther, Jurij Perovšek, Ljubljana 2003, s. 314.

⁹⁹ Antonia Bernard, *Le Monde Slave, première revue française consacrée aux pays slaves*, „Revue des Études slaves” LXXIV (2002–2003), 2–3, s. 397–409.



6. Program wykładów o świecie słowiańskim w Institut d'Études slaves

Lapouge'a) sugerując, że tego rodzaju argumentacji nie uważa za wartościową pomoc w badaniach antropogeograficznych. Z drugiej strony tam, gdzie odpowiadało to jego tokowi myślenia (a więc w wypadku Bułgarów) przywoływał klasyfikacje antropologów rasowych, takich jak William Z. Ripley. Różnica między argumentacją jednych i drugich wydaje się czysto formalna; serbski

geograf odwołał się po prostu do rasistów z tytułami naukowymi, rytualnie odcinając się od tych, którzy w środowisku akademickim pozostawali ciałem obcym¹⁰⁰. Cvijić nie rozpisywał się zresztą zanadto o charakterze bułgarskiej cywilizacji turańskiej, poprzestając na podkreśleniu autorytaryzmu i pasywności rzekomo konstytutywnych dla wszystkich ludów turańskich¹⁰¹. W jego dalszym rozumowaniu to właśnie stanowi punkt najważniejszy, pozostałe narody bałkańskie są bowiem w tym ujęciu instynktownie demokratyczne i przedsiębiorcze¹⁰².

Inne geograficzne argumenty Cvijicia będą jednym z tematów następnego rozdziału. Z punktu widzenia oddziaływania jego najważniejszego dzieła istotne są przede wszystkim kwestie metodologiczne, to im bowiem zawdzięczał niemal powszechne uznanie. Słusznie, geograf łączył bowiem bardzo umiejętnie dwa zupełnie różne style myślenia. Z jednej strony ujmował Bałkany jako całość podlegającą wpływom historycznym, cywilizacyjnym i migracyjnym. Ukształtowały one kręgi cywilizacyjne: bizantyński, orientalny, środkowo- i zachodnioeuropejski oraz patriarchalny. Dla terytorialnego kształtu półwyspu największe znaczenie miała przepaść oddzielająca „orientalnych” Bułgarów od „patriarchalnych” Serbów, Czarnogórców i Albańczyków¹⁰³. Z punktu widzenia francuskojęzycznych czytelników taka interpretacja bałkańskich realiów miała niebagatelne zalety. Potwierdzała okruchy wiedzy i powszechnie przyjęte stereotypy o Bałkanach jako regionie dokumentnie wymieszanych kultur i narodowości, dostarczając wiedzy o historycznych i demograficznych przyczynach tego stanu rzeczy. A jednocześnie pokazywała światło w tunelu przekonując, że na podstawie danych antropogeograficznych i etnopsychologicznych można w ten chaos wprowadzić pewien ład, oparty na wspólnocie cywilizacyjnej.

Z drugiej strony, tam gdzie rozważania serbskiego geografa schodziły na nieco niższy poziom, sprawnym narzędziem w jego ręku okazywało się instrumentarium niemieckiej antropogeografii. W stosunku do pogranicza serbsko-albańskiego używał tych samych terminów, którymi krótko wcześniej posłużył się Hanslik. Jest tu mowa o przenikaniu i parciu naprzód albańskich

¹⁰⁰ Jovan Cvijić, *La Péninsule Balkanique. Géographie humaine*, Paris 1918, s. 268–269.

¹⁰¹ *Ibidem*, s. 472–473, 479n.

¹⁰² *Ibidem*, s. 520.

¹⁰³ Diana Mishkova, *Regimes of 'Balkan Historicity': The Critical Turn and Regional Time in Studies of the Balkans before the First World War*, w: *Regimes of Historicity' in Southeastern and Northern Europe, 1890–1945. Discourses of Identity and Temporality*, red. Diana Mishkova, Balázs Trencsényi, Marja Jalava, Houndmills 2014, s. 21–42, tu s. 27–29.

elementów etnicznych, o bastionach i etnicznych zmaganiach, przyczółkach i frontach, tam zaś, gdzie Hanslik widział wyspy otoczone słowiańskim morzem, Cvijić dostrzegał serbskie oazy wśród albańskiej pustyni¹⁰⁴.

Mocnym argumentem na rzecz pracy Cvijicia okazała się wreszcie jego metoda badawcza, zapożyczona u Pencka i stosowana z niezwykle konsekwencją. W czasie, gdy wykładał na Sorbonie, miał już za sobą przeszło dwadzieścia lat intensywnych, nieraz kilkumiesięcznych wypraw po Bałkanach. Sam ten fakt podkreślał¹⁰⁵, dostrzegali go także inni. Czeski geograf Jiří V. Daneš, towarzysząc wielu podróży Serba, w tym właśnie widział jego wyjątkowość:

Studiowanie psychicznych właściwości zgodnie z zasadami Cvijicia, ustalonymi na podstawie długoletnich doświadczeń badawczych, udoskonalili i pogłęбили dotychczasowe metody badań na tym dopiero od niedawna rozwijającym się polu antropologicznych i etnograficznych dociekań naukowych. Ani abstrakcje Wundta, ani metody socjologów francuskich nie były w stanie przeniknąć do samego jądra rzeczy. Były nazbyt suche, oddalone od przedmiotu swych badań. Cvijić zorientował się, że niemożliwe będzie dopracowanie się solidnych podstaw precyzyjnej pracy naukowej w tej dziedzinie bez głębokiego, intymnego przeniknięcia do duszy różnych fenomenów geograficznych i społecznych, tych cząstek narodu, o którym – jako całości, przyjdzie mu podać dane psychologiczne oparte na solidnych podstawach. Jego metoda jest zdecydowanie najbardziej wszechstronna i dociera najgłębiej do sedna sprawy ze wszystkich stosowanych dotąd na tym polu¹⁰⁶.

Reakcje, z którymi spotkały się wojenne publikacje Rudnyćkiego, Romera i Cvijicia były oczywiście odbiciem politycznej sytuacji. Krytykę nader często motywował wgląd na przyszłość europejskich granic. Tym bardziej uderzające wydaje się, że ze stanowiska fachowego częściej spotykały ich pochwały. Ta heterogeniczna natura recepcji ich dzieł (dostrzeżona już przez historyków geografii)¹⁰⁷ uświadamia wyjątkowość środowiska, do którego wszyscy trzej się zaliczali. W porównaniu do licznych amatorów, kreślących mniej lub bardziej

¹⁰⁴ Konrad Clewing, Edwin Pezo, *Jovan Cvijić als Historiker und Nationsbildner. Zu Ertrag und Grenzen seines anthropogeographischen Ansatzes zur Migrationsgeschichte*, w: *Beruf und Berufung. Geschichtswissenschaft und Nationsbildung in Ostmittel- und Südosteuropa im 19. Und 20. Jahrhundert*, red. Markus Krzoska, Hans-Christian Maner, Münster 2005, s. 265–297 [= *Studien zur Geschichte, Kultur und Gesellschaft Südosteuropas*, 4], tu s. 287–288.

¹⁰⁵ Jovan Cvijić, *Balkansko poluostrovo i južnoslovenske zemlje. Osnove antropografije*, Beograd 1966, s. 347.

¹⁰⁶ Jiří V. Daneš, *Jovan Cvijić, K jeho šedesátým narozeninám*, Praha 1925, s. 22.

¹⁰⁷ Anna Osowska, Dariusz Przybytek, *Thematic Maps in Eugeniusz Romer's Geographical and Statistical Atlas of Poland from 1916 – The Historical and Methodological Perspective (on the 100-year Anniversary of the Publication)*, „Polish Cartographical Review” 48 (2016), 2, s. 77–86.

fantastyczne kontury swoich ojczyzn po wygranej wojnie, ci profesjoniści mieli do zaoferowania coś więcej: spójne koncepcje, oparte na nowoczesnej nauce. Nie bez znaczenia okazało się ich wszechstronne przygotowanie fachowe. Dzięki niemu byli w stanie stworzyć dzieła o charakterze przekrojowym, ujmujące temat z wielu różnych perspektyw. Oprócz propozycji map etnograficznych z równą swobodą poruszali się na polu geologii, geobotaniki (geografii roślin) czy geomorfologii. Ta wszechstronność okaże się przydatna w chwili, gdy skończy się wojna, a zaczną negocjacje pokojowe.

Rozdział trzeci

Karty na stół

Niemiecka debata aneksyjna z pierwszych lat wojny wyróżniała się na tle innych projektów przebudowy kontynentu olbrzymią skalą planowanych zmian, poza tym podlegała jednak pewnym ogólnym prawidłowościom. Dyskusje na ten temat były podobne we wszystkich europejskich państwach: chaotyczne i niezorganizowane, inicjatywa do ich podjęcia nie wychodziła przy tym od rządów, lecz od geografów i amatorów kreślenia linii na mapie. Ta okoliczność nadała im niemal od początku charakter nie tylko polityczny, ale i metodologiczny; reprezentując terytorialne dezyderaty naukowcy poświęcali jednocześnie sporo uwagi kwestiom akademickim. Przede wszystkim jednej: co zrobić, żeby przyszłe granice Europy były sprawiedliwsze, bezpieczniejsze i bardziej „naturalne”.

Uważnym czytelnikom opracowań geograficznych idea naturalnych granic mogła się wydawać przebrzmiała. Arnold Toynbee pisał o nich wręcz jako o „najbardziej sztucznych, jakie da się nakreślić, będących po prostu eufemistycznym określeniu na brutalny podbój”¹. Wojna – pisał na łamach „Geographischer Anzeiger” E. Schmidt – toczy się o przestrzeń polityczną i żadne państwo nie ograniczy swoich terytorialnych apetytów ze względu na naturalność bądź nienaturalność linii granicznej². Austriacki geograf Alexander Supan dodawał (nawiązując między wierszami do włoskich planów ekspansji):

Od czasu do czasu podnoszą się tu i ówdzie głosy za „naturalnymi granicami”.
Będziemy je nazywać *teoretycznymi* [podkreślenie w oryginale] granicami naturalnymi,

¹ Arnold Toynbee, *The New Europe: Some Essays in Reconstruction*, London–Toronto 1915, s. 39.

² E. Schmidt, *Krieg und Geographie*, „Geographischer Anzeiger” 16 (1915), s. 2–3, cyt. za: *Geographie?*, T. 1: *Antworten vom 18. Jahrhundert bis zum Ersten Weltkrieg*, oprac. Hans-Dietrich Schultz, Berlin 2003 [= Arbeitshefte des GIHU, 88], s. 204.

ponieważ nie są zakorzenione w samej naturze, lecz w pewnych ideologiach. Rodzą się w niedojrzałych głowach oderwanych od rzeczywistości doktrynerów i fantastów, albo w dojrzałych mózgach pozbawionych sumienia polityków, poszukujących mocnego, a popularnego hasła. Takie narodziny zimnej politycznej namiętności mogą wyzwolić niebywałą moc, o ile uda im się ubrać nagą żądzę podboju, „sacro egoismo” [...] pod świętoszkowatym wprawdzie, lecz mimo to imponującym płaszczykiem naukowości. Nie chodzi przy tym o samą granicę, lecz o to, co w sobie zawiera i do czego zgłasza się prawo w imię natury, narodowości czy też historii³.

Mimo głosów sceptycznych, właśnie w czasie wojny ukształtował się zespół wyobrażeń o tym, co jest dobrą, trwałą granicą. Chociaż nie każdy uczestnik naukowej dyskusji był skłonny to przyznać, patronem tej refleksji był Friedrich Ratzel. Widać to było bardzo wyraźnie w trakcie debaty, która odbyła się w londyńskim Royal Geographical Society w grudniu 1914 roku. Profesor uniwersytetu londyńskiego, Lionel W. Lyde, wystąpił z referatem, w którym sklasyfikował typy europejskich granic. Punktem wyjścia był dla niego podział etniczny, w przypadku idealnym umożliwiający prostą delimitację dwóch terytoriów narodowych. Rzeczywistość jednak rzadko obdarza nas tak klarownym podziałem, fundamentalny czynnik etniczny wymagał więc uzupełnienia o inne wyznaczniki. Tu Lyde, idąc za Ratzlem, krytycznie odniósł się do tradycyjnych linii granicznych, na przykład poprowadzonych wzdłuż rzek. Ich strategiczne znaczenie malało wraz z rozwojem techniki i transportu; dlatego odpowiedzialni mężowie stanu powinni, jego zdaniem, myśleć raczej o pasach niż o liniach granicznych. Znowu: w idealnym przypadku państwa powinny być rozdzielone przez pustynie lub bagna, ewentualnie wysokie góry albo nieprzebyte morze. Takich granic nie spotyka się jednak zbyt często, w szczególności zaś trudno o nie w gęsto zaludnionej Europie. Wobec wszystkich tych trudności Lyde sformułował trzy zasady, którymi winni się kierować twórcy Europy przyszłości. Po pierwsze, granice powinny w miarę możliwości odpowiadać zasięgowi ludów, które nie podlegają łatwej asymilacji (za taki uważał na przykład Albańczyków, z czym zapewne nie zgodziłby się Jovan Cvijić). Po drugie, jeśli już państwo obejmuje więcej narodowości, musi posiadać zdolność do ich asymilowania (ten warunek z kolei przemawiał w jego opinii na niekorzyść niemieckich podbojów). Po trzecie, granice nie powinny dzielić, czego i tak nie są w stanie zrobić skutecznie. W zamian należy je przeprowadzać w miejscach, które w sposób naturalny łączą ludzi. Do takich zaliczył Lyde rzeki, takie jak Ren oraz niskie

³ Alexander Supan, *Leitlinien der allgemeinen politischen Geographie*, Leipzig 1918, cyt. za: *ibidem*, s. 213.

góry. Odstępstwa od tych zasad dopuszczał tam, gdzie przemawiały za nimi względy strategiczne⁴.

Uczestnicy posiedzenia towarzystwa geograficznego podeszli do rozważań Lyde'a dość sceptycznie. Spencer Wilkinson, historyk wojskowości, zgłosił wiele szczegółowych uwag, okraszając je ironicznym stwierdzeniem: „Wystarczy zebrać kilku profesorów geografii i dać im dyskutować kwestie etniczne i znajdziemy się w zupełnie innym miejscu niż byśmy chcieli”⁵. Sporo zastrzeżeń do idei naturalnych granic zgłosił także jeden z pionierów geopolityki, Halford Mackinder. Poza uwagami natury geograficznej odwołał się także do zdrowego rozsądku:

Prof. Lyde nie raczył uwzględnić, w jaki sposób w praktyce ustala się granice. Ustala się je mianowicie w procesie negocjacji. Zdarzają się obecnie ludzie – nie mówię wcale, że prof. Lyde jest jednym z nich – którzy sądzą, że po zakończeniu obecnej wojny uporządkujemy Europę na nowo w zgodzie z ideałami nauki. Ja nie mam tej pewności. Sądzę, że i oni odkryją, iż stara idea równowagi mocarstw pozostanie w mocy podczas każdego z przyszłych europejskich kongresów pokojowych, co oznacza, że granice wyznaczymy w odwiecznym procesie negocjacji⁶.

Dalszy przebieg wojennych wypadków zrodził pytanie, czy rzeczywiście wkład geografów w proces tworzenia nowych granic Europy był aż taki skromny? Czy mężowie stanu, podejmujący najważniejsze decyzje, używali map i opracowań dostarczanych przez naukowców jedynie do ilustracji podjętych wcześniej decyzji oraz po to, by mieć na czym oprzeć łokcie podczas przeciągających się rozmów? Uczestnicy konferencji pokojowej w Paryżu dostarczyli na ten temat całego mnóstwa najzupełniej sprzecznych informacji. Przyjrzyjmy się temu, co wyłania się z owych relacji.

Prace przygotowawcze

Przyszłe granice Europy pozostawały popularnym tematem akademickich sporów mniej więcej przez trzy pierwsze lata Wielkiej Wojny. Większe grupy ekspertów działały w ramach towarzystw geograficznych bądź jako *ad hoc* zwoływane zespoły, pracujące na bieżące potrzeby armii. W 1917 roku rządy

⁴ L.W. Lyde, *Types of Political Frontiers in Europe*, „The Geographical Journal” 45 (1915), 2, s. 126–139.

⁵ *Ibidem*, zapis dyskusji, s. 139–145, cyt. s. 141.

⁶ *Ibidem*, s. 142.

walczących mocarstw zainteresowały się tematem przyszłych granic na poważnie. Najpierw we Francji powołany został zespół ekspertów, znany jako Comité d'études. Przewodniczył mu historyk Ernest Lavisse, a wśród przeszło trzydziestu członków znaleźli się także geografowie specjalizujący się w problemach Europy Środkowo-Wschodniej i Bałkanów: Emmanuel de Martonne i Jean Brunhes. Wiceprezydentem komitetu został Paul Vidal de la Blache⁷. Z czasem znaczenie specjalistów od geografii w komisji rosło, dokooptowani później członkowie najczęściej reprezentowali właśnie tę dziedzinę nauki⁸. Bardziej imponująco prezentował się amerykański odpowiednik tego organu, utworzona we wrześniu 1917 roku pod auspicjami American Geographical Society tzw. Inquiry. Organizacją nowej instytucji zajął się na prośbę prezydenta Thomasa Woodrowa Wilsona jego doradca, płk Edward M. House. Ciało to liczyło ponad pół setki ekspertów, w tym kilkunastu geografów⁹. Na ich potrzeby przystosowano odpowiedni budynek i uruchomiono wszystkie dostępne środki, by dostarczyć im maksimum informacji. Zadanie, jakie przed nimi postawiono, nie należało do łatwych:

Zespół kartografów związanych z American Geographical Society z istotną pomocą rządu zainaugurował program kreślenia map bez precedensu w tym kraju, każde dzieło przygotowując jak najprecyzyjniej według najnowszych i najlepszych źródeł. Opracowano nie tylko mapy przedstawiające wszystkie rodzaje granic terytorialnych, lecz także zróżnicowanie etniczne, charakter i lokalną gęstość zaludnienia, podziały religijne, działalność gospodarczą, rozmieszczenie surowców naturalnych, drogi handlowe, punkty o potencjalnym znaczeniu z przyczyn historycznych bądź strategicznych itd.¹⁰

Podobne struktury, choć nie tak rozbudowane i scentralizowane jak francuska i amerykańska, powstały także w innych państwach: Wielkiej Brytanii i Włoszech. Mocarstwa nie były jednak odosobnione w zapobiegliwych przygotowaniach do przyszłego pokoju na kontynencie. W tym samym czasie, kiedy Wilson powoływał do życia Inquiry, dysponująca dużo skromniejszymi środkami (nie wspominając o pozycji międzynarodowej) Tymczasowa Rada Stanu Królestwa Polskiego, zależnego od Niemiec, dysponującego jednak

⁷ Gilles Palsky, *Emmanuel de Martonne and the Ethnographical Cartography of Central Europe (1917–1920)*, „Imago Mundi” 54 (2002), s. 111–119.

⁸ Emmanuelle Boulineau, *Un géographe traceur de frontières: Emmanuel de Martonne et la Roumanie*, „L'Espace géographique” 2001, 4, s. 358–369, tu s. 359.

⁹ *The American Geographical Society's Contribution to the Peace Conference*, „The Geographical Review” VII (1919), 1, s. 1–10.

¹⁰ *Ibidem*, s. 4.

własnymi agendami rządowymi, podjęła decyzję o utworzeniu Biura Prac Przygotowawczych¹¹. Jego struktura przypominała podział zadań przyjęty w Comité d'études oraz Inquiry: zaproszeni specjaliści mieli się zajmować kwestiami prawnymi, terytorialnymi, gospodarczymi, komunikacyjnymi i odszkodowaniami wojennymi. Burzliwy przebieg kilkunastu ostatnich miesięcy okupacji niemieckiej utrudnił dłuższe działanie tego tworu, ale w listopadzie 1918 roku rozpoczął drugie życie, tym razem w formie Biura Prac Kongresowych o podobnym profilu, podzielonego na wydziały prawny, historyczny, statystyczny i ekonomiczny. Nowa instytucja była silniejsza liczebnie, co znalazło oddźwięk w liczbie specjalistycznych opracowań przygotowanych na okoliczność negocjacji pokojowych.

Polskie Biuro Prac Przygotowawczych bardzo zdecydowanie wyprzedziło regionalną konkurencję. Mobilizacja krajowych ekspertów w innych krajach Europy Środkowo-Wschodniej i Bałkanów nastąpiła na ogół dopiero wówczas, gdy walki na froncie zachodnim ustały, a decyzja o terminie i miejscu konferencji pokojowej została ogłoszona. Będzie jeszcze mowa o tym, jak wymuszona pośpiechem prowizorka odbijała się na jakości pracy na przykład ekspertów czechosłowackich.

Oczywiście pomysł, by politykę w czasie wojny oprzeć na specjalistycznej wiedzy, nie zrodził się dopiero w obliczu zapowiedzi kongresu pokojowego. W czasie, gdy polskie Biuro rozpoczęło efektywną działalność, istniały już pierwsze agendy, mające częściowo podobne zadania. Z tym, że ciała te funkcjonowały przede wszystkim za granicą, a ich dostęp do najlepszych ekspertów często był utrudniony, ograniczały się więc do działań propagandowych, niepodpartyh szczegółową wiedzą o kraju i ludziach. W dodatku nie brakło wśród nich i takich, które najwyraźniej w wojnie światowej postawiły na złego konia. Szczególnie wyraźnie widać to w wypadku Ukrainy. Działacze narodowi w Wiedniu i w Berlinie mogli wprawdzie bez ograniczeń korzystać z ekspertów, także tych znajdujących się na emigracji, na przykład Stepana Rudnyc'kiego. Problem w tym, że ich wysiłki propagandowe, nakierowane dotąd prawie wyłącznie na mocarstwa centralne, z trudem poddawały się reorientacji wymuszonej przez nieoczekiwany obrót wojennych wypadków. Wielokrotne deklaracje niezachwianej ufności w Niemcy i Austro-Węgry psuły wizerunek Ukraińców w oczach zwycięskich mocarstw i ułatwiały

¹¹ Bronisław Pasierb, *Polskie prace przygotowawcze do Traktatu Pokojowego z Niemcami 1916–1948. Instytucje – ludzie – problemy*, Wrocław 1996 [= Acta Universitatis Wratislaviensis No. 1803, Politologia XVIII], s. 21–130.

zadanie przeciwnikom, oskarżającym ich o proniemieckość. Z kolei zwrot w polityce światowej zastał Ukrainę w stanie chaosu, utrudniając skuteczną politykę zagraniczną. Ententa miała niestety dobrą pamięć. W styczniu 1919 roku z Kijowa wyruszyło około 60 członków delegacji ukraińskiej na paryskie rokowania, na miejsce dotarło jednak zaledwie kilkunastu. Pozostali Francuzi odmówili wiz, tłumacząc to ich zaangażowaniem w negocjacje pokojowe z Niemcami w Brześciu¹². Z oczywistych przyczyn podobne ograniczenia dotyczyły sojuszników mocarstw centralnych, na przykład Bułgarii. W zbliżonej sytuacji znalazły się również zagraniczne ekspozytury polskiego Naczelnego Komitetu Narodowego (NKN). Nawet jeśli niektórzy wpływowi eksperci z państw Ententy, jak na przykład Lewis Namier, czołowy brytyjski specjalista od Europy Środkowo-Wschodniej, popierali polską lewicę, jej proaustriacka postawa była skazą trudną do usunięcia¹³. Czasami zresztą sami zainteresowani przekreślali swoje szanse z powodu dyplomatycznej niezręczności i braku orientacji. Jeszcze w 1915 roku Stanisław Smolka, wysłany z ramienia NKN do Rzymu w przeddzień wypowiedzenia przez Włochy wojny Austro-Węgrom zrobił wiele, by utrudnić sobie pracę dyplomatyczną:

Smolka przygotował w tym czasie artykuł o Legionach dla głównego włoskiego pisma ilustrowanego „L'illustrazione italiana”. Sprawa wydrukowania artykułu nie była jednak przesądzona. W propagandzie idei legionowej Smolka stosował, jak sam to określa „metodę poglądową”: pokój, w którym przyjmował gości, obwieszony był wykonanymi przez niego mapami i licznymi fotografiami Legionów oraz cesarza Franciszka Józefa w otoczeniu bliskich mu osób¹⁴.

Bardziej doświadczony dyplomata spróbowałby zapewne w inny sposób pozyskać sympatię Włochów. Nic dziwnego, że ów polemista Rudnyc'kiego został internowany natychmiast po tym, jak Włosi – ku jego zaskoczeniu – zdradziecko zaatakowali Najjaśniejszego Pana.

Znacznie lepiej przedstawiała się sprawa jugosłowiańska. Po podpisaniu porozumienia pomiędzy Komitetem Jugosłowiańskim, reprezentującym Słowian Południowych z monarchii habsburskiej a rządem Serbii, kluczowym graczem obu tych obozów stał się Jovan Cvijić, mąż stanu i naukowiec w jednej osobie. Dzięki kontaktom wypracowanym w czasie wojennych podróży,

¹² Przemysław Żurawski vel Grajewski, *Sprawa ukraińska na konferencji pokojowej w Paryżu w roku 1919*, Warszawa 1995, s. 19.

¹³ Amy Ng, *A Portrait of Sir Lewis Namier as a Young Socialist*, „Journal of Contemporary History” 40 (2005), 4, s. 621–636.

¹⁴ Janusz Sibora, *Dyplomacja polska w I wojnie światowej*, Warszawa 2013, s. 265.

jego pozycja, zwłaszcza wśród francuskich i amerykańskich ekspertów była bardzo mocna¹⁵. Ten sam czynnik poprawiał także stanowisko Czechosłowaków, chociaż we znaki dawał im się brak podobnej osobowości, która łączyłaby dwa światy: działaczy politycznych i specjalistów od ustalania granic. Rolę ekspercką częściowo wykonywali za Czechosłowaków inni. Ważnym narzędziem ich propagandy stało się założone w 1916 roku wpływowe czasopismo „The New Europe”, redagowane przez szkockiego historyka Roberta Seton-Watsona i współfinansowane przez Tomáša G. Masaryka. Ideą przewodnią pisma była walka o wyzwolenie narodowości uciskanych przez Habsburgów. Oczywiście nie było to jedyne narzędzie w zmaganiach o uwagę i sympatię Zachodu. Być może dla pozyskania brytyjskiej opinii publicznej większe znaczenie miały prostsze działania propagandowe prowadzone przez czechosłowacki ośrodek otwarty na Piccadilly Circus, a następnie czeskie biuro prasowe, także w Londynie, nie były to jednak oczywiście instytucje eksperckie¹⁶.

Do tej samej kategorii należy zaliczyć działania kierowanego przez Romana Dmowskiego Komitetu Narodowego Polskiego (KNP). Podobnie jak akcja zagraniczna Czechosłowaków i Jugosłowian, jego działalność w czasie wojny miała wprawdzie w dalekiej perspektywie uzyskanie niepodległości (przynajmniej od momentu upadku caratu), na bieżąco skupiała się jednak z konieczności na celach krótkoterminowych: uzyskaniu statusu przedstawicielstwa kraju sprzymierzonego, zgody na formowanie własnych sił zbrojnych, propagandzie w prasie i wydawnictwach broszurowych, czy też walce o prawo do używania poczty kurierskiej i linii telegraficznej¹⁷. Zawsze pewny siebie Dmowski starał się słabość swojego otoczenia przekuć w siłę, konsekwentnie deprecjonując rolę ekspertów. W jego wyobrażeniu politykę powinni uprawiać politycy. Dał temu wyraz, choćby w londyńskim memorandum z lipca 1917 roku:

Jest rzeczą całkiem zrozumiałą, że wojna obecna, największa w dziejach świata, wywołała obfitą literaturę poświęconą przebudowie Europy, kreślącą granice, które nigdy nie istniały, rozwalającą całe państwa i budującą nowe. Również zrozumiałe jest, że wytrawni mężowie stanu patrzą na te próby przerobienia karty Europy podejrzliwie, uważając je za roboty nieodpowiedzialne, wykonane przy biurku przez ludzi, którzy

¹⁵ Nicolas Ginsburger, *Réseaux académiques et circulations savantes entre guerres et paix (1912–1919). Les expertises de Jovan Cvijić et de ses collègues géographes à travers les cas de Trieste et Fiume*, „Cybergeo: European Journal of Geography” 2016, <https://cybergeo.revues.org/27690>.

¹⁶ Harry Hanak, *Great Britain and Austria-Hungary during the First World War: A Study in the Formation of Public Opinion*, London 1962, s. 120.

¹⁷ Janusz Sibora, *op.cit.*, s. 402.

się zajmowali w życiu jeno pisaniem i którzy o warunkach istnienia państw nie mają pojęcia. Doświadczenie uczy mężów stanu konserwatyzmu, nie dowierzają oni temu, czego nie znają [...]”¹⁸.

Takie rozumowanie nie było już w drugiej połowie 1917 roku normą wśród mężów stanu. Zresztą działania, które podejmował KNP często przeczyły słowom Dmowskiego. Czym innym, jak nie próbą zbudowania sobie eksperckiego zaplecza, była organizacja Wydziału Studiów, Wydawnictw i Propagandy KNP w październiku 1918 roku?¹⁹ Tak jak działania innych reprezentacji narodowych i ta inicjatywa wskazuje, że dość powszechnie odczuwano brak wystarczającego wsparcia merytorycznego. Problemem było zgromadzenie ludzi i środków potrzebnych do tego celu. Działania Francuzów, Brytyjczyków i Amerykanów pokazywały, że rzeczywistość była zupełnie inna niż pisał Dmowski. Bez ścisłej współpracy z akademickimi elitami tam, gdzie się znajdowały, a więc nie na emigracji, lecz w kraju, poważnej dyplomacji już nie dało się uprawiać.

Rzym

A jednak pierwsze dyplomatyczne skruszenie kopii delegacji komitetów narodowych zdawało się potwierdzać stanowisko Dmowskiego. Wiosną 1918 roku rozpoczęły się międzynarodowe negocjacje, w których wąskie grono „mężów stanu”, posługując się skąpyimi materiałami pogładowymi i posiłkując własną wiedzą, potrafiło porozumieć się mimo istotnych różnic. Kongres uciskanych narodowości Austro-Węgier w kwietniu 1918 roku, poprzedzony długimi pertraktacjami między komitetem polskim, czechosłowackim i jugosłowiańskim, nie stał się co prawda manifestem bezwarunkowej jedności (przedstawiciele KNP ogłosili własną, osobną deklarację), generalnie jednak spełnił pokładane w nim nadzieje. Dotychczasowa niechęć Włoch do rozmów z Jugosłowianami została przełamana, a w kuluarach doszło nawet do wstępnych rozmów z przewodniczącym Komitetu Jugosłowiańskiego Ante Trumbiciem w kontrowersyjnej sprawie przyszłych granic. Sytuacja jeńców wojennych narodowości słowiańskich, przebywających we Włoszech uległa poprawie, rozpoczęto też ich ochotniczą rekrutację do jednostek mających

¹⁸ Roman Dmowski, *Polityka polska i odbudowanie państwa*, t. II, oprac. Tomasz Wituch, Warszawa 1988, s. 225.

¹⁹ Bronisław Pasierb, *Polskie prace przygotowawcze...*, s. 96–98.

walczyć po stronie Ententy. Za najważniejszą potrzebę chwili wszyscy obecni uznawali intensywną, antyhabsburską propagandę. Nic dziwnego, że osobiste zapiski uczestników prac kongresu opisują atmosferę bardzo odmienną od tej, która za kilka miesięcy będzie panowała w Paryżu:

Podróż niespodziana – notował Zygmunt Lubicz-Zaleski, w życiu zawodowym lektor polskiego w paryskiej École des Langues Orientales, a już kilkanaście miesięcy później członek polskiej delegacji na konferencję pokojową w Paryżu – w towarzystwie przeróżnych figur byłych ministrów, posłów, kandydatów na ministrów, senatorów etc. Przyjazd, wspaniały hotel; wygolona prałacia twarz Skirmunta. Niespokojne, piękne i trochę nieufne oczy Macieja Loreta – zacna i chytra zarazem fizys Zamorskiego. Obrady na Kapitolu. Nieprzyjemny incydent z głosowaniem nad ugodą włosko-jugosłowiańską. Obrady Komisji przeplatane posiedzeniami przemiłymi u Colonne czy w innej jakiejś jadłodajni – wędrówki po starym Rzymie – gromadnie i w pojedynkę. Rozmowy z markizem stuletnim, zasuszonym jak purchawka a krzepkim na pozór – z Rufinim eks-ministrem, który robi okrutnie uprzejmego (dość pusta w gruncie głowa profesorska, jak mi się zdaje). Mówi z szacunkiem o arianach polskich. Przemiła głowa Colonne, syndyka Rzymu, małpio-bystra twarz Salveniniego. Miły socjalista Agnelli, poważny senator Alberti... bizantyjski dandys... Mr Steed i złośliwie wytworny S. W. Watson, zawzięta i szlachetna twarz Stefanika, rozhukana i trywialna gęba zdolnego Benesza. Solidny i dzielny dr Lupu. Wysoki, o wiecznie zakatarzonej inteligencji Dragilescu. Trumbić wspaniały i chytry zarazem, z żoną przystojną i dystygowaną. Później z tuzin Serbów barczystych, z gruba ociosanych, o szczyrych, nieco barbarzyńskich twarzach – chłopy dorodne i dzielne do wybitki²⁰.

W rzymskich obradach brali udział prawie wyłącznie politycy, przedstawiciele grupy, którą polski historyk prac przygotowawczych do traktatu pokojowego trafnie nazywa „ludźmi kongresowymi”²¹. Spraw wymagających głębszej wiedzy nie dyskutowano. Jedynym warunkiem kompetencyjnym, który spełnić musieli uczestnicy publicznych wystąpień w czasie kongresu, była znajomość języka włoskiego. W KNP warunek ten spełniał Jan Zamorski. Z wykształcenia był romanistą, przedwojennym nauczycielem gimnazjalnym w Galicji²². Wątpliwe, by w innym wypadku to właśnie on dostąpił zaszczytu wygłoszenia przed obliczem kongresu mowy programowej, zarysowującej polityczny program polskiej państwowości:

Toteż w sprawie polskiej nie ma rozwiązania częściowego, nie ma rozwiązania kompromisowego: albo Polska będzie uratowana i będzie w takim razie z aliantami, albo też

²⁰ Zygmunt Lubicz-Zaleski, *Dziennik nieciągły (1904–1925)*, oprac. Małgorzata Willaume, Paryż–Łódź 1998, s. 225.

²¹ Bronisław Pasierb, *Polskie prace przygotowawcze...*, s. 90.

²² Michał Pułaski, *Z dziejów genezy „Europy wersalskiej”. Współpraca Słowian zachodnich i Południowych w ostatnim etapie I wojny światowej*, Wrocław 1974, s. 55–58.

Polska będzie – za pośrednictwem czy bez pośrednictwa Austrii – zależna od Niemiec, a przede wszystkim od wszechwładzy pruskiej. Ostatniej tej alternatywie można zapobiec tylko w ten sposób, a mianowicie przeciwstawiając planowi państw centralnych w kwestii polskiej program polski ententowy. Ten program to oddanie Polsce ujścia Wisły, Gdańska i polskiego brzegu bałtyckiego [...]. Skojarzone siły państw: polskiego, czechosłowackiego i rumuńskiego, powinny stanowić między Bałtykiem a Morzem Czarnym mur niewzruszony przeciwko germańskiemu „Drang nach Osten”. Powinny, jeżeli Europa Środkowa i Wschodnia, a tym samym cała, ma być uratowana. Wierzymy, że alianci chcą na nich budować²³.

Kongres uciskanych był sukcesem propagandowym, mimo że (a może właśnie dlatego) podczas obrad nie rozwiązano najbardziej palących problemów, czyli przyszłej granicy pomiędzy Włochami i państwem południowych Słowian. Sam fakt, że doszło do negocjacji, a Rzym najwyraźniej dopuścił możliwość, iż przyszłe zdobycze terytorialne mogą nie objąć wszystkich terytoriów obiecanych mu przez sprzymierzeńców w tajnym traktacie londyńskim z 1915 roku, dawał nadzieję na przyszłość, tym bardziej że w ciągu kilku tygodni po zakończeniu kongresu stolice państw sprzymierzonych oficjalnie uznały prawo do samostanowienia narodów reprezentowanych w Rzymie²⁴. „The New Europe” triumfowało: „W Rzymie nad zgromadzonymi czuwał duch Mazziniego”²⁵.

Nawet dla Romana Dmowskiego musiało się już w międzyczasie stać jasne, że wielka konferencja pokojowa wymagać będzie konkretniejszej, specjalistycznej pomocy.

Paryż

Zdobyc się na otwarte przyznanie tego faktu nie leżało chyba jednak w charakterze ambitnego polityka. W *Polityce polskiej i odbudowaniu państwa*, tym niezwykle ciekawym raporcie z walki o niepodległą Polskę i zarazem bezwstydnym peanem na własną cześć, o ekspertach delegacji paryskiej Dmowski wspomina oszczędnie i dość krytycznie:

Wreszcie z Warszawy zjechało biuro kongresowe, pod przewodnictwem p. Franciszka Pułaskiego, które przywiozło z sobą dwa kufry referatów. Wszystko można wytrzymać

²³ *Ibidem*, s. 63–64.

²⁴ Michał Pułaski, *op.cit.*, s. 56–61.

²⁵ Hugh & Christopher Seton-Watson, *The Making of a New Europe. R.W. Seton-Watson and the Last Years of Austria-Hungary*, Seattle 1981, s. 266.

– ale dwa kufry referatów! Gdym się dowiedział, co w referatach jest – a było tam wszystko, co można o Polsce pomyśleć, prócz tego, czego nam w naszych materiałach brakowało – prosiłem, żeby przynajmniej tych kufrów, na miłość Boską, nie otwierać. Z biura była ta korzyść, że w licznym jego składzie znalazło się kilku ludzi kompetentnych, zdolnych do pracy w charakterze ekspertów i członków komisji.

Nigdy nie mogłem zrozumieć, co sobie myśleli ludzie zamawiający przed konferencją u kogo się dało referaty na wszelkie możliwe tematy polskie, nie mające często żadnego związku ze sprawą naszą na konferencji. Czy spodziewali się, że Lloyd George to będzie czytał?... Bo nam to było niepotrzebne i nie mieliśmy na to czasu. Jednym z najważniejszych warunków skutecznej pracy jest nie robić rzeczy niepotrzebnych, a dobrego gospodarstwa – nie wydawać pieniędzy na rzeczy zbyteczne²⁶.

Skąd jednak w ogóle wzięły się kufry i towarzyszący im eksperci w Paryżu? Oczywiście na prośbę Dmowskiego i jego współpracowników. Kiedy podano do wiadomości publicznej, że 18 stycznia 1919 roku konferencja pokojowa zacznie obrady, z KNP do Warszawy zaczęto wysyłać najpierw listy, a następnie telegramy ponaglące do przysyłania materiałów i kompetentnych ludzi: „Wobec rozpoczęcia prac Konferencji Pokojowej – pisano w jednym z nich – prosimy o niezwłoczne wydelegowanie ekspertów wraz z całym zebrany materiał i źródłami z archiwów dawnych okupantów”²⁷.

Czas naglił, więc spieszyli się nie tylko Polacy. W Pradze grupa ekspertów do spraw terytorialnych zebrała się po raz pierwszy w listopadzie, od razu przystępując do pracy. Podstawową trudność stanowił brak codziennego kontaktu z czechosłowackim przedstawicielstwem w Paryżu:

Wadą wszystkich naszych ówczesnych prac w komisji terytorialnej była z jednej strony niewystarczająca wiedza o zagranicznych możliwościach, a z drugiej przesadzone postulaty niektórych maksymalistów. Komisja nie miała żadnych precyzyjnych dyrektyw i wciąż jeszcze żadnego kontaktu z Paryżem, mało tego, w dodatku nie wiadomo z jakiego źródła – chyba za sprawą nieostrożnej wypowiedzi któregoś z członków genewskiej delegacji – pojawiła się plotka, kolportowana z komisji do komisji jako potwierdzona prawda, że Ententa da nam każde terytorium, jakiego sobie tylko zażyczymy²⁸.

Z pewnym opóźnieniem ta sama sekwencja wydarzeń powtórzyła się w Niemczech. Minister spraw zagranicznych Ulrich von Brockdorff-Rantzau wybrał się do Paryża pod koniec kwietnia 1919 roku nie dość, że z bardzo skąpym zapleczem ekspertów, to jeszcze nawet bez map. Niemal natychmiast po przybyciu na miejsce zrozumiał, że popełnił błąd. Trzeba było błyskawicznie

²⁶ Roman Dmowski, *op.cit.*, t. II, s. 132.

²⁷ Cyt. za: Bronisław Pasierb, *Polskie prace przygotowawcze...*, s. 41–42.

²⁸ Jan Kapras, *O českém státě za války a po válce (soubor článků)*, Praha 1925, s. 12.

dosyłać z Berlina mapy terenów spornych, a że Niemcy nie były przygotowane na jakiegokolwiek straty terytorialne na wschodzie, delegaci musieli się w tym wypadku posługiwać zwykłymi atlasami, dostępnymi w tamtym czasie na rynku²⁹. Znacznie lepiej przygotowali się do negocjacji Węgrzy, wyposażeni w mapy, statystyki i opracowania historyczne, z tym że w Paryżu nikt nie chciał z nimi rozmawiać³⁰.

Zachowana dokumentacja polskiego Biura Prac Kongresowych pokazuje, jak wszechstronne prace podejmowano³¹. Jest to zarazem model typowy dla wszystkich delegacji. Większość ekspertyz przygotowywano w języku polskim z intencją dostarczenia informacji polskiemu przedstawicielstwu podczas negocjacji pokojowych. Te poświęcone kwestiom szczególnie istotnym i/lub drażliwym powstawały w językach kongresowych. Franciszek Bujak, wybitny historyk, opracował w języku polskim materiały o przyszłości politycznej Litwy, o mniejszości polskiej w Niemczech i o średniowiecznej historii Bałtyku, po angielsku zaś informację o żegludze na rzekach Prus Wschodnich oraz na Odrze i jej dopływach³², a także o kwestii żydowskiej w Polsce (zapewniał w niej, że antysemityzm „nie jest ruchem agresywnym, manifestującym się w konsekwentnym działaniu, lecz raczej reakcją psychiczną na szkody poniesione przez naród polski za ich [Żydów] sprawą”)³³. Inne opracowania dotyczyły aktualnej sytuacji politycznej w krajach ościennych, problemu uchodźczego, a nawet „rozprzestrzenienia się antropologicznego typu ukraińskiego wśród ludności między Wisłą, Dnieprem i Horyniem”³⁴.

Gros opracowań koncentrował się jednak na kwestii dużo mniej oryginalnej: przebiegu przyszłych granic państwa. W zbiorze tym znajdują się zarówno prace autorskie, jak i krytyczne omówienia broszur publikowanych przez inne delegacje. Jedną z pierwszych wziętych „na warsztat” okazała się zresztą publikacja Jana Kaprasa, autora cytowanego powyżej wspomnienia o chaotycznych

²⁹ Ulrike Jureit, *Das Ordnen von Räumen. Territorium und Lebensraum im 19. Und 20. Jahrhundert*, Hamburg 2012, s. 195; zob. także Guntram Henrik Herb, *Under the Map of Germany: Nationalism and Propaganda 1918–1945*, London–New York 1997.

³⁰ Carlile Aylmer Macartney, *Hungary and Her Successors: The Treaty of Trianon and Its Consequences 1919–1937*, Oxford 1937, s. 481–482.

³¹ W kolejnych akapitach omawiam dokumenty znajdujące się w Archiwum Akt Nowych (dalej: AAN), Zespół 515 Biuro Prac Kongresowych.

³² *Ibidem*, sygn. 58, k. 1–15.

³³ Franciszek Bujak, *The Jewish Question in Poland, w: Ekspertyzy i materiały delegacji polskiej na konferencję wersalską 1919 roku*, oprac. Marta Przyłuska-Brzostek, Warszawa 2002, s. 381–425, tu s. 407.

³⁴ AAN, Zespół 515 Biuro Prac Kongresowych, sygn. 255 (Stanisław Srokowski), k. 1–2.

początkach czechosłowackich prac kongresowych. W wydanej wiosną 1918 roku pracy *O české Těšínsko* przekonywał, że powinnością narodową jest trwać na stanowisku przynależności Śląska Cieszyńskiego do przyszłego państwa „z powodów historycznych, narodowościowych i przede wszystkim geograficznych, ponieważ Śląsk Cieszyński tworzy nierozdzieloną część powiększonego czeskiego państwa”³⁵. Polski referent nie bez racji oceniał, że „Rzecz jest tak ułożona, fakta tak dobrane, światła i cienie tak rozmieszczone, że odnosi się wrażenie, iż broszura sama ma służyć na użytek podręczny dla rokowań dyplomatycznych”³⁶. Jeśli weźmiemy pod uwagę, że polskie opracowania spotykały się z podobnie żywym odzewem, łatwiej przyjdzie nam uświadomić sobie, jak wielki był wysiłek intelektualny i finansowy zwłaszcza tych państw, które dopiero powstawały. Niektóre „fronty” polemicznych bojów wymagały naprawdę znacznych nakładów pracy i farby drukarskiej. Do najbardziej zaciętych należał propagandowy konflikt polsko-zachodnioukraiński³⁷. Im aktywniejsi byli eksperci jednej strony, tym więcej pracy wymagała polemika z nimi przez ekspertów strony przeciwnej.

Publikacje okołokonferencyjne można pod względem formalnym podzielić na trzy gatunki. Pierwszy stanowiły oficjalne wydawnictwa przedstawicielstw dyplomatycznych i innych organizacji albo biorących udział w konferencji, albo aktywnie działających na jej marginesie. W przypadku polskim jako wydawca figurowała Commission polonaise des travaux préparatoires au Congrès de la Paix, w publikacjach anglojęzycznych Polish Commission of Work Preparatory to the Conference of Peace, ale także na przykład Délégation polonaise à la Conférence de la Paix, Commission Scientifique albo Bureau polonaise de publications politiques. Węgrzy, chociaż jako pokonani nie mieli prawa do bezpośredniego uczestnictwa w obradach, zasypywali konferencję publikacjami wydawanymi przez Hungarian Territorial Integrity League. Zapewne lepszą taktyką był druk w uznanych międzynarodowych wydawnictwach. Na to jednak mogli sobie pozwolić tylko niektórzy eksperci z naszej części Europy, przede wszystkim Jovan Cvijić, wydający swoje prace kongresowe w prestiżowym wydawnictwie naukowym Armand Colin. Wszyscy pozostali chwyтали się mniej ambitnych środków. Duża część broszur powstałych przy okazji konferencji w ogóle nie podawała wydawcy, część

³⁵ Jan Kapras, *op.cit.*, s. 71–73, tu s. 73.

³⁶ AAN, Zespół 515 Biuro Prac Kongresowych, sygn. 81 (Fr. Duda), k. 2.

³⁷ Ghislain de Castelbajac, *Sébastien de Gasquet, Georges-Henri Soutou, Recherches sur la France et le problème des nationalités pendant la Première Guerre Mondiale (Pologne, Ukraine, Lithuanie)*, Paris 1995, s. 174–177 i 198–206.

(na przykład ukraińskich) drukowano w wydawnictwach własnych tytułów prasowych. W polityce wydawniczej odbijała się także historia najnowsza. Ci, którzy jeszcze do niedawna produkowali propagandę głównie na rynek niemieckojęzyczny, publikacje francuskie wydawali na ogół w wydawnictwach szwajcarskich. Argumenty litewskie docierały do Paryża za pośrednictwem wydawnictwa Atar. Prace Anastasa Iszirkowa z kolei pojawiały się w wydaniach kilku innych wydawców szwajcarskich.

Liczba specjalistycznych publikacji przygotowywanych z myślą o konferencji pokojowej była ogromna. Dla francuskich i szwajcarskich wydawnictw stanowiły dobrą okazję do zarobku, dla delegatów pasmo kłopotów z poprawianiem błędów językowych i omyłek drukarskich, organizacją, dystrybucją i finansami. Władysław Konopczyński, wybitny historyk, w Paryżu odpowiedzialny za wydawnictwa delegacji polskiej, w swoich dziennikach niejednokrotnie dawał wyraz zmęczeniu tym niewdzięcznym zadaniem. Denerwowało go bezrefleksyjne wykorzystywanie tych samych broszur dla uzasadnienia różnych, czasem sprzecznych dążeń polskich negocjatorów³⁸. Angielscy proofreaderzy, zatrudniani przez delegację, bynajmniej nie zawsze rozumieli teksty, które poprawiali. W kwietniu 1919 roku notował: „Drukarze spisują się fatalnie: Fournier nie dotrzymuje terminów, a Courmont robi nieprzewidziane błędy”³⁹. Egzekwowanie umów było o tyle trudne, że często poprzestawano na zleceniach ustnych, regulowanych w miarę napływu gotówki, której jak zwykle brakowało. W maju drukarnia Courmonta popełniła błąd nieco poważniejszy, bo znajdujący się na okładce jednej z polskich broszur. Konopczyński liczył, że składając reklamację uzyska zniżkę i nie krył rozczarowania, kiedy zamiast tego drukarnia przygotowała poprawioną wersję okładek⁴⁰.

Opracowania publikowane i te pozostające w rękopisie do dyspozycji delegacji miały nie tylko przekonywać obcych. Niekiedy mogły spełniać jeszcze jedną funkcję, być może ważniejszą. Część z nich stała się podstawą do przygotowania memorandumów skierowanych do tak zwanej Rady Dziesięciu (składającej się z prezydentów i premierów delegacji zwycięskich mocarstw: Stanów Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii, Francji, Włoch i Japonii). Tu jednak rzeczywistość nie sprzyjała spokojnemu wczytywaniu się w racje młodych państw. Rada Dziesięciu w praktyce szybko stała się Radą Pięciu z jednym przedstawicielem każdego z mocarstw. Ignorowanie Japonii przez państwa

³⁸ Władysław Konopczyński, *Dziennik 1918–1921*, część I, oprac. Piotr Biliński, Paweł Plichta, Warszawa–Kraków 2016, s. 353.

³⁹ *Ibidem*, s. 362.

⁴⁰ *Ibidem*, s. 402.

zachodnie przyniosło wkrótce efekt w postaci uformowania Rady Czterech, a że z podobnym lekceważeniem przywódcy mocarstw traktowali aspiracje Włoch, skończyło się na Radzie Trzech. Liczyć, że tak wąskie grono zawodowych polityków zapozna się ze zrozumieniem choćby z bardzo oszczędną kolekcją memorandów, oznaczałoby brak realizmu⁴¹. Zresztą znaczna część toczonych przez nich rozmów utrzymywana była w tajemnicy przed delegatami innych państw, co przyczyniło się do pogorszenia atmosfery paryskich rokowań⁴².

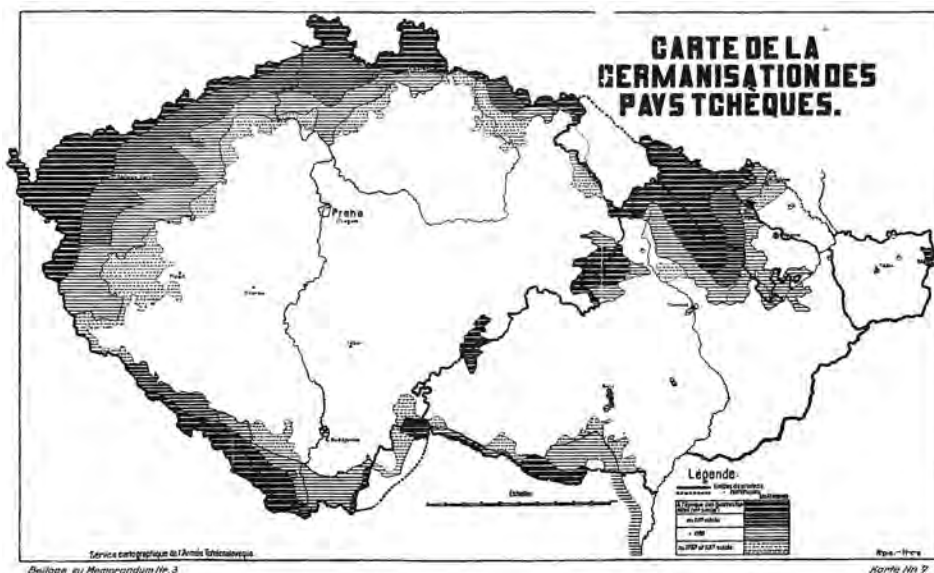
Memoranda z reguły dotyczyły najbardziej palących kwestii terytorialnych, dostarczając przy okazji podstawowych wiadomości o położeniu geograficznym i historii regionu. Widać to wyraźnie na przykładzie dziewięciu memoriałów przygotowanych na potrzeby konferencji przez delegację czechosłowacką. Ułożone w kolejności chronologicznej pokazują gradację spraw od najpilniejszych do drugorzędnych. Pierwsze informowało w ogólności, kim są i jaką przeszłość mają za sobą Czechosłowacy. Podstawowe wiadomości podano w nim w towarzystwie haseł panslawistycznych, antyniemieckich i demokratycznych⁴³. Kolejne informowało o terytorialnych postulatach Czechosłowaków, opartych na kombinacji argumentów historycznych i etnicznych. Obok polemiki z zafałszowaną austriacką i węgierską statystyką narodowościową, dokument formułował zaskakującą tezę o geograficznej jedności projektowanego państwa, dosypując garść argumentów geopolitycznych, dowodzących jego wagi dla układu sił w Europie: „Niemcy i Węgrzy pojęli, że aby skutecznie prowadzić ten bój ze Słowianami trzeba przede wszystkim oddzielić Słowian północnych od południowych” – przekonywali autorzy, legitymizując w ten sposób wyśrubowane postulaty terytorialne pod adresem Węgier⁴⁴. Trzecie z kolei memorandum podejmowało pałacy problem Niemców na ziemiach czeskich, przekonując, że po pierwsze, nie ma ich tam aż tak dużo, jak twierdziła austriacka statystyka, a poza tym historyczne granice winny być i tak z przyczyn strategicznych nienaruszalne. O kolejności najważniejszych problemów terytorialnych, przed którymi stała młoda republika świadczą tematy sześciu przygotowanych w krótkim odstępie czasu memorandów:

⁴¹ René Petráš, *Organisational Aspects of the Paris Peace Conference (1919–1920)*, „Central European Papers” III (2015), 2, s. 34–44, tu s. 37.

⁴² Robert Lansing, *Die Versailler Friedens-Verhandlungen. Persönliche Erinnerungen*, Berlin 1921, 177n.

⁴³ *Les Tchecoslovaques. Leur histoire et civilisation – Leur lutte et leur travail – Leur rôle dans le monde*, w: *Die tschechoslowakischen Denkschriften für die Friedenskonferenz von Paris 1919/1920*, oprac. Hermann Raschhofer, Berlin 1938², s. 2–33. Kolejne memoranda cytują za tym samym zbiorem.

⁴⁴ *Ibidem*, s. 61.



7. Mapa germanizacji ziem czeskich przygotowana przez Jana Kaprasa

Śląsk Cieszyński, Słowacja, Ruś Podkarpacka, Łużyce, reklamowany przez ČSR fragment Górnego Śląska i wreszcie skrawek Kotliny Kłodzkiej. Memorandum towarzyszyły czarno-białe mapki. Najciekawsza i najsolidniej wykonana (nota bene przez Kaprasa) przedstawiała w ujęciu historycznym postępy germanizacji ziem czeskich. Jej rola polegała na podkreśleniu trwałości granic historycznych ziem Korony św. Wacława (będących w oczach Kaprasa również granicami naturalnymi) w zestawieniu z ulotnym, bo późniejszym procesem germanizacji, który wszak można będzie odwrócić. Zestawienie dwóch porządków: historycznego kształtu narodowych granic i ich późniejszej „dewiacji” za sprawą obcego osadnictwa pozwalało delegatom występować w charakterze obrońców „naturalnego” porządku. Jak jeszcze zobaczymy, nie był to odosobniony przykład takiej argumentacji.

Podobnie jak kongresowe publikacje, także memoranda czasami wchodziły ze sobą w spór, ciągnący się dłużej niż sama konferencja. Żadne z państw zmuszonych do oddania części terytorium, nie godziło się z takim postanowieniem, podważając je praktycznie w każdym szczególe. Zanim mocarstwa podjęły ostateczną decyzję w sprawie tych odwołań i polemik, beneficjenci traktatów pokojowych przeżywali nerwowe tygodnie. Kiedy w styczniu 1920 roku przedstawiciele zwycięskich mocarstw ogłosili swoje postanowienie o drastycznym okrojeniu terytorium Węgier delegacji tego kraju, nie trzeba

było długo czekać na protest. Albert Apponyi, wysłannik Królestwa, zareagował szybko, przedstawiając mnóstwo argumentów w obronie „naturalnych” granic kraju. Posłużył się przy tym przedwojenną mapą etniczną Węgier, przygotowaną przez Pála Telekiego (o której będzie jeszcze mowa w kolejnym rozdziale)⁴⁵. Dokładnie takiej reakcji spodziewali się dyplomaci sąsiednich krajów i byli już na nią przygotowani. Skierowali do mocarstw wspólną notę Czechosłowacji, Rumunii i Królestwa Serbów, Chorwatów i Słoweńców punkt po punkcie zbijającą historyczne, geograficzne i ekonomiczne argumenty adwersarzy. Jest to ciekawa ilustracja rzeczywistej pozycji państw-potentów wobec wielkiej trójki. Nota stwierdza oczywisty fakt, że decyzje konferencji miały charakter ostateczny i nie przysługiwało od nich odwołanie. Gdyby jej autorzy byli tego rzeczywiście tacy pewni, oszczędziliby sobie zapewne zajmującej kilkanaście stron maszynopisu rekapitulacji swoich argumentów. Tymczasem dobre wrażenie, jakie węgierskie stanowisko wywarło na Włochach i Brytyjczykach, pozbawiło ich tej pewności⁴⁶.

Rola większości ekspertów ograniczała się do pracy, nieraz „na wczoraj”, nad materiałami do takich memorandów oraz do wspomnianych wcześniej publikacji, gdzie nagromadzone informacje mogły znaleźć ujście szersze niż w skrótowych notach kierowanych do mocarstw. Zupełnie wyjątkowo zdarzało się, że zawodowi politycy dopuszczali specjalistów do bezpośredniego udziału w negocjacjach. Takim przywilejem cieszyli się niektórzy eksperci wielkich mocarstw, wzywani na miejsce obrad w razie potrzeby. Jednym z nich był Charles Seymour, młody amerykański historyk, specjalista od Austro-Węgier i ich państw sukcesyjnych. W listach pisanych z Paryża do różnych osób najczęściej uskarżał się na brak czasu:

Proszą mnie tu o przedstawienie prezydentowi do poniedziałku najlepszych możliwych granic wszystkich państw z terenu, za który jestem odpowiedzialny. To podobny problem, jak wtedy, we wrześniu, z tym że teraz chcą niestety znacznie precyzyjniejszych linii, a przecież tyle czasu już upłynęło, tylu ludzi spotkałem i wysłuchałem tak wielu opinii, że linie z września mogą mi teraz służyć tylko jako przybliżony punkt wyjścia. Większość dnia spędzam z innymi ekspertami, których zakres obowiązków zahacza

⁴⁵ Miklós Zeidler, *Ideas on Territorial Revision in Hungary 1920–1945*, tłum. Thomas J. DeKornfeld, Helen DeKornfeld, Wayne, NJ 2007, s. 21–23.

⁴⁶ 1920, 24 února, Paříž – Společná nota diplomatických zástupců ČSR, Rumunská a Království S.H.S na pařížské mírové konferenci, vyslovující se proti možnosti revize hranic Maďarska s těmito státy, stanovených v červnu r. 1919, w: *Československo na pařížské mírové konferenci 1918–1920, sv. II (červenec 1919 – červen 1920)*, oprac. Jindřich Dejmek, Praha 2011, s. 299–309.

o mój region i z którymi muszę wypracować wspólne stanowisko. Dyskusje bywają gorące. Wszystko zależy od tego, ile wagi przywiązuje się do granic strategicznych, a ile do podziałów etnicznych. Kiedy już dojdziemy do porozumienia co do głównych linii podziału, przy czym jeden cał wielkoskalowej mapy zajmuje nam nieraz trzy do czterech godzin, referujemy nasze ustalenia ekspertowi od fizjografii, który z kolei poucza nas, jak nikła jest nasza wiedza geograficzna i jak niemożliwa z każdego punktu widzenia jest zaproponowana przez nas granica⁴⁷.

Mniejsze państwa nie podejmowały ryzyka dopuszczenia profesorów przed oblicze władców świata. Nieco więcej do powiedzenia mieli geografo- wie uczestniczący w pracach podkomisji terytorialnych. Takie podkomisje tworzono dla wstępnego opracowania propozycji rozwiązania szczególnie zagmatwanych kwestii granicznych. Tu, jak zauważał redaktor brytyjskiego „Geographical Journal”, „warto odnotować, że w tej wstępnej fazie niektóre mniejsze państwa dobrze skorzystały na obecności geografów w składach swoich delegacji. Na przykład Jugosłowianie i Polacy wiele zawdzięczają pracom profesorów Jovana Cvijicia i Eugeniusza Romera, odpowiednio z Belgradu i Lwowa”⁴⁸.

Czy ostrożność w dopuszczaniu geografów do głosu była usprawiedliwiona? Obserwacje poczynione przez brytyjskie czasopismo wydają się temu raczej przeczyć. Zwłaszcza Jovan Cvijić miał w Paryżu kilka okazji, by wykazać się zarówno kompetencjami naukowymi, jak i kunsztem dyplomatycznym. Pierwsza z nich wymagała podjęcia polemiki z towarzyszem ze wspólnych górskich wędrówek, Emmanuelem de Martonne’em. Kwestia sporna dotyczyła podziału Banatu między Królestwo SHS i Rumunię. Cvijić nie chciał się zgodzić na lekko zmodyfikowaną propozycję przedstawioną przez premiera Iona Brătianu. W niezręcznej sytuacji (spór toczył się pomiędzy sojusznikami) odwołano się do Martonne’a i to jego wariant, stosunkowo korzystniejszy dla Rumunii, przyjęto jako podstawę delimitacji⁴⁹. Ciekawy przebieg miała dyskusja obu geografów na temat podziału Kotliny Klagenfurckiej. Ignorancja geograficzna polityków, manifestująca się w Paryżu przy wielu okazjach, sięgnęła tu szczytów. Trudno się zresztą dziwić, że odległa austriacka prowincja (Karyntia) nie interesowała dotąd żadnego z nich. Uczestnik tych obrad wspominał później:

⁴⁷ Charles Seymour, *Letters from the Paris Peace Conference*, oprac. Harold B. Whiteman, Jr., New Haven–London 1965, s. 93.

⁴⁸ *Geography at the Congress of Paris, 1919*, „The Geographical Journal” 55 (1920), 4, s. 309–312, tu s. 311.

⁴⁹ Emmanuelle Boulineau, *Un géographe traceur de frontières...*, s. 358–369.

Jedna z najbardziej malowniczych scen podczas konferencji miała miejsce w salonie Wilsona w Paryżu. Prezydent klęcząc na czworakach pochyłał się nad wielką mapą rozłożoną na podłodze, inni mężczyźni stanu w podobnej pozycji, Orlando czolgający się jak niedźwiedź, by mieć lepszy widok podczas zwięzłego i precyzyjnego wykładu o gospodarce i fizjografii Kotliny Klagenfurckiej. Mapy były wszędzie. [...] odwołanie do mapy było stałym elementem każdej dyskusji⁵⁰.

W tak skomplikowanej sprawie nie mogło się obejść bez głosu ekspertów. Dyskusję zdominowali Cvijić i Martonne. Pierwszy opowiadał się za podziałem Kotliny według swoście rozumianych zasad etnograficznych. Swoistość jego interpretacji polegała na uhistorycznieniu argumentacji. Cvijić stwierdził, że Karyntia stała się polem germanizacji, zamazującej „pierwotny” i „naturalny” charakter etniczny regionu. Stosując taktykę podobną jak delegacja czechosłowacka, głosząca tezę o odwracalności procesów historycznych, przedstawił mapę postępów języka niemieckiego od 1851 roku. Wszystko to, jak dowodził, można wymazać dzięki połączeniu miejscowych Słowian z ich pobratymcami z Bałkanów. I właśnie ten element argumentacji Cvijicia dał asumpt to dyskusji, która na jakiś czas wyniosła Karyntię z pozycji przedmiotu sporu dyplomatycznego na wyżyny teoretycznej debaty uczonych.

Zaproponowany przez Cvijicia obraz przeszłości prowincji był dynamiczny nie tylko ze względu na postępy germanizacji. W ogóle, jak dowodził, Karyntia jako część Półwyspu Bałkańskiego poddana jest ciągłym migracjom, przede wszystkim z południa. Przybywający stamtąd Serbo-Chorwaci doprowadzili z czasem do serbizacji ludności miejscowej. Zgodnie ze swoim zwyczajem, Cvijić nie twierdził, żeby proces ten miał charakter biologiczny. Południowych Słowian uważał za wspólnotę typu psychicznego. Jego argumenty szczegółowe były logicznym rozwinięciem przyjętych założeń. Opowiadał się na przykład za takim wyznaczeniem granicy, by odebrać Austrii połączenia kolejowe z prowincją. W ten sposób, jak rozumował, jedno z najskuteczniejszych narzędzi germanizacji zostałoby unieszkodliwione.

Poproszony o radę Martonne przeciwstawił argumentacji serbskiego przyjaciela wizję Kotliny Klagenfurckiej jako regionu, którego jedność należy zachować. Wychodząc z tego stanowiska opowiadał się przeciw jakiemukolwiek podziałowi. Nie była to wcale argumentacja przeciwna interesom Królestwa SHS. Jedność tę można było zachować równie dobrze w jego ramach i właśnie ku takiej opcji skłaniał się Martonne. Doszło tu więc do dość

⁵⁰ Charles Seymour, *Geography, Justice and Politics at the Paris Peace Conference of 1919*, w: *The Versailles Settlement. Was it Foredoomed to Failure?*, red. Ivo Lederer, Boston 1960, s. 108, cyt. za: Guntram Henrik Herb, *op.cit.*, s. 17.

paradoksalnej sytuacji, w której postulaty terytorialne Cvijicia zostały przez eksperta mocarstw uznane za zbyt skromne⁵¹.

Choć z punktu widzenia dyplomatów być może zaskakujący, spór pomiędzy Cvijiciem i Martonne'em był osadzony w logice nauki. Obydwaj mieli ambicje tworzenia antropogeograficznych modeli obejmujących całe regiony. W Karyntii, jak dowodzi Emmanuelle Boulineau, starły się wizja wielkich Bałkanów z wywodzącą się od Vidala de la Blache koncepcją jedności organicznych regionów geograficznych⁵². Proste dążenie do ekspansji ustąpiło zatem przed argumentami wywiedzionymi z zupełnie innej sfery.

Praktyczny wynik negocjacji nie usatysfakcjonował ani Martonne'a, ani Cvijicia. Przekonani przez Francuza przedstawiciele mocarstw zdecydowali się ostatecznie na przeprowadzenie w Karyntii plebiscytu, który dał wynik pomyślny dla Austrii. Jedność regionu została wprawdzie zachowana, ale nie w tym organizmie państwowym, w którym najchętniej widziałby go Martonne.

Francuski geograf jeszcze kilkakrotnie zaznaczył swoją obecność na konferencji pokojowej. Przede wszystkim zajmowała go technika wykonania map etnicznych, tak by materiałom dostarczanym przez delegacje bezpośrednio zainteresowanych państw móc przeciwstawić własne, obiektywniejsze. Praktycznym przykładem tych teoretycznych założeń miała być jego mapa narodowościowa terenów rumuńskiej dominacji etnicznej. Już użyte w jej opisie sformułowanie wskazywało, że nie był to owoc jedynie obiektywnego zainteresowania regionem. Istotnie, Martonne przyznawał Rumunom prawo do dominacji na terenie pokrywającym się z późniejszą Wielką Rumunią. Chociaż niezbyt przejrzysta (kolory, cieniowania i barwne pasy na terenach etnicznie mieszanych wprowadzały użytkowników mapy w błąd wskutek technicznych błędów druku), mapa Martonne'a nie pozostawiała wątpliwości, że cały ten teren objęty był zwartym rumuńskim osadnictwem⁵³. Opinia geografa okazała się ostatecznie zbieżna ze stanowiskiem konferencji.

Swój wpływ na decyzje polityczne zawdzięczał Martonne nie tylko osobistym zaletom, ale także zaufaniu dyplomatów do jego bezstronności w sporach

⁵¹ Emmanuelle Boulineau, *Les géographes et les frontières austro-slovènes des Alpes orientales en 1919–1920*, „Revue de Géographie Alpine” 2001, 4, s. 173–184. O innych przejawach samoograniczenia postulatów terytorialnych w wystąpieniach Cvijicia pisze Ljubinka Trgovčević, *Nauka o granicama: Jovan Cvijić na konferenciji mira u Parizu 1919–1920*, w: *Zbornik Janka Pleterskega*, red. Oto Luther, Jurij Perovšek, Ljubljana 2003, s. 313–318.

⁵² Emmanuelle Boulineau, *Les géographes...*, s. 180–191.

⁵³ Gilles Palsky, *op.cit.*, s. 111–119.

terytorialnych na wschodzie Europy. Chociaż niektóre jego rekomendacje, jak również zaszczyty, którymi po konferencji obsypało go państwo rumuńskie, zdają się temu przeczyć, w oczach przedstawicieli mocarstw jako Francuz niejako automatycznie był wiarygodny⁵⁴. Upływ czasu i postępujące zmęczenie czołowych polityków sprzyjało symbolicznym i realnym awansom naukowców takich jak Martonne. Pozycja ekspertów umacniała się tym bardziej, im wyraźniej na jaw wychodziła ignorancja mężów stanu.

Ten wdzięczny temat gości w wielu wspomnieniach uczestników konferencji, skądinąd często zafascynowanych wielką polityką. Emile J. Dillon, przed wojną korespondent brytyjskiej prasy w Rosji, miał szczególne powody do złośliwości. W odróżnieniu od Wielkiej Dziesiątki, nie tylko orientował się w geografii i etnografii wschodu Europy, ale znał także kilka tutejszych języków. Oceniając fachowość polityków, nie przebierał w słowach:

Bez względu na to, czy rozpatrywać je w świetle działalności publicznej czy w perspektywie plotek, postacie delegatów wielkich mocarstw rysują się żałośnie. Giganci życia parlamentarnego, w kwestiach międzynarodowych kurczyli się do rozmiaru karłów. W sprawach geografii, etnografii, historii i polityki międzynarodowej byli jak dzieci we mgle, a ich próby, by tę mgłę przeniknąć, zachowując przy tym resztki godności, byłyby bardzo zabawne, gdyby nie chodziło o rzeczy tak ważne⁵⁵.

Wielcy tego świata notorycznie mylili sporne regiony, nie wiedzieli, czy polsko-niemiecki spór terytorialny dotyczy Górnego czy Dolnego Śląska, przekręcali nazwy, ze zdziwieniem konstatuując, że delegacja Ormian także zgłasza pretensje do Śląska (nieporozumienie wynikłe z powodu podobieństwa angielskich nazw Cylicji i Śląska). Te i podobne lapsusy byłoby zapewne łatwiej wybaczyć, gdyby nie nieustająco dobre samopoczucie wysoko postawionych ignorantów. W rozmowie z Charlesem Seymourem rumuński premier Ion Brătianu z rezygnacją podsumował ich zachowanie, wzdychając: „Mimo że nasza sprawa jest niezwykle ważna, wielcy mężowie i tak przysną, a fakt, że przysnęli i tak nie powstrzyma ich przed podjęciem decyzji w naszej sprawie”⁵⁶. Symbolem zupełnego braku samokrytycyzmu może być David Lloyd George, szczytujący się świeżo zdobytą wiedzą o tym, gdzie leży Cieszyn. Wrażliwsi obserwatorzy z trudem znosili stosunki panujące podczas obrad. Robert W. Seton-Watson wspominał:

⁵⁴ Jacques Bariéty, *Le Comité d'Études du Quai d'Orsay et les frontières de la Grande Roumanie, 1918–1919*, „Revue Roumaine d'Histoire” 35 (1996), 1–2, s. 43–51.

⁵⁵ Emile J. Dillon, *The Inside Story of The Peace Conference*, New York–London 1920, s. 103.

⁵⁶ Charles Seymour, *Letters...*, s. 156.

Bez względu na to, jak długo przyjdzie mi jeszcze żyć, mam nadzieję, że już nigdy nie będę zmuszony przebywać w takiej atmosferze. Prawdziwy Paryż pokryła fala brudnych intryg i kłębowski małych ludzi na ważnych pozycjach krążących wokół kilku osobistości wielkich, lecz skarłatych i wyjałowionych przez bezprzykładny wysiłek⁵⁷.

Wobec ilości i stopnia komplikacji problemów granicznych, były one odsyłane do komisji i podkomisji. W czasie prac tych gremiów, pod nieobecność największych tuzów międzynarodowej polityki, geografowie dochodzili do głosu dużo częściej⁵⁸. Zaufanie okazywane przez możnych tego świata uderzało nawet niektórym ekspertom do głowy. Amerykański geograf, uczestnik obrad w kwestii granicy włosko-jugosłowiańskiej i rumuńskiej, Douglas W. Johnson, zwierzał się w liście do Williama M. Davisa:

Między nami muszę ci powiedzieć, że rola, którą na konferencji pokojowej odegrała geografia, okazała się dużo większa niż sądziłem albo miałem podstawy przypuszczać. Początkowo eksperci geograficzni i inni rzadko mieli bezpośredni kontakt z komisarzami i żadnego z prezydentem. Z czasem jednak dowiedli swej wartości, odgrywana przez nich rola stopniowo zyskiwała na znaczeniu. Był taki moment, kiedy niektórzy z „wierchuszki” sądzili, że można będzie zwolnić większą część ekspertów, ale ostatecznie to my mieliśmy trudności z wywalczeniem niechętej zgody na powrót do pracy uniwersyteckiej w Ameryce. Wręczyłem rezygnację w drugiej połowie czerwca z ważnością od 1 lipca, głównie z powodu krańcowego wyczerpania nerwowego, które doprowadziło mnie tak blisko zupełnego załamania, gdzie jeszcze nigdy wcześniej nie dotarłem. Ale komisarze nalegali, twierdząc, że nie mogę być zwolniony, a jako motywację do pozostania dali mi 200 dolarów miesięcznie podwyżki, dwutygodniowy płatny urlop i cadillaca z szoferem do mojej dyspozycji. [...] Wspominam o tych osobistych sprawach tylko po to, by dać ci konkretne wyobrażenie, do jakiego stopnia specjalista od „geografii granic” stał się nieodzownym elementem maszyny konferencyjnej. [...] Ponieważ granice w wielu przypadkach w całości ustalały komisje terytorialne lub geograficzne podkomisje pracujące na zlecenie komisji terytorialnych, zyskałem precedensową możliwość, by sprawić, aby czynniki geograficzne liczyły się w rozwiązaniu kwestii terytorialnych i wyznaczania granic międzynarodowych. Moi koledzy okazali się chętni do przyjęcia argumentów geograficznych w kwestiach granic. Z pewnym rodzajem satysfakcji mogę obecnie wskazać na kilka nowych europejskich granic i powiedzieć, że znajdują się tu, gdzie się znajdują na skutek mojej argumentacji geograficznej, którą komisarze przyjęli i zgodnie z nią postąpili⁵⁹.

⁵⁷ Hugh & Christopher Seton-Watson, *op.cit.*, s. 344.

⁵⁸ Peter Haslinger, *Nation und Territorium im tschechischen politischen Diskurs 1880–1938*, München 2010, s. 253.

⁵⁹ List Johnsona do Davisa z 13 października 1919 roku, cyt. za: Nicolas Ginsburger, *„La guerre, la plus terrible des érosions”. Cultures de guerre et géographes universitaires Allemagne-France-Etats-Unis (1914–1921)*, doktorat obroniony na l'Université Paris Ouest Nanterre-La Défense (2010), s. 844.

Geografowie nie mogący się poszczycić podobnym pochodzeniem znajdowali się w znacznie gorszej sytuacji. Do przygotowanych przez nich map i opracowań podchodzono z rezerwą. Isaiah Bowman, główny ekspert delegacji amerykańskiej, wspominał:

Każda z narodowości Europy Środkowej dysponowała swoim własnym zasobem statystycznych i kartograficznych sztuczek. Tam, gdzie zawodziła statystyka, używano kolorowych map. Trzeba by obszernej monografii, by pomieścić analizę wszystkich typów fałszerstw dokonywanych na mapach, wywołanych przez potrzeby wojny i pokoju. Odkryto nowe narzędzie – język mapy. Mapa była równie skuteczna, jak krzykliwy plakat, ale sam fakt, że była mapą, czynił ją godną zaufania, autentyczną. Podkrecona mapa stała się nośnikiem niejednego poronionego rozumowania. Proces ów przejawiał się w sposób najbardziej jaskrawy na Bałkanach⁶⁰.

Atmosfera podejrzeń, najczęściej uzasadnionych, co do uczciwości partnerów z Europy Środkowo-Wschodniej i Bałkanów, utrudniała tym ostatnim skuteczne działanie. Wspomnienia ekspertów biorących udział w pracach konferencji pokojowej dość wyraźnie oddają tę różnicę pomiędzy geografami w służbie mocarstw i ich kolegami z delegacji mniejszych państw. Najbardziej frustrującą pozycję zajmowali eksperci państw pokonanych. Austriak, Robert Sieger, w liście do Davisa z początku 1920 roku relacjonował:

W St. Germain potraktowano nas bez zrozumienia. Ja sam towarzyszyłem początkowo naszemu poselstwu pokojowemu jako doradca do spraw geograficznych, ale jeszcze zanim doszło do jakiegokolwiek dyskusji ze stroną przeciwną. Żyliśmy jak jeńcy. Później już w ogóle mnie nie wzywano, w ogóle nie brano pod uwagę stanowiska geografii – służyłem naszej komisji jedynie jako znawca map i chłopiec na posyłki, ale nie w charakterze doradcy⁶¹.

Niewiele weselszą ocenę swojej roli w Paryżu zawarł w nieco wcześniejszym liście do Alfreda Hettnera:

Jeśli o mnie idzie, to nie mam wiele do opowiadania. Cztery tygodnie w St. Germain, ale tylko przy pracach przygotowawczych, widziane z zewnątrz wybijają się wyraźnie na tle pozostałej części bieżącego roku. W istocie jednak w pełni łączą się z pracą kolejnych tygodni, z teoretycznym uzasadnianiem naszych „naturalnych” granic i praktyczną organizacją owej literackiej linii obrony, przy której dane mi było pracować i do której dziś nawiązują podobne publikacje. Pragniemy bowiem wypowiedzieć prawdę, nawet jeśli nikt nie chce jej usłyszeć. Przeciwników naszego narodu zastąpią przecież kiedyś sprawiedliwsi obserwatorzy⁶².

⁶⁰ Cyt. za: Gilles Palsky, *op.cit.*, s. 113.

⁶¹ List Siegera do Davisa z 26 lutego 1920 r., cyt. za: Nicolas Ginsburger, „*La guerre, la plus terrible des érosions*”..., s. 841.

⁶² List Siegera do Hettnera z 10 października 1919 roku, cyt. za: *ibidem*, s. 840.

Historycy pragnący wyprowadzić jakieś ogólniejsze wnioski z nieraz rozbieżnych opinii ekspertów nieuchronnie dochodzą do wniosku, że ich wpływ zależał od delegacji, do której należeli. Amerykanie cieszyli się niemal zupełną swobodą ekspresji, nikt nie starał się temperować ich wypowiedzi. Na drugim biegunie znajdowała się delegacja Włoch, reglamentująca wszystkie wystąpienia swoich geografów⁶³. W wystąpieniach i ekspertyzach niejednokrotnie do głosu dochodziły sympatie i antypatie ekspertów, w czym nie różnili się od swoich politycznych zleceniodawców. Co poniekąd rozumiały, najczęściej manifestowali przywiązanie do starego obrazu świata, przedkładając dobro przyszłej, niekomunistycznej Rosji oraz Niemiec nad interesy narodowości zamieszkujących pomiędzy nimi⁶⁴. Taką „niesprawiedliwą” postawę przyjmowały zarówno narody „wielkie”, jak i „małe” i nie wydaje mi się, żeby właściwą reakcją na politykę mocarstw było oburzenie, wyrażane i wtedy, i we współczesnej historiografii przedmiotu⁶⁵. Utrzymaniu *status quo* sprzyjał w równym stopniu ówczesny stan wiedzy. Mapy i dane statystyczne powstawały najczęściej na zlecenie państw istniejących, a rządziej dla tych, które dopiero walczyły o samodzielny byt.

Kraje Europy Środkowo i Południowo-Wschodniej w zasadzie wpisują się w ten wzór. Z jednej strony sporą niezależnością cieszył się Cwijić, z drugiej delegacja polska i czechosłowacka swoich profesorów trzymała w ukryciu, do negocjacji i ważniejszych rozmów nieoficjalnych dopuszczając wyłącznie doświadczonych polityków, najczęściej odpowiednio: Romana Dmowskiego i Edvarda Beneša⁶⁶. Największą samodzielność eksperci pozostający w służbie zwycięskich mocarstw mieli na posiedzeniach komisji i podkomisji terytorialnych. Oczywista zależność od danych cenzusowych zestawianych przez obce struktury państwowe zmuszała przedstawicieli „małych” narodów do aktywnego poszukiwania sposobu na geograficzny i statystyczny opis terytorium, o które toczył się spór. Słowa uznania, z jakimi spotkał się atlas Romera, odnosiły się właśnie do tej trudnej i żmudnej operacji przeliczenia rosyjskich, austriackich i niemieckich liczb na liczby polskie.

⁶³ Dimitri Kitsikis, *Le rôle des experts à la Conférence de la paix de 1919. Gestation d'une technocratie en politique*, Ottawa 1971, s. 20.

⁶⁴ Marian B. Biskupski, *Re-Creating Central Europe: The United States 'Inquiry' into the Future of Poland in 1918*, „The International History Review” 12 (1990), 2, s. 249–279.

⁶⁵ Ostatnio stanowisko to odświeżył w błyskotliwy sposób Andrzej Nowak, umieszczając politykę mocarstw wobec Polski w kontekście orientalizmu – Andrzej Nowak, *Pierwsza zdrada Zachodu. 1920 – zapomniany appeasement*, Kraków 2015, zwłaszcza s. 103–105.

⁶⁶ Peter Haslinger, *op.cit.*, s. 260.

Między nami ekspertami

Obraz obrad paryskich jako zmagania zaprawionych w bojach dyplomatów jest w pewnym stopniu uprawniony. Doszukując się w czasie konferencji paryskiej momentów, gdy nie tylko dyplomaci, ale i uczeni choć na chwilę wchodzili w rolę polityków, trudno dojść do jednoznacznych wniosków, czy choćby w przybliżeniu określić znaczenie ekspertów. Właściwie każdy z geografów zajmował inną pozycję, będącą pochodną osobistej charyzmy, kontaktów i stosunków panujących w danej delegacji. Można powiedzieć, że niektórzy z nich od czasu do czasu bywali bardzo ważni, kiedy indziej zaś schodzili na drugi albo trzeci plan.

Nie jesteśmy jednak wcale skazani na taki sposób interpretacji paryskich obrad. Równie dobrze możemy, zamiast patrzeć na geografów oczami polityków, odwrócić perspektywę. Co się stanie, jeśli na planie pierwszym umieścimy nie polityczną walkę, ale geografię? Wówczas pole działania uczonych znacząco się powiększy. Dostrzeżemy bowiem wszystkie te okazje, kiedy występowali nie w cudzej, lecz we własnej roli, nie jako politycy, lecz naukowcy. Na czym mógł polegać ten sposób zaangażowania w negocjacje pokazał w pewnym sensie opis sporu pomiędzy Cvijiciem i Martonne'em o podział Kotliny Klagenfurckiej. Ich dyskusja w pewnym momencie przeistoczyła się ze standardowego sporu terytorialnego w polemikę metodologiczną. Nie był to pierwszy wypadek, kiedy naukowy autorytet geografów pośrednio wpłynął na stanowisko mocarstw. Poprzedni miał miejsce w innych okolicznościach i znacznie wcześniej.

Pod koniec 1917 roku Isaiah Bowman, prezydent Amerykańskiego Towarzystwa Geograficznego, wysłał list do przebywającego w Paryżu Cvijicia. Mając na uwadze rozpoczęte właśnie prace Inquiry, Bowman zwrócił uwagę na etnograficzną mapę Bałkanów, przesłaną przez Serba do publikacji w „Geographical Review”⁶⁷. Niemal natychmiast w ślad za pierwszym listem wysłał do Paryża kolejny:

Towarzystwo – pisał – prowadzi obecnie pewne badania nad etnografią i podziałem narodowościowym Europy i chętnie dowiedziałbym się, czy byłby Pan gotów w badaniach tych pomóc. Pańska znakomita mapa Półwyspu Bałkańskiego jest tak interesująca, że mam nadzieję, iż dałoby się rozciągnąć Pańskie studia etnograficzne dalej na północ.

⁶⁷ American Geographical Society of New York Records (dalej: AGS), Directors' Files, Isaiah Bowman, sygn. cyf. AGSNY_B183_F028_004.01.

Czy mógłby pan przygotować mapę etnograficzną Europy Środkowej, rozciągającą się na północy poza granicę mapy, którą dysponuje pan obecnie aż do wybrzeży Bałtyku, włączając wschodnie prowincje Austro-Węgier, Polskę oraz Rumunię i południową Rosję? [...] We wszystkich tych pracach, zarówno w wypadku Bałkanów, jak i Europy Środkowej wraz z Polską, nieodzowne będą odwołania do źródeł, tak aby można było mapę zweryfikować w każdym punkcie. Mapy powinny zostać przygotowane w odpowiedniej skali, aby wyraźnie pokazywać wszystkie szczegóły⁶⁸.

Cvijić przyjął amerykańskie zamówienie (do czego bez wątplenia zachęcało również wysokie wynagrodzenie, obiecane mu przez Bowmana) i wywiązał się ze zobowiązania, dostarczając mapę w połowie 1918 roku. Jej wykorzystanie obwarował jednak pewnym warunkiem:

Mapa etnograficzna Europy w skali 1:1 000 000, którą pan szczęśliwie otrzymał, nie jest przeznaczona do publikacji pod moim nazwiskiem. Wykonałem ją tylko dla pańskich aktualnych potrzeb. Jasno zaznaczyłem, że mapa dotyczy Półwyspu Bałkańskiego, Austro-Węgier i Rumunii, regionów, które przez dłuższy czas badałem i które dobrze znam. Pod moim nazwiskiem może się ukazać wyłącznie mapa ograniczona do tych regionów. Co do pozostałych terytoriów aż do Bałtyku, proszę ją traktować jedynie jako materiał pomocniczy, do którego w pracach członków pańskiego Towarzystwa należy podchodzić krytycznie. Ta część mapy etnograficznej nie nadaje się jeszcze do publikacji. Są tam detale, wciąż jeszcze wymagające badań nad słowiańsko-niemieckimi kwestiami etnicznymi i statystyką⁶⁹.

Właśnie podobne okoliczności umożliwiały geografom wywieranie wpływu na bieg wydarzeń politycznych nie za pomocą przekonywania polityków, czy też dostarczania im amunicji do polemik, lecz poprzez kontakt z innymi geografami, ekspertami mocarstw i mniejszych państw. Bardzo ciekawym zapisem takiego właśnie udziału w konferencji jest *Pamiętnik paryski* Eugenia Romera.

Autor opisał w nim na przykład swoje relacje z czeskim geografem, Viktorem Dvorskim. Pierwsze spotkanie przyszłych ekspertów dwóch państw reprezentowanych w Paryżu miało miejsce jeszcze przed ogłoszeniem dokładnej daty i miejsca obrad konferencji pokojowej, we Lwowie w październiku 1918 roku. Kilka tygodni wcześniej na wiecu miejscowego Sokoła pojawił się czeski dziennikarz i działacz polityczny (a także, jak jeszcze zobaczymy, bułgarofil i zajadły krytyk Cvijicia) Vladimír Sís. W rozmowie z Romerem, z którym się zresztą zaprzyjaźnił, zapowiedział wizytę praskiego docenta Viktora Dvorskiego, pragnącego zaczerpnąć informacji o metodach

⁶⁸ AGS, Directors' Files, Isaiah Bowman, sygn. cyf. AGSNY_B183_F028_006.01-03.

⁶⁹ AGS, Directors' Files, Isaiah Bowman, sygn. cyf. AGSNY_B183_F028_015.01.

badawczych Romera. Jednak Dvorský, kiedy już się zjawił, nie wzbudził w Romerze ciepłych uczuć:

Na moje wywody dotyczące granic etnograficznych a nie mniej na wywód metod i kryteriów naukowych, na podstawie których przebieg granic etnograficznych został ustalony, p. Dvorsky zupełnie nie reagował, dyskusji w tym kierunku zupełnie nie podejmował, a natomiast usiłował przekonać mnie do innego, geograficznego uzasadnienia praw czeskich do Śląska Cieszyńskiego. Dvorsky wywodził mianowicie, że geograficzną kontrolą terytorium państwowego czeskiego są górne baseny rzeczne. Takim oto basenem jest nie tylko kotlina czeska, takim basenem są Morawy, takim są też wszystkie ziemie Słowaczyny, które nigdzie poza górne biegi dolin nie wykraczają, takim górnym basenem Odry i Wisły jest też Śląsk Cieszyński, którego tedy przynależność do państwa czecho-słowackiego nie tylko ze względów historycznych, ale i ze względów fizjograficznych jak najzupełniej uzasadniona. Nie było trudno zbić wywody Dvorskiego [...]. Wystarczyło wykazać, że z chwilą gdy porzucimy kryteria etnograficzne, a staniemy na gruncie kryteriów Dvorskiego, to z powodu położenia Czech na głównym europejskim dziale wodnym nie ma dla państwa czeskiego w ogóle żadnej w Europie granicy. Także zwrócenie uwagi na to, że podstawą każdego ustroju politycznego są możliwie najkorzystniejsze warunki komunikacyjne, wiążące państwo w całość gospodarczą, obalało od razu koncepcję Dvorskiego, która jako zasadę fizjograficzną dla państwa stawiała warunki terytorialne z możliwie niekorzystnymi warunkami naturalnymi dla komunikacji⁷⁰.

Czeski geograf wciąż nie był jeszcze przekonany, kiedy Romer, jak zwykle zajęty pilną pracą, stracił nim zainteresowanie i odesłał gościa do swojego asystenta, Stanisława Pawłowskiego.

Toku rozmowy dwu młodych geografów ze sobą nie znam bliżej – wspomina dalszy ciąg wizyty – pomnę tylko tyle, że w pracy, której się wnet oddałem, przeszkadzał mi podniesiony głos w sąsiednim pokoju dyskutujących panów. Po pewnym czasie rozłączyłem wojujące strony, sądząc z zewnętrznego wyglądu, szczerze rozognione⁷¹.

Mimo obustronnego zaperzenia, w sporze tym Romer i Pawłowski najwyraźniej skutecznie przekonali Dvorskiego do swoich racji. W wydanej jeszcze w 1918 roku, w chwili ich spotkania być może już złożonej do druku, pracy *Území českého národa* teoria górnego biegu rzek jest reprezentowana głównie za pomocą mapy. Natomiast w tekście Dvorský dość oszczędnie używa argumentu, którym posługiwał się we Lwowie, gromadząc za to wiele innych dowodów na jedność ziem czeskich i słowackich. Obok geologii i przyrody zaliczały się do nich także tezy antropogeograficzne dotyczące kultury

⁷⁰ Eugeniusz Romer, *Pamiętnik paryski (1918–1919)*, oprac. Andrzej Garlicki, Ryszard Świętek, Wrocław 1989, s. 78–79.

⁷¹ *Ibidem*, s. 79.



8. Ilustracja teorii górnego biegu rzek, Viktor Dvorský, 1918 rok

i psychologii ludzi zamieszkujących powstające państwo⁷². Efekt rozmowy z polskimi kolegami wyraźniej widać za to w czechosłowackich memorandach przedłożonych przedstawicielom mocarstw kilka miesięcy później, których Dvorský był współautorem. W nich teoria górnego biegu rzek w ogóle się nie pojawiła.

Już w Paryżu Romer wielokrotnie stykał się z ekspertami delegacji francuskiej, amerykańskiej i rumuńskiej, sporadycznie także z kolegami z innych państw. Najczęściej były to okazje półoficjalne, jak opisana już wcześniej kawa z Martonne'em i Denisem, zakończona wspólnym wyśmiewaniem mapy etnograficznej Juozasa Gabrysa. Do poważniejszego spotkania doszło w połowie stycznia 1919 roku. Krótko przedtem Romer spotkał się z Isaiahem Bowmanem, wręczając mu egzemplarz swojego atlasu (i wysłuchując pełnych zachwyty uwag jego ówczesnego asystenta, Parkera Thomasa Moona). Kilka dni później doszło do ponownej rozmowy, na prośonym obiedzie wydanym przez delegację Kolumbii:

Przy stole siedziałem na życzenie Bowmana przy nim i rozmawiałem na temat Litwy. Zwracałem uwagę na osiowy charakter terytorialny polskich większości na Litwie i [...] na konsekwencje takiego układu: albo całe dawne Wielkie Księstwo Litewskie złączy

⁷² Viktor Dvorský, *Území českého národa*, Praha 1918.

się z Polską, albo Litwa pozostanie nieżywością, gdyż Polska nie może zrezygnować ze swego obszaru etnograficznego, a części Białorusi prawosławnej będą miały tendencje powrotu do Rosji. [...]

Dyskusja toczyła się głównie na temat Rumunii i Dunaju. Mrazec bronił pretensji rumuńskich do całego obszaru Banatu, podnosząc zasadę, że państwo powinno posiadać wszystkie klucze do swych dróg wewnętrznych, w tym przeto przypadku do ujścia Maroszy (Muresz) do Cisy. Popierałem rozumowanie Mrazeca, narażając się na uwagę Lorda, że „ciągle przemyśliwam o Gdańsku”⁷³.

Miesiąc później Romer ponownie widział się na kawie z Bowmanem. Tym razem zaprezentował mu wyniki swoich porównawczych badań nad poziomem cywilizacyjnym Polaków, Niemców i Ukraińców. Projekt, wykonany w gorących dniach polsko-ukraińskich walk o Lwów, za pomocą diagramów dowodził, że w odróżnieniu od Polaków, Ukraińcy nie osiągnęli jeszcze zdolności do stworzenia funkcjonującego państwa. Logiczna konkluzja wszystkich tych wyliczeń była oczywista: Galicja Wschodnia powinna należeć do Polski. Bowman powstrzymał się od komentarza na temat treści tych materiałów, zainteresował się natomiast metodologią badań i sposobem prezentacji⁷⁴. Jego podziw raczej nie był udawany. Kiedy kilka miesięcy później, w liście do Davisa Bowman, podsumowywał swoje paryskie przeżycia, poświęcił Romerowi kilka entuzjastycznych uwag⁷⁵. Nie szczędził ich także w korespondencji skierowanej bezpośrednio do polskiego geografa:

Nie mogę zmarnować okazji, że obydwoj przebywamy przez jakiś czas w Paryżu – pisał Bowman pod koniec kwietnia 1919 roku – by powiedzieć ci, jak wielką pomocą dla amerykańskiego rządu podczas przygotowań do konferencji pokojowej stał się twój atlas. [...] Odwołanie do twojego atlasu pod wieloma względami ułatwiło naszą pracę, umożliwiając przygotowanie memorandumów o wielu polskich problemach znacznie szybciej niż bylibyśmy w stanie to uczynić w innej sytuacji. Nie mogę pominąć godnego najwyższego uznania ducha, w jakim utrzymany jest nie tylko atlas, ale także towarzyszące mu tablice statystyczne. Postępowałeś zgodnie z metodą rzadko stosowaną przez młode narodowości, czyli opierając swoje mapy na opublikowanych statystykach, najczęściej oficjalnych i wyciągając wnioski co do stopnia wiarygodności owych statystyk. Jako geograf pragnę wyrazić podziw dla twojej pracy i najwyższy szacunek, którym my wszyscy darzymy atlas przygotowany w tak trudnych warunkach⁷⁶.

⁷³ Eugeniusz Romer, *Pamiętnik paryski...*, s. 114–115.

⁷⁴ *Ibidem*, s. 194.

⁷⁵ AGS, Directors' Files, Isaiah Bowman, sygn. dig. AGSNY_B183_F031_074.01–02.

⁷⁶ BJ, Rękopisy, Materiały, Eugeniusz Romer, sygn. k. 24, List do Romera z 30 kwietnia 1919 roku.

Takie wymiany listów, a także półoficjalne i nieoficjalne rozmowy przy okazji obiadów, podwieczorków albo i bez szczególnej okazji, miały istotne znaczenie dla obu stron. Eksperti mocarstw uzupełniali braki w wiedzy. Romer na przykład korespondował w marcu 1919 roku z Martonne'em, objaśniając mu sposób przedstawienia własności ziemskiej na odpowiedniej karcie swojego atlasu, a także ponownie tłumacząc metody, którymi posłużył się mierząc polsko-ukraińskie różnice cywilizacyjne⁷⁷. Dzięki takim darmowym korepetycjom zachodnioeuropejscy geografowie z większym spokojem mogli czekać na wezwanie mężów stanu, żądających błyskawicznej, zwięzłej i treściwej informacji w zagmatwanych kwestiach granicznych. Z kolei dla ekspertów delegacji państw na dorobku każda okazja do konfrontacji z wyżej postawionymi kolegami-naukowcami stawała się powodem do satysfakcji, dając nadzieję na pomyślny kształt ostatecznych postanowień konferencji. Także ci członkowie delegacji, którzy z racji pełnionych obowiązków rzadko uczestniczyli w podobnych spotkaniach, opisywali radosne podniecenie kolegów dopuszczonych do elitarnego kręgu ekspertów mocarstw. „Romer wpadł do Biura rozpromieniony i rozczulony, że Bowman całą duszą nasz i że nie może wyjść z podziwu z powodu Lwowa” – notował Władysław Konopczyński po marcowym spotkaniu polskiego i amerykańskiego geografa⁷⁸.

Kontakty ekspertów mocarstw z kolegami z mniejszych państw nie polegały wyłącznie na poklepywaniu po plecach i wyrazach uznania za wykonaną pracę. Tam, gdzie jej poziom nie budził zaufania, dochodziło do otwartych scysji. Romer relacjonuje jedno z takich starć, do którego przyczynił się jego kolega Jan Czekanowski. Lwowski antropolog pełnił w gronie polskich ekspertów nieoficjalną rolę komisarza politycznego. Politycznie bliski Dmowskiemu, dał się poznać jako człowiek dobrze zorientowany w zakulisowych rozgrywkach polskiej delegacji. Dla Romera liczył się jednak przede wszystkim jego merytoryczny wkład w prace kongresowe. Ten polegał na przygotowaniu projektu rozgraniczenia polskiego terytorium etnicznego od terenów niepolskich. Pod względem metodologicznym podejście Czekanowskiego było ciekawe, wykazywało zresztą pewne podobieństwo do Romerowych izarytm. Lwowski antropolog zaproponował podział wzdłuż „linii równowagi etnograficznej”, przyznający obu stronom terytorium proporcjonalne do liczby zamieszkującej tam ludności danej narodowości. Problem w tym, że jego równowaga okazała

⁷⁷ BJ, Rękopisy, Materiały, Eugeniusz Romer, sygn. d. 63, List do Martonne'a z 27 marca 1919 roku; sygn. d. 64, List do Martonne'a z 30 marca 1919 roku.

⁷⁸ Władysław Konopczyński, *op.cit.*, s. 328.

się chwiejna, przechylając się bardzo mocno na polską stronę. Romer był smutny i wściekły. 29 kwietnia 1919 roku notował:

Po południu u Lorda. Odkrył bezpodstawność całej kalkulacji etnograficznej Czekanowskiego, [...] równocześnie zarzut przeciw Pawłowskiemu, który użył w swym studium nad Galicją Wschodnią barwy czerwonej dla gmin z 25–50% Polaków, niczym nie usprawiedliwiony. Opowiadał też, że Martonne przyszedł na komisję z mapą sfalszowaną na odwrót, znacząc gminy ruskie w 25–50% błękitem! Nasz obraz stracić musiał oczywiście nie tylko formalnie na takiej rektyfikacji.

Doznawałem wrażenia, że te pierwsze rysy w naszych budowach naukowych spowodowały rysy i w atmosferze stosunków osobistych. [...] Nie pozbawiony bowiem już od dawna pewnych pytań co do założeń, na których oparte były studia Czekanowskiego, utrzymywałem się do ostatniej chwili w przekonaniu, że ludność nadziałowa jest ilościowo proporcjonalna do powierzchni zajmowanej przez nią ziemi, z której to iluzji dopiero Lord w sposób bardzo dotkliwy mię wyzwolił⁷⁹.

Troska o dobre stosunki z amerykańskimi kolegami, przebijająca z reakcji geografa, dobrze ilustruje złożony charakter udziału ekspertów w paryskich negocjacjach. Ważyły się nie tylko losy ojczyzny. Na szali znajdował się również prestiż rodzimej nauki i osobisty prestiż poszczególnych uczonych. Nie tylko Romer wyraźnie zdawał sobie sprawę, że bez względu na decyzje konferencji po jej zakończeniu trzeba będzie wrócić do życia i pracy. I jedno, i drugie rysowało się w jaśniejszych barwach przed tymi ekspertami, do których nie przylgnęła łaska fałszerzy.

Ta podwójna lojalność – wobec rodzinnego kraju oraz wobec nauki – dawała o sobie znać szczególnie dobitnie właśnie w kontaktach ekspertów z Europy Środkowo-Wschodniej i Bałkanów z kolegami reprezentującymi zwycięskie mocarstwa. Korespondencja pomiędzy nimi w czasie negocjacji paryskich i bezpośrednio po ich zakończeniu wyraźnie dzieli się na trzy wątki. Pierwszy to polityka, traktowana najczęściej jak dopust boży, uciążliwa przeszkoda w powrocie do pracy naukowej. „Moim serdecznym życzeniem był zupełny powrót do nauki i wykładów. Niestety – ententa na to nie

⁷⁹ Eugeniusz Romer, *Pamiętnik paryski...*, s. 293. W późniejszej recenzji z mapy Pawłowskiego Romer uściślił tę relację: „Cel zamierzony osiągnięto, ale w paryskim »Comité d'études« pracującym dla francuskiego Ministerium Spraw Zagranicznych podczas Konferencji pokojowej opracowano na podstawie materiału karty Pawłowskiego dwie inne karty dyskusyjne, jedną zupełnie obiektywną, w której zmiana kolorów, oznaczająca Polaków i Rusinów dokonywała się przy 50%, a drugą, uwzględniającą przeciwnie niż mapa Pawłowskiego, tylko najsilniejsze większości polskie, tzn. oznaczającą jako polskie tylko te osady, które liczą ponad 75% ludności rzymsko-katolickiej” – Eugeniusz Romer, rec. z: Stanisław Pawłowski, *Ludność rzymsko-katolicka w polsko-ruskiej części Galicji (1919)*, „Polski Przegląd Kartograficzny” I (1923–1924), 2, s. 71.

pozwoliła!” – skarżył się w liście do Bowmana Romer, wściekły na kompromisowe rozwiązania przyjęte przez mocarstwa w kwestii Gdańska, Górnego Śląska i Galicji Wschodniej⁸⁰. Drugi, nie mniej istotny wątek, dotyczył prac własnych. Zarówno Romer, jak i Cvijić zabiegali o anglojęzyczne publikacje swoich prac, zajmowali się ich dystrybucją i z wdzięcznością przyjmowali gratyfikacje i niematerialne dowody uznania. Najczęściej chodziło o medale, przyznawane przez towarzystwa geograficzne ekspertom zasłużonym w pracach przygotowawczych i kongresowych. Otrzymywali je prawie wszyscy interesujący nas uczeni. Jednym z najbardziej niezwykłych przejawów naukowego hołdu było nadanie imienia Romera lodowcowi na Alasce⁸¹. Trzeci motyw korespondencji nie miał nic wspólnego z osobistymi ambicjami. Sądzę, że należałoby go traktować raczej jako przejaw patriotyzmu, nie mniej ważny niż zaangażowanie geografów w dyskusje graniczne. Chodzi o ich wysiłki na rzecz odnowienia życia naukowego w kraju nie tylko zniszczonym przez wojnę, ale także dotkniętym galopującą inflacją, panoszącym się bandytyzmem i konfliktami społecznymi. Pál Teleki, podróżujący do Paryża w składzie węgierskiej delegacji mającej usłyszeć wyrok mocarstw, właśnie w tej sprawie zwrócił się do Bowmana:

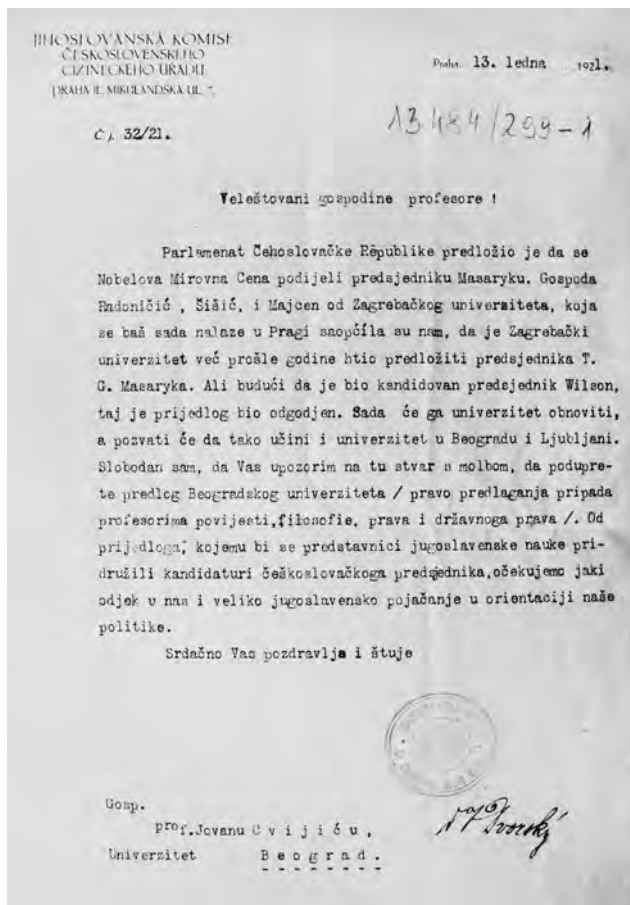
Piszę do pana z pociągu wiozącego naszą delegację do Paryża. Amerykańska Misja Wojskowa z Budapesztu podróżuje tym samym składem, poproszę więc tych panów, by zabrali ze sobą ten list. Wie pan, jak fatalnie przedstawia się nasza waluta. To fatalne nie tylko dla gospodarki, ale i dla nauki i pracy naukowej. Po doświadczeniu bolszewizmu i rumuńskiej dewastacji, straciliśmy znaczną część naszego wyposażenia naukowego i bibliotek. Bardzo trudno wszystko to obecnie odbudować, a jeszcze trudniej o nowe publikacje. Chciałbym zwrócić pańską uwagę oraz uwagę amerykańskiego świata nauki na te fakty prosząc, czy nie rozważyłby pan zwrócenia się do autorów i instytucji o przysyłanie kopii swoich wydanych ostatnio publikacji na Węgry⁸².

Podobne prośby docierały do amerykańskich i francuskich ekspertów z różnych stron i z reguły były wysłuchiwane, mimo rozmaitych trudności. Doświadczyła ich na przykład paczka dubletów „Geographical Review” wysłanych przez Bowmana do Lwowa na prośbę Romera jeszcze w 1919 roku. O dziwo, mimo trwających wciąż walk i dezorganizacji kraju, przesyłka najwyraźniej dotarła do Lwowa, skąd jakiś urzędnik pocztowy odesłał ją do Nowego Jorku.

⁸⁰ AGS, Directors' Files, Isaiah Bowman, sygn. cyf. AGSNY_B187_F035_001.01.

⁸¹ AGS, Directors' Files, Isaiah Bowman, sygn. cyf. AGSNY_B187_F035_031.03.

⁸² AGS, Directors' Files, Isaiah Bowman, sygn. cyf. AGSNY_B189_F009_003.01–03, List z 10 lutego 1920 roku.



9. Pismo Viktora Dvorskiego do Jovana Cvijicia w sprawie poparcia kandydatury Tomáša Garrigue Masaryka do Nagrody Nobla

Gott im Himmel! Donnerwetter! Parbleu! Mon Dieu! Sacre Bleu! Carramba! Hell! Czemu, drogi przyjacielu, usługi pocztowe we Lwowie wciąż są tak fatalne, że dadzą się porównać chyba tylko z samym Nowym Jorkiem, gdzie za sprawą destruktywnego wpływu wojny i zwrócenia uwagi na inne sprawy, usługi upadły tak nisko, że wysyłając list z jednego miejsca nie możemy mieć pewności, czy dotrze do osoby mieszkającej po drugiej stronie ulicy. Błagam cię, drogi przyjacielu, zaangażuj się w sprawy administracji i nie dopuść do tego, by twój nowy rząd i nowi urzędnicy okazali się tak samo głupi, jak ci, którzy obecnie rządzą krajem⁸³.

W drugą stronę wędrowały publikacje wydawane w Europie Środkowo-Wschodniej i na Bałkanach, przyczyniając się do umiędzynarodowienia wyników pracy miejscowych naukowców. Prosty i funkcjonujący do dziś mechanizm wymiany gładko wszedł w koleiny wyżłobione już przed wojną.

⁸³ AGS, Directors' Files, Isaiah Bowman, sygn. cyf. AGSNY_B187_F035_009.02.

Jedyna różnica dotyczyła odbiorcy. Przed wojną publikacje z regionu posyłano najczęściej do naukowców niemieckich, teraz ich miejsce zajęli Francuzi i – po raz pierwszy w taki stopniu – Amerykanie. Ożywiły się także stosunki między geografami z Europy Środkowo-Wschodniej i Bałkanów. Bezpośrednio po wojnie kontakty między Cvijiciem, Mehedințim, Romerem, Dvorským i innymi obywateli się już zupełnie bez pośrednictwa. Za każdym z nich stał nie tylko własny autorytet naukowy, ale i instytucje badawcze i polityczne.

*

Konferencja pokojowa wywarła na geografów zapewne większy wpływ niż oni na jej końcowe postanowienia. Zapewne, bo tak naprawdę trudno tu o jednoznaczne odpowiedzi. Dokładne ustalenie, kto i w jakim stopniu przesądził o takim czy innym przebiegu granicy, nie wydaje się możliwe. Ostateczne brzmienie traktatów kończących Wielką Wojnę było wypadkową wielu różnych politycznych interesów, sympatii i antypatii, a także stereotypów. Nie bez znaczenia okazała się ignorancja polityków, cecha, której nie wstydzili się ani przedstawiciele mocarstw, ani Roman Dmowski. Eksperci, nigdy wcześniej nie uczestniczący w podobnych obradach tak licznie, zajmowali pośrednią i raczej niezbyt pewną pozycję. Mieli wypełniać luki w wiedzy, odpowiadać na pytania, zadawane przez dyplomatów. Rozstrzygnięcia polityczne nie były ich udziałem, wyjątek stanowiła możliwość sformułowania oficjalnego stanowiska delegacji.

A jednak przynajmniej niektórzy z nich nie byli zupełnie bezsilni. Wraz z przeciągającymi się negocjacjami rosła rola ekspertów zwycięskich mocarstw. Oni nie byli mężami stanu i na ogół w ogóle nie czuli się politykami. Być może właśnie ten brak pewności siebie, odróżniający ich od dyplomatów, okazał się ich największą zaletą. Taka myśl pobrzmiewa w niektórych ocenach prac konferencji. Taline Ter Minassian zauważa, że chociaż nie byli w stanie (ani nie próbowali) występować przeciwko politykom, w niektórych wypadkach eksperci odegrali kluczową rolę w doprecyzowaniu posunięć, z którymi się zgadzali⁸⁴. Parker Thomas Moon, w Paryżu asystent Bowmana, ten sam, który z zachwytem odniósł się do atlasu Romera, wyraził zapewne nie tylko swoje własne zdanie, pisząc niedługo po zamknięciu obrad:

⁸⁴ Taline Ter Minassian, *Les géographes français et la délimitation des frontières balkaniques à la conférence de la paix en 1919*, „Revue d'histoire moderne et contemporaine” 44 (1997), 2, s. 252–286, tu s. 286.

I, wreszcie, wydaje się oczywiste, że „eksperci” także nie byli wolni od ludzkich emocji. Byli to naukowcy, pospiesznie i niekiedy nieroztropnie oderwani od książek, by tworzyć nowe prawa dla archaicznego świata. Niektórzy byli do tego przygotowani lepiej, inni gorzej, z pewnością nie wszyscy reprezentowali profesjonalną elitę swoich dyscyplin w Ameryce. Mimo to z reguły okazali się lepszymi mężami stanu niż profesjonalni dyplomaci⁸⁵.

Za sprawą ekspertów mocarstw obrady konferencji pokojowej nabrały specyficznego charakteru, innego niż wcześniejsze kongresy. W pewnym stopniu do głosu doszły zasady, o które w 1914 roku upominał się w swoim londyńskim wykładzie Lyde. Już nie tylko przewaga negocjacyjna i kunszt dyplomatyczny przesądzały o przebiegu granic. Argumenty geograficzne przebiły się przez mur zawodowej dyplomacji.

Jako naukowcy, eksperci mocarstw czuli się w obowiązku uzupełniać wiedzę. Europa Środkowo-Wschodnia i Południowo-Wschodnia stanowiła w niej jedną z większych luk. Nic w tym dziwnego; nawet stosunkowo najlepiej zorientowani geografowie niemieccy potrafili wykazywać się na tym polu zadziwiająco ignorancją. A w Paryżu ich przecież nie było.

Deficyt informacji potrzebnych ekspertom mocarstw i ich politycznym zwierzchnikom zwrócił ich uwagę na znacznie lepiej zorientowanych kolegów. Tu właśnie otworzyła się przestrzeń dla aktywności specjalistów z Europy Środkowo-Wschodniej i Bałkanów. Dwaj najbardziej energiczni i najwybitniejsi, Jovan Cvijić i Eugeniusz Romer, przyjechali do Paryża już jako autorzy znakomitych dzieł kartograficznych. Nawiązanie profesjonalnych i osobistych kontaktów z ekspertami Stanów Zjednoczonych, Francji czy Wielkiej Brytanii nie stanowiło dla nich problemu. Wykorzystywali je, prezentując zachodnim kolegom własne interpretacje geograficznych podziałów regionu, a zarazem swoje wyobrażenie o jego przyszłych granicach. Także później uczestniczyli w dyplomatycznych negocjacjach dotyczących przebiegu tych granic, których ostatecznego kształtu nie ustalono w Paryżu⁸⁶.

Wprawdzie w łańcuchu decyzyjnym konferencji pokojowej ekspertów od geografii należałoby zapewne umieścić bliżej szarego końca niż początku. Oficjalnie nie odgrywali wszak właściwie żadnej roli. Jednak w porównaniu z polityczną częścią swoich delegacji bynajmniej nie wypadali najgorzej.

⁸⁵ Parker Thomas Moon, *More Light on the Peace Conference*, „Political Science Quarterly” 36 (1921), 3, s. 501–508, tu s. 508.

⁸⁶ Bronisław Pasierb, *Profesor Eugeniusz Romer jako konsultant na rokowania pokojowe w Rydze*, w: *Traktat ryski 1921 roku po 75 latach*, red. Mieczysław Wojciechowski, Toruń 1998, s. 89–109.

Nie tylko w polskim przypadku pomiędzy grupą ekspertów a zawodowymi politykami dochodziło do napięć. Romer wspomina jedno z mniej przyjemnych spotkań z Dmowskim, który zamiast podjąć rzeczową dyskusję z polskimi specjalistami, zaszachował ich krótką sentencją: „Mąż stanu nie ma czasu sprawy studiować!”⁸⁷. Geograf zanotował, jak fatalne wrażenie zrobiło zachowanie „męża stanu” na zgromadzonych naukowcach. Energetyczna i agresywna osobowość Dmowskiego w ogóle budziła zresztą mieszane uczucia wśród zgromadzonych w Paryżu dyplomatów i naukowców, czasami narażając na szwank interesy, które reprezentował⁸⁸. Konfrontacja różnych relacji z przebiegu obrad skłania do sceptycznej oceny faktycznych dokonań skądinąd wybitnych polityków. Zabawnym przykładem może być *Polityka polska i odbudowanie państwa*, dzieło którym Dmowski skutecznie utrwalił swój wizerunek demiurga polskiej niepodległości. 29 stycznia 1919 roku Dmowski miał okazję przedstawić polskie stanowisko przed obliczem Rady Najwyższej:

Mówiłem po francusku – wspominał. Po jakichś dziesięciu minutach mego przemówienia Clemenceau przerwał, zwracając się do tłumacza o przełożenie mych słów na język angielski. Wtedy zapytałem, czy mogę sam przetłumaczyć. Mówiłem tedy na przemian w dwóch językach, tłumacząc bądź z francuskiego na angielski, bądź odwrotnie, co sprawiło, że przemówienie moje trwało podwójną ilość czasu⁸⁹.

Wystąpienie, dla mówcy ewidentnie będące powodem do dumy i osobistej satysfakcji, wywarło całkiem inne wrażenie na słuchaczach. Bowman, uczony doświadczony i raczej nawykły do wykładów, pisał o tym samym wystąpieniu:

Kiedy Dmowski relacjonował polskie postulaty, zaczął o 11 w XIV wieku, aby dotrzeć do roku 1919 i aktualnych palących problemów dopiero o 4 po południu. Tuż po nim mówił Beneš przedstawiając żądania Czecho-Słowaków. O ile dobrze pamiętam, zaczął o stulecie wcześniej i skończył godzinę później⁹⁰.

Dmowski nie był wyjątkiem. Podobne problemy z odnalezieniem się w sytuacji odmiennej od własnych wyobrażeń o wielkiej polityce przeżywał

⁸⁷ Eugeniusz Romer, *Pamiętnik paryski...*, s. 185.

⁸⁸ Kay Lundgreen-Nielsen, *The Polish Problem at the Paris Peace Conference: A Study of the Policies of the Great Powers and the Poles*, 1918–1919, transl. Alison Borch-Johansen, Odense 1979, s. 304–306.

⁸⁹ Roman Dmowski, *op.cit.*, t. II, s. 128.

⁹⁰ Cyt. za: Steven Seegel, *Mapping Europe's Borderlands: Russian Cartography in the Age of Empire*, Chicago–London 2012, s. 279.

na przykład Karel Kramář⁹¹. Abstrahując od osobistych cech charakteru poszczególnych polityków, warto postawić pytanie, czy niezachwiana pewność siebie i przywiązanie do polityki gabinetowej w wypadku dyplomatycznych przedstawicieli mało znaczących państw wciąż jeszcze odpowiadało duchowi czasu? Czy naprawdę tyraży Dmowskiego, Pašićia czy Trumbicia wywarły większy wpływ na decyzje mocarstw niż materiały przygotowane przez geografów i ich bezpośrednie, zakulisowe spotkania z innymi ekspertami?

Geografów od polityków odróżniała jeszcze jedna okoliczność. Nawet pogrążeni w wirze negocjacji nie zapominali, że nie służą tylko jednemu panu. Zabiegi o korzystny przebieg granic szły w ich wypadku ręka w rękę z niegasnącym zainteresowaniem metodologią i pracą na rzecz odbudowy rodzimej nauki ze zniszczeń wojennych. Korespondencja z wysoko postawionymi ekspertami mocarstw dostarcza licznych ilustracji tego rozdzielenia. Co ważniejsze, to właśnie metodologia najbardziej interesowała zachodnich kolegów i dopiero za sprawą tego zainteresowania można było myśleć o przekonaniu ich do swoich postulatów terytorialnych. Znowu najlepszym przykładem tego mechanizmu mogą być Cvijić i Romer, podziwiani nie za to, jak zmyślnie zaokrąglili postulowany zasięg swoich państw, lecz za profesjonalizm i nowatorstwo swoich prac. Gdyby produkowali wyłącznie „podkręcone mapy”, o których wspominał Bowman, nigdy nie staliby się partnerami do dyskusji.

⁹¹ Marián Hronský, *Boj o Slovensko a Trianon 1918–1920*, Bratislava 1998, s. 206.

Rozdział czwarty

Kreślenie granic: narody

Mapy nie są obiektywnym odwzorowaniem rzeczywistości. Pisanie o tym akurat teraz, po kilku rozdziałach poświęconych różnym, niezmiennie kontrowersyjnym, ćwiczeniom z kartografii Europy Środkowo-Wschodniej i Bałkanów zakrawa na truizm. Rzecz jednak w tym, że obiektywne mapy nie istnieją w ogóle. Każda jest aktem retorycznym, niekoniecznie w pełni świadomym. Każda coś uwypukla, coś innego za to skrywa. Patrząc na nią ulegamy najprzeróżniejszym sugestiom, wynikającym już z tego prostego faktu, że mapa to tylko uproszczony obraz świata.

Lista czynników, które sprawiają, że mapa kłamie, jest równie długa, jak spis kartograficznych narzędzi i symboli. Już projekcja, czyli przełożenie kuli ziemskiej na płaską powierzchnię, wymusza zmianę niektórych proporcji. W zależności od typu zastosowanej siatki niektóre kontynenty kurczą się, inne zaś rozduwiają. Symbole: punkty, linie, powierzchnie, strzałki, kolory (zwłaszcza kolory!) są pochodną decyzji kartografa, co jest bardziej, a co mniej ważne i zasługujące na wyróżnienie. Podobnie na przykład drogi, na mapie z reguły proporcjonalnie znacznie szersze niż w terenie, zaburzają wyobrażenia odbiorców o przestrzeni. Najpowszechniejsze mapy powierzchniowe nie oddają różnic wysokości, co z kolei wpływa na ocenę odległości pomiędzy poszczególnymi punktami. Usuwanie niepotrzebnych detali to naturalnie także pole do popisu dla kartografów. Przenoszenie na mapę jakichkolwiek danych statystycznych wymusza wiele uproszczeń, nieuchronnie wypaczających realne stosunki. Obraz może zmienić się diametralnie w zależności od tego, jaką jednostkę administracyjną przyjęto za podstawę statystyki: gminę, powiat, prowincję. To wszystko dzieje się czasami nawet niezależnie od intencji kartografów. Jeśli jednak ich celem jest nie tylko oddanie rzeczywistości, ale także jej zmiana, arsenał narzędzi i technik manipulacji za pomocą mapy staje się niemal niewyczerpany¹.

¹ Mark Monmonier, *Eins zu einer Million. Die Tricks und Lügen der Kartographen*, tłum. Doris Goestner, Basel 1996, *passim*.

Utratę wiary w obiektywizm map zawdzięczamy pionierowi krytycznej kartografii, Johnowi Brianowi Harleyowi. W jego ujęciu, są to „społeczne konstrukcje świata wyrażone poprzez medium kartografii”². Historyk mierzący się z takim tematem musi zachować czujność i mieć na uwadze kluczowe pytanie, czemu służy dana mapa:

Celowe zniekształcenie treści mapy dla celów politycznych spotykamy bez przerwy w całej historii map, zaś kartograf nigdy nie był niezależnym artystą, rzemieślnikiem czy technikiem. Za plecami twórcy mapy skrywa się układ sił, wytwarzający własne zasady. Wymuszone przez bezpośredniego zwierzchnika, urzędników państwowych czy też rynek, zasady owe możemy zrekonstruować na podstawie treści mapy, a także ze sposobu kartograficznej reprezentacji. Przyjmując jednostronne projekcje, manipulując skalą, powiększając bądź przesuując znaki typograficzne, czy też używając sugestywnych kolorów, twórcy kartograficznej propagandy przyczyniają się do jednostronnej interpretacji stosunków geopolitycznych. Takie mapy były na porządku dziennym światowej wojny psychologicznej na długo przedtem, nim odkryli je dla siebie nazistowscy geopolitycy. XVII-wieczne wojny religijne w Europie i zimna wojna w wieku XX toczyły się na propagandowych mapach tak samo, jak w każdym innym medium³.

Krytyczna kartografia, choć rzeczywiście bardzo (samo)krytyczna, ma jednak mniej jednoznaczny stosunek do historii fachu niż mogłoby się wydawać ze słów Harleya. Z jednej strony oskarża, z drugiej poniekąd usprawiedliwia twórców map. Bo przecież skoro każda mapa na swój sposób kłamie, to wina tych, które kłamią celowo oburza jakby nieco mniej. Ta niejednoznaczność oceny moralnej ma związek z technicznymi trudnościami pracy kartografa. Niezależnie od sympatii i antypatii politycznych, niektóre zjawiska po prostu trudno oddać na mapie w zadowalający wszystkich sposób. Jakaś forma ingerencji, najczęściej uproszczenia, jest konieczna. Oczywiście, doświadczony kartograf jest w stanie zastosować takie metody, które zgadzać się będą nie tylko z jego zawodowym sumieniem, ale i z poglądami politycznymi. Nie znaczy to jednak, że jego nieobiektywność da się przeciwstawić innemu ujęciu, które byłoby obiektywne. W zasięgu możliwości kartografów pozostają jedynie różne formy zniekształcenia rzeczywistości; zamiast prostego wyboru między prawdą i fałszem, stają przed decyzją, jaką formę modyfikacji wybrać.

Większość bohaterów tej książki, być może nawet wszyscy, ceniła sobie swój zawodowy status. Motywacją do pracy były dla nich nie tylko polityczne

² John B. Harley, *The New Nature of Maps: Essays in the History of Cartography*, oprac. Paul Laxton, Baltimore–London 2001, s. 35–36.

³ *Ibidem*, s. 63.

potrzeby kraju, ale także nauka i kariera. Kreślenia map nie postrzegali wyłącznie jako wykonywanie zleceń z góry, albo okazję do dania upustu własnym imperialistycznym wizjom. Była już mowa o pogardzie, jaką mieli dla kartografów-amatorów. Wyrysowywanie ojczyzny od morza do morza nie mieściło się w etosie geografów. Profesjonalizm przejawiał się raczej w twórczym podejściu do konkretnych problemów metodologicznych i technicznych. Było ich sporo, większość zresztą do dziś przysparza kartografom kłopotów. Takim problemem metodologicznym nie był skład etniczny ludności Macedonii czy Prus Wschodnich jako takich. Spór dotyczył raczej tego, jakie dane pozwalają go najściślej ustalić. Chodziło także o najwłaściwszy sposób przełożenia dostępnych danych cenzusowych na mapę. Jak wyważyć proporcje pomiędzy gęstością zaludnienia i narodowością? Jakie zastosować barwy, czy i jak nanieść na mapę diagramy? Takie i podobne pytania towarzyszyły także wojennym i powojennym dyskusjom geografów. Czytając ich prace poświęcone definiowaniu narodowego terytorium, ustalaniu granic i identyfikowaniu regionów, warto pamiętać, że wiele kartograficznych problemów, z którymi się zmagali, w dalszym ciągu czeka na satysfakcjonujące rozwiązanie. Kreślenie map to naprawdę trudna sztuka.

„Geografowie są na ogół pewni, kiedy mapa jest słaba albo błędna, ale brak im takiej pewności w ocenie stopnia jej dokładności”, zauważają specjaliści w dziedzinie percepcji map⁴. Wyróżnianie pewnych powierzchni należy do najbardziej kłopotliwych zadań i od dawna stanowi przedmiot namysłu teoretyków. Próby znalezienia sensownego rozwiązania trwały kilkaset lat, przynosząc po drodze kilka rzekomo ostatecznych zwrotów. W połowie lat dwudziestych niemiecki geograf Walter Geisler (pojawi się jeszcze na kartach tej książki, jednak w zupełnie innej roli) opisywał właśnie, jak za jego życia stopniowo wychodził z użycia niegdyś bardzo popularny system punktowy Eckerta, używany między innymi do zaznaczania różnicy wysokości za pomocą kropek tym gęściejszych, im wyżej położony teren. System Eckerta ustąpił miejsca coraz chętniej używanym kolorom, co zrodziło kolejne kłopoty techniczne. Geisler zwracał uwagę na problemy optycznej percepcji barw. W teorii różnicę wysokości oznaczano za pomocą nasycenia koloru. Problem w tym, że niektóre, zwłaszcza zimne barwy, zamiast sprawiać wrażenie wypiętrzenia wraz z większym nasyceniem zachowują się

⁴ C. Board, R.M. Taylor, *Perception and Maps: Human Factors in Map Design and Interpretation*, „Transactions of the Institute of British Geographers” 2 (1977), 1, s. 19–36, tu s. 22.

odwrotnie⁵. Temu spostrzeżeniu zawdzięczamy wygląd dzisiejszych map, oznaczających depresje ciemną, bardziej nasyconą, zielenią. To jednak tylko jedna z wielu pułapek czyhających na kartografów, zmuszonych do poruszania się po omacku po słabo rozpoznanych terytoriach optyki i psychologii. Ogólne zasady zastosowania kolorów kształtujące się na początku XX wieku opierały się bardzo często na intuicji geografów. Jak zawodne to kryterium, pokazuje na przykład upór, z jakim utrzymywała się wiara w sugestywną moc czerwieni. Mapy etniczne i polityczne, o których będzie mowa w tym rozdziale, z reguły właśnie ten kolor rezerwowały dla spraw najbliższych sercu kartografa: jego narodu i państwa. Tymczasem percepcja barw to kwestia skomplikowana, zależna od kultury, a także wykazująca zaskakujące korelacje z wiekiem i płcią. Według nowszych badań przeciętny Europejczyk płci męskiej preferuje raczej kolor niebieski, kobieta postawiona przed tym samym wyborem statystycznie częściej wybiera czerwony⁶. Estetyka łączy się w tej skomplikowanej materii z biologią, mapa jest bowiem komunikatem odczytywanym przez ludzki system wzrokowy:

Źródłem informacji dla tego systemu są właściwości światła odbitego od obrazu, którego znaki są bodźcami wzrokowymi odbieranymi w kontekście tła i wywołującymi reakcję systemu wzrokowego w postaci określonych wrażeń. [...] podstawowymi czynnikami, które decydują o rodzaju odbieranych wrażeń, a więc o wizualnych cechach tych bodźców są: przestrzenny rozkład światła w tych polach oraz intensywność (amplituda fali), która zależy od jasności oglądanego obiektu, oraz częstotliwość (długość fali), związana z jego barwą. Zmiany jasności i barwy wywołują wrażenie kontrastu, a ten z kolei określa inne cechy dostrzeganych obiektów, jak częstość przestrzenną, kształt, wielkość, orientację i teksturę⁷.

W świetle krytycznej kartografii polityczne postawy geografów zasługują chyba na nieco więcej empatii niż zwykła nacjonalistyczna propaganda. Z kolei semiotyka wizualizacji kartograficznej wraz z jej optycznym żargonem wskazuje, że sposoby odczytania mapy niekoniecznie muszą korelować z intencją jej twórcy. Oba te zastrzeżenia warto mieć na względzie, pochylając się nad kartograficzną produkcją lat Wielkiej Wojny i późniejszych małych wojen w Europie Środkowo-Wschodniej i na Bałkanach.

⁵ Walter Geisler, *Das Bildnis der Erde. Ein Leitfaden und Praktikum der gesamten Kartenwissenschaft*, Halle 1925, s. 177.

⁶ Mark Monmonier, *op.cit.*, s. 236.

⁷ Wiesława Żyszkowska, *Semiotyczne aspekty wizualizacji kartograficznej*, Wrocław 2000 [= Acta Universitatis Wratislaviensis, No. 2255, Studia Geograficzne LXXIII], s. 57.

Od granicy do narodu

Ofensywa Niemiec i Austro-Węgier, rozpoczęta wiosną 1915 roku nie tylko wyróciła do góry nogami sytuację strategiczną na froncie wschodnim. Także stosunki etniczne w tym regionie niemal z dnia na dzień awansowały z przedmiotu zainteresowania nielicznych specjalistów do kategorii spraw ważnych i wartych uwagi. Tamy pękły, uwalniając rzekę coraz bardziej fantastycznych i coraz brutalniejszych niemieckich projektów aneksji. Wraz z nimi pojawiły się głosy samych zainteresowanych, autorów z Europy Środkowo-Wschodniej, pragnących oświecić i zainspirować niemiecką politykę. W tym gronie nie mogli naturalnie zabraknąć uczniów Albrechta Pencka.

W 1915 roku dwaj z nich, Stepan Rudnyćkij i Erwin Hanslik, wydali wspólnie niemieckojęzyczną broszurę opisującą wschodni teatr wojny⁸. Trudno ocenić czy logiczna niespójność tego dziełka wynikała z pośpiesznej edycji, czy raczej z merytorycznych różnic między autorami (albo raczej z wewnętrznej niespójności poglądów jednego z nich), w kwestii etnicznego podziału Europy Wschodniej, broszura podawała bowiem dwa sprzeczne komunikaty. Rudnyćkij, jak zawsze w swoich wojennych tekstach, operował klarownymi i bezdyskusyjnymi podziałami, zakorzenionymi w biologii. Specyficzna budowa ciała, wyrażona wieloma uśrednionymi danymi, charakteryzowała w jego opinii nie tylko Ukraińców. Nawet Białorusini, o których często mówiono wówczas jako o narodzie, którego jeszcze nie ma i być może nigdy nie będzie, w oczach geografa byli antropologicznym faktem o średnim wzroście 1651 mm, obwodzie klatki piersiowej 53,84 cm, długości ramienia 45,10 cm, długości nogi 51,70 cm i indeksie czaszkowym 85,10⁹.

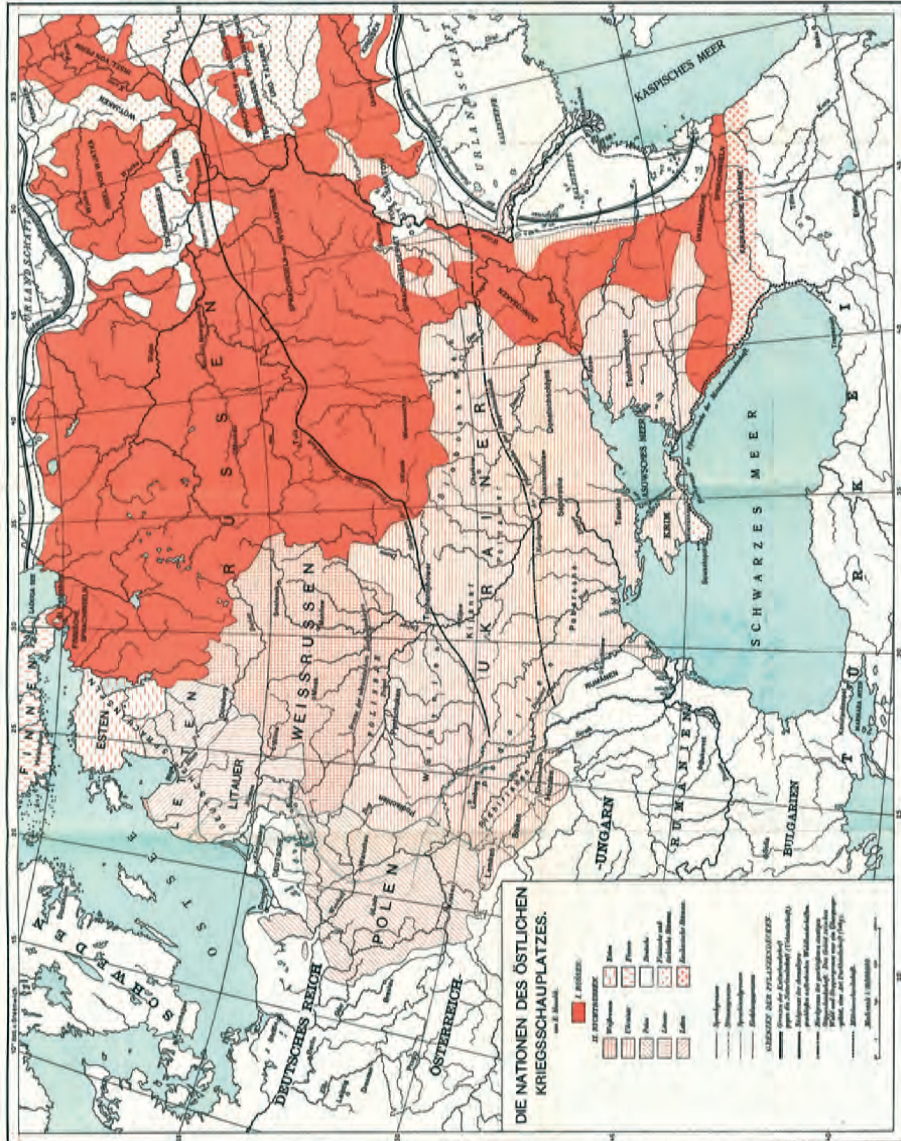
Fragment autorstwa Hanslika utrzymany był w zupełnie innym tonie. Zamiast zasypywać konkretnymi danymi, przywoływał utrwalone w Niemczech stereotypy Wschodu, odległej krainy chaotycznej zarówno pod względem kultury i stylu życia mieszkańców, jak i ich etnicznego podziału:

Mówiąc krótko – stwierdzał – ludy Europy Wschodniej od Adriatyku aż do Uralu, od Morza Egejskiego do Zatoki Fińskiej, od Morza Białego do Morza Czarnego mają tę cechę wspólną, że wszystkie znajdują się jeszcze w stadium etnicznej niepewności. Wzięte razem stanowią samoistną wspólnotę narodów niedojrzałych o rodzącej się dopiero tożsamości, znajdującą się w najostrzejszym kontraście do dojrzałej indywidualności narodów Europy Zachodniej¹⁰.

⁸ Stefan Rudnyćkij, *Der östliche Kriegsschauplatz*, Jena 1915.

⁹ *Ibidem*, s. 67.

¹⁰ *Ibidem*, s. 127.



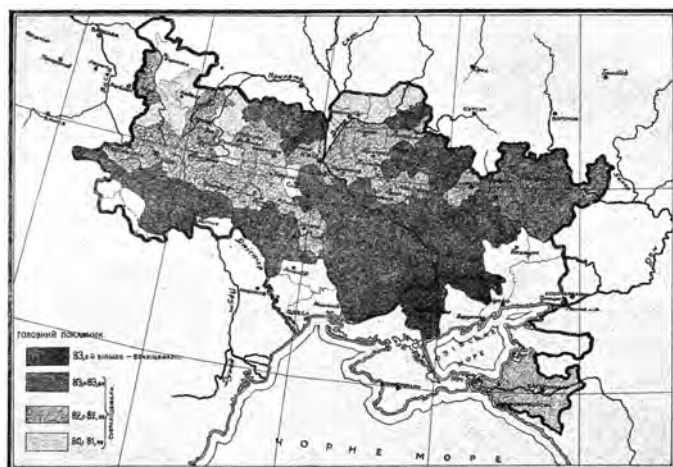
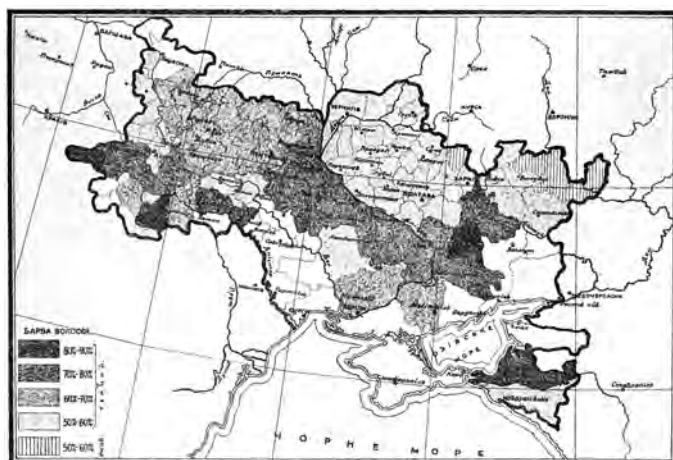
10. Mapa Erwina Hanslika z pracy *Der östliche Kriegsschauplatz*

z przekonaniem geografów trzon takiego państwa (jeśli nie całość) powinien stanowić zwarty obszar zamieszkały przez naród panujący. Przejście od mapy etnicznej do politycznej można było przeprowadzić niemal natychmiast. Uczynił to L'onhin Cehel'skyj, wykorzystując (jeszcze bardziej) uproszczoną wersję mapy Hanslika do przedstawienia przysłej Ukrainy.

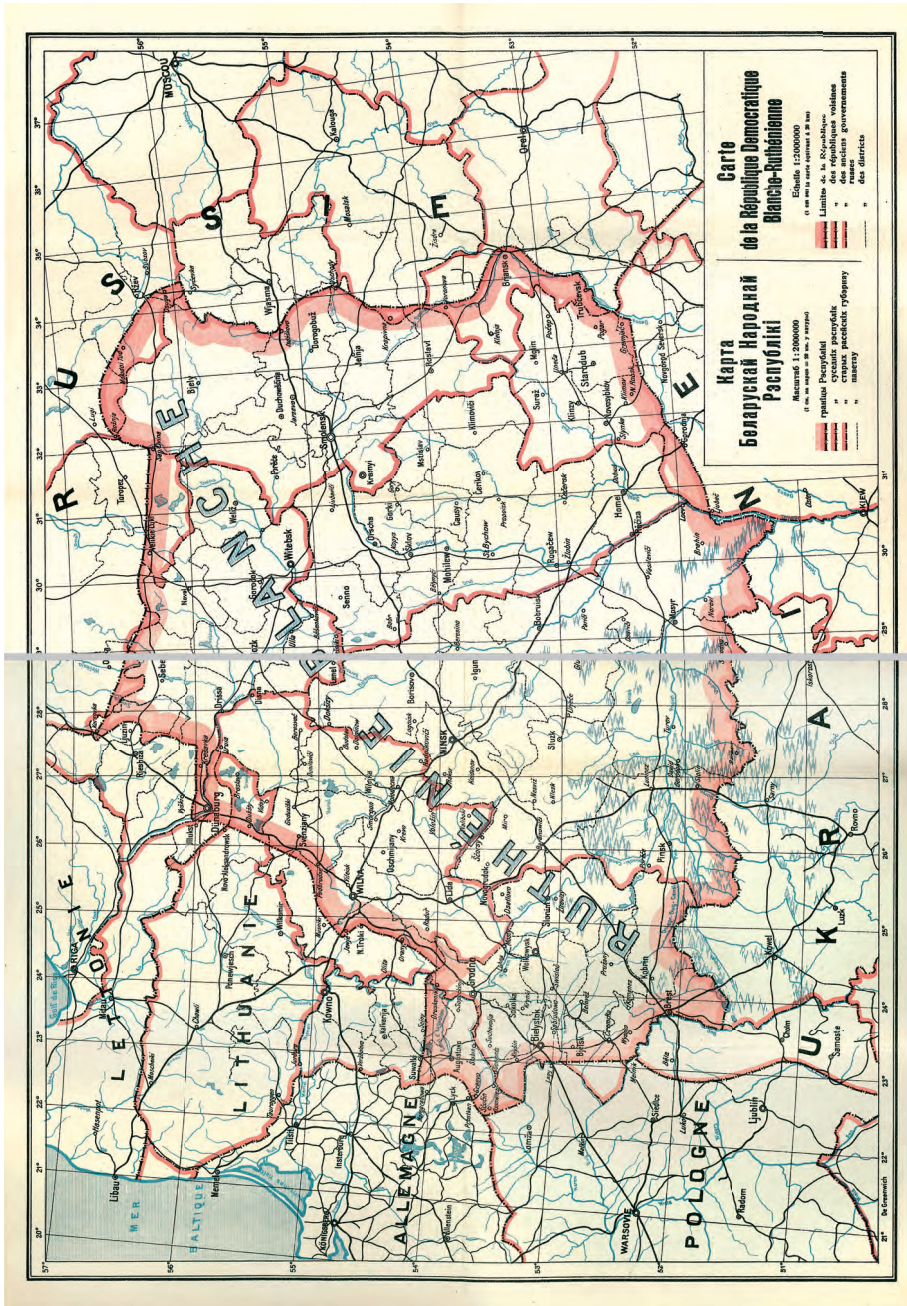
Tego rodzaju argumentacja kartograficzna miała jedną zaletę – była nieskomplikowana. Najkrótszą drogą wiodła do celu: oznaczenia danego terytorium jako przynależnego narodowi, który je zamieszkuje. Miała jednak także poważne wady, zresztą wynikające z tych samych uproszczeń. Mapa Hanslika w najoczywistszy sposób prześlizgiwała się nad problemem zróżnicowania etnicznego regionu. Rudnyc'kyj, choć precyzyjniejszy, także miał na sumieniu kilka grzechów. Dane liczbowe, na które się powoływał, nigdy nie pokrywały się z postulowanymi przezeń granicami. Widać to wyraźnie na mapach towarzyszących publikacjom Chwedira Wowka, antropologa, od którego Rudnyc'kyj zapożyczył dane dotyczące budowy ciała Ukraińców.

Obszar, który objął swoimi badaniami Wowk bardzo różnił się od tego, co pod nazwą Ukraina wyobrażał sobie Rudnyc'kyj. W szczególności antropolog pozostawiał poza linią graniczną spory kawał Białorusi, na mapie z broszury Rudnyc'kiego i Hanslika przypisany do ukraińskiego terytorium etnicznego. Czy wobec tego podana z godną podziwu dokładnością długość nogi przeciętnego Białorusina rzeczywiście odnosiła się do mieszkańca Białorusi?

Wszystkie te problemy wynikały z odwrócenia kolejności rozumowania. W rzeczywistości ukraińscy działacze polityczni najpierw wypracowali wyobrażenie o swoim terytorium narodowym, a dopiero potem dopasowali do niego nieskomplikowane mapy etniczne. Jeśli dostępne dane statystyczne w takim czy innym miejscu nie odpowiadały założeniom, po prostu je ignorowano. Nic dziwnego, że mapa Hanslika nie zaistniała jako argument w sporach o etniczne granice na wschodzie Europy. Przyjęta przezeń i przez Rudnyc'kiego strategia okazała się najprostszą receptą na gorzkie rozczarowanie. Skoro oczywiste stawało się, że mapa tylko z nazwy dotyczy narodowości, a w istocie jest mapą polityczną, przeciwstawienie jej innej mapy politycznej nie napotykało najmniejszych nawet przeszkód. To właśnie spotkało ukraińskich aktywistów pod koniec wojny, kiedy ich niemieccy sojusznicy zaczęli popierać także projekt białoruskiej państwowości. Granice Białoruskiej Republiki Ludowej obejmowały niemalą część terenów, do których pretensje zgłaszali Ukraińcy. Nic więc dziwnego, że rozpowszechnienie oficjalnej mapy BRL w Niemczech pod koniec wojny było dla nich nieprzyjemną niespodzianką.



12. Mapki załączone do studium Chwedira Wowka (1916)



13. Fragment mapy Białoruskiej Republiki Ludowej obejmującej tereny potencjalnie sporne z Ukrainą (1918)

Uproszczona mapa etniczna nie tylko nie odpowiadała wymogom nauki, ale okazywała się też politycznie nieskuteczna, pełniąc wyłącznie rolę ilustracji. Znacznie bardziej przekonująco prezentowały się prace szczegółowe, nie starające się przekonać użytkownika, że wschód i południowy wschód Europy to zbiór zwartych terytoriów narodowych. I tę właśnie drogę obrała ostatecznie większość geografów. Możliwie dokładne mapy, uwzględniające tereny zamieszkałe przez mniejszości produkowali na przykład Bułgarzy w odpowiedzi na kartograficzne dzieła Cvijicia. Posługiwali się także historycznymi dziełami europejskiej kartografii, które stosunkowo najczęściej przemawiały na ich korzyść. Bułgarski ambasador w Berlinie Dymitar Ricow przygotował w 1917 roku edycję wyboru kilkudziesięciu takich map¹¹. Po stronie Bułgarów opowiedział się także znajomy Romera, Vladimír Sís, ten sam, który w 1918 roku przybył do Lwowa specjalnie po to, by zapowiedzieć wizytę Viktora Dvorskiego. Sís poświęcił problemowi macedońskiemu niemieckojęzyczną rozprawkę, w której zdecydowanie atakował Cvijicia, winnego szerzenia „fałszywego poglądu w kwestii macedońskiej, polegającego na ignorowaniu bułgarskości Macedończyków i wytworzeniu nowego, nie występującego ani w nauce, ani w rzeczywistości narodu »macedońskich Słowian«. Tę nową słowiańską rasę opisuje jako bezkształtną masę, zdolną do przekształcenia się w dowolną narodową formę. [...] Ja z kolei powiadam: Macedonia to kraj zamieszkały przez prawdziwych Bułgarów. Serbowie są tu jedynie obcymi kolonistami! Macedońscy Słowianie nie są bezkształtną masą, lecz z dawna już dojrzałymi do narodowego uświadomienia Bułgarami, przez całe stulecie oderwanymi od Bułgarii, walczącymi o duchowe i polityczne wyzwolenie”¹². Tekstowi towarzyszyła mapa Macedonii, ukazująca tę prowincję jako teren z wyraźną przewagą ludności bułgarskiej, ale i licznymi mniejszościami. Ich obecność sugerowała obiektywizm – skrajny szowinista starałby się wszak zminimalizować liczbę i zasięg mniejszości. Co istotne, Sís uważał, że w Macedonii w ogóle nie ma Serbów, tym dobitniej podkreślając w ten sposób swój sprzeciw wobec etnograficznych teorii Cvijicia.

Tego rodzaju mapy etniczne przynajmniej w teorii stanowiły odzwierciedlenie dostępnych i sprawdzalnych danych statystycznych. Najczęściej chodziło

¹¹ *Die Bulgaren in ihren historischen, ethnographischen und politischen Grenzen. (Atlas mit 40 Landkarten)*. Vorwort von D. Rizoff, Königlichen Bulgarischen Gesandten in Berlin, Berlin 1917.

¹² Vladimír Sís, *Mazedonien. Eine Studie über Geographie, Geschichte, Volkskunde und die wirtschaftlichen und kulturellen Zustände des Landes mit statistischen Ergänzungen*, Zürich 1918, s. 93–94.



14. Macedonia w ujęciu Vladimíra Sísa (1918)

o spisy ludności. Poszczególne spisy różniły się między sobą w szczegółach, zadawały na przykład inne pytania. Rozmaicie wyglądało także podejście organizatorów do kwestii metodologicznych, jak i sama technika pracy. A jednak miały także pewne punkty wspólne, ułatwiające pracę geografom, zwłaszcza tym, którzy zmuszeni byli do kombinowania danych różnych spisów. W drugiej połowie XIX wieku podjęto wysiłki zmierzające ku ujednoliceniu kwestionariuszy. Petersburski kongres statystyczny z 1872 roku wydał zalecenie, przyjęte przez większość europejskich państw, aby w spisach uwzględniać używany przez ludność język. Wprawdzie w praktyce pytano raz o język ojczysty, kiedy indziej zaś o używany najczęściej, w każdym razie jednak dążenie do międzynarodowej koordynacji kwestionariuszy spisowych było na rękę geografom. W idealnym przypadku mapy etniczne po prostu ilustrowały podziały narodowościowe uchwycone w spisach ludności (obok innych zawartych w nich danych). Idealne przypadki istnieją jednak wyłącznie teoretycznie, w rzeczywistości spisy, będące podstawą kartografii etnicznej, wywoływały nie mniej kontrowersji niż same mapy.

„Fikcja arytmetyczna”: statystyka narodowościowa

Trudno nie dostrzec w tym pewnej ironii: prace opierające się bądź co bądź na danych statystycznych zebranych przez urzędników państwowych przed wojną z reguły już w swoich pierwszych słowach dezawuowały wykorzystywany materiał. Krytyka była najczęściej uzasadniona, konkretne wnioski z niej wyciągane bardzo się jednak różniły. Rosyjską statystykę odrzucali zarówno autorzy polscy, jak i ukraińscy. Nawet nieprofesjonalny czytelnik musiał zauważyć, że carskie urzędy po prostu ignorowały istnienie niektórych narodowości, Ukraińców i Białorusinów zaliczając do etnicznej większości rosyjskiej. Czekanowski wprost zarzucał Rosjanom kłamstwo, zgadzając się w tym jednym jedynym miejscu z Rudnyc'kim¹³. Opinia o spisach przeprowadzanych w Rzeszy wcale nie była lepsza. Romer pisał w 1919 roku:

...ruch narodowościowy, wynikający ze spisów ludności jest pozbawiony wartości realnej, jest fikcją arytmetyczną, której źródła należy szukać w organizacji i w technice przeprowadzania oficjalnych spisów ludności w Prusach¹⁴.

Punkt widzenia zależał od różnych czynników, także od aktualnej sytuacji politycznej. W 1919 roku, kiedy urzędowe spisy carskiej Rosji utraciły już jakiegokolwiek znaczenie, a ukraiński ruch narodowy dążył do uzasadnienia terytorialnych postulatów dotyczących zachodnich rubieży wymarzonego państwa, lwowski historyk Myron Korduba nieco inaczej rozkładał akcenty:

Przeprowadzane co dziesięć lat spisy ludności w Galicji i na Węgrzech mogą służyć za klasyczny przykład urzędowego fałszerstwa statystyki narodowościowej. W porównaniu do nich spisy rosyjskie wydają się jeszcze stosunkowo uczciwe¹⁵.

Ukraińcowi wtórował profesor z Grazu Raimund Friedrich Kaindl, zauważając że „w ogóle w przypadku Galicji nie można polegać nawet na urzędowym materiale spisowym, w którym całe niemieckie gminy pozaznaczano jako polskie”¹⁶. W krytyce węgierskiej statystyki narodowościowej z kolei Korduba w pełni zgadzał się z oficjalnym stanowiskiem czechosłowackiej

¹³ Jan Czekanowski, *Stosunki narodowościowo-wyznaniowe na Litwie i Rusi w świetle źródeł oficjalnych*, Lwów 1918, s. 3; Stepan Rudnyc'kyj, *Das östliche...*, s. 56.

¹⁴ Eugeniusz Romer, *Polacy na kresach pomorskich i pojeziernych*, Lwów 1919, s. 57.

¹⁵ Myron Korduba, *Territorium und Bevölkerung der Ukraine (Ein geographisch-statistischer Beitrag)*, Wien 1919, s. 5.

¹⁶ Raimund Friedrich Kaindl, rec. z: E. Romer, *Geographisch-statistischer Atlas von Polen (1916)*, „Petermanns Mitteilungen” 65 (1919) 3–4, s. 69.

— 202 —

Quelques exemples de l'infidélité de la statistique officielle magyare

Commune	Comitat	Année du recensement	Habitants	Magyars	Slovaques
Csérnye . . .	Veszprém . . .	1880	2.162	1.521	496!
		1890	2.256	1.122	1.115
		1900	2.185	875	1.309!
		1910	2.054	1.832	219!
		1920	2.054	1.832	219!
Croszlány . . .	Komárom . . .	1880	1.678	65	1.451
		1890	1.679	198	1.407
		1900	1.663	1.565!	53!
		1910	1.644	1.623	9
		1920	1.617	309	1.147
Bánhida . . .	Komárom . . .	1880	1.617	309	1.147
		1890	1.872	417	1.342
		1900	1.220	476	1.614!
		1910	3.638	3.266!	286!
		1920	3.638	3.266!	286!
Vágszelye . . .	Nyitra	1880	3.049	707	1.993
		1890	3.213	1.779	1.311
		1900	3.581	1.564	1.064!
		1910	3.812	3.489	263!
		1920	3.812	3.489	263!
Nógrád	Nógrád	1880	1.484	231	1.105!
		1890	1.507	1.404	49!
		1900	1.553	313	1.236!
		1910	1.712	1.193	512!
		1920	1.712	1.193	512!
Erdőkürt	Nógrád	1880	596	278	289
		1890	694	322	364
		1900	825	326	496!
		1910	919	800!	108!
		1920	919	800!	108!
Nagytarcsa	Pest-Pilis	1880	580	56	488
		1890	667	74	587
		1900	809	92!	713!
		1910	988	849!	129!
		1920	988	849!	129!
Péteri	Pest-Pilis	1880	1.040	216	776
		1890	1.061	199	859
		1900	1.239	163	1.051!
		1910	1.493	1.431!	60!
		1920	1.493	1.431!	60!

— 203 —

Einige Beispiele der Unzuverlässigkeit der offiziellen magyarischen Statistik

Gemeinde	Komitat	Jahr der Zählung	Einwohner	Magyaren	Slowaken
Csérnye	Wesprim	1880	2162	1521	496!
		1890	2256	1122	1115
		1900	2185	875	1309!
		1910	2054	1832	219!
		1920	2054	1832	219!
Croszlány	Komorn	1880	1678	65	1451
		1890	1679	198	1407
		1900	1663	1565!	53!
		1910	1644	1623	9
		1920	1617	309	1147
Bánhida	Komorn	1880	1617	309	1145
		1890	1872	417	1342
		1900	2220	476	1614!
		1910	3638	3266!	286!
		1920	3638	3266!	286!
Vágszelye	Neutra	1880	3049	707	1993
		1890	3213	1779	1311
		1900	3581	1564	1964!
		1910	3812	3489	268!
		1920	3812	3489	268!
Neograd	Neograd	1880	1484	231	1105!
		1890	1507	1404	49!
		1900	1553	313	1236!
		1910	1712	1193	512!
		1920	1712	1193	512!
Erdőkürt	Neograd	1880	596	278	289
		1890	694	322	364
		1900	825	326	496!
		1910	919	800!	108!
		1920	919	800!	108!
Nagytarcsa	Pest-Pilis	1880	580	56	488
		1890	667	74	587
		1900	809	92!	713!
		1910	988	849!	129!
		1920	988	849!	129!
Péteri	Pest-Pilis	1880	1040	216	776
		1890	1061	199	859
		1900	1239	163	1051!
		1910	1493	1431!	60!
		1920	1493	1431!	60!

15. Dowody na fałszerstwa węgierskiej statystyki przedstawione przez czechosłowacką delegację w Paryżu

delegacji w Paryżu. Fałszerstwa Budapesztu zajmowały jedno z czołowych miejsc na liście austro-węgierskich grzechów, opisywanych w memorandach dostarczonych zwycięskim mocarstwom.

Zdaniem członków czechosłowackiej delegacji Węgrzy zaliczyli do własnej narodowości setki tysięcy Słowaków, Rumunów i Rusinów. Fałszerstw miano dokonywać zarówno zza biurka, jak i w czasie samego spisu, wymuszając i zastraszając respondentów¹⁷. Przy bliższym wejrzeniu w wyniki dla konkretnych miejscowości okazywało się, że te nielegalne działania przynosiły zdumiewające efekty:

Bezwartościowość węgierskiej statystyki uwidoczniła się w fakcie, że niektóre gminy zupełnie zmieniają charakter pomiędzy kolejnymi spisami; podczas jednego uchodzą

¹⁷ *Die tschechoslowakischen Denkschriften für die Friedenskonferenz von Paris 1919/1920*, oprac. Hermann Raschhofer, Berlin 1938², s. 49.

za słowackie, w następnym – węgierskie, potem na nowo słowackie, aby w następnym ulec madziaryzacji itd. Gmina Szapar w komitacie Veszprém została w połowie ubiegłego wieku uznana za słowacką. Węgierskie badania statystyczne z lat 1880, 1890 i 1900 nie znalazły w niej jednak ani jednego Słowaka, całą gminę uznając za węgierską. W 1910 roku, nagle, w gminie, która we wcześniejszych węgierskich spisach uchodziła za czysto madziarską znalazło się 344 Słowaków obok 257 Węgrów i 55 Niemców. W rzeczywistości gmina ta nigdy nie przestała być słowacka. To tylko węgierska administracja zaprzeczała faktom¹⁸.

Graniczące z histerią wysiłki węgierskiego rządu, by przynajmniej statystycznie wykazać madziarską większość na terytorium Zalitawii, budziły opór nie tylko geografów bezpośrednio zainteresowanych tym problemem (czyli Słowaków, Rumunów czy Ukraińców). Brytyjski kartograf Bertie Cotterell Wallis, omawiając węgierskie mapy etniczne, punktował te same błędy. Od autorów czechosłowackich memorandumów odróżniał go głównie ton: Brytyjczyk bez ekscytacji konstatował, że „sam wzrost [procentu ludności madziarskiej] nie znaczy wiele, kiedy udowodnimy, że urzędowe uzasadnienie powodów owego wzrostu budzi poważne podejrzenia”¹⁹. „To właśnie intensywność madziarskich usiłowań jest swoistym przyznaniem się do winy, a publikacja za granicą tez służących wprowadzeniu cudzoziemców w błąd stanowi trwały dowód na nieprawość węgierskiej sprawy”²⁰. W podobnym stylu wypowiedział się w tym samym czasie austriacki profesor Eugen Oberhummer, oceniając etniczne mapy Bałkanów, między innymi Cvijicia i Iszirkowa:

Naprawdę dokładna i godna zaufania mapa narodowościowa całego półwyspu zapewne długo jeszcze pozostanie pobożnym życzeniem. Nie stanie się możliwa dopóty, dopóki wszystkie zainteresowane państwa nie zdecydują się na prowadzenie precyzyjnej statystyki narodowościowej²¹.

W ocenie statystyki Królestwa Serbii Oberhummer mówił jednym głosem z George Válsanem, uczniem Martonne’a (a także przez pewien czas słuchaczem berlińskich wykładów Pencka). Stopniowe znikanie Rumunów z serbskiej statystyki narodowościowej skłoniło bukareszteńskiego geografa do ironicznego komentarza:

¹⁸ *Ibidem*, s. 171–173.

¹⁹ Bertie Cotterell Wallis, *Distribution of Nationalities in Hungary*, „The Geographical Journal” 47 (1916) 3, s. 177–187, tu s. 186.

²⁰ *Ibidem*.

²¹ Eugen Oberhummer, *Die Balkanvölker*, Wien 1917 [=Vorträge des Vereins zur Verbreitung naturwissenschaftlicher Kenntnisse in Wien, Jg. 57, 11], s. 47.

Wyłączając wojny, w których Rumunów wysła się zawsze na pierwszą linię – i warto zapamiętać sobie ten przykład chrześcijańskiej miłości bliźniego – brak jakichkolwiek innych nieszczęść, które na tym samym terenie dotykałyby Rumunów w stopniu większym niż Serbów. Nie wystąpiły ani wielkie fale emigracji Rumunów, ani szczególnie silna imigracja Serbów, a nawet tak usilnie propagowana sławizacja nie mogłaby przynieść tego rodzaju rezultatu w wypadku narodu tak konserwatywnego, jak Rumuni²².

Zastrzeżenia do spisów ludności były więc w znacznej mierze uzasadnione. Dzieła austriackich, węgierskich, niemieckich, polskich, serbskich i bułgarskich statystyków niejednokrotnie opierały się na wątpliwych danych. Warto jednak zastanowić się, czy całkowite wyzbycie się owych błędów w ogóle było możliwe. Spis ludności jest specyficznym rodzajem interakcji obywatela z władzą. Nawet jeśli komisarze spisowi powstrzymywali się od zastraszania ludności, a rachmistrze nie fałszowali danych, sama sytuacja wpływała na deklaracje respondentów zmuszonych do wypowiedzi w sprawach tak delikatnych, jak wyznanie czy język ojczysty. Czasami odpowiedzi wynikały z kalkulacji ewentualnych korzyści albo strat, kiedy indziej z kolei respondenci sami nie potrafili jednoznacznie rozstrzygnąć, kim właściwie są, zaliczali się bowiem równocześnie do obu grup, które statystycy zwykli rozdzielać. Polacy i Ukraińcy toczyli na przykład nieustanne boje o przynależność osób deklarujących w spisach język polski i wyznanie greckokatolickie. Wszystkie te obiektywne problemy, związane z organizacją spisu i oceną zebranych danych, nie były dla profesjonalnych geografów tajemnicą. Ich oburzenie na przedwojenne praktyki budziło raczej coś innego, a mianowicie sam fakt, że spisu dokonywał ktoś inny. Dane statystyczne zbierane przez obce (oczywiście w różnym stopniu obce) państwo rozmijały się z politycznymi aspiracjami uczonych nacjonalistów.

Czasami różnica między mapą etniczną spełniającą polityczne zadania ruchu narodowego a reprezentacją krytykowanej statystyki imperium bywała zaskakująco niewielka. Widać to na przykładzie dwóch map ilustrujących stosunki narodowościowe w Czechach i na Morawach. Na przedstawionej w poprzednim rozdziale mapie historycznych postępów germanizacji Jan Kapras dołożył wszelkich starań, by zasugerować odwracalność tego procesu. W opublikowanej w 1918 roku broszurze rozwiął wszelkie wątpliwości co do sposobu, w jaki należy odczytywać jego dzieło:

²² George Válsán, *Die Rumänen in Bulgarien und Serbien (1913)*, Übersetzungsdienst Wien (1942), s. 6.

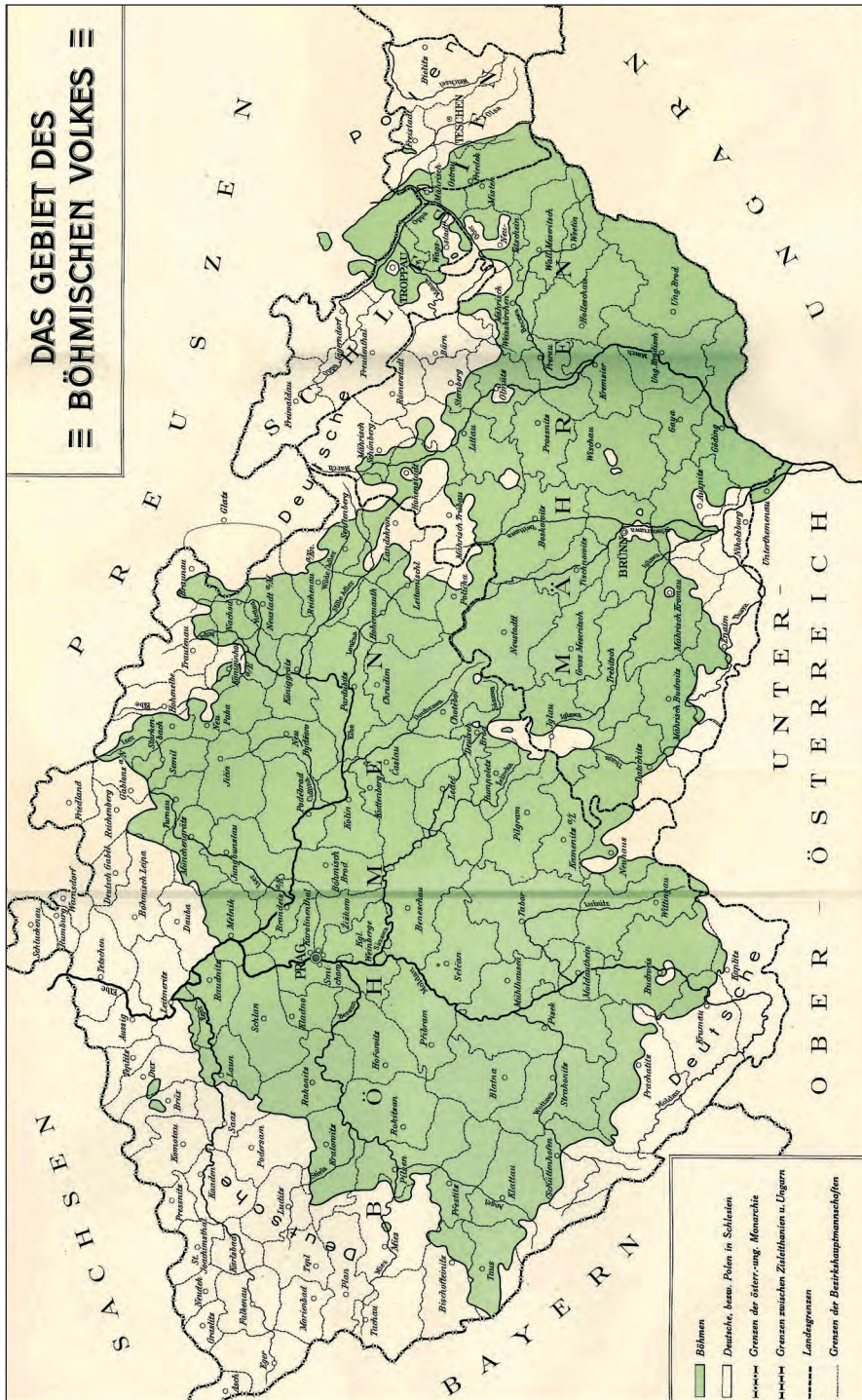
Osiem wieków, które minęły od czasu, gdy jako koloniści przyszli do nas Niemcy, wypełniają nieustanne przesunięcia granicy narodowościowej. Proporcjonalnie do swojej siły i stopnia uświadomienia żywioł czeski prze w tym boju naprzód bądź ustępuje i to nie tyle z poszczególnych osad, co z całych krain i miast. Historia nie zna więc żadnego zwartego terenu o niemieckim charakterze; nie da się takowego skonstruować nawet sztucznie²³.

Kilka lat wcześniej pod czujnym okiem austriackiej cenzury ukazała się inna mapa etniczna tego samego terytorium. Jej wydźwięk był zupełnie odmienny, rejestrowała stan faktyczny zgodnie z wynikami urzędowej statystyki i bez ambicji przewidywania przyszłości. Towarzyszyła niemieckojęzycznemu wydawnictwu, którego celem było załagodzenie narastającego w czasie wojny konfliktu czesko-niemieckiego. Przy wszystkich tych zastrzeżeniach warto jednak zauważyć, że obie te mapy – wojenna i powojenna – w znacznej mierze się pokrywają. Drobne różnice wydają się wynikać raczej z większej lub mniejszej precyzji wykonania niż zamierzonych korekt. Zasadniczo odmienny wydźwięk obu map brał się nie z różnic merytorycznych, lecz z interpretacji i perspektywy. Autorzy mapy z 1916 roku wychodzili od historycznego terytorium ziem czeskich, przyjmując do wiadomości, że zamieszkują je ludzie różnych narodowości. Kapras tymczasem to samo terytorium traktował jako przestrzeń przyszłej ekspansji „czeskiego żywiołu”, któremu historia daje prawo do wypełnienia „własnej” przestrzeni.

Przykład czeskich map etnicznych jest wyjątkowy nie tyle ze względu na zupełnie odmienne interpretacje tych samych danych statystycznych, ile raczej z uwagi na brak większych ingerencji w wyniki urzędowych spisów. Znacznie bardziej typową konsekwencją ich krytyki były bowiem rozmaite korekty, w zamyśle geografów naprawiające błędy i manipulacje statystyki. Nie będzie chyba wielkim zaskoczeniem, że wszystkie te poprawki zmierzały do zwiększenia liczby rodaków geografa i pomniejszenia liczebności sąsiednich narodów. Autorzy czechosłowackich memorandów zwiększali zatem liczebność Słowaków o pół miliona, zaliczając do nich wszystkie te osoby, które w węgierskich spisach deklarowały wprawdzie narodowość węgierską, ale w połączeniu ze znajomością języka słowackiego. Inni także ochoczo poprawiali przedwojenne szacunki. Zgodnie z wyliczeniami Stanisława Kozickiego liczba Polaków dochodziła do 23 milionów²⁴. Korduba oceniał liczbę mieszkańców Ukrainy

²³ Jan Kapras, *Z historie národnostních proměn v „Deutschböhmen“*, w: *Český živel v „Deutschböhmen“*, red. Jan Kapras, Praha 1918, s. 3.

²⁴ Stanisłao Kozicki, *Quanti sono i Polacchi*, nadb. z: *„Rassegna Contemporanea”* VIII (1914), 2, s. 11.



16. Mapa etnograficzna Czech zamieszczona w pracy *Das böhmische Volk* (1916)

na ponad 46 milionów, ponad 80 procent z nich zaliczając do narodowości ukraińskiej²⁵. Nieco skromniejszy w tym względzie Rudnyc'kyj pisał o 34,5 milionach, w tym 32,7 miliona zamieszkujących zdefiniowany przezeń obszar ukraiński²⁶. Válsan doliczył się w przedwojennej Serbii 300 tysięcy Rumunów²⁷. Romer oceniał liczebność Polaków w 1910 roku na ponad 26 milionów, w 1914 – ponad 28 milionów. Polski geograf najrzęczniejsz ujął także głęboki sens wszystkich podobnych wyliczeń, pisząc w broszurze pod znamienym tytułem *Ilu nas jest?*:

Jesteśmy więc w rodzinie narodów europejskich nie małym, a wielkim narodem, a jeśli wpływami i rolą w historii świata jesteśmy dziś, w chwili wielkich zmaganiań, mniejsi od najmniejszych niemal narodów Europy, jeśli nam źle i duszno, to winien temu jest brak pełnej niepodległości, w której narody pełnią swych sił twórczych dla dobra swego i ludzkości jedynie rozwinać mogą²⁸.

Ile wielkich narodów była w stanie pomieścić ta część Europy? Trudno się dziwić, że tyle konkurencyjnych wyliczeń dotyczących tego samego regionu prędzej czy później musiało zetrzeć się ze sobą, prowadząc do sporów między geografami. Oburzenie Jana Czekanowskiego wywołał, skądinąd niewinny, zabieg Lubora Niederlego, który do swojej mapy etnicznej użył danych spisu niezbyt korzystnego dla narodowości polskiej:

Dla uczonych czeskich – pisał polski antropolog w 1918 roku – bardzo charakterystycznym jest stanowisko Niederlego. Korzysta on ze spisu jednodniowego, aby przedtem podawaną przez siebie liczbę 19 milionów Polaków dla 1900 roku zredukować na niespełna 18 milionów i zestawić z 9–10 milionami Czechów i Słowaków²⁹.

Do naprawę ostrego starcia statystycznych reiterpretacji doszło jednak w latach wojny na innym pograniczu etnicznym: między Polakami i Ukraińcami. Znowu główną rolę w sporze odegrał Rudnyc'kyj, autor ambitnej mapy etnicznej, obejmującej całą Europę Wschodnią.

W ujęciu Rudnyc'kiego po ukraińskiej stronie granicy etnicznej z Polakami znajdował się nie tylko Lwów i Przemyśl, ale i na przykład Siedlce. Terytorium zajmowane przez ludność polską, pokryte licznymi plamami niemieckich „wysp osadniczych” prezentowało się doprawdy mizernie, rzędem wielkości

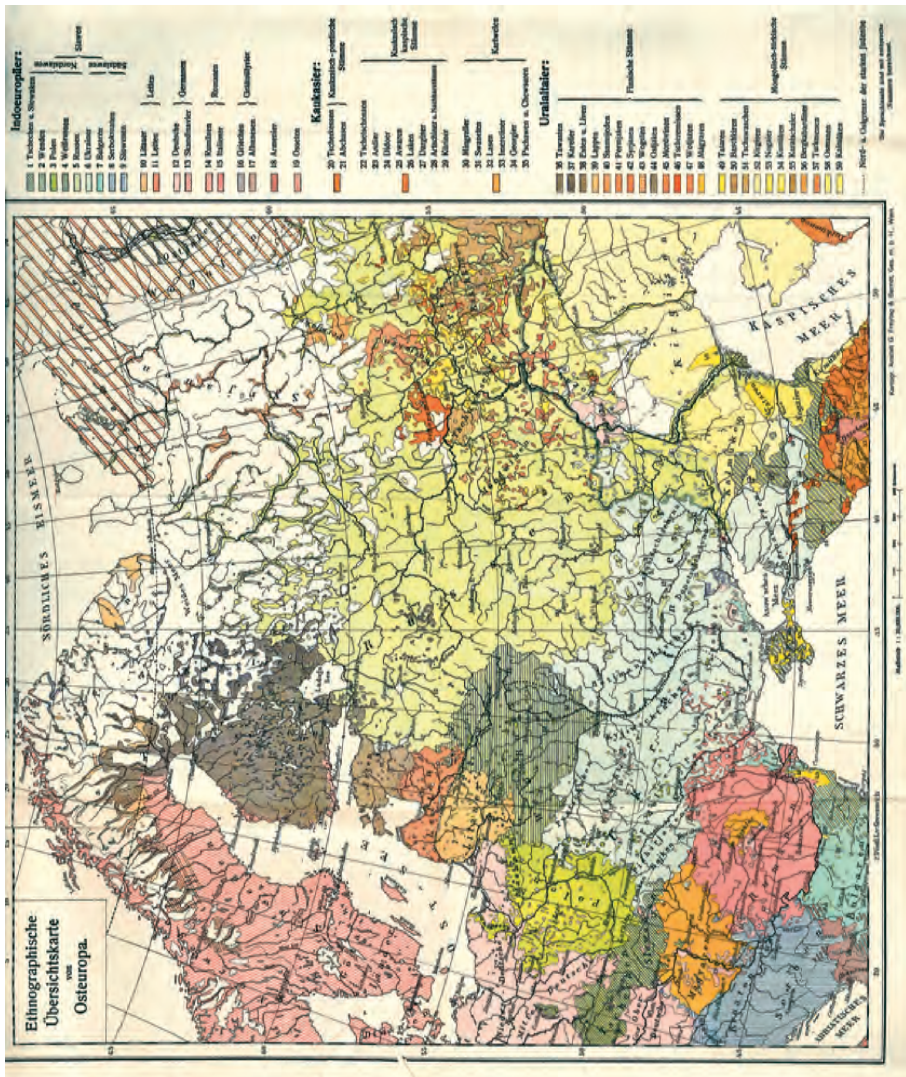
²⁵ Myron Korduba, *op.cit.*, s. 22.

²⁶ Stepan Rudnyc'kyj, *Ukraina. Land und Volk. Eine gemeinfassliche Landeskunde*, Wien 1916, s. 157–158.

²⁷ George Válsan, *op.cit.*, s. 7.

²⁸ Eugeniusz Romer, *Ilu nas jest?*, Kraków 1917, s. 32.

²⁹ Jan Czekanowski, *op.cit.*, s. 13.



17. Fragment etnograficznej mapy Europy Wschodniej Stepana Rudnyckiego

odpowiadając Estończykom, Łotyszom i Litwinom. Rudnyc'kyj opierał się naturalnie na oficjalnych spisach, poddając je odpowiedniej interpretacji. W wypadku statystyki galicyjskiej uznał na przykład, że do Ukraińców zaliczyć należy także część rzymskich katolików (około pół miliona). Ten zabieg statystyczny pomógł mu uzasadnić wprowadzenie Ukraińców w większej liczbie do grona ludności miejskiej. W stołecznym Lwowie naliczył ich ukraiński geograf około jednej trzeciej, co spotkało się naturalnie z krytyką polskich kolegów po fachu³⁰. Kontrowersje wywoływały także jego kalkulacje dotyczące ludności Chełmszczyzny, zajętej przez armie państw centralnych w czasie wiosenno-letniej ofensywy w 1915 roku. W tym wypadku ciężar dyskusji wzięli na siebie politycy. Poseł do wiedeńskiego parlamentu L'onhin Cehel'skyj, przywołując szacunki Rudnyc'kiego, przekonywał niemieckojęzycznych czytelników, że polskie poglądy na strukturę narodowościową zachodnich gubernii cesarstwa są z gruntu fałszywe. „Pretensje panów Polaków do terenów ukraińskich i białoruskich wydają się tym bardziej oburzające, że w wielu z nich liczba Polaków nie przekracza 1 (!) procenta”³¹. Zdaniem Cehel'skiego jedynym polskim tytułem do zdobytych terenów mogłaby być własność ziemska, gdyby nie fakt, że klasa ziemiańska żyje tam w stanie nieustannej wojny domowej z ukraińskim i białoruskim chłopstwem.

Odpowiedź drugiej strony nie dała długo na siebie czekać. Poseł do sejmu galicyjskiego, Stanisław Niedzielski, także w niemieckojęzycznej broszurze skrytykował sposób, w jaki Rudnyc'kyj i Cehel'skyj poprawiali oficjalne rosyjskie statystyki tego regionu, odnajdując na Chełmszczyźnie niemal 400 tysięcy Ukraińców:

Nawet ta, oczywiście przesadzona liczba wydaje się obecnie, po zdobyciu tego regionu przez wojska sprzymierzone, dużo za niska dla deputowanego Reichsratu L'onhina Cehel'skiego. [...] tworzy on mapę, na której konfiskuje na rzecz Ukrainy czysto polskie rejony Siedlec, Łukowa i Radzynia, włącznie z tymi miastami, oceniając łączną liczbę Ukraińców na lewym brzegu Bugu na „co najmniej” pół miliona. [...] Nawet polsko-żydowskie miasteczka targowe opisuje pan Cehel'skyj jako ukraińskie, wymieniając w ich liczbie Hrubieszów, Dubienkę, Włodawę. [...] Według oficjalnego spisu, korzystnego dla Rosjan wraz z Ukraińcami, miasteczka te wykazywały odpowiednio 7,4 procent, 11,6 procent i 2,4 procent ludności prawosławnej³².

³⁰ Stanisław Pawłowski, *Ludność rzymsko-katolicka w polsko-ruskiej części Galicji*, Lwów 1919 [= Prace geograficzne wydawane przez Eugeniusza Romera, III], s. 7.

³¹ Longin Cehel'skyj, *Die großen politischen Aufgaben des Krieges im Osten und die ukrainische Frage*, Berlin 1915, s. 38.

³² Stanisław Niedzielski, *Das erlöste Chełmland*, Lemberg 1915, s. 20 i 23.

Obie strony kierowały swoje publikacje przede wszystkim do czytelnika zagranicznego i obie nieustannie zapewniały o swojej dobrej woli. „Narody sąsiednie życzą narodowi polskiemu jak najlepiej – pisał inny ukraiński poseł do parlamentu wiedeńskiego, Jewhen Łewyc’kyj – ale tylko na jego własnym terytorium etnograficznym”³³. Konfrontacja konkurencyjnych danych, prezentowanych przez zwaśnione obozy polityczne, nie dawała nadziei na jakikolwiek kompromis. Obserwatorzy polsko-ukraińskiego sporu, jeśli starali się zachowywać neutralność, także nie byli w stanie zaproponować idealnej metody naprostowania fałszów rosyjskiej statystyki. Hans Praesent, profesor uniwersytetu w Greifswaldzie porównał na łamach „Petermanns Mitteilungen” argumenty polskich i ukraińskich geografów, generalnie skłaniając się raczej ku tym pierwszym. W ocenie stanu faktycznego nie zdołał jednak wyjść poza ogólne postulaty, co chwila przyznając się do własnej metodologicznej bezradności w obliczu tak dokładnie wymieszanego regionu. Do której narodowości zaliczyć choćby sto tysięcy unitów, siłą nawróconych na prawosławie, a następnie, po 1905 roku powracających do kościoła katolickiego, ale już w obrządku rzymskim? Jak potraktować wojenne migracje ludności prawosławnej, masowo uciekającej przed Niemcami i Austriakami na wschód, a tym samym zmieniającej stosunki narodowościowe na korzyść Polaków, którzy zostali na miejscu? Jak w takiej sytuacji pokusić się o jakąkolwiek w miarę precyzyjną granicę etniczną? Geografia okazywała się bezradna, nic więc dziwnego, że Praesent oczekiwał ratunku raczej od innej dziedziny nauki:

Aby to osiągnąć antropolog, posługujący się zarówno językiem ukraińskim, jak i polskim, musiałby ciągnąć z wioski do wioski, przeprowadzając swoje badania na tamtejszej ludności. Być może jemu udałoby się nakreślić dokładniejszą granicę etnograficzną między Polakami i Ukraińcami³⁴.

Promyczek nadziei, w oczach niemieckiego geografa dość nikły, z punktu widzenia jego kolegów biorących udział w owych sporach prezentował się dużo okazalej. Dla Ukraińców, Czechów czy Polaków nie ulegało kwestii, że wypaczenia dotychczasowej statystyki da się naprawić i że dokonają tego właśnie oni. Koniecznym warunkiem do urzeczywistnienia takich planów była naturalnie niepodległość. W niektórych wypadkach rachuby geografów miały się ziścić, możemy więc rzeczywiście ocenić, czy statystyka sygnowana

³³ Eugen Lewicky, *Osteuropäische Probleme und der Krieg*, Berlin 1916, s. 5–6.

³⁴ Hans Praesent, *Die Bevölkerungsgeographie des Cholmer Landes*, „Petermanns Mitteilungen” 64 (1918), 3–4, s. 54–62, cyt. s. 62.

przez urzędy niepodległej Polski, Czechosłowacji czy Jugosławii istotnie przewyższała swoje poprzedniczki.

Jeśli za dobrą monetę brać deklaracje samych organizatorów spisu, odpowiedź będzie pozytywna. Eugeniusz Romer przedstawiając amerykańskim czytelnikom wyniki pierwszego polskiego cenzusu z 1921 roku nie krył dumy zarówno z poziomu merytorycznego pracy statystyków, jak i jej wyników. Nowy spis wykazywał niemal wszędzie przyrost ludności polskiej, niekiedy bardzo znaczny. Romer tłumaczył go na kilka sposobów: wpływ migracji wojennych i powojennych, w większym stopniu dotyczących ludności niepolskiej, zniszczenia wojenne, korekta wcześniejszych fałszerstw i błędów, a także ogólna redukcja ludności zarejestrowanej w dawnym zaborze rosyjskim (jak twierdził, rachmistrze carscy nie dawali sobie rady z ludnością migrującą, po kilka razy zapisując tych samych obwoźnych żydowskich handlarzy; polski spis usunął tę usterkę) – wszystko to sprzyjało „polskiemu stanowi posiadania”. O ile wcześniejsze spisy niemieckie i austriackie otrzymały w 1921 roku konieczną korektę, o tyle „Dla wielkich terenów znajdujących się przedtem pod administracją rosyjską polski cenzus 1921 roku przynosi niewątpliwie pierwszą prawidłową statystykę życia gospodarczego kraju, jak i demografii”³⁵.

Zadowolenie z wykonanej pracy odczuwał także Antonín Boháč, główny organizator czechosłowackiego spisu z tego samego roku. I w tym wypadku nowy spis skorygował w górę liczebność narodów panujących, w dół zaś Węgrów (o ponad 300 tysięcy) i Niemców (o ponad 600 tysięcy), chociaż czeski statystyk w odróżnieniu od Romera powstrzymał się od wyrażenia zadowolenia z tego faktu. Z perspektywy kilku lat podkreślał wysiłki włożone w obiektywne przedstawienie stosunków narodowościowych i przede wszystkim otwartość dyskusji metodologicznej i politycznej towarzyszącej spisowi. Kwestię sporną stanowiło na przykład wprowadzenie pytania o narodowość. Dotychczasowa praktyka austriacka ograniczała się do ustalenia języka macierzystego i sam Boháč należał do badaczy przywiązanych do tego rozwiązania. Wspierali go w tym stanowisku przedstawiciele mniejszości niemieckiej, słusznie kalkulujący, że utrzymanie kategorii językowej zwiększy liczbę Niemców w państwie. Ostatecznie czechosłowackie władze ustąpiły jednak lobbingsowi syjonistów, dążących do wyodrębnienia Żydów z szerokiej kategorii osób niemieckojęzycznych³⁶.

³⁵ Eugene Romer, *The Population of Poland According to the Census of 1921*, „Geographical Review” 13 (1923), 3, s. 398–412, cyt. s. 412.

³⁶ Antonín Boháč, *Národnostní mapa Republiky československé. Podrobný popis národnostních hranic, ostrovů a menšin*, Praha 1926, s. 14–15.

Poza dyskusją nad kwestiami metodologicznymi oba spisy wywołały zmasowaną krytykę, do złudzenia przypominającą zastrzeżenia wobec statystyki przedwojennej. Bohać relacjonował:

Niemieckie partie skierowały ponadto do Ligi Narodów memorandum „La statistique des nationalités de la République tchécoslovaque et le recensement du 15. février 1921”, w którym stwierdzono między innymi, że podczas spisu ludności mieszkańcy narodowości niemieckiej poddawani byli bezprawnym naciskom, wiele osób zarejestrowano jako Czechosłowaków, a mniejszości czeskie w okolicach zamieszkałych przez niemiecką większość sztucznie powiększono. Ze strony węgierskiej najostrzejszej krytyce poddał spis Béla Földes [...] krytykujący spisy narodowościowe wszystkich państw sukcesyjnych.

Niemieckie i węgierskie skargi miały związek z tą okolicznością, że ustalenie narodowości niektórych osób stało się przedmiotem sporu z organami cenzusowymi, mającymi prawo do kontroli prawdziwości zeznań. Jak wiadomo, w niektórych spornych przypadkach rozstrzygać musiał nawet sąd administracyjny. O ile byłem w stanie stwierdzić, chodziło za każdym razem o ludzi pochodzenia czeskiego, od dłuższego czasu żyjących w niemieckim otoczeniu, których przypisywano do narodowości niemieckiej, a komisarze spisowi reklamowali ich następnie dla narodowości czeskiej; na Słowacji zaś o Słowaków, którzy z powodu braku świadomości narodowej deklarowali się jako Węgrzy. Dochodziło także do obustronnych prób zwiększenia liczby rodaków w danej gminie za pomocą wizyt, przejazdów itp. Urzędy państwowe starały się im zapobiegać zawsze, gdy tylko uzyskały o nich informacje³⁷.

Pierwsze spisy ludności przeprowadzone w Polsce i w Czechosłowacji budziły zatem kontrowersje bardzo podobne do tych wcześniejszych. Warto przy tym uświadomić sobie, że były to stosunkowo najbardziej obiektywne przedsięwzięcia tego rodzaju w Europie Środkowo- i Południowo-Wschodniej w okresie międzywojennym. Późniejsze spisy wywoływały jeszcze żywsze (i często uzasadnione) protesty mniejszości. Także statystyka narodowościowa pozostałych państw regionu stanowiła raczej ponure tło dla polskich i czechosłowackich wysiłków. Morgane Labbé porównała spisy w Bułgarii, Grecji i Jugosławii w okresie po 1918 roku. Tylko te pierwsze, przeprowadzone jednak na terytorium państwa okrojonego mocą traktatu w Neuilly-sur-Seine, starały się zachowywać kontakt z etniczną rzeczywistością. W pozostałych wartością nadrzędną okazało się nie tyle gromadzenie wiarygodnych danych, ile udowodnienie etnicznej homogeniczności kraju. Stąd pojawiające się i znikające byty w kategoriach etnicznych, takich jak narodowość i język. Macedończycy w międzywojennej statystyce jugosłowiańskiej zostali zaliczeni do ludności posługującej się językiem serbochorwackim i jako odrębna

³⁷ *Ibidem*, s. 17.

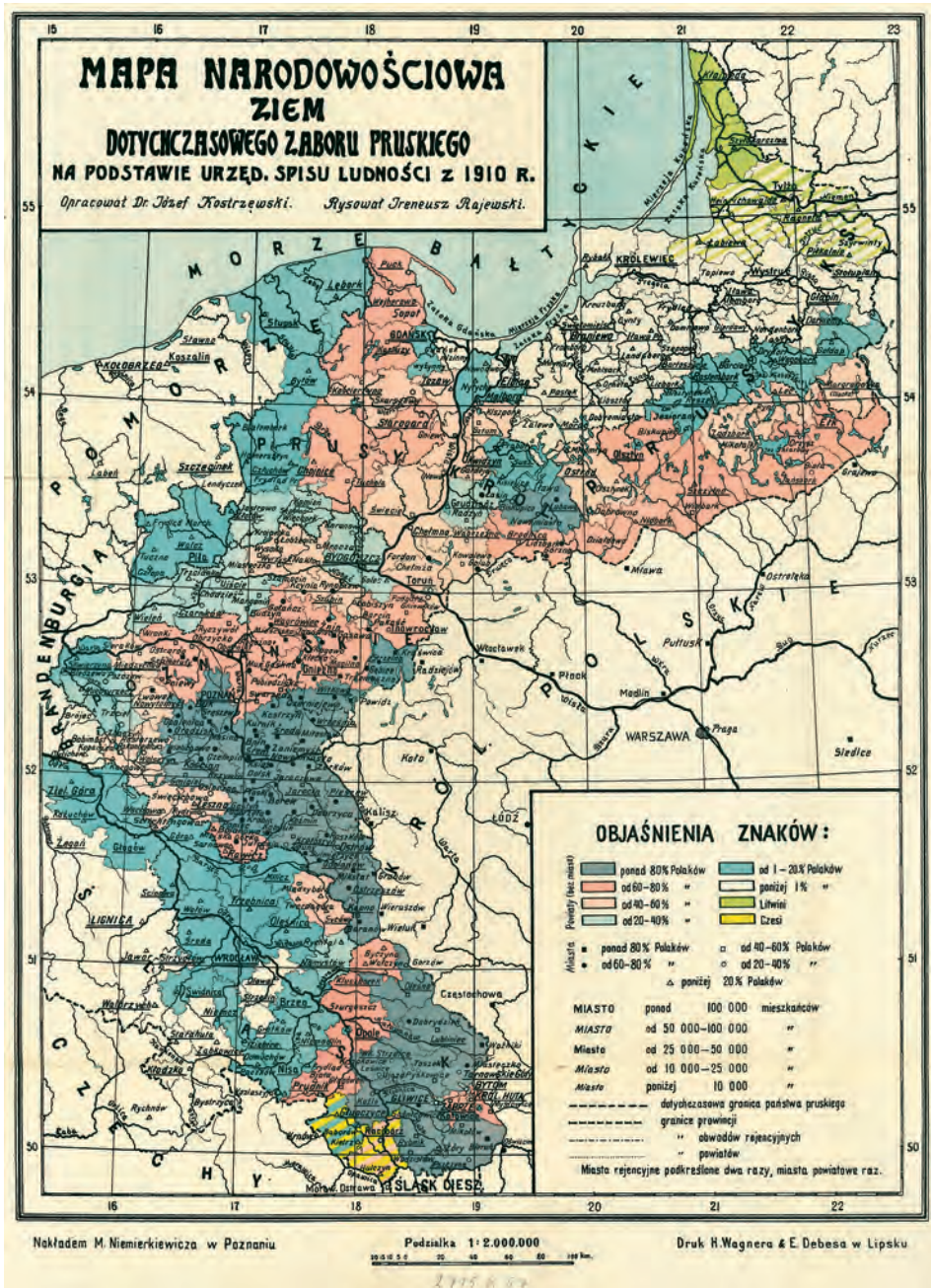
kategoria pojawili się w spisach dopiero w 1948 roku. Do tego czasu zdążyli już jednak wyparować ze spisów przeprowadzanych w Grecji, gdzie ostatni raz zarejestrowano ich w 1928 roku. W Bułgarii swoją obecność zaznaczyli tylko na krótko w spisach z lat 1956 i 1965³⁸. Takie manipulacje, których ofiarami padali nie tylko Macedończycy, wręcz pozbawiały statystykę etniczną jakiegokolwiek wartości. Bez względu na intencje komisarzy spisowych i geografów – czy to dbających o obiektywizm, jak Boháč, czy też bezczelnie wykreślających całe narodowości, jak jego jugosłowiańscy i greccy koledzy – liczby kryjące się za mapami etnograficznymi zawsze mogły wywołać kontrowersje. Zasadnicza poprawa treści, którą prezentowały, pozostawała poza zasięgiem kartografów i statystyków. Z tym większą uwagą zwrócili się więc geografowie ku technice wykonania map etnicznych.

„Fantazja i spekulacja”: powierzchnie i punkty

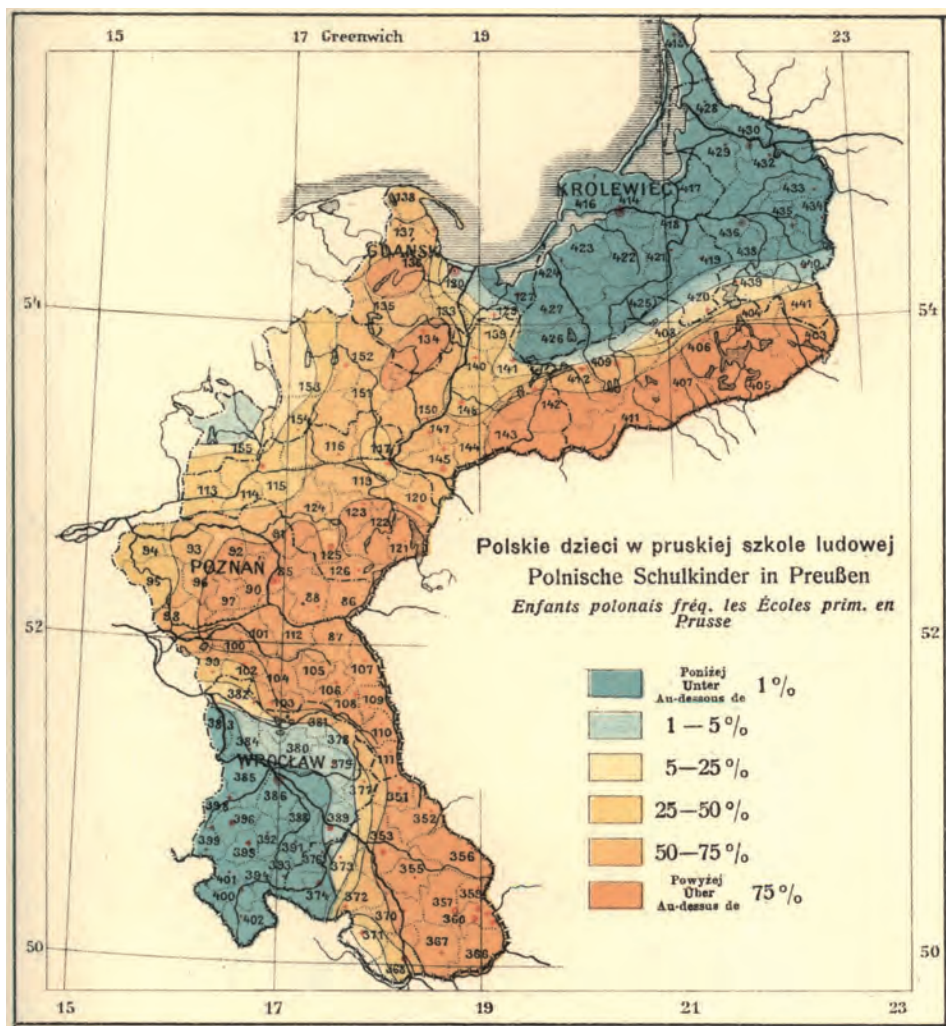
Większość map etnicznych do dziś stanowią mapy powierzchniowe. Oznaczają one barwną plamą terytorium, na którym większość ludności, albo jej wybrany przez kartografa przedział, należy do przedstawianej kategorii. Jest to oczywiście związane ze znacznymi uproszczeniami, zwłaszcza na terenach etnicznie mieszanych. Narodowości znajdujące się w mniejszości, choćby znacznej, w takim ujęciu czasem w ogóle znikają z pola widzenia. Na dodatek dane statystyczne, wykorzystywane przy pracy nad mapą, zawsze operują w ramach jakichś jednostek administracyjnych, najczęściej rzędu powiatu. Proste przeniesienie ich na mapę skutkuje ostrymi podziałami na powiaty z taką czy inną większością etniczną. W rzeczywistości jednak tereny po obu stronach granic administracyjnych na ogół wcale nie różnią się składem narodowościowym ludności. Mapa, taka jak na przykład dzieło Józefa Kostrzewskiego, prezentujące pruskie dane statystyczne dla terenów zamieszkałych przez ludność Polską, zamazuje więc realne stosunki etniczne nawet wówczas, gdy wiernie odwzorowuje dane statystyczne.

Ciekawym sposobem na wyjście z pułapki granic administracyjnych okazały się izarytmy, wprowadzone do kartografii etnicznej przez Romera. Izarytmy przesunęły granice poszczególnych uwidocznionych na mapie kategorii

³⁸ Morgane Labbé, *Les nationalités dans les Balkans: de l'usage des recensements*, „Espace géographique” 26 (1997), 1, s. 35–48.



18. Mapa narodowościowa ziem zaboru pruskiego, Józef Kostrzewski (1919)



19. Eugeniusz Romer (1916)

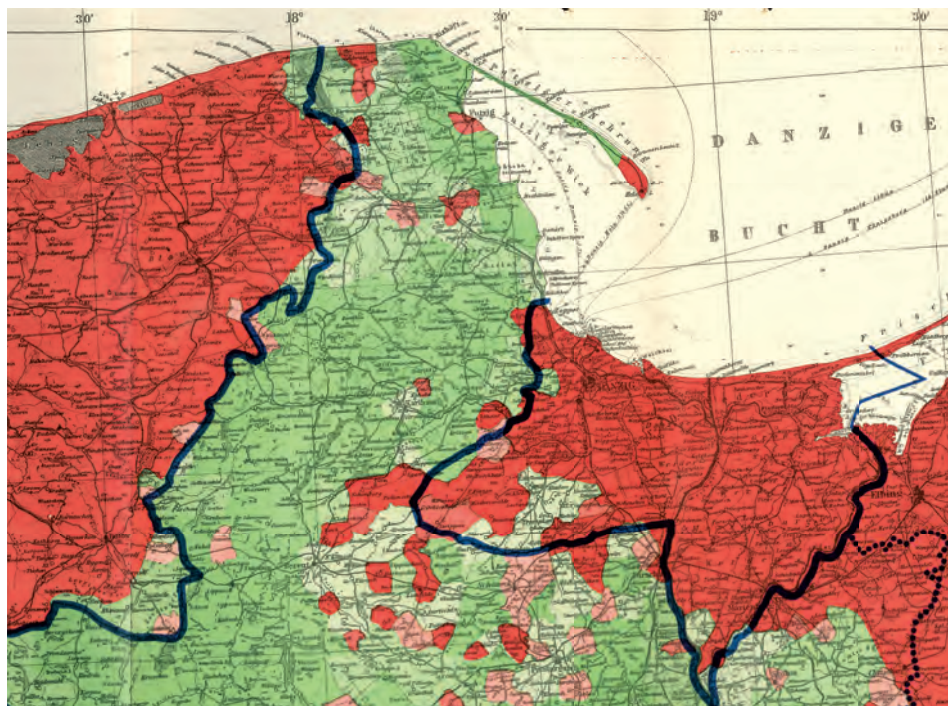
w zależności od gęstości zaludnienia, dając obraz co prawda w dalszym ciągu nieprawdziwy, ale jednak bliższy rzeczywistości, bo mniej zależny od podziałów administracyjnych. Zamieszczona w atlasie z 1916 roku mapa przedstawiająca udział polskich dzieci w pruskiej szkole ludowej znacznie płynniej odmalowuje stosunki etniczne w regionie polsko-niemieckiego pogranicza niż praca Kostrzewskiego. Jednocześnie warto zauważyć, że zarówno Kostrzewski, jak i Romer lekko zmanipulowali przedziały procentowe i kolory, dbając o to, żeby wrażenia optyczne odbiorców ich map były zgodne z polskim interesem politycznym.

Co ciekawe, największe kontrowersje w stosunkach polsko-niemieckich wywołała zupełnie inna mapa etniczna, pozbawiona metodologicznych nowinek i wolna od manipulacji barwą i procentami. Chodzi o opublikowaną w 1918 roku przez inżyniera Jakoba Spetta mapę językową wschodnich prowincji Rzeszy Niemieckiej. Okoliczności jej powstania do dziś zresztą owiane są aurą tajemnicy. Autor nie dał się poznać jako kartograf ani wcześniej, ani później. Przeprowadzone na początku lat trzydziestych przez Waltera Geislera śledztwo ustaliło z całą pewnością jedynie tyle, że Spett był prawdopodobnie pochodzenia żydowskiego i pracował dla austro-węgierskich kolei. W czasie wojny skierowano go do pracy na terenach Królestwa Polskiego okupowanych przez Austriaków. W 1917 roku zwrócił się do gotajskich zakładów kartograficznych Perthesa, najbardziej uznanej firmy tego rodzaju na rynku niemieckim, z ofertą przygotowania mapy, ilustrującej wyniki pruskiego spisu ludności z 1910 roku. Perthes odrzucił wprawdzie ofertę, udostępnił jednak Spettowi mapę wyjściową (z zaznaczeniem jedynie rzek i linii kolejowych) i zgodził się wydrukować mapę wydaną ostatecznie przez wydawnictwo Moritz Perles z Wiednia. Cenzura wojskowa nie zgłosiła do dzieła Spetta żadnych zastrzeżeń³⁹.

Mapa operowała kolorem czerwonym dla oznaczenia ludności niemieckojęzycznej, zielonym zaś dla ludności polskojęzycznej. Dobór kolorów odpowiadał obyczajom niemieckich kartografów, z reguły uznających czerwień za barwę dominującą. W wypadku obu narodowości zastosowano to samo stopniowanie: 50, 70 i 85 procent. Dane użyte przez Spetta rzeczywiście pochodziły z pruskiej statystyki szkolnej i nie były sfałszowane. Choć tu i ówdzie autor popełniał drobne błędy, mylił się jednak w obie strony. Co więc wywołało późniejsze kontrowersje?

Odpowiedź zabrzmi filozoficznie: historia. Przedwojenne dane, których użył kartograf-amator, nabrały po 1918 roku zupełnie innych znaczeń. Niemiecka statystyka szkolna nie starała się bynajmniej pomniejszać liczby ludności polskiej. Pomijając inne powody, nikt w Rzeszy nie mógł przypuszczać, że zajdzie potrzeba uzasadniania niemieckich praw do własnego terytorium. Z powodów praktycznych nie silono się także na oddzielanie osób mówiących dialektami polszczyzny od reszty ludności. I tak przecież wiedza ta nie byłaby dla pruskich szkół użyteczna. Nie było zatem w przedwojennej statystyce ani

³⁹ Walter Geisler, *Die Sprachen- und Nationalitätenverhältnissen an den deutschen Ostgrenzen und ihre Darstellung. Kritik und Richtigstellung der Spettschen Karte*, Gotha 1933, s. 13–14.



20. Fragment mapy polsko-niemieckiego pogranicza Jakoba Spetta

kategorii Kaszubów, ani Górnoślązaków czy Waspolaków. Podział na gminy nie wyróżniał mapy Spetta od wielu innych dzieł, jeśli już, to in plus – dzięki niemu osiągnął większą precyzję niż na przykład Kostrzewski. Tymczasem Geisler w swojej analizie wszystkie te, skądinąd zupełnie naturalne, zabiegi Spetta potraktował jak świadome fałszerstwa, dorzucając wiele innych zarzutów. Z podejrzliwością przyglądał się na przykład kolorom mapy:

Kiedy dokładniej przebadamy oddziaływanie barw odkryjemy, że czerwień posiada ton niemal wpadający w fiolet, co sprawia, że ustępuje w zestawieniu z żywą zielenią. Uzyskuje się zatem dokładnie odwrotny efekt niż mogłoby się z początku wydawać⁴⁰.

Niemiecki geograf z najwyższym oburzeniem konstatawał, że Spett oznaczył barwą także kompleksy leśne (co w tym akurat regionie optycznie zwiększało udział ludności polskiej). Przeszkadzało mu zresztą niemal każdy aspekt analizowanej mapy i każdy skłonny był traktować jako świadome i skuteczne fałszerstwo, wykonane przez tajemniczego Żyda za polskie pieniądze.

⁴⁰ *Ibidem*, s. 54.

Oprócz krytyki podjął także próbę naprawienia szkód przezeń wyrządzonych, sporządzając własną wersję mapy. Ludność polskojęzyczną podzielono na niej na dialekty oznaczone różnymi kolorami, a lasy i pustkowia pozostawiono bez zabarwienia. Ostateczny argument Geislera był jeszcze bardziej oderwany od praktyki kartografii etnicznej niż wcześniejsze zarzuty. W podsumowaniu swego aktu oskarżenia pisał:

Pozostawiając na boku błędy metodologiczne i celowe fałszerstwa, Spett przedstawia sprawę tak, jakby wszystkie grupy ludności niemówiące po niemiecku miały dążyć do realizacji swych aspiracji politycznych w ramach polskości. To wierutne kłamstwo i świadome wprowadzanie w błąd opinii publicznej. Stawiając czoła tym fałszerstwom spełniamy nasz naturalny obowiązek wobec wiernej ludności niemieckiej wschodnich prowincji Rzeszy⁴¹.

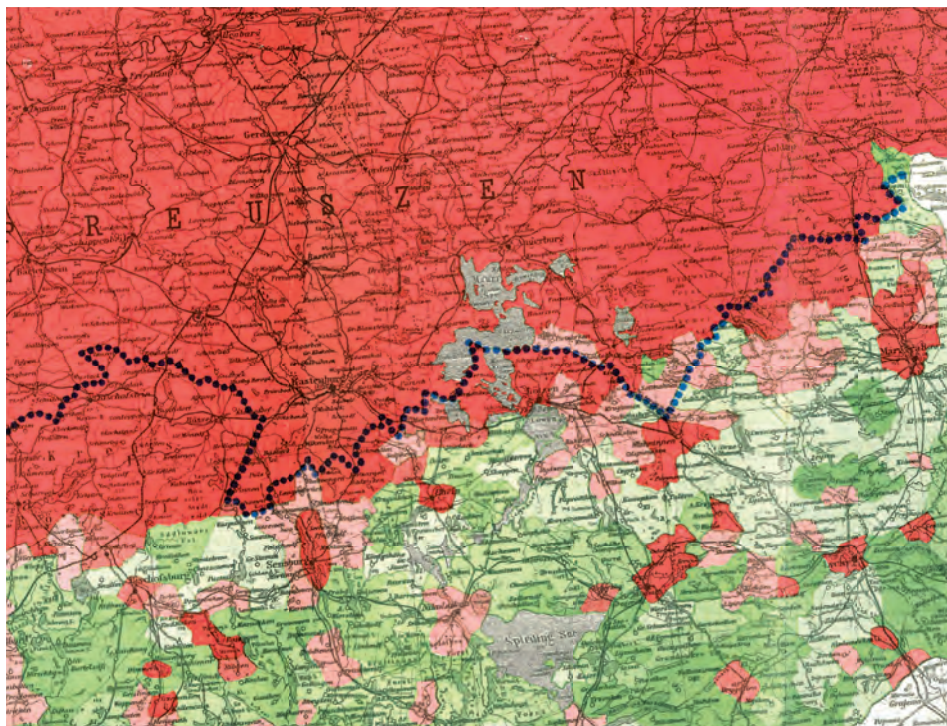
Nie będzie zapewne dla nikogo zaskoczeniem, że polskie reakcje na mapę Spetta były znacznie bardziej przychylne. W pierwszym zeszycie redagowanego przez Romera „Polskiego Przeglądu Kartograficznego” recenzent podkreślał między innymi te jej aspekty, które później skrytykował Geisler:

Mapa odbija korzystnie od mapy np. Langhansa, gdzie lasy i dobra państwowe miały wzbudzać barwami wrażenie rozbicia terytorium etnograficznego polskiego. [...] W imię konsekwencji należałoby jednolicie przeprowadzić wypełnianie jezior barwami etnograficznymi, oraz wystąpić w imię bezstronności przeciw nienałożeniu barwy większości niemieckiej obszaru lasów, obszaru wydmowego na pld. od Bydgoszczy i Torunia. [...] Druk zakładu gotajskiego bez zarzutu⁴².

Temat powrócił na łamy branżowego czasopisma tuż po publikacji pracy Geislera. Józef Wąsowicz poświęcił niemieckim atakom na Spetta dłuższe omówienie. Wypunktował w nim słabe punkty niemieckiej argumentacji, przede wszystkim jej anachronizm. Przypomniął, że zwyczaj wydzielania z ludności polskojęzycznej Kaszubów, Górnoślązaków i Mazurów był wynalazkiem powojennym, podobnie jak idea, że kartografia etniczna mogłaby odzwierciedlać rzeczywistą świadomość narodową mieszkańców (wyrażoną na przykład w plebiscytach), a nie „obiektywne” dane, takie jak język ojczysty. Wreszcie uderzył w najbardziej czuły punkt wywodów adwersarza, przypominając, że mapa Spetta ujrzała światło dzienne właśnie w najważniejszym niemieckim zakładzie kartograficznym, tym samym, który wydawał nacjonalistyczne dzieła

⁴¹ *Ibidem*, s. 70.

⁴² *Rw*, rec. z: Jakob Spett, *Nationalitätenkarte*, „Polski Przegląd Kartograficzny” I (1923–1924), 1, s. 37.



21. Fragment mapy Jakoba Spetta obejmujący jeziora mazurskie

niemieckich geografów, a także najważniejsze czasopismo fachowe – „Petermanns Mitteilungen”:

Fakt, że mapę Spetta wydrukował swego czasu Justus Perthes, był niewątpliwie *faux pas* tego zakładu. Należy być jednak konsekwentnym. *Faux pas* były w takim razie wszystkie przedwojenne pruskie spisy ludności i niemieckie mapy językowe czy narodowościowe i pruski atlas statystyczny i studia Partscha, Seringa, Alberta, Webera, oraz tylu innych nad zagadnieniem polskim. Większym jednak *faux pas* jest rozprawa prof. Geislera, która mapę Spetta dostatecznie dobrze rozreklamowała, a do pięknej serii *Petermanns Mitteilungen Ergänzungshefte* wpełchnęła polityczno-propagandowy pamflet. Stokrotnie lepsze i przyzwoitsze z niemieckiego punktu widzenia było tu milczenie⁴³.

Czy Spett rzeczywiście był sprytnym polskim agentem, wykorzystującym niemiecką wiedzę, technikę i naiwność w walce politycznej? Zdania historyków są podzielone. W nowszych publikacjach na przykład Ulrike Jureit skłania się

⁴³ Józef Wąsowicz, *Niemiecka analiza mapy Spetta*, „Polski Przegląd Kartograficzny” VI (1933–1934), 44, s. 108–121.

do opinii przeciwnej⁴⁴. Z kolei Benjamin Conrad, autor bardzo solidnej pracy poświęconej okolicznościom ustalania polskich granic, podejrzewa Spetta o złe intencje i przypisuje jego wpływom decyzję mocarstw o plebiscycie na Warmii i Mazurach⁴⁵.

Bardzo prawdopodobne, że już nigdy nie dowiemy się całej prawdy. Snop światła na tę sprawę rzuca jednak korespondencja Isaiaha Bowmana. W 1934 roku Richard Hartshorne, profesor Uniwersytetu Minnesoty zwrócił się do niego z prośbą o wyjaśnienie w sprawie, o której usłyszał od niemieckich znajomych. Najważniejsze pytanie brzmiało: czy mapa Spetta rzeczywiście, jak sądzili Niemcy, wpłynęła na decyzje podjęte w Wersalu⁴⁶. Bowman przyznał, że mapa dotarła do ekspertów zwyciężskich mocarstw na początku 1919 roku:

Jaki użytek zrobili z niej inni podczas różnorodnych dyskusji, nie jestem w stanie powiedzieć. Mogę pana jednak zapewnić, że nie została użyta podczas kreślenia granic Polski i Niemiec. Tak się składa, że znam szczegóły tych negocjacji oraz decyzji, ponieważ brałem udział w ich podejmowaniu. Przy pracy odwoływaliśmy się do mapy przygotowanej przez American Geographical Society na podstawie długich dyskusji i materiałów statystycznych. Była to mapa w bardzo dużej skali, podająca proporcje Polaków i Niemców w miejscowościach granicznych. Wykorzystując owe dane mieliśmy naturalnie na względzie także inne czynniki, poza etnograficznymi. Podział środków transportu odgrywał istotną rolę, podobnie jak lokalizacja węzłów kolejowych, możliwości obronne itd. To naturalne, że w świetle ostatecznego przebiegu granicy Niemcy uważają, iż kierowaliśmy się ściśle tą mapą. Mogę pana jednak zapewnić, że tak nie było, a byłem wszak w owym czasie przedstawicielem USA w polskiej komisji granicznej⁴⁷.

Spory wokół powierzchniowych map etnicznych toczyły się niemal bez przerwy przez cały okres międzywojenny. Dotyczyły wprawdzie różnych terytoriów, ale problemy techniczne pozostawały bez zmian. Włoskie mapy etniczne Triestu, Tyrolu Południowego i Dalmacji wywoływały takie same kontrowersje, jak kartografia polska i niemiecka. Krytycy punktowali rzekome fałszerstwa statystyczne, znikające wyspy ludności mniejszościowej, a także sposób użycia barw i cieniowania. Niekiedy, jak na wojennej mapie Carlo

⁴⁴ Ulrike Jureit, *Das Ordnen von Räumen. Territorium und Lebensraum im 19. Und 20. Jahrhundert*, Hamburg 2012, s. 202.

⁴⁵ Benjamin Conrad, *Unkämpfte Grenzen, unkämpfte Bevölkerung. Die Entstehung der Staatsgrenzen der Zweiten Polnischen Republik 1918–1923*, Stuttgart 2014, s. 133.

⁴⁶ AGS, Directors' Files, Isaiah Bowman, sygn. cyf. AGSNY_B185_F008_002.05, List z 1 czerwca 1934 roku.

⁴⁷ AGS, Directors' Files, Isaiah Bowman, sygn. cyf. AGSNY_B185_F008_002.06, List z 11 czerwca 1934 roku.

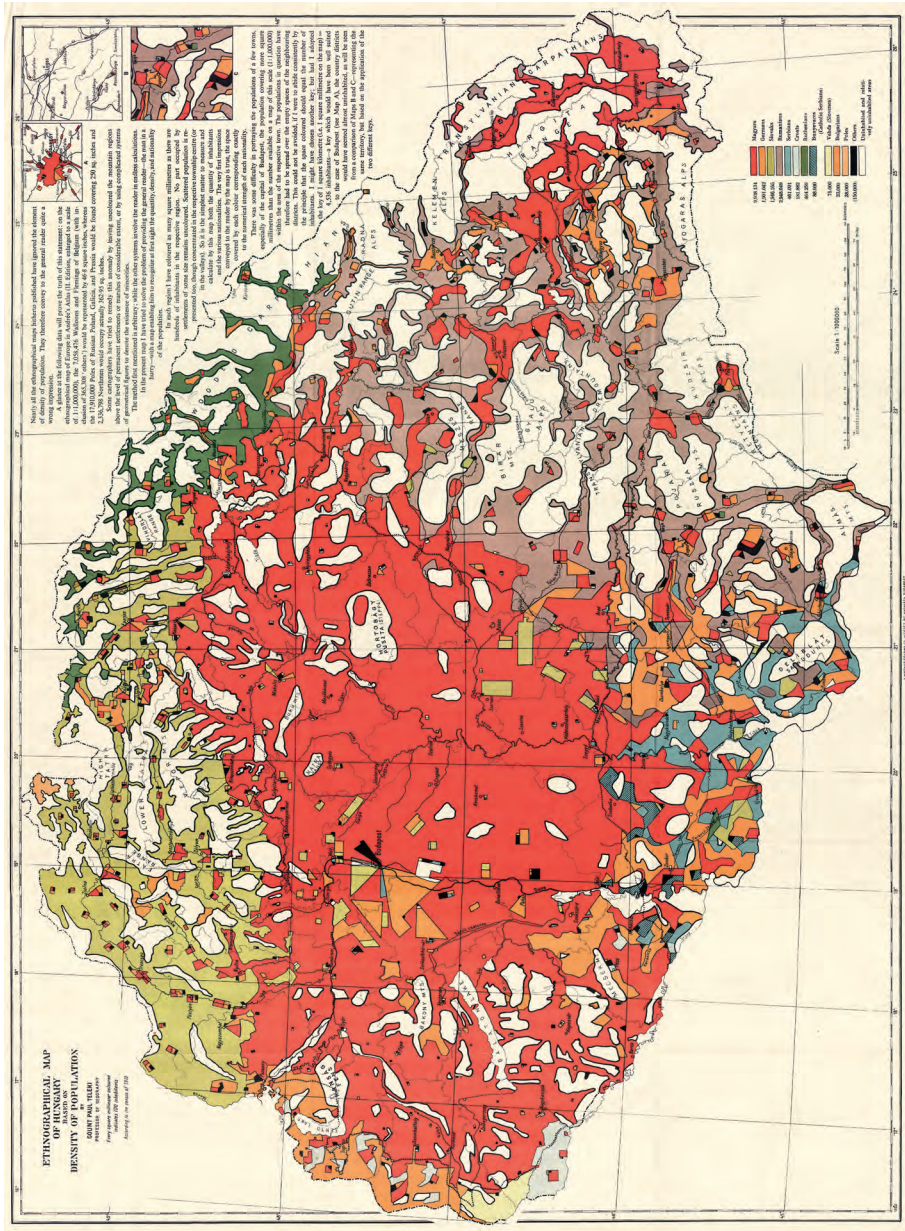
Errery z 1915 roku, w ogóle rezygnowano ze stosowania różnych odcieni, włoską większość etniczną w dowolnej proporcji do pozostałych mieszkańców zaznaczając jednolitym kolorem. W 1918 roku redakcja „Petermanns Mitteilungen” opublikowała mapę etniczną Europy Środkowej, która w sztuce doboru barw szła jeszcze dalej. Niemców, Holendrów i Flamandów oznaczono na niej jednym i tym samym kolorem, na wschodnich rubieżach Rzeszy z kolei rozrózniono kolorystycznie Polaków, Mazurów i Kaszubów. Polska komentatorka niemieckich publikacji, uczennica Romera Kazimiera Jeżowa, zwracała uwagę także na fakt, że mapa, wykorzystywana podczas lekcji geografii w gimnazjum, bezwstydnie nadmuchiwała bańki niemieckiego osadnictwa, uznając na przykład Warszawę za miasto etnicznie niemieckie⁴⁸. Naturalnie, taki obraz stosunków narodowościowych należało traktować raczej jak projekcję politycznej idei niż odzwierciedlenie rzeczywistości⁴⁹.

Niektóre zagadnienia poruszane w związku z mapą Spetta pojawiały się także w innych kontekstach, w mniejszym stopniu obciążonych polityką, choć nigdy od niej w pełni nie uwolnionych. Powierzchniowa mapa etniczna okazała się narzędziem bardzo skomplikowanym przede wszystkim ze względu na konieczność pogodzenia odmiennych, a czasami sprzecznych celów: dokładności i przejrzystości. Już na kilka lat przed wojną ciekawą próbę rozwiązania niektórych problemów kartografii etnicznej podjął Pál Teleki. Przygotowując *carte rouge* (jak ją nazwano ze względu na dominującą barwę, którą geograf zarezerwował – niezbyt oryginalnie – dla własnego narodu) Teleki poszedł o krok dalej niż krytycy Spetta. Ci ostatni protestowali przeciwko oznaczaniu jako terytorium etnicznego kompleksów leśnych i pustkowi, gdzie w rzeczywistości nie mieszka nikt albo prawie nikt. Teleki tymczasem uznał, że poniżej pewnej określonej gęstości zaludnienia w ogóle nie należy traktować danego terytorium jako przedmiotu podziału etnicznego. W konsekwencji jego mapa zwracała uwagę nie tylko czerwienią madziarskiej większości (większości optycznej), numeryczna pozostawała bowiem w najwyższym stopniu dyskusyjna), ale i białymi plamami terenów rzadko zaludnionych.

Takie rozwiązanie problemu gęstości zaludnienia okazało się inspirujące dla międzynarodowej społeczności kartografów. Mapy etniczne publikowane

⁴⁸ Kazimiera Jeżowa, *Politische Propaganda in der deutschen Geographie*, Danzig 1933, s. 67.

⁴⁹ Dragan Umek, *Ethnicity on the Paper: Ethnographic Mapping on the Italian-Yugoslav Border*, w: *150th Anniversary of Jovan Cvijić's Birth. Proceedings of the International Conference held at the Serbian Academy of Sciences and Arts, October 12–14, 2015*, red. Vidojko Jović, Ana M. Petrović, Belgrade 2016, s. 777–793.



22. Mapa etnograficzna Pála Telekiego (1910)

w czasie wojny w „Petermanns Mitteilungen” także najczęściej pozostawiały białe plamy w wysokich górach⁵⁰. Teleki rozwijał ten wątek w swojej późniejszej twórczości naukowej, w analogiczny sposób przygotowując na przykład mapy Bliskiego Wschodu, na których pustynię oznaczał kolorem białym⁵¹. Ten na pierwszy rzut oka zupełnie obiektywny krok znakomicie ilustruje ambiwalencję kartograficznej reprezentacji. Pośrednim efektem rozwiązania przyjętego przez Telekiego była bowiem wyraźna redukcja terytorium narodowego tych narodowości, które zamieszkiwały okolice górskie i pustynne. W wypadku *carte rouge* byli to Rumuni i Słowacy. Zamiast zwartych terenów w kolorze jasnozielonym i odcieniu brudnego różu, zamieszkiwane przez nich regiony Węgier przyciągały wzrok wielkimi białymi plamami Karpat. To, co Teleki uważał za obiektywną korektę kartograficznych błędów, w oczach na przykład Martonne’a stanowiło właśnie poważny błąd. Francuski geograf sądził, że rzadko zasiedlone góry z punktu widzenia antropogeografii stanowią kolebkę narodowości rumuńskiej. Wyłączenie ich z rumuńskiego terytorium etnicznego to zatem nie obiektywna korekta, lecz politycznie umotywowany atak⁵². Inna sprawa, że niektórzy krytycy węgierskiej mapy dostrzegli także pewną merytoryczną niekonsekwencję. Teleki zastosował bowiem wobec słabo zaludnionych obszarów podwójną miarę. Na Nizinie Węgierskiej pokrył czerwonym kolorem także te rejony, które w rzeczywistości były tak samo słabo zaludnione, jak rumuńskie Karpaty⁵³.

W drugiej połowie lat dwudziestych inny węgierski geograf podjął próbę pogodzenia obu tych stanowisk. Na mapie etnograficznej Károlya Kogutowicza terytoria większości etnicznej były przedstawione powierzchniowo, jednocześnie jednak ciemniejsze barwne plamy oznaczały liczebność danej grupy ludności.

Nie był to zabieg ani prosty, ani łatwy w odbiorze. Polski recenzent tego kartograficznego dzieła pisał:

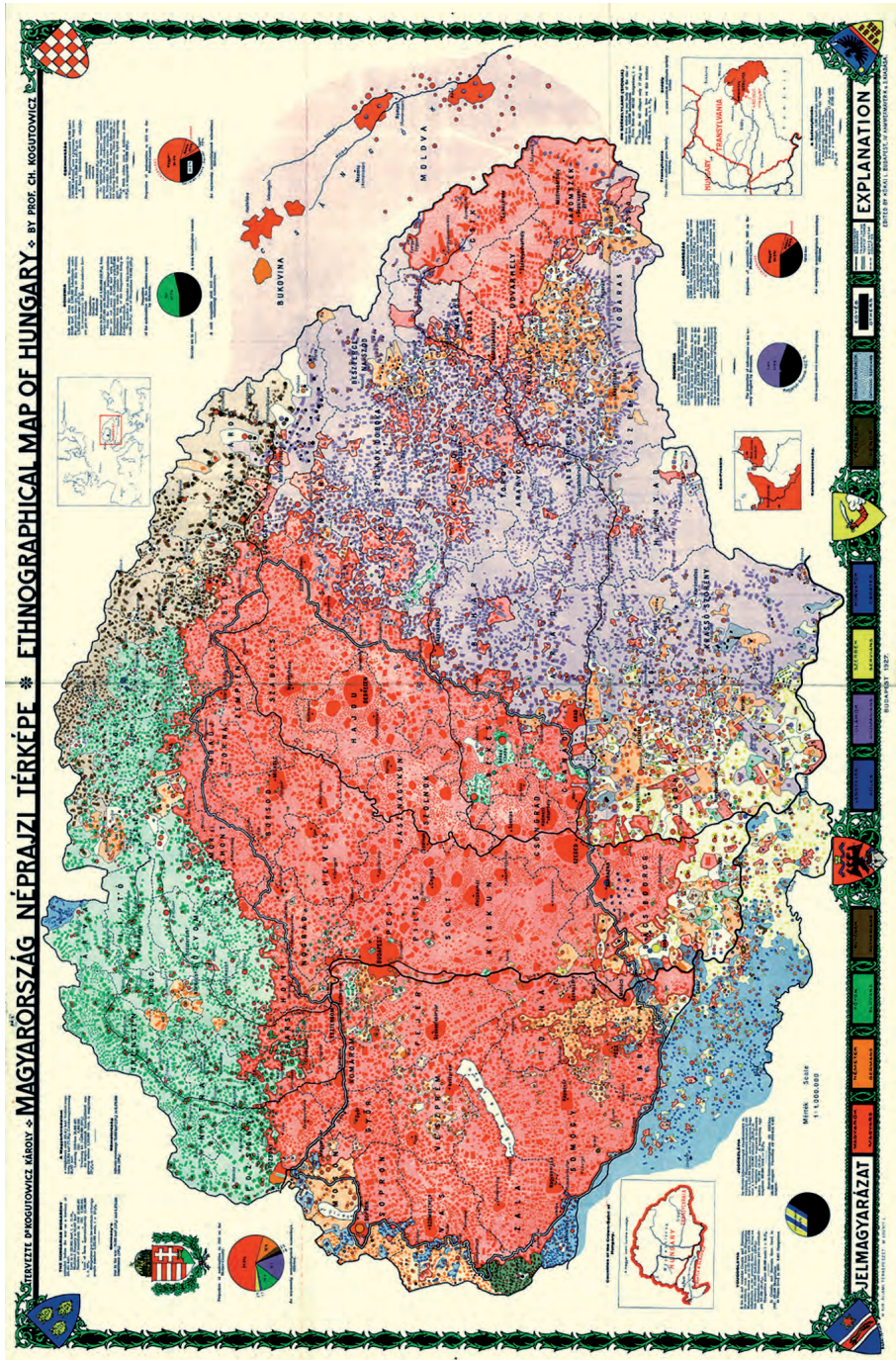
Spróbujmy sobie odtworzyć metodę mapy Kogutowicza. Jednostką dla niego jest gmina. Wyróżnia on tam absolutną większość ludności i znaczy obszar gminy barwą

⁵⁰ Na przykład Paul Langhans, *Der rumänische Volksboden und die staatliche Entwicklung des Rumänentums*, „Petermanns Geographische Mitteilungen” 61 (1915), tablica 36.

⁵¹ Count Paul Teleki, Andrew Rónai, *The Different Types of Ethnic Mixture of Population*, Budapest 1937, s. 8–10.

⁵² Gilles Palsky, *Emmanuel de Martonne and the Ethnographical Cartography of Central Europe (1917–1920)*, „Imago Mundi” 54 (2002), s. 115.

⁵³ Bogdan Zaborski, *Uwagi metodyczne o mapach wyznaniowych z mapą części województwa lwowskiego*, Warszawa 1928, s. 12.



23. Mapa etnograficzna Wegier Károlya Kogutowicza (1927)

większości. O ile brak większości absolutnej w gminie, pozostawia jej obszar białym, a tylko kółkami barwnymi znaczy narodowości dominujące. Wyróżnia jednak także w gminach o silnej większości jednej narodowości, silniejsze skupienia procentowe innych narodowości, znacząc je kółkami barwnymi. Wielkość tych kółek oznacza procentowe nasilenie mniejszości. Te jednak szczegóły nie dają jeszcze mapie wymierności. Uzyskuje ją Kogutowicz, wprowadzając przy każdej gminie sygnaturę wielkościową. Gdy więc kreskowanie barwne oznacza większość narodowościową w danym obszarze, to wielkość znaku w pełnym tonie jest proporcjonalną do zaludnienia gminy. Tak więc mapa znaczy i większości i ilość ludności itd. Metoda Kogutowicza posuwa więc, jak widzimy, o dobry krok naprzód grafikę demograficzną, dając od razu i przegląd zwartych obszarów etnograficznych i ich wielkościowe zróżnicowanie... jednym słowem jest i jakościowa, i ilościowa⁵⁴.

Mimo entuzjazmu Józefa Wąsowicza, recenzenta „Polskiego Przeglądu Kartograficznego”, mapa Kogutowicza nie przetarła nowych szlaków w kartografii etnicznej. Węgierski kartograf nie uniknął również krytyki Polaka, a to za sprawą dwóch miniaturowych mapek, towarzyszących zasadniczemu dziełu. Kogutowicz wykazywał na nich, że Siedmiogród mógłby powrócić w skład Węgier nawet bez bezpośredniego połączenia (które musiałoby przebiegać poprzez tereny rumuńskiej większości). Jako argumentu na poparcie tej tezy użył przykładu Prus Wschodnich, co Wąsowicz uznał za „ani stosowne, ani geograficznie szczęśliwe”. Polski geograf odnotował także drobne manipulacje, nieobce i tej węgierskiej mapie: przyłączenie Niemców do Węgrów na towarzyszących jej diagramach.

„Polski Przegląd Kartograficzny” w ogóle zajmował w sporach o mapy etniczne szczególne miejsce. Czasopismo konsekwentnie trzymało się wąskiej specjalizacji, mapom etnicznym poświęcając bardzo wiele uwagi. W dodatku redaktorzy skupiali się właśnie na Europie Środkowo-Wschodniej i Bałkanach, a zwłaszcza na nowych i powiększonych państwach. Krytyka rewizjonistycznej kartografii niemieckiej i polemika z niemiecką krytyką dopełniały treść pisma. Co istotne, była to na ogół krytyka rzeczowa, a bolesne ciosy rozdawano w każdym kierunku, nie tylko zachodnim. Równie często przedmiotem krytyki stawali się polscy kartografowie.

Recenzenci „Przeglądu” zwracali uwagę zarówno na kwestie merytoryczne, jak i na wygląd map. Wielokrotnie piętnowali niewłaściwe liternictwo, czy też słabej jakości druk oraz zbytnią schematyczność. Nawet w omówieniach niemieckich map etnicznych kwestie techniczne często zajmowały stanowisko

⁵⁴ Jw, rec. z: Károly Kogutowicz, *Magyarország néprajzi térképe (1927)*, „Polski Przegląd Kartograficzny” III (1927–1928), 22, s. 149–151, cyt. s. 150.

równe krytyce politycznej. To połączenie dwóch porządków widać na przykład w próbie systematyzacji krytyki wobec rewizjonistycznej kartografii z początku lat trzydziestych:

Publikacja ta [mapa językowa Friedricha Lange] charakteryzuje doskonale współczesne niemieckie mapy językowe, dążące w kierunku nadmiernego rozszerzania niemieckiego terytorium językowego, przewiększania niemieckich wysp językowych oraz użycia bardzo intensywnych plam dla elementu niemieckiego w przeciwieństwie do bardzo słabych barw dla innych grup i nadużywania pasków w barwie niemieckiej. Towarzyszy temu nadto dążność do rozbicia obcych grup na części, przyczem wyodrębnia się nie tylko dialekty, ale i ludność pojedynczych okręgów administracyjnych. [...] Obraz Niemców na Wołyniu, Spiszu, w Banacie, na Węgrzech, w Siedmiogrodzie, Bukowinie itd. przygniata po prostu swymi rozmiarami⁵⁵.

W partykularnej kwestii polsko-niemieckiego pogranicza spory geografów nie kończyły się na wzajemnych zarzutach o manipulację. Na rozstrzygnięcie czekały rzeczywiste problemy, nie dające się sprowadzić wyłącznie do konfliktu nacjonalizmów. Mapy powierzchniowe, najlepiej przemawiające do wyobraźni i najprostsze w odbiorze, obiektywnie sprzyjały tym narodowościom, które zamieszkiwały duże przestrzenie. W wypadku polskiego korytarza czy też Górnego Śląska technika ta przemawiała na korzyść Polaków. Polscy kartografowie znaleźli się zatem w komfortowej sytuacji. Mogli swobodnie korzystać z przedwojennej statystyki pruskiej, a także nawiązywać do przedwojennych prac niemieckich geografów. Protesty drugiej strony odrzucali bez trudności, wskazując, że to oni właśnie reprezentują ciągłość naukową niemieckiej kartografii, a nie powojenni geografowie niemieccy. „Doczekaliśmy się naprawdę dziwnych czasów. – ironizował Romer – Profesor wyższej uczelni w Prusach nazywa wyniki pruskich oficjalnych spisów ludności »fantazją i spekulacją«, wyniki badań niemieckich uczonych [...] polsko-nacjonalistyczną orgią”⁵⁶.

Poszukiwania przeciwwagi dla polskich map etnograficznych rozwijały się wielotorowo. Jeszcze w czasie wojny temat podjął Albrecht Penck. W mowie z okazji objęcia rektoratu uniwersytetu w Berlinie w 1917 roku zalecał sięgnięcie po jeszcze bardziej szczegółowe dane statystyczne, tak aby zakwestionować generalizacje polskich geografów:

⁵⁵ Jw, rec. z: Friedrich Lange, *Sprachenkarte von Mitteleuropa*, „Polski Przegląd Kartograficzny” VI (1933–1934), 42, s. 51–53.

⁵⁶ Eugeniusz Romer, rec. z: Wilhelm Volz, *Die völkische Struktur Oberschlesiens in drei Karten (1921)*; *Das Deutschtum in den Kreisen Rybnik und Pless (1921)*, „Polski Przegląd Kartograficzny” I (1923–1923), 3, s. 105–108, cyt. s. 107.

Tam, gdzie mapa etnograficzna pokazuje wielką przestrzeń zamieszkaną przez Polaków, bardzo rzadko spotykamy ludność czysto polską. Najczęściej ta ostatnia jest rozrzedzona i przedzielona przez licznych Żydów i nierzadko Niemców, pomijając już pogranicze, gdzie niemieckie i polskie wioski często się przeplatają. Polski geograf Romer potrafił dzięki dobrze dobranej metodzie skonstruować gałąź polskiego osadnictwa sięgającą aż do Bałtyku, podczas gdy drobiazgowo badania wykazują, że gałąź tę przecina pas łączący niemiecką ludność Prus Wschodnich z zachodnimi prowincjami Królestwa⁵⁷.

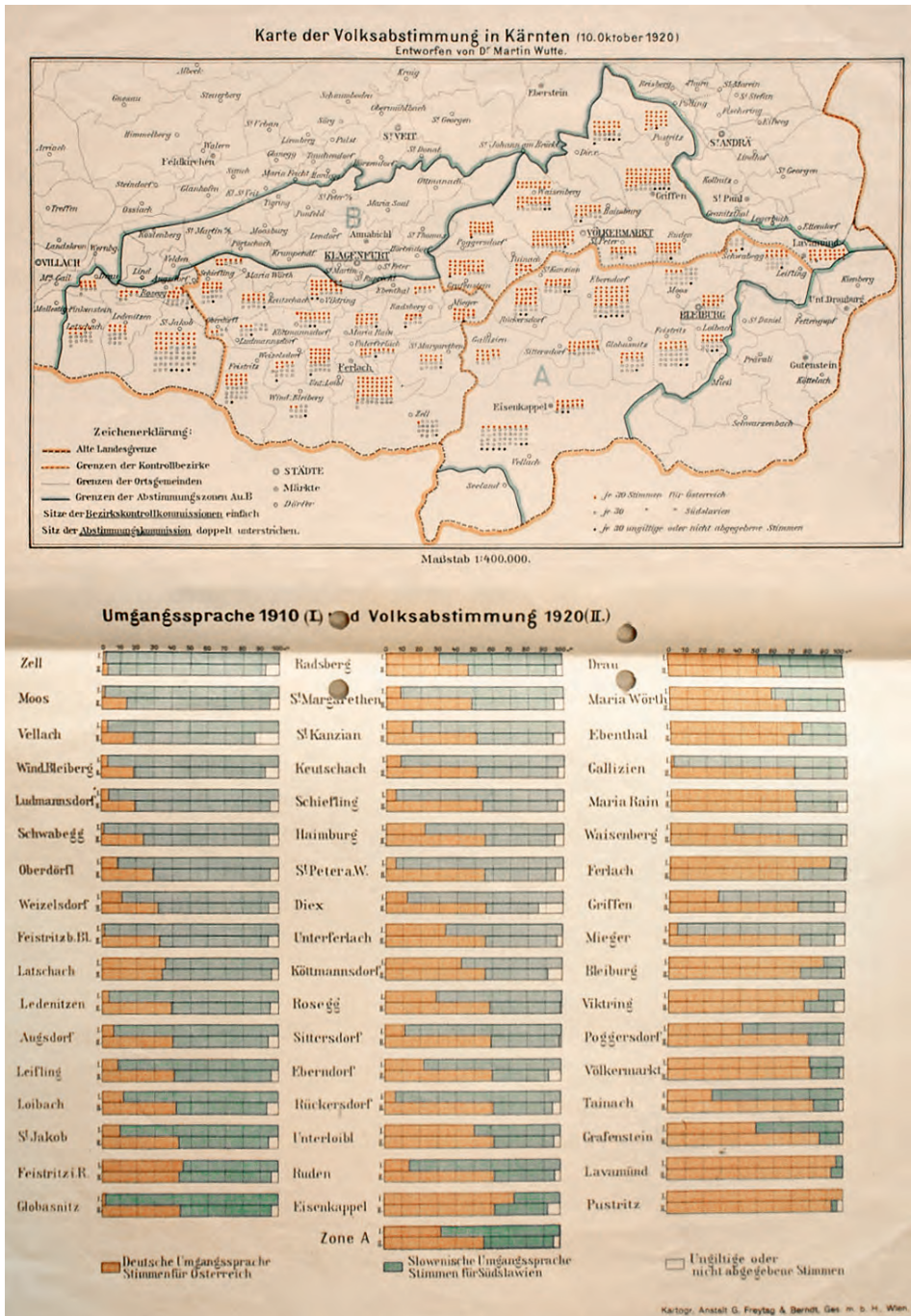
Wskazana przez Pencka droga była jednak wyboista i trudno się dziwić, że mało kto zdecydował się nią podążyć. Po 1918 roku pojawiły się zresztą nowe możliwości uprawiania kartografii etnicznej. Skłoniły one niemieckich geografów do postawienia pytania, czy istotnie dane statystyczne wyprodukowane przez ich własne państwo nie mogłyby zostać zastąpione innymi, dającymi bardziej pożądane wyniki. Pozytywną odpowiedź przyniosły powojenne plebiscyty, przede wszystkim na Warmii i Mazurach oraz w Karyntii, gdzie większość ludności opowiedziała się za przynależnością odpowiednio do Niemiec i do Austrii. Wyniki plebiscytów traktowano zatem jako rodzaj statystyki narodowościowej, w dodatku przemawiającej na korzyść Niemiec. Jak widzieliśmy, krytycy mapy Spetta reprezentowali podobne stanowisko. „Polski Przegląd Kartograficzny” dostrzegał w tym zabiegu paradygmatyczną zmianę, oddzielającą kartografię niemiecką od reszty świata:

Nie będziemy, zdaje się, dalecy od prawdy, gdy zreasumujemy stan rzeczy w sposób następujący: Istnieją dwa punkty widzenia w sprawie etnografii obszarów wschodnich Niemiec i sąsiednich części Polski: jeden z dawna i ogólnie przyjęty, oparty na przedwojennych niemieckich spisach ludności, przez powojenne polskie spisy ludności nieistotnie tylko zmodyfikowany; drugi neoniemiecki, powstały dopiero po wojnie, który opiera pojęcie narodowości na wynikach plebiscytów, wyborów sejmowych czy parlamentarnych, a wreszcie na niemieckim spisie ludności z 1925 roku, który, jak wiemy, gruntownie zmienił oblicze językowe wschodnich Niemiec w porównaniu z niemieckim spisem z 1910 roku⁵⁸.

Oparcie się na wynikach plebiscytów miało daleko idące konsekwencje. W odróżnieniu od „obiektywnych” danych dostarczanych przez spisy, głosowanie w plebiscycie było deklaracją woli jednostki, bez względu na jej język czy pochodzenie. W warunkach cenzusowych, jak wyjaśniał Antonín

⁵⁷ Albrecht Penck, *Über politische Grenzen. Rede zum Antritt des Rektorates des Königlichen Friedrichs-Wilhelms-Universität in Berlin gehalten in der Aula am 25. September 1917*, Berlin 1917, s. 19.

⁵⁸ Józef Wąsowicz, rec. z: E. de Martonne, *Les nationalités de l'Europe Centrale, 1:6 000 000 (1931)*, „Polski Przegląd Kartograficzny” VI (1933–1934) 42, s. 47–51, cyt. s. 50–51.



24. Wyniki plebiscytu w Karyntii w ujęciu Martina Wutte

Bohąc, podejrzenie, że deklaracje roz mijają się ze stanem rzeczywistym skutkowały urzędową korektą. W tej optyce to urzędnik wiedział lepiej, kto jest kim. Odrzucając wypróbowany model, niemieccy geografowie wkraczali na nowy teren. Czynie li to ostrożnie i raczej niekonsekwentnie, stosując różną miarę do różnych regionów. Woluntaryzm był na ogół zarezerwowany dla wschodu. Jak tłumaczył Wilhelm Volz, jeden z najaktywniejszych geografów rewizjonistycznych:

Należy poczynić zasadnicze zastrzeżenia natury politycznej wobec przygotowywania map językowych Wschodu, tu bowiem język ojczysty i poczucie narodowe nie zbiegają się ze sobą. Należy uzupełnić mapy językowe mapami narodowościowymi⁵⁹.

Takie podejście do statystyki etnicznej dawało nacjonalistycznym geografom do ręki sprawne narzędzie do wypracowania nowej kartografii Europy Środkowo-Wschodniej. W ujęciu Volza to właśnie tu, w odróżnieniu od Europy Zachodniej, procesy narodotwórcze wciąż jeszcze trwały. Nic nie było ostatecznie przesądzone, także tożsamość mieszkańców regionu:

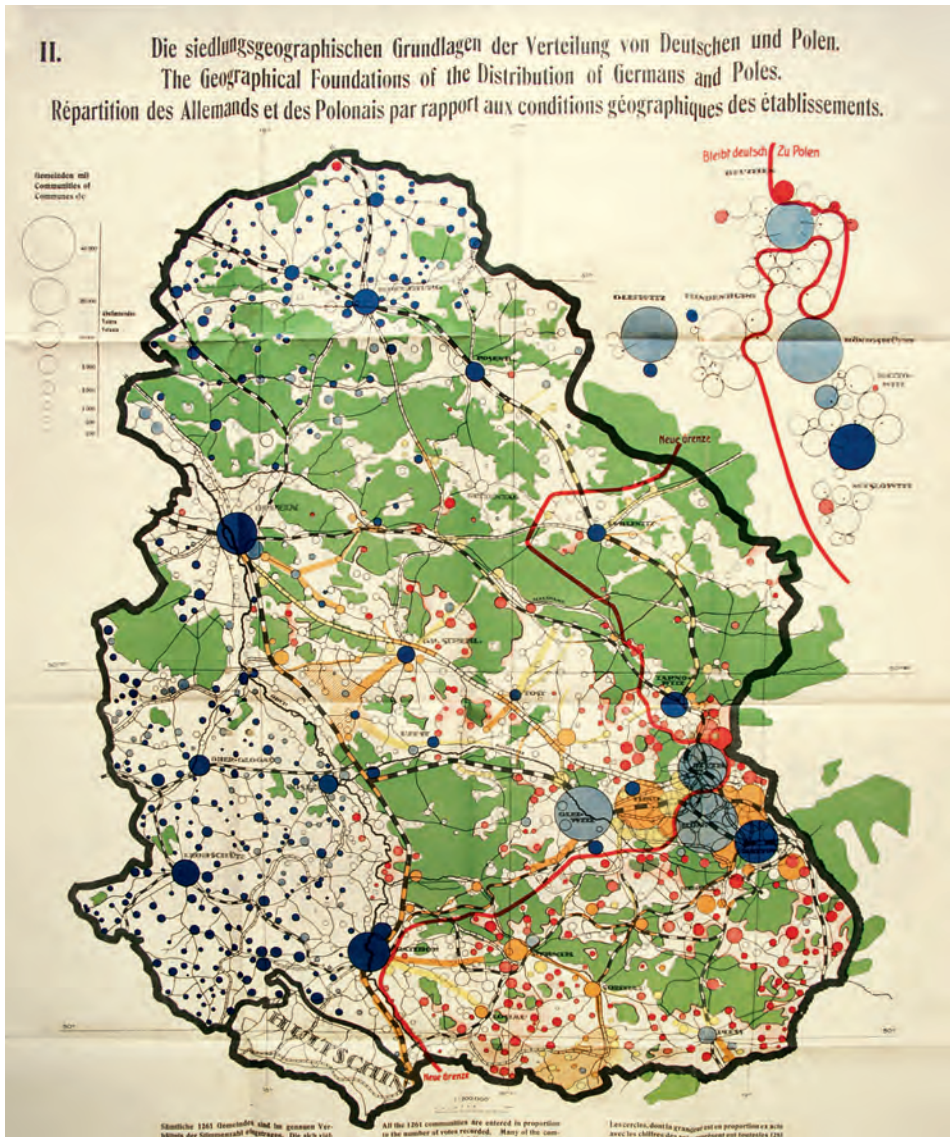
To nie rasa decyduje o narodowości – czy Łużyczanin różni się w czymkolwiek fizycznie od Saksończyka? Górnoślązak posługujący się polskim narzeczem od sąsiada, który mówi po niemiecku? – lecz wola i świadomość narodowa. Problemy Wschodu różnią się zatem zasadniczo od problemów Zachodu⁶⁰.

Już kilka lat po opublikowaniu powyższej deklaracji sytuacja polityczna w Niemczech zmieniła się radykalnie, a wraz z nią oficjalne poglądy na kwestie tożsamości etnicznej. W nazistowskim światopoglądzie nie było miejsca na dumę z powodu niemieckiej tożsamości u słowiańskiej ludności pogranicza. Zamiast tego przeprowadzano szeroko zakrojone badania na temat rzekomych germańskich korzeni Mazurów⁶¹. Argumentowanie za pomocą plebiscytu nie zostało więc ostatecznie obalone przez polskich czy jakichkolwiek innych polemistów. Niemieccy geografowie, podporządkowani nowej nazistowskiej władzy, wycofali się zeń sami.

⁵⁹ Archiv für Geographie (dalej: AfG), Nachlaß Wilhelm Volz, Sign. 403/6/1, Stiftung für deutsche Volks- und Kulturbodenforschung. Protokoll über die Tagung in Ortelsburg, 15.–17. September 1927, k. 37.

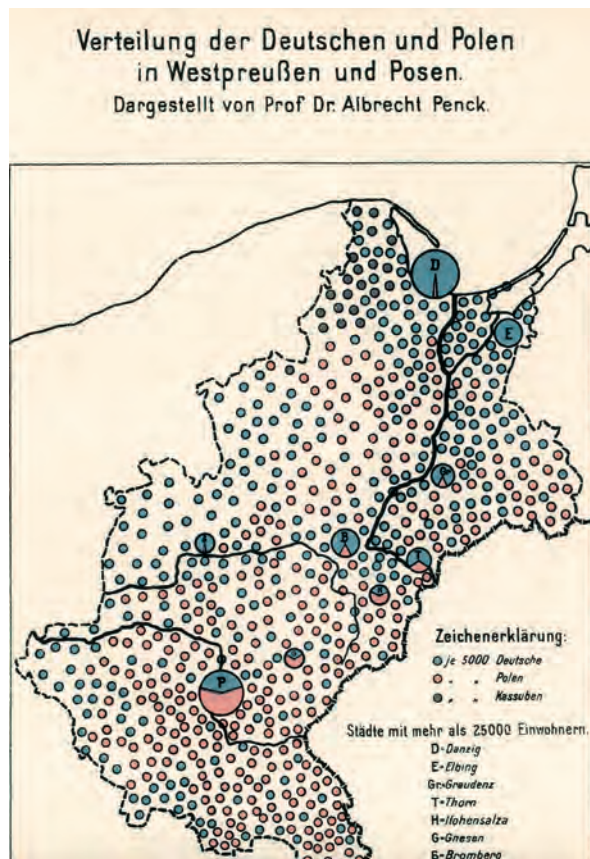
⁶⁰ Wilhelm Volz, *Zur Einführung*, w: *Der ostdeutsche Volksboden. Aufsätze zu den Fragen des Ostens*, red. Wilhelm Volz, Breslau 1926², s. 5–6, cyt. s. 6.

⁶¹ Andreas Kossert, „Grenzlandpolitik” und Ostforschung an der Peripherie des Reiches. Das ostpreussische Masuren 1919–1945, „Vierteljahrshefte für Zeitgeschichte” 51 (2003), 2, s. 117–146, tu 132–143.



25. Punktowa mapa etnograficzna Górnego Śląska Wilhelma Volza

Poza zabiegiem statystycznym opartym na wykorzystaniu danych plebiscytowych zamiast spisów ludności, niemieccy geografowie zwrócili uwagę na inne, techniczne środki pozwalające w odmiennym świetle przedstawić stosunki narodowościowe polsko-niemieckiego pogranicza. Z pomocą przyszła im metoda punktowa, najczęściej skrzyżowana z diagramami. System ten polegał na oznaczeniu pewnej liczby osób punktem w kolorze reprezentującym ich



26. Etnograficzna mapa pogranicza polsko-niemieckiego w Prusach Zachodnich, Albrecht Penck (1919)

narodowości (język, wyznanie lub inną cechę charakterystyczną) i naniesienie owych punktów na mapę w takiej liczbie, jaka odpowiadała liczebności osób w danej jednostce administracyjnej. Technika ta była stosowana na bieżąco do ilustracji wyników plebiscytowych.

Diagramy przedstawiające podział narodowościowy większych ośrodków miejskich rozwiązywały jeden z największych problemów map powierzchniowych: słabą reprezentację miast i optyczną dominację ludności wiejskiej. Tą metodą posłużył się Penck, przygotowując wydawaną potem jeszcze kilkakrotnie mapkę Prus Zachodnich i Poznańskiego. Pierwsza wersja jego propozycji, oparta podobnie jak prace polskich geografów na przedwojennych statystykach pruskich, operowała tylko dwoma kategoriami narodowościowymi: Niemcami i Polakami. Ministerstwo Spraw Zagranicznych zażądało jednak zmian. Penck zgodził się na wprowadzenie dodatkowej kategorii Kaszubów, których rola na mapie polegała głównie na przerwaniu polskiego

pasa osadnictwa, rozciągającego się aż po Bałtyk. Wstęp do trzeciego wydania broszurki, zawierającej mapkę Pencka, dobitnie wskazywał na cel tej operacji. Chodziło właśnie o wykazanie, że na terenach spornych w ogóle nie ma większych zwartych obszarów zamieszkałych przez Polaków⁶².

Przywiązanie do takiej czy innej techniki kartograficznej nie było naturalnie prostą pochodną narodowości geografów. W kontekście polsko-niemieckim jednak to Polacy chętniej sięgali po mapy powierzchniowe, Niemcy zaś po punktowe. Odmienne przedstawiała się sytuacja na innych pograniczach, przede wszystkim polsko-ukraińskim. Tu pod wieloma względami to Polacy zajmowali miejsce, które na zachodzie zarezerwowane było dla Niemców. Na znacznych obszarach byli w mniejszości, grupując się za to w większych miastach. Te same metody kartograficzne, które uwypuklały obecność polskiej ludności wiejskiej na Pomorzu czy Górnym Śląsku, w Galicji Wschodniej czy na Wołyniu sprzyjały Ukraińcom.

Podobnie jak w wypadku niemieckiej kartografii rewizjonistycznej, trudne położenie polityczne inspirowało refleksję metodologiczną i wynalazki praktyczne. Stosowana między innymi przez Stanisława Pawłowskiego manipulacja wartościami procentowymi pozwalała przekonywać odbiorców (a być może także samego siebie), że polska mniejszość jest w pewnym sensie bardziej znacząca niż ukraińska większość. Ciekawym przykładem takiego sposobu myślenia jest praca Pawłowskiego poświęcona, przynajmniej teoretycznie, strukturze wyznaniowej Galicji Wschodniej⁶³. „Polskość” poszczególnych regionów w ujęciu geografa zapewne wzbudziłyby nie mniejsze wątpliwości, niż jego mapa, którą w Paryżu skrytykował Martonne. Pawłowski tymczasem pisał:

Z mapy polskości widać, że Rusini przeważają w górach, ale już na podgórzu i w pozostałej wschodniej części Galicji mieszka 25–50% Polaków, w dwóch zaś wyspach lwowskiej i tarnopolskiej zwyż 50%. Na mapie rzymsko-katolików widoczną jest polskość Podola i związek podolskiego obszaru polskości z etnograficzną masą polską⁶⁴.

Opublikowane w tej pracy mapy rzeczywiście posuwały się dość daleko w dziele „odzyskiwania” terytorium etnicznego. Tym razem czerwone i niebieskie punkty nie oznaczały ani przynależności etnicznej, ani nawet wyznaniowej, lecz zmianę, która zaszła w okresie pomiędzy galicyjskimi

⁶² *Ist die Ostmark unbestreitbar polnisches Gebiet? Kurze zahlenmäßige Sachdarstellung mit zwei Sprachenkarten von Prof. Dr. A. Penck und sieben graphischen Tafeln von Prof. Dr. Silbgleit*, Berlin 1919³.

⁶³ Stanisław Pawłowski, *op.cit.*

⁶⁴ *Ibidem*, s. 7.

spisami z 1900 i 1910 roku. W ten sposób Pawłowski uzyskał przynajmniej optyczną dominację rzymskich katolików, choć w liczbach bezwzględnych wciąż ustępowali oni grekokatolikom.

Przygotowana w tak szczególny sposób mapa stanowiła dogodną ilustrację też propagowanych przez Romera i Czekanowskiego. Obaj uważali, że w odróżnieniu od ziem polskich, Litwa i Ruś mają charakter przejściowy, przede wszystkim pod względem etnicznym⁶⁵. Tam, gdzie nikt nie posiada wyraźnej większości, o przynależności powinny decydować inne czynniki, na przykład dynamika stosunków wyznaniowych. Albo charakter osadnictwa, trwalszy na nizinie, często nomadyczny lub półnomadyczny w górach. Także to ostatnie rozróżnienie służyło polskim geografom jako argument za polskością Galicji Wschodniej:

Odporność elementu polskiego nie pozostaje w prostym stosunku do siły liczebnej tegoż, lecz zdaje się być raczej związana z rolą (jakość gleby), na co zdaje się wskazywać fakt największych zysków [tj. przyrostu ludności polskiej] na Podolu, a strat w Karpatach⁶⁶.

Z czasem perspektywy rysujące się przed polskimi geografami badającymi wschodnie ziemie Rzeczypospolitej w coraz mniejszym stopniu uzasadniały podobny optymizm. Białorusinów i Ukraińców nie ubywało, lecz przybywało. Jedną z reakcji na ten stan rzeczy stało się paradoksalnie skupienie na własnym narodzie. Niektóre polskie publikacje z lat trzydziestych sprawiają wrażenie, jakby geografowie gremialnie wzięli sobie do serca formułę wypowiedzianą w pierwszych miesiącach Wielkiej Wojny przez statystyka i kartografa Władysława Wakara: „Kraj każdy opierać się musi na jednym narodzie i jednej kulturze”⁶⁷. Inne narody i inne kultury zaczęły znikać z polskich map.

W praktyce ten zwrot ku kartografii etnicznej ograniczonej tylko do własnego narodu był pochodną rosnącej fascynacji geografów kwestią przyrostu ludności⁶⁸. W państwach o licznych i powiększających się mniejszościach, takich jak Polska, problem ten nabierał znaczenia politycznego. Pod koniec

⁶⁵ Jan Czekanowski, *op.cit.*, s. 41.

⁶⁶ Adam Dudziński, *Zmiany narodowościowe (wyznaniowe) na terenie trzech województw wschodnich Małopolski w świetle urzędowych spisów 1910–1921*, w: *Pokłosie geograficzne. Zbiór prac poświęcony Eugenjuszowi Romerowi przez jego uczniów i przez Książnicę-Atlas*, Lwów–Warszawa 1925, s. 15–28, cyt. s. 26.

⁶⁷ Włodzimierz Wakar, *Ludność polska. Ilość i rozprzestrzenienie*, Warszawa 1914, s. 5.

⁶⁸ W kontekście polskim zob.: Morgane Labbé, „Reproduction” as a New Demographic Issue in Interwar Poland, w: *A World of Populations. Transnational Perspectives on Demography in the Twentieth Century*, red. Heinrich Hartmann, Corinna R. Unger, New York–Oxford 2014, s. 36–57.

lat trzydziestych zwrócił na niego uwagę także Eugeniusz Romer. W dziełku poświęconym „biosocjologii” Rzeczypospolitej alarmował:

Podczas gdy jeszcze w roku 1927 na przeszło połowie całego terytorium górował polski przyrost ludności nad ruskim o przeciętnie blisko 30%, rok w rok traciliśmy 4000 km² obszaru z przewagą biologiczną polską, a polska przewaga na tak bardzo zredukowanym obszarze spadła w roku 1930 do znikomej wartości 6%, przy stałym wzroście ruskiej przewagi do 31%! [...] W tych cyfrach mieści się wszystko. One są wyrazem pobłażliwości oficjalnej wobec ruskiej samowoli, one wyrazem politycznego terasowania polskiego ruchu ludowego, one są zamknięciem rachunku całej oficjalnej etatycznej gospodarki politycznej, ekonomicznej i społecznej⁶⁹.

Kartograficznym wyrazem demograficznych niepokojów i nadziei były mapy gęstości zaludnienia ograniczone do jednego tylko, w tym wypadku polskiego, narodu. Jerzy Smoleński zaprezentował kilka z nich podczas międzynarodowego kongresu geograficznego w Warszawie w 1934 roku. Warto zaznaczyć, że wydźwięk jego dzieła, opartego na spisie z 1931 roku, wciąż jeszcze był bardziej optymistyczny niż późniejsze uwagi Romera.

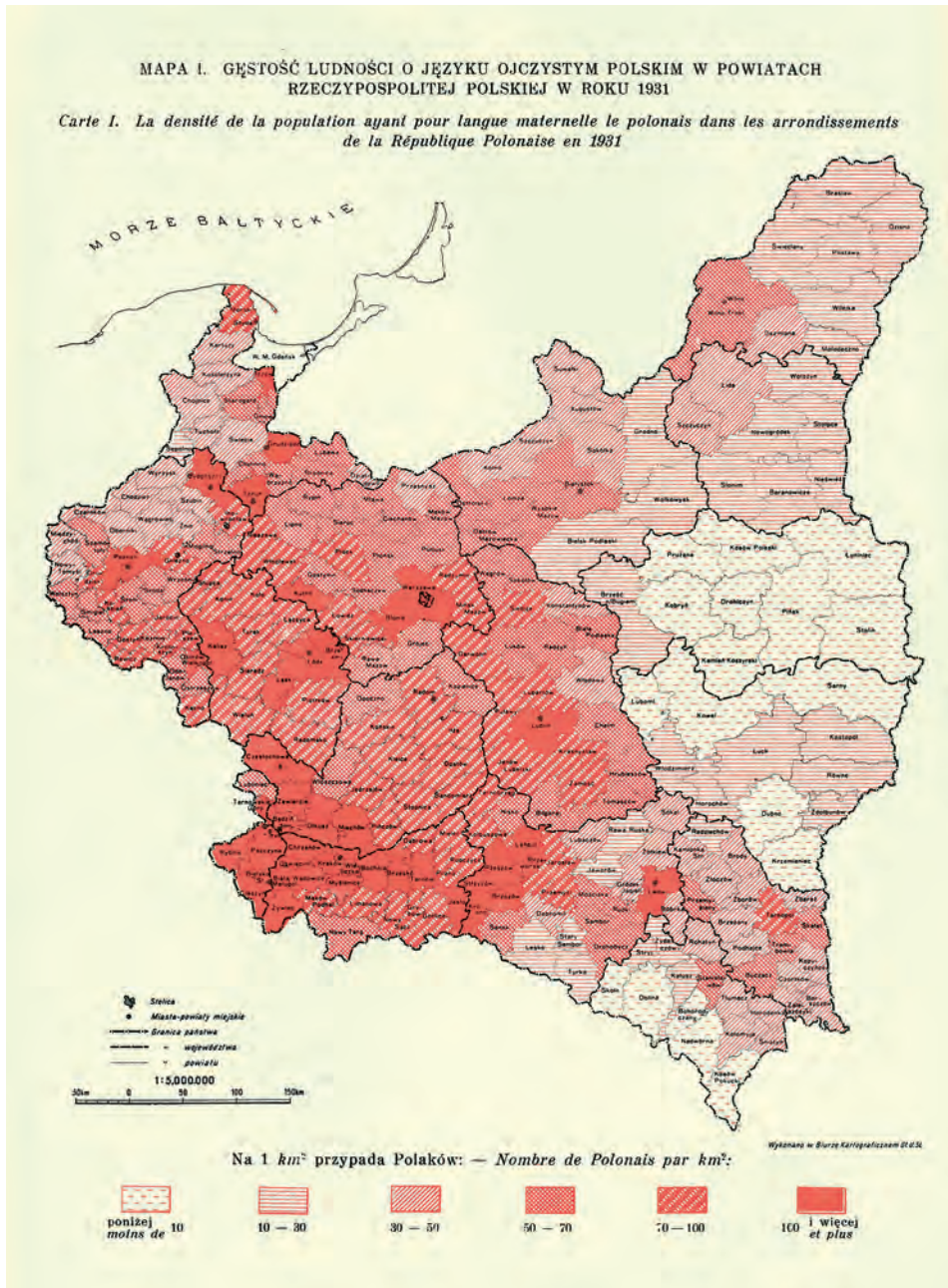
W takiej perspektywie niektóre oczywiste fakty przynajmniej przejściowo traciły znaczenie. Jak stwierdzał Smoleński, widoki na przyszłość zależały od potencjału demograficznego polskiej ludności, a ten wcale nie musiał być największy na terenach o polskiej przewadze etnicznej:

Dla porównania podkreślić warto, że powiat tarnopolski ma gęstość Polaków taką jak płocki, że gęstość ta w powiecie skałackim i trembowelskim (a więc nad samą granicą wschodnią) wyższa jest niż w powiecie sochaczewskim, pułtuskim lub rawskim, – że wreszcie w niektórych powiatach podolskich, w których Polacy są w mniejszości, zagęszczenie ich nie ustępuje istniejącemu w rdzennie niemal czysto polskich powiatach, takich jak na przykład Przasnysz lub Kolno, mających powyżej 90% Polaków, lecz rzadko zaludnionych⁷⁰.

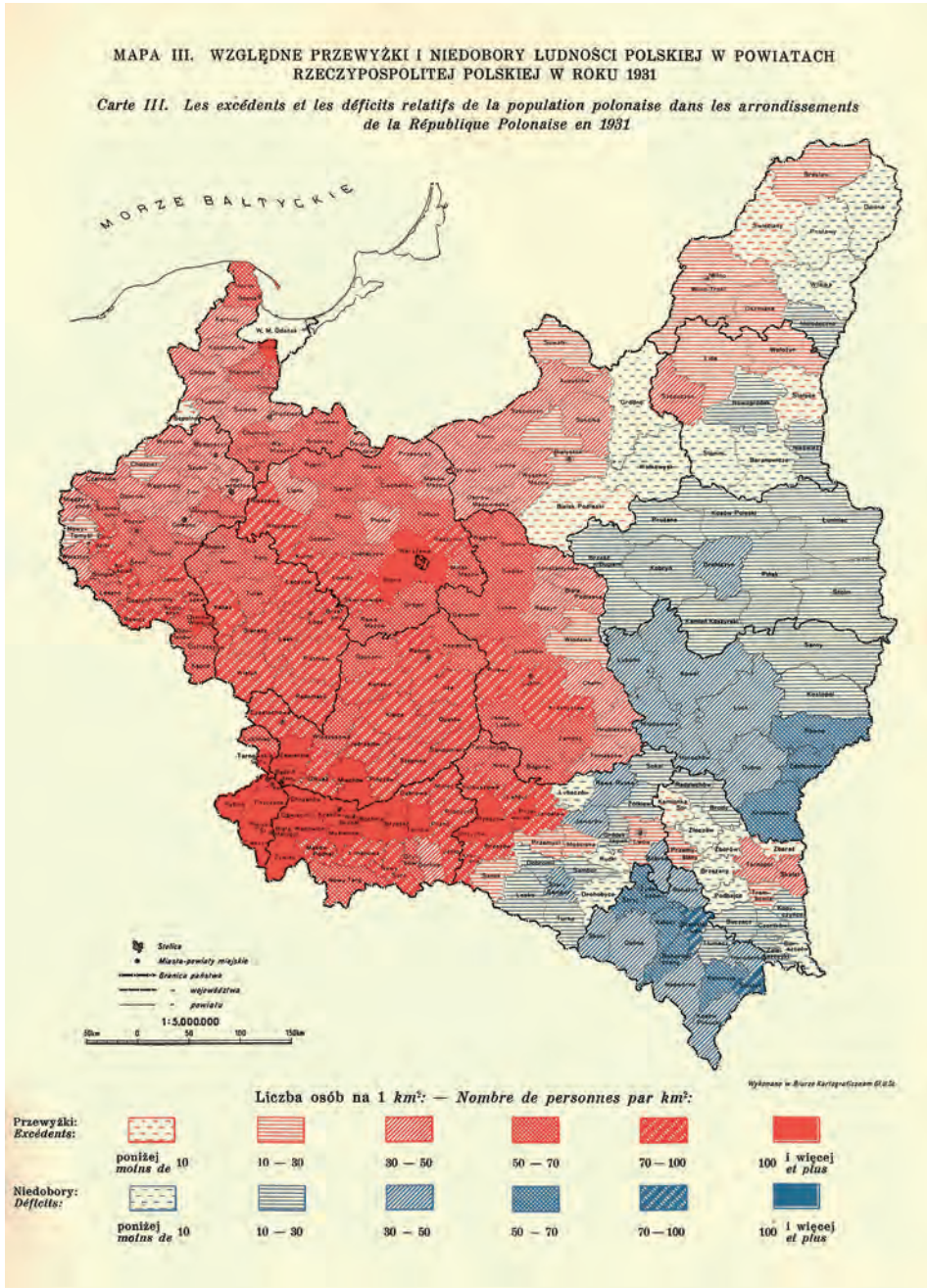
Ostatecznie jednak, nawet jeśli nie przyznawano tego wprost, chodziło o osiągnięcie liczebnej przewagi nad mniejszościami narodowymi na danym terenie. Stąd głównym obiektem zainteresowania Smoleńskiego były „przeżytki” (czyli przewaga) polskiej lub niepolskiej ludności i tendencje, dające się z nich odczytać. W tym momencie polski geograf dotarł do punktu, w którym historyk nauki najchętniej zamknąłby oczy. W swoich rozważaniach o gęstości zaludnienia Polaków, Smoleński przekroczył bowiem granicę między naukową,

⁶⁹ Eugeniusz Romer, *Z biosocjologii Rzeczypospolitej Polskiej*, Lwów 1937, s. 12–14.

⁷⁰ Jerzy Smoleński, *Ludność o języku ojczystym polskim na obszarze Rzeczypospolitej Polskiej*, Warszawa 1934, s. 3.



28. Mapa gęstości ludności polskiej Jerzego Smoleńskiego (1934)



29. „Przewyżki” i „niedobory” ludności polskiej w ujęciu Jerzego Smoleńskiego

choćby i politycznie zaangażowaną (jak przytoczona powyżej wypowiedź Romera) analizą rzeczywistości a projektem ingerencji w życie konkretnych ludzi. Analizując „przewyżki” i deficyty ludności polskiej, zwrócił uwagę na te powiaty, w których Polacy byli wprawdzie w mniejszości, jednak do zostania większością brakowało im niewiele. Zmierzając ku końcowi swoich rozważań apelował do władz państwowych: „Obliczyć łatwo, że [...] osiedlenie się okrążyło 100 tysięcy Polaków w 14 powiatach mniejszościowych zniosłoby przewagę ludności niepolskiej na obszarze około 30 tysięcy km², stanowiącym 20% powierzchni całego terytorium, na którym przewaga ta dzisiaj istnieje”⁷¹.

Nie tylko polski geograf uległ fascynacji kalkulacją nadwyżek i niedoborów swoich rodaków. Trzy lata później we Lwowie ukazało się wybitne dzieło kartograficzne, *Атлас України и сумежних країв* (Atlas Ukrainy i krajów sąsiednich), pod redakcją Wołodymyra Kubijowycza. Analogiczna, znacznie jednak lepiej wykonana mapa pokazywała tym razem gęstość zasiedlenia Ukraińców z pominięciem pozostałych mieszkańców kraju. Towarzyszący im komentarz sprawia wrażenie niemalże kopii demograficznych rozważań Smoleńskiego⁷².

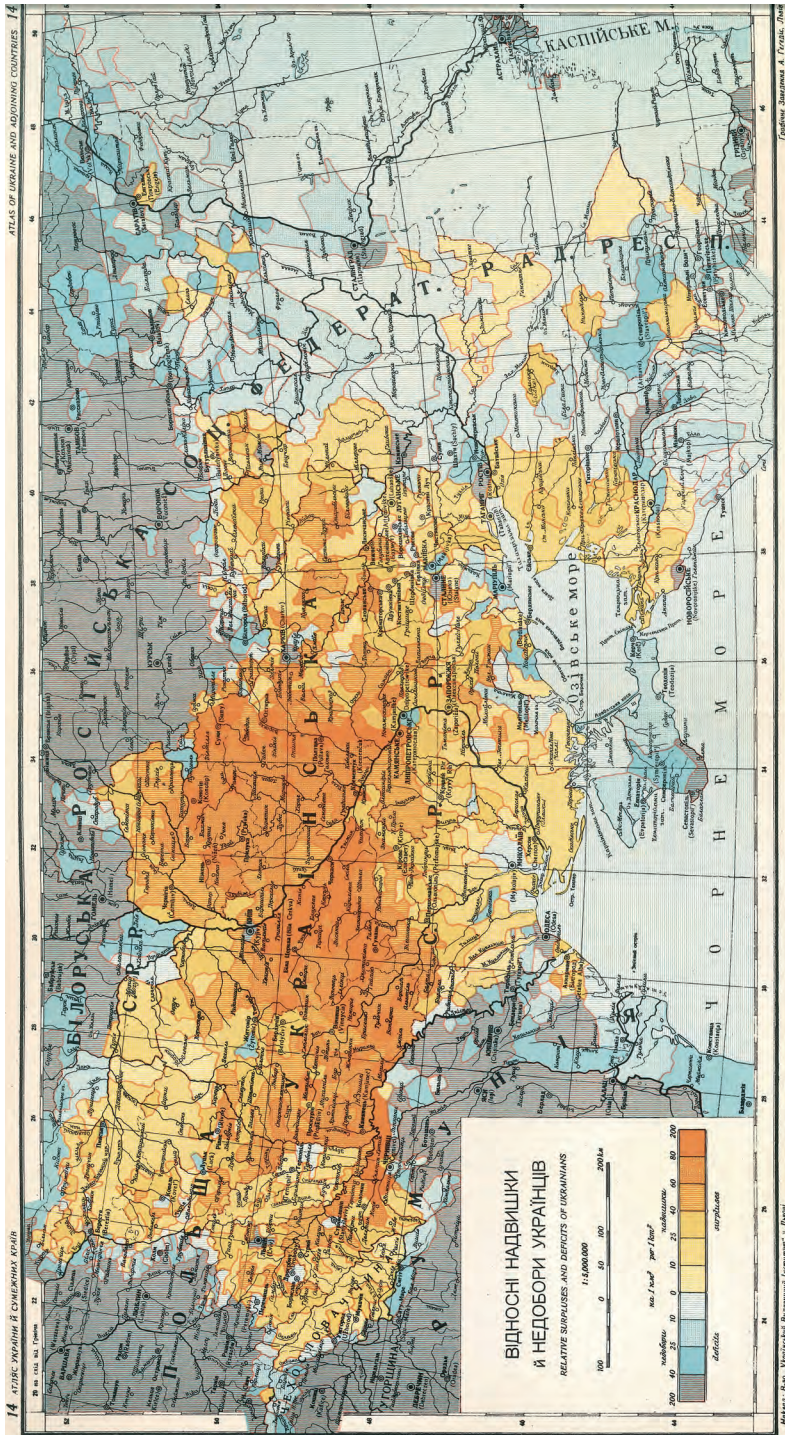
Polityczne postulaty Smoleńskiego padły w chwili, gdy masowe przesiedlenia nie były już wyłącznie mrzonką fantastów, lecz stały się praktyką. Nawet jeśli jego przesłanie wydać się może absurdalne (nie chodzi przecież o nic więcej, jak o takie pokierowanie migracją, by geograf mógł pokryć czerwienią nieco większą część przygotowanej przez siebie mapy), ostatecznie nie tylko w tym wypadku w tle kartografii etnicznej znajdowali się żywi ludzie, którym przypadła rola pionków na szachownicy. Państwo już i tak ingerowało w ich życie i tożsamość, na przykład korygując indywidualne deklaracje przynależności narodowej. Propozycja Smoleńskiego szła dalej niż praktyka komisarzy spisowych; tam, gdzie odgórna zmiana tożsamości etnicznej nie rokowała sukcesu, zawsze można było przecież jeszcze wymienić mieszkańców...

Prezentując wybór map przygotowywanego właśnie atlasu na uniwersytecie w Berlinie, Kubijowycz zmuszony był do uwzględnienia takiej właśnie demograficznej zmiany. Jej sprawcą nie był jednak człowiek o wykształceniu geograficznym, lecz „genialny językoznawca”, Józef Stalin:

Przedstawiliśmy rozkład ludności i jego zmiany do roku 1931. [...] Jak widzieliśmy, pierwsze lata Planu Pięcioletniego przyniosły znaczne i szybkie zmiany w ilości i rozmieszczeniu ludności. Jeszcze większe i niezwykle smutne dla Ukrainy przemiany

⁷¹ *Ibidem*, s. 9.

⁷² *Атлас України и сумежних країв*, red. Володимир Кубйович, Львів 1937, s. XIX.



30. „Nadwyżki” i „niedobory” Ukraińców na mapie Wołodymyra Kubijowycza

zaszły po roku 1931 za sprawą klęski głodowej i przymusowego przesiedlenia setek tysięcy ukraińskich chłopów przez bolszewickie władze poza granice ojczyzny. [...] Przedstawiony tu stan odnosi się do ostatniego okresu mniej więcej stabilnej liczby ludności i zarazem najwyższego optymalnego stanu Ukrainy, po którym nastąpił nagły upadek⁷³.

* * *

Kartografia etniczna okazała się sztuką niełatwą nie tylko ze względu na polityczne kontrowersje, które jej towarzyszyły. Także technika i metodologia przysparzały geografom problemów. W teorii wszystko wydawało się dość proste i raczej oczywiste. Bogdan Zaborski, warszawski antropogeograf, zrekapitulował w 1928 roku zasady, które powinny obowiązywać wszystkich kartografów:

Obraz, który daje nam mapa narodowościowa [...] powinien być wiernym, to jest posiadać słusznie dobrane skale symboli. Jeśli skala jest barwna, winny poszczególne barwy różnić się od siebie w tym stopniu, co i oznaczane zjawiska. Fakty przeciwstawne powinny być oznaczone symbolami zupełnie różnymi, zbliżone zaś – podobnymi. [...] Przeciwwstawieniem wyżej wymienionej zalety wierności jest tendencja optyczna, stosowana szeroko w mapach narodowościowych⁷⁴.

Obie metody, zarówno powierzchniowa, jak i punktowa – pisał dalej Zaborski – mają słabe strony. Powierzchniowa gubi z pola widzenia takie zagadnienia, jak gęstość zaludnienia. Punktowa z kolei pomija zależności ekonomiczne pomiędzy ludźmi i ziemią, takie jak na przykład karpackie pasterstwo, jest przy tym mniej jednoznaczna i trudniejsza w odbiorze. Oba typy map często nakładają podział administracyjny na stosunki etniczne, wykrzywiając rzeczywistość. Izarytmy, które stosował Romer, sprawdzały się wyłącznie do obrazowania jednego, stopniowalnego fenomenu. Użycie ich na mapie terenu zamieszkanego przez wiele różnych narodowości było niemal niemożliwe⁷⁵.

Nie wydaje się, aby teoretyczna wiedza o tym, jak uprawiać maksymalnie obiektywną kartografię etniczną, była w częstym użyciu. Wybitni skądinąd geografowie wielokrotnie łamali te i inne zasady, które skądinąd na wyższym poziomie ogólności przyjmowali. Zaczynali już od doboru danych, służących jako punkt wyjścia. Sięgali po takie statystyki, które przemawiały na korzyść

⁷³ Wolodymyr Kubijowycsch, *Die Verteilung der Bevölkerung in der Ukraine*, Berlin 1934 [Beiträge zur Ukrainekunde, 2], s. 33.

⁷⁴ Bogdan Zaborski, *op.cit.*, s. 3.

⁷⁵ *Ibidem*, s. 6–9.

ich narodowości. Nie było zapewne przypadkiem, że Romer oparł swoje mapki etniczne polsko-niemieckiego pogranicza na statystyce językowej pruskich szkół powszechnych, a nie na spisach ludności. Jeszcze dalej w sztuce doboru korzystnych dla siebie danych zaszli geografowie niemieccy, sięgający po wyniki plebiscytów, zamiast po urzędową statystykę. Kolejnymi brzemieniami w polityczne skutki decyzjami były wybór typu mapy, barw poszczególnych grup etnicznych, skali i techniki wykonania. Wszystkie te czynniki nadawały kartografii bardzo subiektywny charakter. Rzeczywiste fałszerstwa i poważne błędy zdarzały się przy tym zaskakująco rzadko. Mimo gromkich słów potępienia i poważnych zarzutów, kierowanych choćby pod adresem pracy Spetta, nie można powiedzieć, aby jego mapa „kłamała” w większym stopniu niż inne ówczesne mapy etniczne. W pewnym sensie zarzuty, które z takim przejęciem stawiali jego niemieccy krytycy, kilkadziesiąt lat później powtórzą pionierzy krytycznej kartografii. Tyle że już bez świętego oburzenia, a ze spokojną rezygnacją z marzenia o obiektywnej mapie.

Ciągnące się latami spory geografów z Europy Środkowo- i Południowo-Wschodniej prędej czy później musiały wywołać zasadnicze wątpliwości co do sensu i użyteczności kryterium etnicznego w kartografii i w polityce międzynarodowej. Istotnie, nie trzeba było czekać na zwrot metodologiczny z lat dziewięćdziesiątych XX wieku, by spotkać takie sceptyczne głosy:

Liczba regionów, w których jedna narodowość stopniowo przechodzi w inną znacznie przekracza w Europie Środkowo-Wschodniej liczbę ostro zarysowanych granic językowych. Te węższe lub szersze strefy mieszane uniemożliwiają powstanie państw czysto narodowych. Dlatego zawsze – jakkolwiek wyglądałyby granice – pozostaną tu regiony zamieszkałe przez populację mieszaną, w których trzeba będzie stawić czoła problemowi mniejszości. Granic państwowych nie da się nakreślić w zgodzie z granicami językowymi, ponieważ te ostatnie są w pewnym sensie teoretyczne i podlegają zmianom. Zmiany takie widać zwłaszcza w dłuższym okresie⁷⁶.

Autorzy tych słów, Pál Teleki i jego uczeń András Rónai uważali, że w wypadku tej części świata struktura etniczna nie powinna być podstawą granic międzypaństwowych. Nie tylko zresztą ze względu na trudną do odczytania mozaikę narodowości. Niektóre uwagi węgierskich geografów brzmią wręcz jak postmodernistyczny manifest:

Wiek XIX to stulecie statystyki. Ten czynnik ponosi także odpowiedzialność za uproszczenie i wykoślawienie owej kwestii. Cenzusy wymuszały deklaracje i przypisywały konkretne afiliacje osobom, które w innych warunkach mogłyby służyć

⁷⁶ Count Paul Teleki, Andrew Rónai, *op.cit.*, s. 16.

za łącznik pomiędzy poszczególnymi grupami ludzkimi – w szczególności pomiędzy narodowościami, z którymi wiązały je stosunki rodzinne⁷⁷.

Zamiast struktury etnicznej węgierscy autorzy proponowali oprzeć się na kombinacji innych czynników: wspólnej dla danego regionu przeszłości historycznej, stosunkach gospodarczych łączących dany region z innymi, kondycji cywilizacyjnej, pochodzeniu rasowym mieszkańców, wyznaniu i wielu elementach wymykających się statystyce.

Niemal wszystkie te postulaty (niemal, bo rasa zniknęła z kwestionariusza nauk o człowieku) wydają się na pierwszy rzut oka przejawem rzeczywistej troski o obiektywny obraz regionu i takie granice, które szanowałyby indywidualne poczucie przynależności mieszkańców. W rzeczywistości nie było jednak ucieczki ze świata etnicznej kartografii. Także Teleki i Rónai byli jego częścią. Liberalne i indywidualistyczne stanowisko, które zajmowali, prowadziło ich do przekonania, że granice ustanowione w Paryżu są nienaturalne i wymagają zmiany. Czynniki, które planowali uwzględnić w przyszłym politycznym podziale Europy, zaliczały się do typowych argumentów na rzecz odtworzenia Węgier sprzed 1920 roku. Rok po opublikowaniu wspólnej pracy, w 1938 roku Teleki wszedł w skład rządu, a następnie został węgierskim premierem. Rónai z kolei w charakterze eksperta wziął udział w negocjacjach rewizji granicy węgiersko-słowackiej i węgiersko-rumuńskiej na korzyść Węgier. Argumenty teoretyczne, które obaj geografowie przytaczali w 1937 roku, awansowały na pozycję węgierskiego stanowiska negocjacyjnego. Historyk Franz Sz. Horváth, opisując dalszą karierę Rónaia, zwraca uwagę właśnie na to połączenie naukowej teorii i polityki, obecne bardzo wyraźnie w jego pracach kartograficznych w okresie II wojny światowej⁷⁸. Podobne uwagi można by zgłosić pod adresem każdego z geografów wspomnianych w tym rozdziale. Każdy z nich mniej lub bardziej sprawnie łączył polityczne zaangażowanie z profesjonalną nauką. Nie byłoby w tym nic szczególnie oryginalnego ani też wartego uwagi, gdyby nie pewien paradoks. Zwykle sądzi się (raczej słusznie), że stronnictwo szkodzi nauce, zaniża jej poziom. W wypadku kartografii etnicznej nierzadko działo się coś wprost przeciwnego. Polityczne motywy skłaniały geografów do poszukiwania nowych rozwiązań metodologicznych, otwierały im oczy na niewykorzystane dotąd możliwości

⁷⁷ *Ibidem*, s. 28.

⁷⁸ Franz Sz. Horváth, *Karten als Fortsetzung der Politik mit anderen Mitteln. András Rónai und sein Mitteleuropa-Atlas*, w: *Osteuropa kartiert – Mapping Eastern Europe*, red. Jörn Hapfel, Christophe von Werdt, Mira Jovanović, Münster 2010, s. 187–200.

techniczne i zasoby informacji statystycznych. A czasami nawet skłaniały do głębszych refleksji nad ludzką naturą i tożsamością. Siłą, która cały ten zbiorowy proces myślowy wprawiła w ruch, był nacjonalizm. W połączeniu z profesjonalizmem dawał efekty przynależące zarówno do historii politycznej, jak i historii nauki.

Rozdział piąty

Kreślenie granic: ziemia

Prezydent USA Thomas Woodrow Wilson w zasadzie nie słynął z umiejętności porywania tłumów. Od czasu do czasu miał jednak przebłycki wiecowego talentu. Jeden z nich miał miejsce w Paryżu, w kryzysowym momencie obrad konferencji pokojowej. Również wcześniej, w chwili przystąpienia Stanów Zjednoczonych do wojny w Europie, Wilson potrafił pokazać, że umie być całkiem skuteczny w urabianiu opinii publicznej. Posiadał niewątpliwie zarówno zdolność mobilizowania społeczeństwa dla wzniesionych celów, jak i mówienia tego, co pragnęli usłyszeć zmęczeni wojną ludzie. Prawo do samostanowienia narodów, hasło, które rzucił przystępując do europejskiej wojny, miało w jego wydaniu walor świeżości. Zdawało się, że dzięki Amerykanom skończą się wreszcie czasy gabinetowej polityki, tajnych układów i decyzji podejmowanych bez wiedzy i zgody zwykłych ludzi. Wilson uświadamiał sobie symboliczne znaczenie tego hasła. W czasie konferencji pokojowej posłużył się nim w rozprawie z Vittorio Orlando, premierem Włoch. Przed przystąpieniem do wojny Królestwo zawarło w Londynie tajny układ, gwarantujący mu zdobycze terytorialne kosztem Austro-Węgier. Tereny objęte porozumieniem sięgały aż do Dalmacji, jego realizacja byłaby więc równoznaczna z przyłączeniem terenów zamieszkałych przez setki tysięcy Słoweńców i Chorwatów. Orlando i jego minister spraw zagranicznych Sidney Sonnino nie widzieli powodu, by po zwycięskim zakończeniu wojny odstępować od tych postanowień. W twardym stanowisku utwierdzała ich włoska prasa, oczekująca jak największych aneksji. W Rzymie z niecierpliwością czekano na ostateczne rozstrzygnięcia mocarstw.

Tym większe rozczarowanie zgotował Włochom Wilson, kiedy pryncypialnie odmówił realizacji postanowień układu londyńskiego. W kwietniu 1919 roku prezydent, nie będąc w stanie przekonać do swoich racji włoskiej delegacji w Paryżu, zwrócił się ponad głowami polityków bezpośrednio do włoskiego społeczeństwa. W manifeście opublikowanym najpierw w „Le

Temps”, a następnie przedrukowanym przez włoskie gazety, tłumaczył swoje racje. Włochy – pisał – znalazły się w obozie zwycięzców i ponoszą odpowiedzialność za nowy porządek w Europie. Dlatego właśnie powinny zadowolić się zdobyczami terytorialnymi w Tyrolu, gdzie osiągnęły swoją naturalną granicę. Do aneksji ziem zamieszkanymi przez południowych Słowian nie mają natomiast moralnego prawa. Egoizm powinien ustąpić przed sprawiedliwością¹.

Manifest Wilsona zrobił pozytywne wrażenie wszędzie, poza Włochami. Orlando i Sonnino w proteście opuścili Paryż, włoska prasa grzemiała o zdradzie narodowych interesów, a w dyskursie publicznym coraz częściej zaczęło pojawiać się określenie *vittoria mutilata*, kalekie zwycięstwo². We wrześniu 1919 roku grupa włoskich weteranów zbrojnie zajęła jedno ze spornych miast – Rijekę (Fiume). Ostatecznie, kiedy w 1920 roku Wilson przegrał wybory prezydenckie, Królestwo Włoch i Królestwo SHS doszły do porozumienia. Fiume stało się na kilka lat wolnym miastem, Dalmacja pozostała w Jugosławii, Istria i Zadar trafiły pod kontrolę Rzymu. Znaczenie tego kompromisu wykraczało poza partykularne kwestie terytorialne. Stał się on także symbolem długiej drogi, jaką w ciągu zaledwie kilku lat przeszła polityka międzynarodowa. W 1915 roku o aneksjach zdecydowano za zamkniętymi drzwiami, tak samo, jak sto lat wcześniej. W 1919 roku wahadło odchyliło się w drugą stronę – ku granicom etnicznym. Ostatecznie cofnęło się jednak, zatrzymując gdzieś pośrodku, pomiędzy dwoma biegunami.

Za każdym z tych stanowisk stali nie tylko politycy, ale także naukowcy: geografowie, etnografowie i statystycy. Wiemy już, jak wiele wysiłku włożyli w pracę nad wytyczeniem granic etnicznych, czyli fundamentu, na którym można było oprzeć realizację idei wprowadzonych do polityki mocarstw przez Wilsona. Wcale nie mniej energii poświęcali jednak rozwijaniu konkurencyjnych teorii, definiując terytorium przyszłych państw w oparciu o czynniki takie, jak budowa geologiczna terenu, roślinność, krajobraz kulturowy czy psychika mieszkańców. Ten nurt geografii obfitował w fascynujące, a niekiedy zupełnie fantastyczne, idee. Nic w tym zaskakującego: w tej sferze w całej pełni można było wykorzystać dorobek różnych gałęzi geografii, posługując się bez porównania bogatszym instrumentarium niż to, którym dysponowała kartografia etniczna.

¹ Holger Afferbach, „...nearly a case of Italy contra mundum?” *Italien als Siegermacht in Versailles 1919*, w: *Versailles 1919. Ziele – Wirkung – Wahrnehmung*, red. Gerd Krumeich, Silke Fehlmann, Essen 2001, s. 159–173.

² Robert Lansing, *Die Versailler Friedens-Verhandlungen. Persönliche Erinnerungen*, Berlin 1921, s. 167–174.

Etniczność i kultura

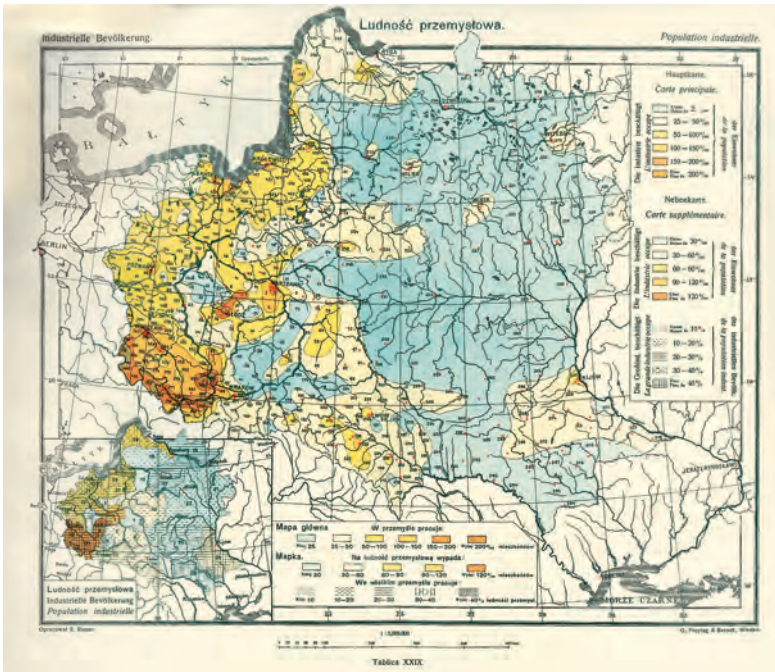
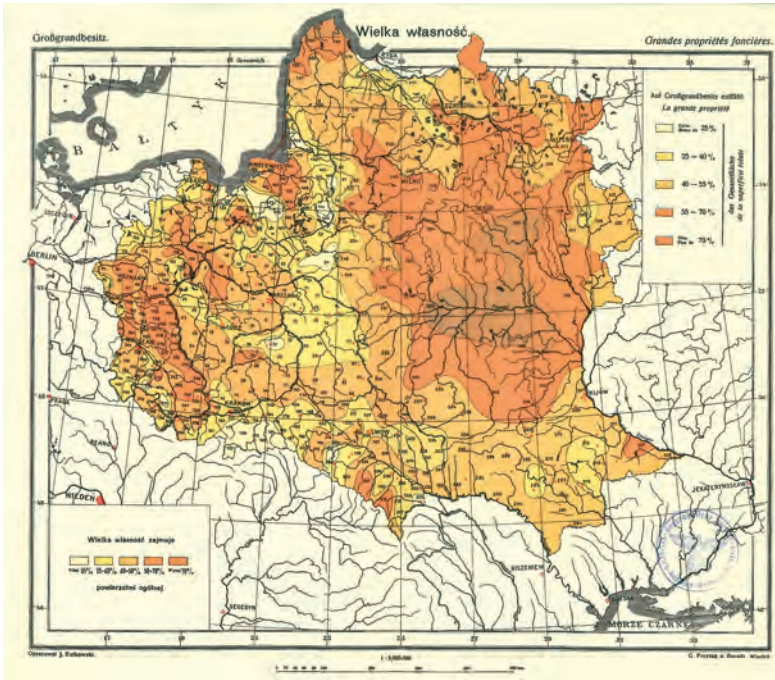
Przywiązanie do granic etnicznych, chociaż powszechnie deklarowane, wcale nie było takie bezwarunkowe. W zależności od konkretnej sytuacji, geografowie różnych narodowości wprowadzali do tego stanowiska istotne korekty, a nawet okresowo zupełnie je porzucali. Bezpośredni uczestnik paryskich negocjacji podsumowywał swoje świeże wrażenia bez najmniejszych sentymentów:

Szerokie masy naiwnych doktrynerów zaczynają sobie uświadamiać, że momenty narodowościowe bywały wysuwane tylko wówczas, gdy to odpowiadało zamiarom czynników decydujących, posiadających dość argumentów w zanadru do przejścia do porządku dziennego nad „nieuzasadnionymi roszczeniami”³.

Jan Czekanowski zapewne wyszedł nieco przed szereg, potępiając w tak ostrych słowach ideę prawa do samostanowienia. Nie był jednak bynajmniej odosobniony w sceptycznym nastawieniu do kryterium etnicznego. Przeciwwagi dla argumentacji etnicznej szukano wytrwale, odnajdując ją nie tylko w czynnikach geograficznych. Najbardziej oczywistym, osadzonym w kulturze politycznej Europy, konkurentem granic etnicznych były oczywiście granice historyczne. Na mapach z okresu wojny i negocjacji pokojowych operowano nimi chętnie, zawsze sięgając po nie tam, gdzie przemawiały na korzyść użytkownika. Żaden z czeskich geografów nie był skłonny do rezygnacji z historycznych granic Korony św. Wacława, pomimo że mapy etniczne niedwuznacznie wskazywały, że teren zamieszkały przez czeską większość jest wyraźnie mniejszy. „Republika Czechosłowacka – pisał Jan Kapras – nie jest żadnym nowym wytworem wojny światowej i paryskiego kongresu, lecz tylko odrodzonym i wskrzeszonym dawnym państwem czeskim, które trwało w Europie Środkowej przez całe stulecia i nigdy do końca nie zniknęło”⁴. Eugeniusz Romer posługiwał się w swoim wojennym atlasie granicami Rzeczypospolitej z 1772 roku nawet wówczas, gdy dane przedstawione na mapie w żaden sposób tego kroku nie uzasadniały. O ile bowiem struktura wielkiej własności ziemskiej mogła wykazywać ciągłość przez ponad sto lat, o tyle na przykład ludność przemysłowa pojawiła się na ziemiach polskich w liczbie godnej uwagi dopiero pod zaborami. Uzasadniając taki krok Romer

³ Jan Czekanowski, *Wschodnie zagadnienia graniczne Polski i stosunki etniczno-społeczne*, Lwów 1921, s. 63.

⁴ Jan Kapras, *Český stát v historickém vývoji a dnešní podobě dle ustanovení kongresu pařížského*, Praha 1920, s. 3.



31. Struktura własności ziemskiej i ludności przemysłowej na ziemiach polskich w ujęciu Eugeniusza Romera (1916)

pisał w 1920 roku, że przynajmniej symboliczne przywrócenie granic sprzed pierwszego zaboru to po prostu akt sprawiedliwości. Dopiero upomniawszy się o swoje można ustąpić wobec aspiracji innych narodów, żyjących na tym samym terytorium⁵.

Największa siła argumentu historycznego, czyli jego osadzenie w tradycji, stała się jednak w powojennej atmosferze politycznej jego słabością. Cesarze i królowie spadali z tronów jeden po drugim, niektórzy – jak Wilhelm II – skompromitowali przy okazji nie tylko siebie, ale i instytucję monarchii. Atmosfera nie sprzyjała konserwatywnej argumentacji. Aby skutecznie przeciwstawić się zasadzie etnicznej należało użyć bardziej nowoczesnych argumentów. Że ich nie zabraknie, nie ulegało kwestii. Jeszcze w czasie paryskich obrad Romer stwierdził autorytatywnie: „Jakże nienaturalnym byłby obszar państwowy, którego granice trzymałyby się niewolniczo tej linii, w której jedna ze współmieszkających grup etnicznych uzyskuje arytmetyczną przewagę nad grupą drugą”⁶. Pierwszym z czynników korygujących owo nadmierne przywiązanie do granic etnicznych stała się kultura.

Misja cywilizacyjna, bo tak należałoby nazwać ten argument, wymagała jasnego podziału na dawców i biorców, narody bardziej i mniej kulturalne. Nie tylko pod tym względem poświęcone jej wypowiedzi geografów z Europy Środkowo- i Południowo-Wschodniej żywo przypominały „kolonialne” stanowisko ich niemieckich kolegów, eksplorujących kraje okupowane w czasie I wojny światowej. Romer dowodził, że granica cywilizacji oddzielała Rosję od Polski tak szczelnie, że kończyła się na niej „wszelka wymiana duchowa i kulturalna”. To, co pozostało po zachodniej stronie owej granicy, przynależało według niego do obszaru polskiej kultury⁷. W memoriale złożonym prezydentowi Wilsonowi w październiku 1918 roku Dmowski twierdził, że „Polacy [...] przedstawiają element kulturalny i główną siłę ekonomiczną całego terytorium prowincji wschodnich”⁸. Za ich przynależnością do Polski przemawiał nie tyle odsetek polskiej ludności, co polityczna konieczność:

⁵ Eugeniusz Romer, *Po zwycięstwie (1920) Wolna i potężna Polska*, w: *idem, Ziemia i państwo. Kilka zagadnień geopolitycznych*, Lwów 1939, s. 131–147, tu s. 132.

⁶ Eugeniusz Romer, *Wstęp*, w: Eugeniusz Romer, Stanisław Zakrzewski, Stanisław Pawłowski, *W obronie Galicji Wschodniej*, Lwów 1919, s. 5–12, cyt. s. 11.

⁷ Eugeniusz Romer, *Przyrodzone podstawy Polski historycznej*, Lwów 1912, s. 44.

⁸ Memorjał, złożony przez R. Dmowskiego Prezydentowi USA W. Wilsonowi dnia 8 października 1918 r. w Waszyngtonie wraz z czterema mapami, w: *Akty i dokumenty dotyczące sprawy granic Polski na Konferencji Pokojowej w Paryżu 1918–1919 zebrane i wydane przez Sekretariat Jeneralny Delegacji Polskiej*, cz. I: *Program terytorjalny delegacji*, Paryż 1920, s. 64–65.

„Utworzenie niezależnego państwa litewskiego i ukraińskiego oznaczałoby albo anarchię, albo rządy cudzoziemców, Niemców. Powrót ziem tych do Rosji pociągnąłby za sobą nie mniejszą anarchię i stagnację w zakresie umysłowym i ekonomicznym”⁹. Klęska prób utworzenia niepodległej Ukrainy dostarczała temu stanowisku argumentów i ułatwiała wypracowanie ponadpartyjnego konsensusu. Skądinąd daleki od poglądów narodowościowych Dmowskiego, Leon Wasilewski zauważał, że „Próba stworzenia na gruzach Austrii »Zachodnioukraińskiej republiki« we Wschodniej Galicji ujawniła z jednej strony zupełne nieprzygotowanie nielicznej inteligencji ruskiej do roli gospodarza tego kraju, z drugiej zaś – olbrzymią w nim siłę żywiołu polskiego, który z bronią w ręku nie dopuścił do opanowania kraju przez Rusinów”¹⁰. We wcześniejszej publikacji przekonywał niemieckojęzycznych czytelników, że:

Bronią przyłączone tereny niepolskie przed wrogami zewnętrznymi, Polska obdarzyła owe tereny owocami swej kultury. Jej nosicielami stali się z jednej strony ściągający tu tłumnie polscy osadnicy, a z drugiej polonizujące się klasy panujące ludności miejscowej. Zapożyczona z Bizancjum kultura Rusinów [...] okazała się słabszym ogniwem w konfrontacji z zachodnią kulturą Polaków¹¹.

Z reguły stanowisko polskich autorów nie szło tak daleko, by w ogóle odmówić Ukraińcom prawa do samostanowienia. Chodziło raczej o odsunięcie tego momentu jak najdalej w czasie. Jak przekonywała prawniczka Irena Pannenkowa, autorka broszury, którą Romer uznał za najlepsze polskie dziełko poświęcone sytuacji w Galicji Wschodniej, „Rusini [...] nie odpowiadają dziś jeszcze wymogom, jakie życie i potrzeby kulturalno-gospodarcze stawiają nowożytnemu społeczeństwu”¹². Sam geograf w okresie polsko-ukraińskich walk o Lwów zajął się kwantytatywnym porównaniem danych statystycznych w polsko-ukraińsko-niemieckim trójkącie. Przesłanie jego opublikowanej już w Paryżu w języku francuskim broszury było jasne: o ile Polakom w cywilizacyjnej rywalizacji z Niemcami idzie znakomicie, a jedyną przeszkodą na ich drodze ku postępowi są germańskie szykany, o tyle Ukraińcy swoje zacofanie gospodarcze i kulturalne zawdzięczają wyłącznie samym sobie¹³.

⁹ *Ibidem*, s. 66–67.

¹⁰ Leon Wasilewski, *Granice Rzeczypospolitej Polskiej*, Warszawa 1926, s. 8.

¹¹ Leon Wasilewski, *Die Ostprovinzen des alten Polenreichs (Lithauen u. Weissruthenien – die Landschaft Chełm – Ostgalizien – die Ukraina*, Kraków 1916, s. 16–17.

¹² Irena Pannenkowa, *Punkty Wilsona a Galicja wschodnia*, Warszawa–Lwów 1919, s. 27.

¹³ Eugeniusz Romer, *Études de civilisation comparée (Polonais, Ruthènes et Allemands)*, Paris bd.

Obrona przed wrogami i kolonizacja wewnętrzna – fundamenty argumentacji kulturowej – nierzadko łączyły się w polskich publikacjach z wiekowym motywem *antemurale christianitatis*. W wersji unowocześnionej Turcy i Tatarzy przeobrażali się bez większych trudności w bolszewików. Bądź co bądź, zauważał Wincenty Lutosławski, jedni i drudzy zagrażali lub zagrażają europejskiej cywilizacji¹⁴. Element nowoczesności wprowadzała do tego rozumowania geopolityka. Narody kulturotwórcze, takie jak właśnie Polacy, skazane były w tej optyce na ekspansję aż do wypełnienia „naturalnych” granic, których ostateczne zdefiniowanie było oczywiście sprawą dyskusyjną. Konflikt z narodowościami zamieszkującymi ten teren był nieunikniony. Dmowski tłumaczył go następująco:

Wyzwalając się spod wpływów obcych, budowali oni swój byt narodowy na nowo na podstawie wyłącznie językowej, na obszarze, na którym język macierzysty się zachował. Stąd obszar narodowy w ich pojęciu utożsamiał się z obszarem etnograficznym, językowym. My zaś mieliśmy pojęcie obszaru narodowego, właściwe wszystkim większym narodom, których samoistny byt cywilizacyjny nigdy nie został przerwany, których cywilizacja nigdy nie ustąpiła miejsca innej. W tym pojęciu obszar narodowy nie kończy się na granicach obszaru etnograficznego, ale tam, gdzie kończy się panowanie, przewaga cywilizacji narodowej. Zrozumienie naszego stanowiska było dla innych Słowian bardzo trudne, zwłaszcza gdy chodziło o naród nie posiadający swego państwa, nie będący potężnym mocarstwem¹⁵.

Do rangi mocarstwa aspirowali jednak nie tylko Polacy. Inni pretendenci mogli się nawet powołać na znacznie świeższe tradycje dominacji kulturowej nad sąsiednimi narodami. Do tej grupy zaliczali się przede wszystkim przeigrani i rozczarowani wynikiem wojny: Węgrzy, Włosi i Niemcy.

Argument cywilizacyjny był najbardziej oczywisty i poniekąd zrozumiały w wypadku włoskich aspiracji terytorialnych na wybrzeżu Adriatyku. Na przykład według Paólo Revellego ziemia ta po prostu należała się narodowi, który jako jedyny reprezentował na niej cywilizację¹⁶. Koniec i kropka, można by powiedzieć. Podobne stwierdzenie w ustach autorów węgierskich wymagało już nieco obszerniejszego uzasadnienia. Geografowie, przede wszystkim Pál Teleki, odegrali przy wypracowywaniu główną rolę.

¹⁴ Wincenty Lutosławski, *Lithuania and White Ruthenia*, Paris 1919, s. 28.

¹⁵ Roman Dmowski, *Polityka polska i odbudowanie państwa*, t. I, Warszawa 1988, s. 143.

¹⁶ Paólo Revelli, *Una questione di geografia: l'Adriatico e il dominio del Mediterraneo orientale*, „Rivista Geografica Italiana” 1916, s. 91–112, cyt. za: Lucio Gambi, *Geography and Imperialism in Italy: From the Unity of the Nation to the 'New' Roman Empire*, w: *Geography and Empire*, red. Anne Godlewska, Neil Smith, Oxford 1994, s. 74–91, tu s. 83.

Ideę zachowania jedności krajów Korony św. Stefana propagowano intensywnie już w październiku 1918 roku. Od lutego roku następnego działalność rozpoczęła Liga Ochrony Integralności Terytorialnej, pod przewodnictwem Telekiego. Geograf był zdania, że węgierskie publikacje powinny unikać prostych propagandowych chwytów, kierując się raczej do bardziej wyrobionego czytelnika¹⁷. W krytyce ruchów odśrodkowych odwoływano się do cywilizacyjnej dojrzałości narodu węgierskiego, obiecywano także liberalne rozwiązanie kwestii narodowościowej w powojennym państwie¹⁸. Przygotowywane przez czołowych węgierskich geografów mapy i zestawienia statystyczne dowodziły, że struktura narodowościowa wymaga utrzymania integralności terytorialnej Węgier. Rozczłonkowanie kraju – jak utrzymywano – skutkowałoby upadkiem kultury (ponieważ elity są wyłącznie węgierskie) i gospodarki. Basen Karpat stanowić miał nie tylko jeden obszar gospodarczy, ale i krainę o wyznaczonych przez przyrodę, „naturalnych” granicach. Niemniej żądania rewizji terytorialnej uległy modyfikacji: od restytucji wszystkich zabranych prowincji do przywrócenia tylko tych, gdzie ludność madziarska była w większości¹⁹. Wśród węgierskich materiałów dostarczonych na konferencję w Paryżu nie zabrakło opracowań podkreślających historyczne prawa Węgier do zachowania nieuszczerplonego terytorium²⁰. Madziarzy mieli stanowić cywilizacyjne spoiwo kraju, ponieważ tylko oni dysponowali rozwiniętą kulturą zachodnio-europejskiego typu²¹.

Ostateczna decyzja mocarstw nie osłabiła węgierskiej akcji informacyjnej i zimą 1920 roku pojawiła się nowa fala publikacji²². Czy skutecznie przekonywały do sprawy Węgier? Można mieć co do tego poważne wątpliwości. W wypadku Węgier argument cywilizacyjny był bowiem obosieczny. Przeciwnicy węgierskiej racji stanu twierdzili wszak, że ich narodowości były przed

¹⁷ Balázs Ablonczy, *Pál Teleki (1874–1941): The Life of a Controversial Hungarian Politician*, tłum. Thomas i Helen D. DeKornfeld, Wayne, NJ 2006, s. 109.

¹⁸ Anikó Kovács-Bertrand, *Der ungarische Revisionismus nach dem Ersten Weltkrieg. Der publizistische Kampf gegen den Friedensvertrag von Trianon (1918–1931)*, München 1997 [= *Südosteuropäische Arbeiten*, 99], s. 45–49.

¹⁹ Maciej Koźmiński, *Mniejszości narodowościowe w basenie Dunaju a węgierski rewizjonizm terytorialny*, w: „*Lad wersalski*” w Europie Środkowej. Konferencja naukowa w IH PAN w Warszawie, 2–3 grudnia 1969 r., Wrocław 1971, s. 151–167.

²⁰ Marián Hronský, *Boj o Slovensko a Trianon 1918–1920*, Bratislava 1998, s. 239–252.

²¹ Róbert Keményfi, *Grenzen – Karten – Ethnien. Kartenartige Konstituierungsmittel im Dienst des ungarischen nationalen Raums*, w: *Osteuropa kartiert – Mapping Eastern Europe*, red. Jörn Happel, Christophe von Werdt, Mira Jovanović, Münster 2010, s. 201–214, tu s. 205.

²² Marián Hronský, *op.cit.*, s. 255–257.

1918 rokiem poddane wyjątkowo brutalnej polityce wynarodowienia, państwo zwalczało ich kulturę, rugowało języki i szykanowało niemadziarską inteligencję. W takich warunkach madziarska dominacja kulturalna dostarczała jeszcze jednego dowodu na to, jak brutalnie tłumiono aspiracje wszystkich pozostałych narodowości. Niektóre niezbyt szczęśliwie pomyślane publikacje Ligi Integralności jeszcze pogarszały obraz Węgier. Agresywna megalomania nie jest najlepszym sposobem budzenia sympatii i przekonywania do swoich rasji. A właśnie megalomania biła z kart wielu z tych broszur, nota bene węgierscy autorzy nie byli pod tym względem wyjątkowi:

Słowianin pod względem charakteru znajduje się znaczenie poniżej Madziara. [...] Największą część tej wielkiej rodziny stanowią Słowacy [...]. To biedna, niepiśmienna, brudna i zdegenerowana rasa, pozbawiona rozsądku potrzebnego, by docenić sytuację, w której się znajduje i ducha potrzebnego, by podjąć próbę samonaprawy. [...] Dominacja, którą od zawsze utrzymywali Madziarzy i którą muszą po wieczne czasy utrzymać, opiera się w zupełności na ich charakterze, [...] jeden rdzenny Madziar dysponuje większym arsenałem męskich i władczych cech ludzkich niż dziesięciu przedstawicieli innych narodowości. [...] W jednym z południowych stanów naszego wielkiego państwa Murzyni występują w stosunku 4 do 1 do dominującej ludności. Na Węgrzech stosunek poddanych do panujących to tylko 2 do 1 (dziś 1 do 1); podczas gdy różnica pomiędzy Madziarem i większością pozostałych mieszkańców państwa jest niemal tak samo wielka [...] jak pomiędzy Amerykaninem a Murzynem²³.

Przytoczona przez Ligę Integralności rasistowska tyrada z połowy XIX wieku to oczywiście ekstremalny przykład niezręcznej propagandy. Jej główną cechą było przekonywanie już przekonanych; Peter Haslinger słusznie traktuje ją jak swego rodzaju patriotyczny rytuał, wbrew elementarnej logice kierujący się raczej nie na zewnątrz, lecz do wewnątrz, do węgierskiego społeczeństwa²⁴. Z czasem, zwłaszcza kiedy koordynacją propagandy rewizjonistycznej zajął się Teleki, poziom węgierskiej argumentacji znacznie się podniósł. Nieszczęsne porównanie niewęgierskich narodowości do „Murzynów” ilustruje jednak realne problemy, które napotykali węgierscy autorzy posługujący się argumentem cywilizacyjnym. Zapewne z tego właśnie względu wielu z nich, w tym Teleki, szybko zwróciło się ku innym zagadnieniom mogącym nadwątlić argumentację etniczną.

²³ B.T. Tefft, *Hungary and Kossuth or, an American Exposition of the late Hungarian Revolution (1852)*, w: *Truth about Hungary*, Budapest 1919.

²⁴ Peter Haslinger, *Der ungarische Revisionismus und das Burgenland 1922–1932*, Frankfurt am Main 1994, s. 16.

Tymczasem idea misji cywilizacyjnej rozwijała się w najlepsze tam, gdzie kwitła już przed wojną – w Niemczech. Polska i Czechosłowacja, państwa posiadające po 1918 roku silne liczebnie niemieckie mniejszości, stanowiły obiekt zarówno pełnych oburzenia tyrad, jak i ironicznych przytyków, wytykających im kulturalną niedojrzałość. To nieprzejednane stanowisko strony niemieckiej miało najzupełniej oficjalny charakter. XX Niemiecki Zjazd Geografów w Lipsku w 1921 roku uchwalił uroczyste, że „narodowa konieczność i obowiązek wymagają, by w atlasach i na mapach wyraźnie oznaczać łączność terytoriów, włącznie z koloniami, oderwanych od Niemiec przez traktat wersalski. Zjazd opowiada się za tym, aby w zajęciach szkół wszystkich stopni do użycia dopuszczać wyłącznie te dzieła, które spełniają powyższy warunek”²⁵.

Jednym z pierwszych niemieckich geografów, którzy ideę postanowili przekuć w czyn, był Wilhelm Volz. Początek lat dwudziestych przyniósł wiele broszur i mapek jego autorstwa, dowodzących niemieckiej wyższości kulturowej na spornych terytoriach. Volz był w niemieckim środowisku naukowym najbardziej utytułowanym przedstawicielem geograficznego determinizmu. Uważał, że niemiecka cywilizacja i niemiecki krajobraz kulturowy miały moc asymilacji obcych grup etnicznych. Stąd też wziął się jego narastający pod koniec lat dwudziestych konflikt między innymi z Penckiem. Nowe czasy sprzyjały bowiem zwolennikom teorii rasowych, a nie wyznawcom kulturowej asymilacji. Koncepcja walczącej, lecz mimo to otwartej kultury niemieckiej, którą reprezentował Volz, w nazistowskim światopoglądzie już się nie mieściła²⁶.

Metodologiczną podstawę tego nurtu niemieckiej rewizjonistycznej geografii zbudował nie kto inny, jak Albrecht Penck. W 1925 roku ukazał się jego artykuł zatytułowany *Deutscher Volks- und Kulturboden*²⁷. Pierwszy z tych terminów (*Volksboden*) był równoznaczny z niemieckim terytorium etnicznym. Drugi, *Kulturboden*, oznaczał tereny, na których w widoczny sposób piętno odcisnęła niemiecka kultura. Zarówno sam pomysł, jak i konkretny przebieg linii granicy cywilizacji zapożyczył Penck od swojego ucznia, Hanslika, lecz na ogół pomijał ten fakt milczeniem, a austriacki geograf nie upominał się

²⁵ Cyt. za: Heinz-Peter Brogiato, „In schwerem Kampfe um die Geltung der Geographie”. *Die Schulgeographie im Spiegel der Deutschen Geographentage 1881–1948*, w: *Kontinuität und Diskontinuität der deutschen Geographie in Umbruchphasen. Studien zur Geschichte der Geographie*, red. Ute Wardenga, Ingrid Hönsch, Münster 1999, s. 51–79, cyt. s. 70.

²⁶ Ulrike Jureit, *Das Ordnen von Räumen. Territorium und Lebensraum im 19. Und 20. Jahrhundert*, Hamburg 2012, s. 247–249.

²⁷ Albrecht Penck, *Deutscher Volks- und Kulturboden*, w: *Volk unter Völkern*, red. Karl E. Loesch, Breslau 1925.

o swoją intelektualną własność²⁸. Na wschodzie strefa ta znacznie przekraczała zasięg niemieckiego osadnictwa. Zamieszkiwali ją pospołu Niemcy i przedstawiciele innych narodów. Niekiedy, jak w wypadku Czech albo Łotwy, niemiecki *Kulturboden* pokrywał cały kraj. Kryterium oceny co należy, a co nie należy do sfery niemieckiej kultury opierało się w znacznej mierze na wrażeniach estetycznych:

Tam, gdzie dosięgał lub dosięga przenikający wpływ Niemców, panuje niemiecki *Kulturboden*. Co prawda, w Polsce bez trudu da się odróżnić czyste niemieckie wioski od naprawdę lichych polskich, ale intensywna niemiecka kultura upraw i towarzyszące jej solidne drogi i trakty sięgają aż do rosyjskiej granicy. Tu znajdowała się wielka granica kultury, którą tak wyraźnie odczuwali niemieccy żołnierze, maszerujący na wschód. Rzuca się ona w oczy tak zdecydowanie, że można ją dostrzec nawet jadąc koleją. W mijanych miejscowościach kończą się schludne murowane domy. Uprawy stają się mniej staranne, las wyraźnie gorzej zagospodarowany. To samo zauważał i ten, kto przekraczał wschodniopruską granicę w stronę Litwy²⁹.

Penck miał nadzieję, że jego teoria przysłuży się kształtowaniu wśród niemieckiej młodzieży dumy narodowej. Spory udział w urzeczywistnieniu tej ambicji miała energia, z jaką on sam i jego koledzy zabrali się do pracy organizacyjnej. Zadanie szerzenia koncepcji Pencka wzięła na siebie fundacja, której nazwa nawiązywała do programowego artykułu (*Deutsche Stiftung für Volks- und Kulturbodenforschung*). Z finansowym wsparciem Ministerstwa Spraw Wewnętrznych organizowała ona cykle odczytów, publikacji, a także wspierała badania naukowe mające na celu odkrywanie i popularyzację niemieckiej przeszłości Europy Środkowo-Wschodniej. Naturalnie do ulubionych tematów tych badań zaliczały się wyspy niemieckiego osadnictwa znajdujące się poza wersalskimi granicami kraju³⁰.

Rodzące się w ten sposób struktury niemieckiej *Ostforschung* spięły się w okresie międzywojennym w morderczym uścisku ze swoim lustrzanym odbiciem po polskiej stronie granicy. Publikacja za publikacją, odczyt za odczyt, instytut za instytut – zmagania te trwały aż do wybuchu kolejnej wojny. Kontakty polsko-niemieckie w ramach tych nauk nie są tematem

²⁸ Norman Henniges, „*Naturgesetze der Kultur*”: *Die Wiener Geographen und die Ursprünge der „Volks- und Kulturbodentheorie*”, „ACME: An International E-Journal for Critical Geographies”, Band 14, H. 4 (2015), s. 1309–1351.

²⁹ Albrecht Penck, *Deutscher Volks- und Kulturboden...*, s. 65.

³⁰ Mechtild Rössler, „*Wissenschaft und Lebensraum*”. *Geographische Ostforschung im Nationalsozialismus. Ein Beitrag zur Disziplingeschichte der Geographie*, Berlin–Hamburg 1990 [= *Hamburger Beiträge zur Wissenschaftsgeschichte*, 8], s. 51–56; Anna Wolff-Powęska, *Doktryna geopolityki w Niemczech*, Poznań 1979, s. 161–175.

w historiografii całkiem nowym. Dotychczasowe próby jego ujęcia skupiały się na porównaniu niemieckiej *Ostforschung* z polskimi badaniami ziem zachodnich w okresie międzywojennym³¹. W najbardziej konsekwentny sposób przeprowadził takie zestawienie Markus Krzoska. Wśród podobieństw obu nurtów badawczych wymienił między innymi ich polityczne zaangażowanie, współbrzmienie z kwestionowaniem ideału naukowego obiektywizmu, interdyscyplinarność (obejmującą w szczególności współpracę historyków, geografów, archeologów i językoznawców), skuteczne dążenie do instytucjonalizacji oraz wzajemną fascynację poczynaniami kolegów z drugiej strony granicy. Tak zarysowany układ nie był partnerski: to raczej Polacy naśladowali niemieckie trendy i rozwiązania organizacyjne niż na odwrót. Podczas gdy w innych krajach europejskich oraz w Stanach Zjednoczonych retoryczne odwołania do „niemieckiego modelu” bynajmniej nie prowadziły do jego bezpośredniego przejęcia, w Polsce pod względem organizacyjnym, a także w pewnych kwestiach metodologicznych i ideologicznych naśladowano niemiecki przykład, nie przyznając się do tego publicznie³².

Polskie reakcje na działalność *Ostforschung* pozostawały w znacznej mierze refleksem niemieckich teorii. Jest to o tyle zrozumiałe, że przecież w tym samym czasie polscy autorzy w zbliżony sposób opisywali pogranicze polsko-ukraińskie. W tym ostatnim wypadku to Polacy uważali się za twórców i nosicieli wyższej kultury, to polska wieś miała się korzystnie różnić od wsi rusińskiej i to strefa polskiego oddziaływania miała znacznie przekraczać granicę polskiego osadnictwa. Tym samym jednak polscy geografowie pozbawili się okazji do zastosowania zupełnie innej kontrargumentacji, opartej wprawdzie na czynnikach kulturowych, lecz wywiedzionych z innej sfery niż ta, którą miał na myśli Penck. Ich taktyka odwoływała się do tego samego systemu wartości, na którym opierali się ich adwersarze. Nie tylko oni szli tą drogą. Podobny tok rozumowania cechował rumuńskiego biologa, Grigore Antipę. W swoich wojennych publikacjach niezmordowanie przypominał o roli Dunaju dla narodu rumuńskiego, związanego z rzeką więzami gospodarczymi i symbolicznie,

³¹ Zob. przede wszystkim tom pokonferencyjny *Deutsche Ostforschung und polnische Westforschung im Spannungsfeld von Wissenschaft und Politik. Disziplinen im Vergleich*, red. Jan M. Piskorski, Jörg Hackmann, Rudolf Jaworski, Osnabrück 2002. W ostatnim czasie np. Gernot Briesewitz, *Raum und Nation in der polnischen Westforschung 1918–1948. Wissenschaftsdiskurse, Raumdeutungen und geopolitische Visionen im Kontext der deutsch-polnischen Beziehungsgeschichte*, Osnabrück 2014.

³² Markus Krzoska, *Deutsche Ostforschung – polnische Westforschung. Prolegomena zu einem Vergleich*, „Zeitschrift für Ostmitteleuropa-Forschung” 52, 2003, nr 3, s. 398–419, cyt. s. 410.

poprzez ludowe pieśni i obyczaje³³. Prawo do posiadania Dunaju wywodził jednak nie ze sfery mistyki, ani folkloru, lecz postępu i nowoczesności:

Najlepszą miarą poziomu kultury osiągniętego przez dany naród – pisał w 1915 roku – jest oddanie, z jakim przyczynia się do pogłębienia wiedzy i możliwie dokładnych badań nad ojczyzną. [...] Tym sposobem więzy łączące krainę z ludem zacieśniają się, a jego wola wypracowania tu trwałej cywilizacji nabiera mocy³⁴.

Na czym mogłaby polegać alternatywa dla argumentu cywilizacji, wskazują wojenne publikacje Emmanuela de Martonne'a, Stepana Rudnyc'kiego i Jovana Cvijicia, a także późniejsze prace powstające pod ich wpływem. Pierwszy opublikował w 1917 roku podsumowanie swoich wcześniejszych studiów na temat Karpat, zwracając uwagę na szczególny charakter ich południowej części. Góry nie tylko stały się kolebką narodowości rumuńskiej, ale też skutecznie powstrzymały węgierską ekspansję osadniczą. Bliski związek z górami sprawił, że – jak utrzymywał Martonne – procesy asymilacji w Siedmiogrodzie wzmacniają właśnie Rumunów, a nie Węgrów. Obok specyficznego charakteru krainy geograficznej odpowiedzialność za to zjawisko ponosiła kultura:

Nikomiu, kto miał okazję żyć z pasterzami w górach, nie mogło umknąć spostrzeżenie, jak bardzo pasterski żywot sprzyja zachowaniu dawnych zwyczajów i szczególnych tradycji. Dzięki temu łatwiej zrozumieć, jak doszło do tego, że Rumuni pozostali odrębnym narodem, posługującym się językiem romańskim, podczas gdy przez wiele stuleci równiny w dolnym biegu Dunaju zalewały fale barbarzyńskich inwazji³⁵.

Śladem Francuza poszli rumuńscy geografowie, przede wszystkim Simion Mehedinți. Kulturotwórczość Karpat zajmowała ich jeszcze długo. W 1929 roku Mehedinți przyrównywał ich rolę do miejsca, jakie w życiu Egiptu zajmuje Nil³⁶. Od strony etnografii i socjologii podszedł do tej kwestii wybitny socjolog Dimitrie Gusti. W jego ujęciu narody, które stosunkowo późno przybyły do swojej współczesnej ojczyzny, ukształtowały się pod wpływem innych stosunków geograficznych i brakowało im intymnej łączności

³³ Grigore Antipa, *Die Donau. Ihre politische und wirtschaftliche Bedeutung im Leben des rumänischen Volkes*, Bukarest 1941, s. 42–43 (fragment tekstu opublikowanego pierwotnie po rumuńsku w 1919 roku).

³⁴ Gr[igore] Antipa, *Wissenschaftliche und wirtschaftliche Probleme des Donaulandes*, Bukarest 1915, s. 5.

³⁵ Emmanuel de Martonne, *The Carpathians: Physiographic Features Controlling Human Geography*, „The Geographical Review” III (1917), 6, s. 417–437, cyt. s. 426.

³⁶ S[imion] Mehedinți, *Le pays et le peuple roumain. Considérations de géographie physique et de géographie humaine*, Bucarest 1937², s. 3.

z przestrzenią. Był to naturalnie przytyk do Madziarów, którzy dopiero w czasach historycznych przywędrowali na Nizinę Węgierską. Ale Gusti piętnował jeszcze inny rodzaj alienacji narodu w przestrzeni. Źródłem takiego procesu mogła się stać, jego zdaniem, właśnie cywilizacja, przecinająca organiczne więzy człowieka i ziemi. Żadne z tych nieszczęść nie stało się naturalnie udziałem Rumunów: „Rumuni to lud karpacki, a Karpaty to rumuński świat. Bez tego połączenia, zarazem głębokiego i organicznego, pomiędzy krainą i naszym ludem, nie zrozumiemy nic z obecnej historii i cywilizacji narodu rumuńskiego”³⁷. Cesja części Siedmiogrodu na rzecz Węgier w przeddzień kolejnej wojny światowej podarowała tej refleksji drugie życie³⁸.

W ten sam sposób na roszczenia polskich geografów odpowiadał Rudnycki. Ukraińców uważał za autochtonów na wszystkich zamieszkiwanych przez nich terytoriach, co uzasadniało tezę o szczególnie silnym związku ludzi i ziemi. W ujęciu historycznym postępy polonizacji uważał za zupełnie znikome. Świadczyła o tym, jak sądził, granica etniczna, posuwająca się wprawdzie na wschód, ale w tempie nieco ponad trzy kilometry na stulecie³⁹. Zarazem Ukraińcom dane było pełnić rolę pionierów cywilizacji: „Kozaczyzna jako produkt położenia geograficznego znajduje analogię co najwyżej w słynnych północnoamerykańskich traperach, awanturnikach i pionierach, którzy utorowali tam drogę europejskiej cywilizacji”⁴⁰.

Kultura ludowa dostarczała argumentów także omówionym już wcześniej tezom Cvijicia, który traktował ją jako ważny element badanych przez siebie typów psychicznych na Bałkanach. W optyce przyjętej przez tych kilku antropogeografów argumenty Pencka nie miały wartości. Dla nich hierarchia kulturalna narodów nie opierała się na kryteriach estetycznych. Cóż z tego, że w Siedmiogrodzie to Niemcy i Węgrzy zamieszkiwali miasta i porządniejsze wsie, że ich poziom cywilizacyjny był wyższy niż rumuńskich pasterzy? Na korzyść tych ostatnich przemawiały znacznie ważniejsze, wręcz mistyczne argumenty: związek z ziemią, trwałość archaicznej kultury, tradycja ludowa. Z takiej perspektywy schludny ogródek przy murowanym domku miał zdecydowanie mniej powabu niż prosty pasterski szałas.

³⁷ (1937) cyt. za: Vintila Mihailescu, *Autochtonism and National Ethnology in Romania*, „CAS Working Paper Series” 1 (2017), s. 3–26, tu s. 19.

³⁸ S[imion] Mehedinți, *Der Zusammenhang der rumänischen Landschaft mit dem rumänischen Volke*, Jena–Leipzig 1936, s. 27.

³⁹ Stepan Rudnycki, *Ukraina. Land und Volk. Eine gemeinfassliche Landeskunde*, Wien 1916, s. 234.

⁴⁰ *Ibidem*, s. 238.

Geologia, klimat, roślinność

Albrecht Penck, jeden z pionierów geomorfologii, nie ograniczał swoich zainteresowań do granic etnicznych czy też cywilizacyjnych. Z taką samą energią podejmował tematy znacznie bliższe swojej pierwotnej specjalności. Już w czasie wojny połączył oba wątki, politykę i rzeźbę terenu, w pracy poświęconej granicy austriacko-włoskiej w Alpach⁴¹. Publikacja pomyślana jako uczona polemika z włoskimi aspiracjami terytorialnymi zgłaszanymi przez Carla Errerę i Olinta Marinello, rozwinęła się w dość obszerny traktat o naturalnych granicach w ogólności, a przeprowadzaniu ich w krajobrazie górskim w szczególności. Tyrol stanowił, zdaniem Pencka, typową krainę przejściową i błędem byłoby przecinać go linią graniczną poprowadzoną szczytami gór: „Czysto geograficzne czynniki przesądzają o spójności krainy, a ich siła dośrodkowa jest tak potężna, że, podobnie jak w innych krainach przejściowych, łączy na jednym terytorium ludzi różnych języków”⁴². Jak stwierdził, góry są dość łatwo dostępne od północy, a zadanie naciągającego stamtąd osadnictwa ułatwiało podobieństwo natury na północnych i południowych stokach. Wniosek, jaki z tych spostrzeżeń wyciągał Penck, był praktyczną realizacją idei granicy biologicznej. Uważał mianowicie, że Austria powinna sięgać na południe tak daleko, jak środkowoeuropejska przyroda. „Kto wyrusza na południe, wita się z Italią nie na grzbietach Alp, lecz znacznie dalej na południe” – stwierdzał poetycko⁴³. „Organiczna” jest więc granica wzdłuż linii oddzielającej alpejskie świerki od włoskich drzewek oliwnych. W wariacie najbardziej życzliwym wobec włoskich roszczeń terytorialnych, geograf był skłonny ewentualnie za awangardę prawdziwie włoskiej przyrody uznać już cyprysy (co przesunęłoby granicę między obydwojema krajami na północ). Co charakterystyczne, argumenty etniczne Penck w tej pracy odrzucał. Fakt, że także po austriackiej stronie granicy żyli Włosi, nie oznaczał, że sąsiedzi wdarli się na terytorium przynależne Italii prawami natury. Przeciwnie, to włoskie osadnictwo wkroczyło na tereny, które to właśnie na mocy tych praw bezdyskusyjnie należy uznać za austriackie. Ostatnie słowa tego przeglądu linii granicznej pomiędzy zwaśnionymi sąsiadami dotyczyły przyszłości Triestu. W planach Pencka nie była ona dla miejscowych

⁴¹ Albrecht Penck, *Die österreichische Alpengrenze*, „Zeitschrift der Gesellschaft für Erdkunde zu Berlin” 1915, s. 329–368 i 417–448 i Stuttgart 1916.

⁴² *Ibidem*, s. 365.

⁴³ *Ibidem*, s. 334.

Włochów różowa: „Aby Triest mógł stać się [...] śródziemnomorskim portem najwyższej rangi – tak jak kiedyś Wenecja – trzeba usunąć zeń przegniły włoski żywioł”⁴⁴.

Stanowisko Pencka zostało dobrze przyjęte przez jego niemieckich i austriackich kolegów. Karl Sapper podkreślał, że góry stanowią jeden organizm i dzielenie ich granicami jest sprzeczne z naturą i kulturą mieszkających tam społeczności. Austro-węgierskie sukcesy nad Isonzo miały być najlepszym dowodem, ile siły czerpie państwo z niepodzielnego obszaru gór⁴⁵. Logiczny wniosek, do którego dochodził Sapper, dotyczył zastosowania podobnego rozumowania także do granicy francusko-niemieckiej w Wogezach, którą należałoby przesunąć na ich zachodnie stoki⁴⁶.

Inicjatywa Pencka była rzadkim przejawem aktywności austro-węgierskich uczonych na polu naukowego uzasadniania naturalnych granic monarchii. Inne próby tego rodzaju z reguły kończyły się uznaniem jakichś jej części za mniej ważne pod względem politycznym, geograficznym i gospodarczym, peryferyjne na tyle, że ich utrata raczej wzmocniłaby niż osłabiła całość. Austriacki geograf Robert Sieger za trzon państwa uważał tereny nad środkowym biegiem Dunaju. Galicja była w jego schemacie ciałem obcym: w wypadku zwycięstwa stanowiłaby osobną prowincję, jej ewentualna strata w wyniku – wtedy jeszcze hipotetycznej – klęski Austro-Węgier nie wydawała się jednak geografowi nazbyt dramatyczna⁴⁷. Także na polu geografii zaczynało najwyraźniej brakować ludzi przywiązanych do monarchii w tym kształcie, w jakim tę wojnę rozpoczęła: wielonarodowościowej i połączonej spoiwem innym niż nacjonalizm. Jednym z niewielu wyjątków był Erwin Hanslik. W czasie wojny opublikował kilka drobnych prac propagandowych, wśród nich broszurę pod tytułem *Österreich. Erde und Geist* (Austria. Ziemia i duch). Autor, kojarzony dotąd z badaniami nad niemieckim osadnictwem w słowiańskim otoczeniu, w czasie wojny porzucił swoje wcześniejsze, etnonacjonalistyczne stanowisko. Hanslik uważał „Austriaka” za specyficzny wschodnioeuropejski typ psychiczny, racją istnienia państwa była dlań natomiast polityczna organizacja regionu, w którym przeprowadzenie jakichkolwiek sprawiedliwych granic między narodowościami było po prostu

⁴⁴ *Ibidem*, s. 448.

⁴⁵ Karl Sapper, *Über Gebirge und Gebirgsgrenzen. Eine anthropogeographische Skizze*, „Geographische Zeitschrift” 24 (1918), 4, s. 115–129, tu s. 128.

⁴⁶ K[arl] Sapper, *Die Vogesengrenze*, „Geographische Zeitschrift” 24 (1918), 7, s. 220–222.

⁴⁷ Robert Sieger, *Die geographischen Grundlagen der österreichisch-ungarischen Monarchie und ihrer Außenpolitik*, „Geographische Zeitschrift” 21 (1915), 1, s. 1–22 oraz 2, s. 83–105.

niemożliwe⁴⁸. Skoro podział monarchii nie zwiastował niczego dobrego, logicznym wydawało się odwołanie do idei Europy Środkowo-Wschodniej – czasami w nawiązaniu do Naumanna, czasem bez bezpośrednich odwołań – jako wielkiego, naturalnego regionu, którego centrum są ziemie austriackie⁴⁹. Fundamentem jedności ziemi i psychiki ludzkiej był krajobraz kluczowych prowincji monarchii. Jak pisał Hanslik, jej szkielet stanowiły dwa prawdziwie austriackie narody, Niemcy austriaccy na Zachodzie i Ukraińcy na Wschodzie: „Jedni wzdłuż stoków Alp aż do miejsc, z których góry widoczne są tylko z daleka na horyzoncie, drudzy wzdłuż karpackich lasów aż do miejsca, gdzie zaczyna się step. Niemcy i Ukraińcy będą zawsze Austriakami, nie tylko poddanymi tego samego państwa”⁵⁰. Austriacki geograf uważał nie bez racji, że warunkiem zachowania jedności jest rezygnacja wszystkich zamieszkujących monarchię ludów z idei tworzenia własnego państwa narodowego, łączącego ich z rodakami zza austro-węgierskiej granicy. Jego stanowisko było zatem przeciwne nie tylko maksymalistycznym programom polskich, włoskich czy ukraińskich działaczy, ale również wielu austriackich Niemców, marzących o zjednoczeniu z Rzeszą. Nie było też u Hanslika mowy o rezygnacji z Galicji.

To stanowisko wyróżniało go na tle austriackich kolegów po fachu zarówno przed, jak i po upadku monarchii. Jej rozpad analizowano znacznie częściej w kategoriach geograficznej konieczności, a więc zupełnie inaczej, niż terytorialne straty Rzeszy. Hans Simmer zauważał w 1920 roku:

Zróżnicowanie państwa na krajobrazy ma swoje granice. Pozostają rejony, które pod względem fizycznym nie są jego organiczną częścią, lecz należą do sąsiednich krajobrazów, a co za tym idzie jako luźne dodatki i rozerwane całości raczej osłabiają państwo, niż służą jego umocnieniu. Aneksja to najczęściej dzieło polityków, chciwych nowych zdobyczy. I tak na przykład Austro-Węgry posiadały w dolinie Padu i w Galicji oraz Bukowinie kraje pozbawione jakiegokolwiek organicznego związku z głównym pulsem ich życia, a więc były dla państwa ciężarem. Podobną geograficzną sprzeczność z naturą stanowiła i ponownie stanowi francuska Alzacja; podobne miejsce znajduje się w posiadaniu Francji we Flandrii. Na tych przykładach widać wyraźnie, jak nienaturalne są postulowane przez Francuzów granice „naturalne”⁵¹.

⁴⁸ Erwin Hanslik, *Österreich. Erde und Geist*, Wien 1917, s. 19–20.

⁴⁹ *Ibidem*, s. 11.

⁵⁰ *Ibidem*, s. 26.

⁵¹ Hans Simmer, *Weltpolitische Fragen mit besonderer Berücksichtigung der geographischen Grundlagen und des Deutschtums*, Nürnberg 1920, s. 19, cyt. za: *¿Geograficzność?*, oprac. Hans-Dietrich Schultz, Berlin: Geographisches Institut der HU, 2004 [=Arbeitshefte des GIHU, 100], s. 97.

Ton rezygnacji, obecny w wypowiedziach austro-węgierskich geografów zarówno w czasie wojny, jak i po jej zakończeniu, zdecydowanie wyróżniał ich na tle kolegów z innych krajów. W modzie była bowiem ekspansja, nie zaś pozbywanie się „nieorganicznycy” części własnego państwa.

W tym właśnie duchu do zjawisk przyrodniczych odwoływali się włoscy geografowie, postulujący aneksję Dalmacji. Geolog i geograf Giotto Dainelli czynił to w sposób niezwykle pomysłowy:

Dalmacja jest być może fizycznie częścią Półwyspu Bałkańskiego [...] lecz [...] tworzy ona samodzielny region, którego naturalny charakter wiąże się ściśle z pobliskimi Włochami. [...] Wąski pasek lądu stanowiący Dalmację oraz zamykające go strome pasmo górskie są geologiczną – można powiedzieć także: morfologiczną – kontynuacją, bez najmniejszej przerwy, linii górskiej ponad Wenecją. [...] Leżąca naprzeciwko Dalmacja, wzdłuż całego wschodniego wybrzeża Włoch, to liczne skały [...], które można uważać za pozostałości dalmackiego przedgórze, w znacznej części pograżonego w morzu. W tych rejonach, aż do Leuki w Apulii, odnajdujemy ten sam typ krajobrazu, te same właściwości geologiczne i struktury, ten sam brak wód powierzchniowych, te same rzeki, pojawiające się tuż przy morskim brzegu⁵².

W tym wypadku argumenty włoskich badaczy nie dawały się pogodzić ze stanowiskiem Jovana Cvijicia, uważającego cały Półwysep Bałkański wraz z Dalmacją za jednolity region „dynarski”. Konflikt dwóch państw stojących, przynajmniej formalnie po tej samej stronie, tlił się podskórnie oraz na łamach opiniotwórczej prasy w Wielkiej Brytanii i Francji⁵³. Krótco po zakończeniu działań wojennych doszło do otwartego starcia obu stanowisk na łamach amerykańskiego „Geographical Review” i brytyjskiego „Geographical Journal”. Jeszcze w maju 1918 roku ukazał się artykuł Cvijicia, dowodzący, że każdy z bałkańskich narodów zamieszkuje właściwe sobie środowisko naturalne⁵⁴. Włoskie pretensje zbijał Cvijić argumentami narodowościowymi oraz poprzez odwołanie do zdrowego rozsądku: „To zupełnie jasne nawet dla nieprofesjonalnego obserwatora, że owo morze tworzy naturalną granicę między Półwyspem Bałkańskim a Włochami”⁵⁵. Geologia i geografia fizyczna miały w tym

⁵² Giotto Dainelli, *La Dalmazia*, w: *Pagine geografiche della nostra guerra*, Roma 1917, s. 123–145, cyt. za: Lucio Gambi, *op.cit.*, s. 84; por. Sandra Puccini, *Le immagini delle razze balcaniche nell'antropologia italiana tra le due guerre*, „La Ricerca Folklorica” 34 (1996), s. 59–70, tu s. 61, 62.

⁵³ Harry Hanak, *Great Britain and Austria-Hungary during the First World War: A Study in the Formation of Public Opinion*, London 1962, s. 81–89.

⁵⁴ Jovan Cvijić, *The Geographical Distribution of the Balkan Peoples*, „Geographical Review” V (1918), 5, s. 345–361.

⁵⁵ *Ibidem*, s. 359.

wypadku stanowić bazę, na której wytworzyły się stosunki etniczne⁵⁶. Polemikę podjął Giovanni Roncagli, zarzucając Cvijiciowi, że powielił sposób działania niemieckich geografów. Cios był o tyle dobrze wymierzony, że, jak pamiętamy, Cvijić był przecież ulubionym uczniem Pencka. Prace tego ostatniego dostarczyły Roncagliemu barwnych ilustracji dla krytyki nowego spojrzenia na problem wyznaczania granic. Włoski autor nazwał stanowisko Pencka i jego uczniów „futurystyczną geografią”, zmyślnym fałszerstwem, którym teraz posługuje się również Serb. Cvijić miał, jego zdaniem, zupełnie ignorować geologiczną jedność Dalmacji i wschodnich Włoch i – podobnie jak Penck – dążyć do naukowego uzasadnienia odebrania Włochom terenów za rzeką Pad⁵⁷. Polemika Serba odrzucała wszystkie te zarzuty, w szczególności zaś nie godziła się z podobnymi porównaniami: „To nie ja lecz Roncagli – pisał Cvijić – postępuje według metod niemieckich geografów, posiłkując się geologią i botaniką w daremnym trudzie udowodnienia, że wschodnie wybrzeże Adriatyku jest integralną częścią jego zachodniego wybrzeża”. Ta dyskusja toczyła się jeszcze czas jakiś, jednak już bez nowych argumentów⁵⁸.

Niezwykle ciekawym dokumentem podobnej refleksji są publikacje innego ucznia Pencka, Rudnyc'kiego. W swoich pracach geograficznych Rudnyc'kij posługiwał się całym arsenałem argumentów dotyczących niemal każdego aspektu przyrody ożywionej i nieożywionej: „W Europie Wschodniej naturalne regiony i całości antropogeograficzne rozdzielają nie morza czy góry, lecz morfologiczne odcienie, granice hydrograficzne i klimatyczne, stosunki pedologiczne i geografia roślin”⁵⁹. Każdemu z tych czynników poświęcił Rudnyc'kij dłuższe fragmenty swoich licznych wojennych publikacji. Wszystkie łączył jednak jeden wspólny wniosek: Ukrainę można rozpoznać nawet z zamkniętymi oczami, po temperaturze, wilgotności powietrza albo zapachu roślin. Na przykład o klimacie pisał:

Środkowoeuropejska strefa klimatyczna kończy się na zachodniej granicy Ukrainy. Podobnie chłodny wschodnioeuropejski klimat kontynentalny, panujący na całym terytorium Białorusi i Rosji, pokrywa jedynie nieznaczne rejony graniczne na północy terytorium ukraińskiego. Klimat ukraiński zajmuje całkowicie samodzielne stanowisko. Jest w większym stopniu kontynentalny niż klimat środkowoeuropejski, a od

⁵⁶ Jovan Cvijić, *Frontière septentrionale des Yougoslaves*, Paris 1919, s. 30.

⁵⁷ Giovanni Roncagli, *Physical and Strategic Geography of the Adriatic*, „Geographical Journal” LIII (1919), 4, s. 209–223, tu s. 211–214.

⁵⁸ Listy do redakcji Cvijicia i Roncagliego opublikowano w „Geographical Journal” LIV (1919), 1, s. 65–68.

⁵⁹ Stephan Rudnyc'kij, *op.cit.*, s. 5.

wielkoruskiego odróżnia go większa łagodność. Ukrainę i Francję łączy ta sama szczęśliwa okoliczność, że na ich terytoriach dokonuje się przejście od umiarkowanego klimatu Europy Wschodniej do śródziemnomorskiego klimatu Europy Południowej. [...] Wielka jednolitość ukraińskiego klimatu skłoniła ostatnio francuskiego geografa de Martonne'a do uznania go za jeden z samodzielnych typów klimatu na Ziemi⁶⁰.

Odrębność Ukrainy od sąsiadujących z nią krajów wyznaczała nawet tektonika. Zdaniem Rudnyc'kiego, kraj leżał na odrębnej płycie i miał za sobą zupełnie wyjątkową historię geologiczną. Dla podkreślenia tej odrębności wprowadzał nowe, własne nazwy tworów geologicznych⁶¹. Także pod względem hydrografii miał to być jednolity i dobrze wyodrębniony obszar⁶². W dłuższej perspektywie czasowej o ukraińskiej odrębności decydował fakt, że nie uległa ona ostatniemu zlodowaceni⁶³.

Ukraiński geograf musiał się liczyć z oporem profesjonalistów z innych krajów. Prawdopodobnie szczególnie bolesne było dlań stanowisko wybitnego niemieckiego naukowca Alfreda Hettnera, który w swojej poświęconej Rosji monografii uznał prace Rudnyc'kiego za nadmiernie upolitycznione. Co może ważniejsze, Hettner powątpiewał, czy istnieją jakiegokolwiek obiektywne dane, pozwalające na sensowne rozgraniczenie narodowości rosyjskiego imperium. W szczególności zaatakował „próbę uzasadnienia politycznej niepodległości Ukrainy za pomocą tezy o jednolitości jej budowy wewnętrznej”⁶⁴. Wydaje się, że w tym sporze pewną rolę odgrywały również względy osobiste: obaj panowie nie przepadali za sobą⁶⁵.

Teorie Rudnyc'kiego kolidowały również ze stanowiskiem jego lwowskiego kolegi Romera. Już krótko przed wojną doszło do dyskusji między tym ostatnim a Wacławem Nałkowskim, uważającym ziemie polskie za obszar przejściowy, bez wyraźnie wykształconych granic⁶⁶. Koncepcji tej przeciwstawił

⁶⁰ *Ibidem*, s. 94 i 108.

⁶¹ Por. Guido Hausmann, *Das Territorium der Ukraine: Stepan Rudnyc'kyjs Beitrag zur Geschichte räumlich-territorialen Denkens über die Ukraine*, w: *Die Ukraine. Prozesse der Nationsbildung*, red. Andreas Kappeler, Köln–Weimar–Wien 2011, s. 145–158, tu s. 150.

⁶² Stephan Rudnyćkyj, *op.cit.*, s. 10.

⁶³ Guido Hausmann, *op.cit.*, s. 149.

⁶⁴ Alfred Hettner, *Rußland. Eine geographische Betrachtung von Volk, Staat und Kultur*, Berlin 1916³, s. 304.

⁶⁵ Por. A[lfred] Hettner, rec. z: Stephan Rudnyćkyj, *Ukraina. Land und Volk. Eine gemein-fassliche Landeskunde*, Wien: Verlag des BBU, 1916, „Geographische Zeitschrift” 22 (1916), 4, s. 230.

⁶⁶ Józef Babicz, *Two Geopolitical Concepts of Poland*, w: *Geography and National Identity*, red. David Hooson, Oxford 1994, s. 212–220.



32. Tektoniczna i geologiczna mapa Ukrainy według Stepana Rudnyč'kiego

Romer tezę o ziemiach polskich jako „terytorium z piętnem politycznej konieczności”⁶⁷. Była to teoria zupełnie sprzeczna z wizjami Wschodu kreowanymi przez niemieckich geografów w czasie Wielkiej Wojny. Fritz Braun przeciwstawiał Niemcy, dysponujące granicami naturalnymi („od gór do morza”) Polsce, która była takowych pozbawiona. Co więcej, w jego ujęciu rzeki w Polsce, inaczej niż na Zachodzie, nie miały znaczenia ani gospodarczego, ani kulturotwórczego. Także klimat przesądzał o przejściowym charakterze kraju, tego „mostu między germańskim Zachodem a słowiańsko-fińsko-tatarskim Wschodem”⁶⁸. Romer tymczasem umieszczał ziemie polskie pod względem klimatycznym w Europie Zachodniej. Postrzegał je jako połączone licznymi drogami wodnymi w jeden system, „międzymorze” odgraniczone wyraźnie od zupełnie odrębnego systemu rosyjskiego: „nie ma ani jednej drogi sztucznej, która by którąkolwiek z rzek rosyjskich z którąkolwiek z rzek dawnej Polski wiązała, bo nie ma w przyrodzie miejsca, przez które taką drogę można by przeprowadzić w sposób pożytkowi służący... To nie przypadek!”⁶⁹.

Przejściowość, która w ujęciu niemieckich geografów (także tych zatrudnionych w warszawskiej Landeskundliche Kommission) czyniła z ziem polskich na wieczne czasy obiekt obcej ekspansji, za sprawą argumentacji Romera zyskała zupełnie odmienną treść. Jak silnie oddziaływało jego stanowisko widać na przykładzie wydanej w 1916 roku rozprawki historyka-mediewisty, Kazimierza Tymienieckiego. Pikanterii jego rozważaniom o terytorialnym rozwoju dawnej Polski dodaje fakt, że pracę dopuściła do druku niemiecka cenzura w okupowanej Warszawie:

Ubóstwo granic naturalnych odbiło się na całym rozwoju historycznym Polski zarówno w chwilach największej ekspansji, jak i zupełnego upadku politycznego. [...] Jednakże wytworzone historycznie terytorium Polski nie jest pozbawione wewnętrznej spistości, dzięki pomyślnemu układowi systemu rzecznoego. Osią układu jest Wisła, z której dorzeczem najściślej są związane górne części dorzeczy rzek ościennych, skutkiem czego nie tylko Warta z Notecią i górna Odra, lecz także Niemen i Dniestr z przylegającymi do nich i do Wisły częściami dorzecza Dniepru (a nawet częściowo Dźwiny) łatwo stały się częściami składowymi polskiej sieci rzecznej. [...] Działy wodne o słabym przeważnie wywyższeniu pionowym i gęsto zaludnione były wewnętrznymi spoidłami kraju. Posuwając się wzdłuż rzek ku morzu, Polska dążyła do opanowania całego międzymorza bałtycko-czarnomorskiego, pomimo napotykanym znacznych trudności⁷⁰.

⁶⁷ Eugeniusz Romer, *Przyrodzone podstawy...*, s. 2.

⁶⁸ Fritz Braun, *Die geographischen Bedingungen der politischen und wirtschaftlichen Verhältnisse Polens*, „Geographische Zeitschrift” 23 (1917), 12, s. 561–573, tu s. 561–567.

⁶⁹ Eugeniusz Romer, *Polska. Ziemia i państwo...*, s. 29.

⁷⁰ Kazimierz Tymieniecki, *Rozwój terytorialny Polski*, Warszawa 1916, s. 5–7.

Zdaniem Romera właśnie dawna Rzeczpospolita najlepiej odpowiadała geograficznym realiom. Stanowisko to wiązało się z odrzuceniem podziału południkowego, a tym samym rezygnacją z zastosowania popularnej w czasie wojny koncepcji Europy Środkowej. „Tymczasem w Europie – zauważał profesor lwowskiej wszechnicy – budowa wewnętrzna skorupy, rzeźba powierzchni, sieć wodna, wreszcie klimat nawet warunkują rozczłonkowanie na pasy równoleżnikowe, biegnące od południa na północ. W Europie przeciwstawia się nie wschód zachodowi, lecz północ południu”⁷¹. W takiej perspektywie pomiędzy ziemiami polskimi a ukraińskimi na żadne geomorfologiczne przedziały nie było oczywiście miejsca. Nawet wyrażane nie tylko przez Rudnyckiego, ale także przez Martonne’a przekonanie, że Ukraina różni się od ziem polskich pod względem klimatu, nie miało według Romera najmniejszego uzasadnienia. Ukraina – pisał – „to przejściowa kraina klimatyczna, tyłu węzłami z Polską fizycznie spojona, że właściwości jej przejściowego klimatu nie są w stanie tych węzłów nadszargać. [...] Terytorium i węzły naturalne, to taka potęga, że nawet mimo odrębności (czy znaczne?) narodów [...] muszą się znaleźć środki na zgodne współżycie narodów!”⁷².

Polityczne znaczenie klimatycznej jedności kraju uwidaczniało się szczególnie w polemikach. Władimir Köppen, niemiecki klimatolog urodzony w Rosji, lecz już od lat siedemdziesiątych XIX wieku mieszkający w Hamburgu, w swoim schemacie europejskich odmian klimatu podzielił ziemie polskie na dwa obszary, przeprowadzając granicę pomiędzy nimi na wysokości Warszawy. Jego młodszy polski kolega Władysław Górczyński zareagował niezwykle krytycznie, w ferworze polemiki pisząc nawet o „rozbiorze klimatycznym Polski” dokonany przez Niemca⁷³.

Nawet flora przemawiać miała za przynależnością regionu do Rzeczypospolitej. Romer umiejętnie nawiązał przy tym do tezy Pencka o botanicznych podstawach wyznaczania granic politycznych. Zmianie uległ jedynie gatunek drzewa wskazującego zasięg własnej państwowości. W jego ujęciu wskaźnikiem zachodnioeuropejskości był zasięg występowania lasów bukowych:

Mapa florystyczna nie budzi żadnych wątpliwości, że wielka część Podola jest florystycznie czysto polską krainą, a wyspwy zasięg buka, owego tak bardzo dla zachodu Europy charakterystycznego drzewa, poza Kamieniec nad Smotryczem, wprowadza

⁷¹ Eugeniusz Romer, *Przyrodzone podstawy...*, s. 29.

⁷² Eugeniusz Romer, *Polska. Ziemia i państwo...*, s. 50 i 74.

⁷³ Władysław Górczyński, *O podziałach klimatycznych Europy*, „Przegląd Geograficzny” XIV (1934), s. 41–82, tu s. 42.



33. Komunikacyjna mapa ziem polskich Eugeniusza Romera (1916)

zdumiewającą zgodność w koncepcji granic terytorialnych, wydedukowanych z przyrody ziemi czy też z procesów życia dokonującego się na niej⁷⁴.

W ogóle buk, drzewo raczej pospolite, zrobił wśród geografów w Europie Środkowo-Wschodniej zaskakującą karierę. Polscy badacze pisali na przykład o „klimacie bukowym”, przesądzającym o łączności Śląska z Polską⁷⁵. Józef Rostafiński dodawał, że toponimia pozwala odnaleźć dawny zasięg tego typowo polskiego drzewa. „Choćby zniknęły rozległe nawet buczyny pod toporem [...] – pisał – to pozostałyby po nich tu i ówdzie nazwy”⁷⁶. Simion

⁷⁴ Eugeniusz Romer, Stanisław Zakrzewski, Stanisław Pawłowski, *op.cit.*, s. 11.

⁷⁵ Viktor Nechay, *Schlesien als geographischer Bereich*, tłum. Fritz Goehrke, Dahlem 1935, s. 32.

⁷⁶ Józef Rostafiński, *Geografia roślin a językoznawstwo*, „Przegląd Geograficzny” I (1918), s. 68–80.



35. Mapa roślinności na ziemiach ukraińskich. Linia krzyżyków oznacza zasięg buku (Stepan Rudnyc'kyj)

Rudnyc'kyj także uważał zasięg buku za limes, tym razem zachodni, oddzielający strefę lasów północno-wschodniej i środkowej Europy. Ale bogactwo flory i fauny oferowało wręcz nieograniczone możliwości podobnie błyskotliwych spostrzeżeń, dotyczących na przykład rozmieszczenia poszczególnych gatunków ryb i raków w polskich rzekach⁷⁹. Wydaje się, że do zagospodarowania w teoriach geografów pozostały już tylko owady, mchy i porosty.

Cały ten arsenał argumentów zaczerpniętych z różnych gałęzi geografii i biologii posłużył także innemu, wspomnianemu już w tej książce, geografowi. Viktor Dvorský w pracy z 1918 roku (tej samej, której fragmenty ostro dyskutował z Romerem i Pawłowskim) zastosował je w opisie czeskiego terytorium narodowego. Czechy zajmowały, jego zdaniem, stanowisko zgoła odrębne od sąsiadów pod względem geologicznym. Skład gleby i forma powierzchni także odróżniały je od krain sąsiednich, nawet jeśli niektóre z nich, na przykład Turynia, optycznie wydawały się podobne. Wszystko to bezpośrednio

⁷⁹ Badania Antoniego W. Jakubskiego, poznańskiego zoologa, przytacza Stanisław Pawłowski, *Położenie geograficzne Polski* (1924), oprac. Beata Konopska, „Studia Geohistorica” 2013/1, s. 14–18.



36. Geologia i stosunki etniczne na mapie Viktora Dvorskiego (1918)

oddziaływało na mieszkańców, albowiem „Znaczenie geologicznego charakteru regionu przejawia się w formie tworów powierzchniowych i stosunków gospodarczych”⁸⁰. A także etnicznych, ponieważ Dvorský utrzymywał, że nawet jeśli narodowości nieczeskie wkraczają w geologiczne granice kraju, osiedlają się tylko tam, gdzie kierunek spływu rzek łączy je z innymi krainami geologicznymi.

Jeszcze w czasie wojny „Národopisný věstník českoslovanský” opublikował inną pracę Dvorskiego, tym razem opisującą związek czeskiego ludu z zamieszkiwaną przezeń ziemią od strony antropogeografii⁸¹. Kotlina Czeska stanowiła, zdaniem etnografa, zamknięty teren od zawsze zamieszkiwany przez jeden naród. Wszelkie – niemieckie i węgierskie – wyspy osadnictwa przekraczające linię gór to jedynie historyczne incydenty. Pewien dualizm

⁸⁰ *Ibidem*, s. 15.

⁸¹ Viktor Dvorský, *Česká půda a lid*, „Národopisný věstník českoslovanský” XIII (1918), 1, s. 31–35.

geomorfologiczny można było zaobserwować według niego jedynie na Morawach, których część należała do pasma Karpat. Charakterystyczny pagórkowaty krajobraz odcisnął piętno na psychice zamieszkujących Czechy ludzi. Dvorský dostrzegł możliwość psychologicznych podobieństw między Czechami a mieszkańcami Alp. Niestety, ci ostatni ulegli kulturowym wpływom swoich pobratymców z równin: „Przyjąwszy za swój światopogląd północnych Niemców, zwłaszcza Niemcy mieszkający na zachód i północ od ziem czeskich odchylił się od charakteru ziemi, którą zamieszkują; z tego powodu rozdział językowy przerósł w przeciwieństwo społecznych punktów widzenia nie do przewyciężenia”⁸². Zresztą pomiędzy mieszkańcami naprawdę wysokich gór a Czechami i Morawianami dostrzegął wyraźne różnice, wywołane już samą odmiennością stylów życia:

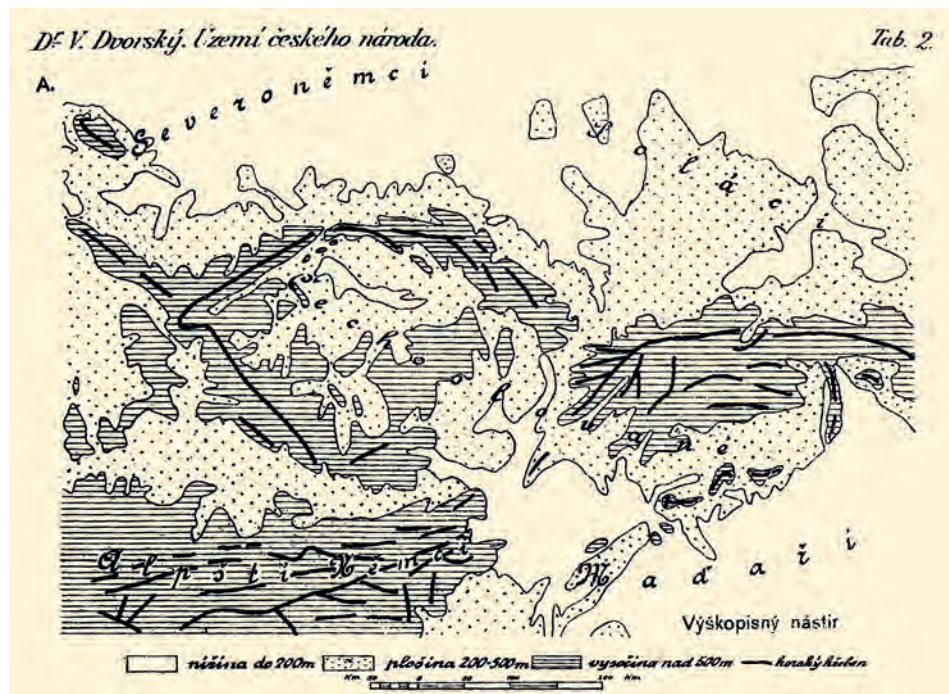
W stosunku do prowincji alpejskich niekiedy niewłaściwie ocenia się wpływ wysokich gór na zamieszkującą je ludność. Wysokie góry owszem, przy okazjonalnych wizytach przynoszą odświeżenie i formują jednostkę, ale ich stali mieszkańcy jako całość nie tylko cierpią na typowe choroby (kretynizm), ale także uginają się pod ciężarem ciężkiej walki o kawałek chleba, jeśli nie dostarczy się im pomocy z zewnątrz; dlatego są uzależnieni od sąsiadów, na czym cierpi ich intelekt, co skutkuje opóźnieniem rozwoju⁸³.

Słabą stroną rozumowania Dvorskiego była niewątpliwie Słowacja (nie wspominając już o Rusi Podkarpackiej, wschodniej rubieży młodego państwa). Na większości mapek, które przygotowywał, łączyła się ona z czeskim terytorium narodowym. W towarzyszących im tekstach obecność Słowaków nie zaznaczała się jednak wcale lub zupełnie marginalnie. Okazjonalnie geograf zastępował zwrot „naród czeski” „narodem czechosłowackim”, za czym jednak nie szły żadne głębsze korekty merytoryczne. Czytelnik jego prac nie dowiadywał się na przykład, czy mieszkańców wysokich Tatr więcej łączyło z Czechami, czy może z cierpiącymi na kretynizm i biedę Alpejczykami. Wydaje się, że zamiast stawić czoło temu problemowi, czeski geograf wołał go ominąć, sugerując gołosłownie, że krajobraz Czech i Słowacji więcej łączy niż dzieli. U zarania niepodległości Czechosłowacji czeski socjolog Emanuel Chalupný podjął tę nić rozumowania dowodząc, że właśnie związek z górzystym terenem jest odpowiedzialny za charakterologiczne podobieństwo Czechów i Słowaków a zarazem za różnice między tymi ostatnimi a Węgrami⁸⁴.

⁸² *Ibidem*, s. 34.

⁸³ Viktor Dvorský, *Území...*, s. 53–54.

⁸⁴ Peter Haslinger, *Hungarian Motifs in the Emergence and the Decline of a Czechoslovak National Narrative, 1890–1930*, w: *Creating the Other: Ethnic Conflict and Nationalism in*



37. Wysokość terenu a narodowość mieszkańców na mapie Viktora Dvorskiego (1918)

Ostatecznie problem z włączeniem Słowacji i Rusi Podkarpackiej do czeskiego terytorium narodowego udało się Dvorskiemu rozwiązać kilka lat później. W artykule opublikowanym na łamach redagowanego przez Cvijicia „Glasnika Geografskog Društva”, wyraźnie inspirując się pracami Martonne’a, przeciwstawił sobie dwie grupy państw w Europie. Dla niektórych, takich jak Francja czy Jugosławia, łańcuchy górskie odgrywały rolę naturalnej granicy. Natomiast dwa państwa na wschodzie kontynentu miały reprezentować zupełnie inny typ. Rumunia i Czechosłowacja swój kształt terytorialny zawdzięczały Karpatom. Zamiast wprowadzać podziały, góry stały się kręgosłupem obu państw, umożliwiając poszerzenie terytorium czeskiego na wschód, a rumuńskiego na północ⁸⁵.

Państwowotwórcza rola Karpat stała się w okresie międzywojennym jednym z aksjomatów rumuńskiej geografii. W ciągłej konkurencji z pracami

Habsburg Central Europe, red. Nancy M. Wingfield, New York–Oxford 2003, s. 169–182, tu s. 172.

⁸⁵ Viktor Dvorský, *Le rôle des montagnes dans la politique moderne*, „Glasnik Geografskog Društva” 1923/9, s. 33–37.

kartograficznymi węgierskich rewizjonistów, rumuńscy uczeni sięgali po argumenty coraz bliższe rozwijającej się wówczas przede wszystkim w Niemczech szkole geopolityki. W klasycznym ujęciu profesora geografii na nowo utworzonym rumuńskim uniwersytecie w siedmiogrodzkim Cluju, George Vâlsana, wyobrażenia odgrywała równie wielką rolę, jak twarde argumenty geograficzne. W wystąpieniu inauguracyjnym rok akademicki 1919/1920 Vâlsan mówił:

Nasz uniwersytecki Instytut Geografii odziedziczył mapy plastyczne obrazujące państwo węgierskie tak, jakby sam Bóg przeznaczył je pod władzę jednego narodu – Węgrów, używając do tego wszystkich możliwych środków. To płaska równina, zewsząd otoczona górami. [...] Ale jeśli tylko poszerzylibyśmy tę mapę plastyczną o trzy lub cztery stopnie na wschód, zachwyconym oczom węgierskiego studenta ukazałby się zupełnie inny widok. Ujrzałby mianowicie, że obok węgierskiego cudu i z tych samych elementów składowych, Bóg sprawił jeszcze jeden cud: wysoką cytadelę, otoczoną górami i połączoną równinami, związanymi przez trzy główne rzeki. Tu tkwi prawda, której węgierska świadomość narodowa nie chciała do siebie dopuścić. Teraz musi to zrobić i musi się nad tym zastanowić. Co jest lepsze i silniejsze: równina okolona górami, która więzi w swym jarzmie wiele narodów, czy wysoka cytadela wśród gór, powiązana równinami i zamieszкана przez jeden naród, mający zdecydowaną przewagę?⁸⁶

Drugi arbitraż wiedeński w 1940 roku dokonał korekty granicy rumuńsko-węgierskiej. Znaczna część Siedmiogrodu powróciła pod władzę Budapesztu. Dla rumuńskich geografów był to silny bodziec do wzmożonej aktywności propagandowej, twórczo rozwijającej motywy obecne już we wcześniejszych pracach. W obronie rumuńskości Siedmiogrodu wystąpił także Mehedintî. W jego argumentacji centralną rolę zajmowały Karpaty. Karpacka „twierdza” stanowiła jedność łączącą Rumunów zamieszkujących poszczególne prowincje⁸⁷.

Fascynacja „naturalnymi” czynnikami, wyznaczającymi narodowe terytorium sprzyjała odświeżeniu języka geografii. Niektóre stare, intuicyjne wyobrażenia o granicach i regionach geograficznych, ulegały w pracach Mehedintîego, Dvorskiego, Romera czy Rudnyc’kiego ewolucji. Najradykałniejszą przemianę przeszła, jak się wydaje, rola gór i rzek. Już u zarania Wielkiej Wojny, w teoretycznych dyskusjach uczonych, takich jak Lyde i Mackinder, pojawiały się już wątpliwości co do ich granicznej roli. W pracach geografów z Europy Środkowo-Wschodniej i Bałkanów te nieco ogólnikowe rozważania nabrały bardzo konkretnych kształtów. W przedstawionych tu koncepcjach czynników tych nie traktowano jako przeszkody terenowe, chroniące od najazdów i wyznaczające zakres władzy politycznej. Przeciwnie, według Romera

⁸⁶ Cyt. za: Vintila Mihailescu, *op.cit.*, cyt. s. 14.

⁸⁷ Simion Mehedintî, *Was ist Siebenbürgen?*, Bukarest 1941, s. 10–13.



Fig. 6. — Die Verbreitung des an die Karpathen gebundenen rumänischen Volkes

38. Związek Rumunów z „karpacką cytadelą” w ujęciu Simiona Mehedințiego

to rzeki łączyły w całość polskie terytorium. Dvorský, Válsan czy Mehedinție w tej samej roli obsadzali Karpaty. W pewnym sensie myślenie o narodowym terytorium zmieniło kierunek. Zamiast skupiać się na jego krańcach (czego symbolicznym obrazem mogą być węgierskie mapy plastyczne, wspomniane przez Válsana), geografowie zwrócili uwagę na centrum, z którego zgodnie z odkrytymi przez nich (czy też wymyślonymi) prawami natury naród dokonywał ekspansji na zewnątrz. Taka perspektywa nie ograniczała się już do obrony własnego terytorium przed roszczeniami sąsiadów. Logicznym następstwem myślenia od środka ku granicom, stała się idea ekspansji, prowadząca geografów coraz dalej i dalej, aż w krainę geopolityki. Po drodze starali się nie zapominać o partykularnych interesach własnej ojczyzny, włączając je w szerszy kontekst wielkiej geografii:

W rzeczy samej – pisał Simion Mehedinție – jeśli bliżej przebadamy rzeźbę powierzchni, klimat, rzeki, wegetację, rasy ludzkie i geografie polityczną naszej Ziemi, zauważymy, że prawdziwa granica między Europą a Azją nie przebiega na Uralu, lecz na przesmyku lądu pomiędzy Morzem Czarnym i Bałtykiem. Na zachód od tego pasma pontyjsko-bałtyckiego rozciąga się zróżnicowany krajobraz z górami, wzgórzami, pagórkami, niewielkimi wyżynami i niewieloma nizinami. W tej części Europy człowiek osiedlił się wcześniej i był w stanie wytworzyć trwałą cywilizację i kulturę. Jednocześnie na wschód od wspomnianego pasa lądu rozciąga się najszerzy step na Ziemi; stał się on ojczyzną nomadów. [...] Siedmiogród jako jądro karpackiej twierdzy i mocą swojego położenia geograficznego istotnie stanowi ostatni bastion Europy przeciw „Wielkiej Syberii”⁸⁸.

Simion Mehedinție należał do autorów, którzy wyjątkowo zręcznie łączyli roszczenia terytorialne swoich krajów z ideą granicy cywilizacji zachodnioeuropejskiej. Nie był jednak wyjątkiem. Pokusa geopolityki działała równie mocno na wielu innych geografów na zachód od „pasma pontyjsko-bałtyckiego”.

⁸⁸ *Ibidem*, s. 8–9.

Geopolityka

Geopolityka, podobnie jak inne nurty refleksji geograficznej początków XX wieku, w naszej części Europy początkowo mówiła po niemiecku, chociaż sam termin wszedł do obiegu naukowego za sprawą Szweda, Rudolfa Kjelléna. Zarazem jednak Kjellén, którego książkę wielu czytelników poznało za pośrednictwem niemieckiego przekładu, przyznawał się do inspiracji niemiecką antropogeografią, przede wszystkim Ratzlem. Jego dzieło jest zresztą pełne ukłonów pod adresem niemieckich kolegów, Pencka, Kirchhoffa, Rittera i innych. Drugim źródłem inspiracji, o którym wspominał Kjellén, była bogata wojenna twórczość rozmaitych autorów, przedstawiających europejski konflikt jako zmagania antropomorficznych tworów państwowych⁸⁹.

Szwed poszedł tym tropem znacznie dalej. W jego ujęciu państwo stanowiło żywy organizm, związany zarówno z ziemią, jak i z zamieszkującym ją narodem. O granicach tego państwa myślał w sposób podobny do Romera czy Dvorskiego. Jedyny trwały element konstrukcji politycznej stanowiła kolebka państwowości. Jej utrata równałaby się śmierci państwa. Porównując państwo do drzewa, opisywał Kjellén jak jego gałęzie starają się sięgać coraz dalej, podczas gdy pień tkwi ciągle w tym samym miejscu, aż przyjdzie ktoś, kto go brutalnie zetnie⁹⁰.

Kłeska Niemiec przyczyniła się do popularności tego ujęcia. Zdecydowała o tym siła dobrze dobranej metafory. Decyzje konferencji pokojowej boleśnie przycięły niektóre gałęzie niemieckiego drzewa (prawdopodobnie dębu), nie zwały jednak pnia. A dynamizm wpisany w koncepcję Kjelléna dawał nadzieję, że jeśli organizm państwowy znajdzie w sobie dość sił witalnych, ten i ów z obciętych kawałków w końcu odrośnie. Uwaga najtęższych głów niemieckiej geopolityki kierowała się właśnie ku owym ekstremom narodowego terytorium, ku granicom; „Możemy odzyskać szacunek, honor i potęgę – właśnie problemy niemieckich granic obrazują stan rzeczy w tej materii niczym najczulszy manometr”⁹¹.

Międzywojenna geopolityka bywa traktowana jako zupełnie nowy nurt refleksji o przestrzeni i polityce. Jej twórcy pełni byli zapału, niejednokrotnie przekonując, że posiadli nową prawdę objawioną:

⁸⁹ Rudolf Kjellén, *Der Staat als Lebensform*, tłum. Margarethe Langfeldt, Leipzig 1917, s. 20.

⁹⁰ *Ibidem*, s. 55.

⁹¹ Karl Haushoffer, *Grenzen in ihrer geographischen und politischen Bedeutung*, Berlin 1927, s. 268.

Oto nowa wizja i nowe myślenie, nowe myślenie ze względu na nowe spojrzenie. Myślenie plastyczne, tak chciałbym je nazwać. Jest samo przez się zrozumiałe, że ważną rolę odgrywa w nim nie tylko słowo, ale także mapa i diagram⁹².

W rzeczywistości, jeśli przyjrzeć się publikacjom wychodzącym spod pióra jej czołowych przedstawicieli, Karla Haushofera, Ottona Maulla, Adolfa Grabowskiego, wydaje się, że trafniej byłoby ich uznać za teoretyków, wyciągających generalne wnioski z wojennych publikacji geograficznych. Wszystkie niemal motywy, zajmujące niemieckich geopolityków, są nam już znane z praktycznych zastosowań. Haushofer podkreślał na przykład rolę fauny i flory w wyznaczaniu granic – Rudnyc'kyj z pewnością mógłby się pod takim twierdzeniem podpisać. Różnica pomiędzy granicą etniczną i kulturową, kolejne spostrzeżenie Haushoffera to lejtmotyw niemieckich krytyków Spetta⁹³. Nieprzydatność rzek jako linii granicznych była już wielokrotnie dyskutowana przed ustanowieniem szkoły geopolityki⁹⁴. Także fundamentalne założenie geopolityki nie mogło znanadto zaskoczyć geografów, mających na swoim koncie doświadczenia konferencji pokojowej i powojennych polemik:

Geograf polityczny wychodzi od geografii i dociera do polityki; geopolityk wychodzi od geopolityki i dociera do geografii, posługuje się geografją jako środkiem do lepszego zrozumienia państwa. [...] Geografia polityczna pojmuje państwa jakby bez ruchu spoczywały na powierzchni Ziemi, podczas gdy geopolityka przedstawia owe twory przestrzenne raczej w ruchu, w walce i w obronie, w związkach z innymi siłami⁹⁵.

Dochodząc zatem do tematu geopolityki w Europie Środkowo- i Południowo-Wschodniej warto uświadomić sobie, że miała ona dwa źródła. Czerpała inspirację z bieżącej, przeważnie niemieckiej literatury naukowej i paranaukowej. Jednocześnie jednak sięgała korzeniami do konkretnych doświadczeń z czasu Wielkiej Wojny i okresu bezpośrednio po niej. Było o to tym łatwiej, że wśród jej lokalnych pionierów odnajdujemy niektóre znane nam już postacie.

Ową ciągłość lokalnej tradycji naukowej widać na przykład w fascynacji kształtem granic państwa. Wpisywanie go w figury geometryczne, mające

⁹² Adolf Grabowsky, *Staat und Raum. Grundlagen räumlichen Denkens in der Weltpolitik*, Berlin 1928 [= Weltpolitische Bücherei, 1], s. 6–7.

⁹³ Otto Maull, *Über politischgeographische – geopolitische Karten*, w: Karl Haushoffer, Erich Obst, Hermann Lautensach, Otto Maull, *Bausteine zur Geopolitik*, Berlin 1928, s. 325–342, tu s. 329.

⁹⁴ Karl Haushoffer, *op.cit.*, s. 9, 18 i 75.

⁹⁵ Adolf Grabowsky, *op.cit.*, s. 18.

dowodzić doskonałości aktualnego, organicznego układu granic, nie było wynalazkiem zupełnie nowym. We Francji już w połowie XIX wieku przyjęło się wpisywać obrys kraju w sześciokąt. Straty terytorialne w wyniku przegranej wojny z Prusami w 1870–1871 roku traktowano jako naruszenie doskonałej geometrycznej równowagi państwa. W ten sposób linijka i cyrkiel stały się narzędziami rewizjonizmu terytorialnego już na wiele lat przed wybuchem I wojny światowej⁹⁶.

Niemiecka geopolityka poszła tym tropem, znacznie wzbogacając arsenał stosowanych środków. Na początku lat dwudziestych Haushoffer wprowadził do obiegu koncepcję mapy sugestywnej, obrazującej za pomocą odpowiednio dobranych symboli dynamikę stosunków geograficznych i politycznych. Figury geometryczne znakomicie nadawały się do obrazowania szans i zagrożeń w walce o przestrzeń:

Dalszy rozwój mapy sugestywnej – pisze Hans-Dietrich Schultz – miał graficzne następstwa: wprowadzenie dynamicznej strzałki, łączącej przestrzeń i czas oraz symbolizującej determinację i siłę ofensywy na danym obszarze, mogącej jednak równie dobrze oznaczać zagrożenie i odwrót. [...] Kręgi i półokręgi, najczęściej w połączeniu ze strzałkami i innymi znakami, służyły natomiast do sugerowania rzekomego oblężenia oraz do rysowania frontów i przeciwfrontów, które promieniowały na zewnątrz bądź broniły [własnego terytorium]⁹⁷.

Wydzwięk tej twórczości plastycznej był prawie bez wyjątku pesymistyczny. Jak zauważa Ulrike Jureit, historycy często zapominają o pozamerytorycznej roli kartografii, zwłaszcza tej produkowanej na użytek szkół. Wrażenie nie-naturalności położenia powersalskich Niemiec, okrążenia przez wrogów, kierujących groźne strzałki w stronę Berlina czy Monachium, przyczyniało się do klaustrofobicznego lęku i agresywnej reakcji rzekomo zagrożonych Niemców⁹⁸.

Na wschodzie Europy to samo instrumentarium posłużyło jednak przeciwnym celom. Tu figury geometryczne znalazły zastosowanie nie w kraju sfrustrowanym stratami terytorialnymi, lecz w państwie przeżywającym właśnie

⁹⁶ Björn Schrader, *Die Geographisierung der Nation: Der Beitrag der Geographie zum nationalen Selbstverständnis in Deutschland und Frankreich 1789–1914*, Leipzig 2015, s. 125–143.

⁹⁷ Hans-Dietrich Schultz, *Suggestiv und doch wahr? Die Karte als Propagandamittel im Geographieunterricht der Weimarer Republik und des „Dritten Reichs“*, w: *Subjektive Kartographie. Beispiele und sozialräumliche Praxis*, red. Egbert Daum, Jürgen Hasse, Oldenburg 2011 [= *Wahrnehmungsgographische Studien*, 26], s. 145–165, cyt. s. 156–157.

⁹⁸ Ulrike Jureit, *op.cit.*, s. 261.

najświetniejsze chwile swojej dotychczasowej historii – w Rumunii. Miejscowy nurt refleksji geopolitycznej zapoczątkował Emmanuel de Martonne. W 1921 roku na uniwersytecie w Cluju, który przyznał mu tytuł doktora honoris causa, wygłosił mowę o znaczeniu, jak się miało okazać, programowym:

Kształt Rumunii zbliża się do okręgu czyli, jak warto zauważyć, figury obejmującej największą powierzchnię przy najmniejszym obwodzie. Dziś tym obwodem są granice. Im dłuższe w stosunku do powierzchni, tym trudniejsza i bardziej kosztowna staje się ich obrona. Korzyści, które uzyskaliśmy, staną się bardziej zrozumiałe, jeśli porównamy aktualne granice z kształtem dawnej Rumunii. Jej poprzedni kształt, przypominający ekierkę, przyciągał koncentryczne ataki; w czasie Wielkiej Wojny widzieliśmy, jak niekorzystna była ta niebezpieczna pozycja strategiczna, zmuszająca kraj do obrony na dwóch bardzo od siebie oddalonych frontach. W obecnej sytuacji siły zbrojne można kierować bez trudu w stronę któregośkolwiek z obszarów peryferyjnych⁹⁹.

Ów niebezpieczny kształt ekierki nabierał niekiedy także pozytywnego znaczenia. Działo się tak za sprawą Karpat, okalanych przez obie prowincje przedwojennej Rumunii, Mołdawię i Wołoszczyznę. W tym wypadku zakrzywiony „kręgosłup” państwa postrzegano jako czynnik jednoczący ziemie rumuńskie i nadający im formę inspirującą Martonne’a do rozważań nad „eschatologią kształtu”¹⁰⁰. Ważne było tylko, aby „kościel” równomiernie obrósł „mięśniami” terytoriów kontrolowanych przez Bukareszt. Warunkiem niezbędnym do osiągnięcia takiego stanu było posiadanie Siedmiogrodu.

Tę geopolityczną tezę najdobitniej uzasadnił Simion Mehedinți. W przeddzień rzeczywistej utraty prowincji w wyniku drugiego arbitrażu wiedeńskiego, przeprowadził eksperyment myślowy polegający na „wyjęciu” Siedmiogrodu z mapy Rumunii. Wyniki tej operacji były łatwe do przewidzenia: w miejscu, z którego coś wyrwano, pozostaje dziura, a dotychczasowa harmonia przestrzenna ulega zakłóceniu: „jeśli ktoś usunąłby Siedmiogród z mapy, cała architektura rumuńskich Karpat uległaby natychmiastowemu zniszczeniu”¹⁰¹. Stosunki hydrograficzne regionu także zostałyby zachwiane, prowincja stanowi bowiem centrum lokalnego systemu rzek: „Jeśli ktoś wymazałby z mapy siedmiogrodzkie rzeki, fizyczne stosunki wodne Rumunii stałyby się absurdalne: niemal wszystkie rzeki zostałyby pozbawione swoich źródeł”¹⁰².

⁹⁹ Cyt. za: Gavin Bowd, Daniel Clayton, *Emmanuel de Martonne and the Wartime Defense of Greater Romania: Circle, Set Square and Spine*, „Journal of Historical Geography” 47 (2015), s. 55.

¹⁰⁰ *Ibidem*, s. 61.

¹⁰¹ Simion Mehedinți, *Was ist Siebenbürgen?...*, s. 10.

¹⁰² *Ibidem*, s. 17.

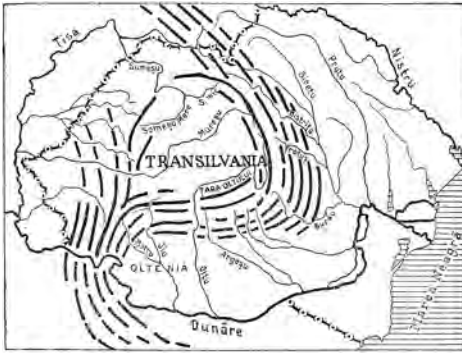


Fig. 2. — Siebenbürgen ist das orographische Zentrum des rumänischen Bodens

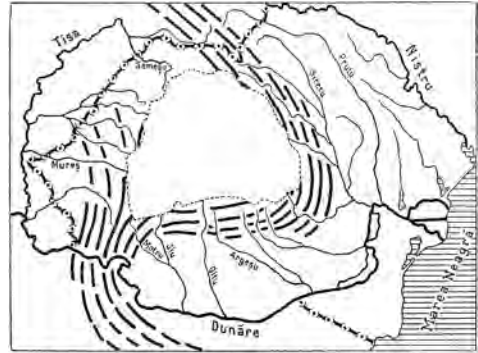


Fig. 3. — Die Karpathen — ohne das siebenbürgische Gebiet

39. Siedmiogrodzkie rzeki i Karpaty po usunięciu Siedmiogrodu na mapkach Simiona Mehedińtiego

Geograf nie wyjaśnił wprawdzie, czy rzeczywiście po ponownym przyłączeniu prowincji do Węgier rzeki przestaną płynąć, a Karpaty runą, jednak racjonalna argumentacja w ogóle nie była mocną stroną geopolityki. Chodziło raczej o uzyskanie realnego wpływu na decyzje podejmowane przez władze i na wyobrażenia zwykłych ludzi, odbiorców tej twórczości.

Kult doskonałej geometrycznej formy w geopolityce Europy Środkowo-Wschodniej szedł w parze z kluczową i nieustannie na nowo dyskutowaną kwestią granic naturalnych. Pod tym względem nowe trendy miały geografom sporo do zaoferowania. Geopolityka na ogół nie zajmowała się drobiazgami. Nie bez przyczyny produkowane przez jej adeptów schematyczne mapki były pod względem kartograficznej jakości krokiem w tył w stosunku do wcześniejszych, równie zaangażowanych politycznie dzieł. Zamiast pochylać się nad szczegółowymi rozgraniczeniami narodów i regionów, geopolityka operowała wielkimi przestrzeniami i ogólnymi тезami. Tym samym nadawała się do użycia wszędzie tam, gdzie konkretny przebieg granic budził kontrowersje, a klarownych linii podziału w przestrzeni brakowało.

Był to przypadek Polski. Decyzja Romera, by za punkt wyjścia dla atlasu przyjąć historyczne granice Rzeczypospolitej z 1772 roku wynikała poniekąd z takiej kalkulacji. Gdzie Polska się kończy, dawało się odpowiedzieć tylko z grubsza, oznaczając tereny ewentualnej przyszłej ekspansji etnicznego centrum. W oczach geopolityków, to właśnie było zaletą sytuacji. Jerzy Smoleński pytał retorycznie:

Czy przy wyróżnianiu „naturalnych” geograficzno-politycznych obszarów musimy wymagać od nich fizjograficznej odrębności lub zamknięcia w zdecydowanych naturalnych granicach? Wszak nie chodzi tu o związki zachodzące między poszczególnymi

fizyczno-geograficznymi krainami, lecz o stosunki związanych z tymi krainami, na ich podłożu bytujących odłamów ludzkości. [...] Przez długi czas suggestia wspólnoty pewnych dominujących cech naturalnych (np. struktura geologiczna, hipsometria, morfologia) przysłaniała znaczenie czynników innych. Wreszcie jednak w ostatnich latach i przekonanie o jednolitości europejskiego niżu jako geograficzno-politycznej przestrzeni życiowej, uległo zasadniczej zmianie¹⁰³.

Mglistość geopolitycznych koncepcji sprzyjała rozwiązywaniu problemów, nad którymi biedzili się dotąd geografowie i kartografowie. W ujęciu Smoleńskiego granic Polski nie należało szukać w żadnym precyzyjnie oznaczonym miejscu, lecz pomiędzy dwoma „przesmykami”, miejscami, w których europejski masyw lądowy nieco się zwężał. Granica zachodnia to linia przebiegająca w „talii Prus”, łącząca Sudety ze Szczecinem. Wschodnia – to międzymorze¹⁰⁴. W ten dość przewrotny sposób Smoleński dowodził, że atlas Romera, mimo że archaiczny pod względem metody, dawał jednak prawidłowy obraz granic polskiego *Lebensraum*:

Słowem stoimy wobec faktu ogólnego uznania i przyjęcia polskiej tezy o naturalnym charakterze naszych historycznych granic na wschodzie – tezy, która ekspansji terytorialnej państwa w tym kierunku nadaje cech dążności do oparcia o przyrodzoną strefę graniczną, do wypełnienia naturalnego życiowego obszaru¹⁰⁵.

Polska granica wschodnia była więc tą samą linią, którą Mehedinți uważał za wschodnią granicę ekspansji Rumunii oraz w ogóle za limes europejskiej cywilizacji. Również Rudnyc'kyj uległ po wojnie urokowi tej koncepcji, kreśląc plany przyszłej federacji państw leżących na Pomoście Bałtycko-Czarnomorskim pod przywództwem największego z nich – Ukrainy¹⁰⁶. Wszystkie te linie i figury, kreślone na międzywojennych mapach Europy Środkowo- i Południowo-Wschodniej w charakterystyczny sposób łączyły dwie, zupełnie różne perspektywy. Jedna ignorowała drobiazgi, skupiając się na wielkich przestrzeniach, kształtach i długofalowych procesach etnicznych, geologicznych czy klimatycznych. Druga wymagała właśnie przyłożenia lupy do drobnych fragmentów mapy, analizując odwieczną walkę o granice na przykładach mniejszych spornych regionów. Nie było to niczym innym, jak

¹⁰³ Jerzy Smoleński, *Przyrodzony obszar Polski i jego granice w świetle nowoczesnych poglądów*, Warszawa 1926, s. 34–35.

¹⁰⁴ *Ibidem*, s. 35 i 38.

¹⁰⁵ *Ibidem*, s. 36.

¹⁰⁶ Piotr Eberhardt, *Twórcy ukraińskiej geopolityki*, „Przegląd Geograficzny” 81 (2009), 2, s. 145–171, tu s. 156.

kontynuacją dotychczasowej pracy uczonych, takich jak Romer, Rudnyc'kyj czy Mehedinți.

Owa dwoistość geografii zainspirowanej geopolityką oznaczała, że dotychczasowe wysiłki uczonych, by za pomocą map etnicznych, geologicznych, florystycznych czy klimatycznych zdefiniować narodowe terytorium, wcale nie odeszły do historii. Okres międzywojenny nie tylko w Niemczech nie przyniósł wytchnienia od politycznego zaangażowania geografów. Przeciwnie, stali się wówczas częścią interdyscyplinarnego dyskursu, obejmującego przedstawicieli takich nauk, jak socjologia, historia, etnografia czy antropologia rasowa¹⁰⁷. Proces, który uruchomiła wojna, nie zakończył się ani po zamknięciu paryskich obrad, ani później. Stał się elementem stałym, częścią składową życia naukowego nowych europejskich państw.

¹⁰⁷ Calin Cotoi, *Reactionary Modernism in Interwar Romania: Anton Golopenția and the Geopolitization of Sociology*, w: *Nationalisms Today*, red. Tomasz Kamusella, Krzysztof Jaskułowski, Oxford et al. 2009 [= *Nationalisms Across the Globe*, 1], s. 125–153; Gernot Briesewitz, *op.cit.*; Maciej Górny, *Wielka Wojna profesorów. Nauki o człowieku 1912–1923*, Warszawa 2014, *passim*.

Rozdział szósty

Po wojnie, przed wojną

Paryż stał się dla geografów z Europy Środkowo- i Południowo-Wschodniej okazją do wypłynięcia na szersze wody. W 1914 wielu z nich było jeszcze młodymi absolwentami przeważnie niemieckich i austriackich uniwersytetów; rolę łącznika z międzynarodową nauką odgrywali zaś często obcokrajowcy. Wśród tych ostatnich na czoło wysuwał się naturalnie Albrecht Penck, uczony znakomicie ustosunkowany i niezwykle energiczny. Na mniejszą skalę, dla rumuńskich kolegów po fachu takim pośrednikiem był także Emmanuel de Martonne. Już w trakcie konferencji pokojowej widać było wyraźnie, z jaką determinacją geografowie starają się nawiązać stosunki z kolegami ze Stanów Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii, z którymi dotąd mieli rzadki i utrudniony (także z uwagi na obustronną nieznajomość języków) kontakt. Na te usiłowania zwykło się patrzeć przez pryzmat polityki, widząc w nich rodzaj lobbingu za jak najkorzystniejszymi granicami. Ale, jak już widzieliśmy, miały one także inne cele. Po pierwsze, służyły powojennej odbudowie nauki w krajach zniszczonych przez wojnę i pozbawionych możliwości zakupu nowszej literatury czy też opłacenia stypendiów. Po drugie, co pośrednio wynikało z pierwszego, podnosiły status osób, które wchodziły w międzynarodową sieć kontaktów. Eugeniusz Romer był bez wątpienia czołowym przedstawicielem tej grupy. Intensywne kontakty, nawiązane w Paryżu przede wszystkim z Isaiahem Bowmanem, pielęgnował konsekwentnie, dbając zarówno o własną karierę naukową, jak i o losy całej lwowskiej szkoły geograficznej. Podobne działania podejmował w latach dwudziestych Jovan Cvijić. W jego listach do Bowmana, tak samo jak u Romera, prośby o wsparcie amerykańskich ekspedycji zaprzyjaźnionych badaczy sąsiadują z propozycjami bezgotówkowej wymiany publikacji oraz bardziej osobistymi sprawami, dotyczącymi na przykład własnych publikacji w amerykańskich czasopismach naukowych.

Ten rodzaj korespondencji – na poły prywatnej, na poły służbowej – dotyczył szerszego grona badaczy. Obok Bowmana, częstymi adresatami

listów od geografów z nowych państw Europy byli Martonne, Jean Brunhes, Albert Demangeon, czy też historycy Robert Seton-Watson i Ernest Denis. Bezpośrednio po zakończeniu I wojny światowej w gronie tym niemal zupełnie brakowało Niemców. Niekiedy na przeszkodzie ponownemu nawiązaniu stosunków stała polityka. Przepaść dzieląca dawnych kolegów stała się po prostu zbyt głęboka. Nacjonalistyczni niemieccy, austriaccy i węgierscy profesorowie zaangażowali się w obronę „narodowego stanu posiadania” przed roszczeniami również nacjonalistycznych geografów z Polski, Rumunii czy Czechosłowacji. W szczególnych wypadkach dochodziły do tego osobiste niechęci, jak na przykład konflikt między Penkiem i Romerem.

Geografia bez Niemców

Najpoważniejszą przeszkodą w powrocie do przedwojennych stosunków było jednak napięcie w polityce międzynarodowej. Także na polu geografii, głównie za sprawą francuskich i belgijskich instytucji naukowych, długo utrzymywano bojkot Niemiec. W praktyce oznaczało to, że odradzające się międzynarodowe życie naukowe toczyło się bez udziału uczonych z byłych państw centralnych, bo bojkot rozszerzano najczęściej także na Austriaków i Bułgarów. Najbardziej zawzięci zwolennicy bojkotu – naukowcy z Francji i Belgii – starali się także ograniczyć wpływy kolegów z państw neutralnych, podejrzewanych o proniemieckie sympatie. Pierwsze wyłomy w kordonie sanitarnym były dziełem Anglosasów i Japończyków. Oprócz odświeżania indywidualnych kontaktów z niemieckimi kolegami do gry weszły także prywatne organizacje finansujące naukę. Amerykańska Fundacja Rockefellera i japońska Hoshi Endowment już w pierwszej połowie lat dwudziestych objęły Niemcy i Austrię finansowaniem projektów naukowych¹. Bojkot utrzymywał się najdłużej w tej sferze, w której jego skutki najbardziej rzucały się w oczy – podczas międzynarodowych zjazdów i kongresów. Tu Niemcy i ich dawni sojusznicy spotkali się z zawziętym oporem, na który odpowiedzieli ogłaszając własny bojkot dawnych kolegów.

Tak drastyczne kroki miały fatalne konsekwencje. Uwidocznily się w całej pełni już podczas pierwszego powojennego kongresu geologów w Brukseli

¹ Brigitte Schroeder-Gudehus, *Probing the Master Narrative of Scientific Internationalism: Nationals and Neutrals in the 1920s*, w: *Neutrality in Twentieth-Century Europe. Intersections of Science, Culture, and Politics after the First World War*, red. Rebecka Lettevall, Geert Somsen, Sven Wildmalm, New York 2012, s. 19–43.

w 1922 roku. Organizatorzy z góry zapowiedzieli, że nie życzą sobie zgłoszeń z krajów, które znajdowały się w stanie wojny z Belgią. Intencje Belgów były oczywiste – marginalizacja Niemców i ich sojuszników. Efekty okazały się jednak nie do końca spójne z tymi zamierzeniami. W reakcji na belgijską deklarację Szwecja zaproponowała, że zorganizuje zjazd u siebie, na „neutralnym” terenie, gdzie niedawni wrogowie będą mogli spotkać się bez przeszkód i niepotrzebnych zadrażnień. Ten kompromis okazał się nie do przyjęcia. Utrata kongresu byłaby dla Brukseli prestiżową porażką, propozycję Szwedów zatem z miejsca odrzucono. W tej sytuacji Szwecja odmówiła udziału w belgijskim kongresie. Do bojkotu dołączyły Norwegia, Finlandia i Brazylia, a Holandię reprezentowali jedynie prywatni uczestnicy. Do Brukseli nie zaproszono także przedstawicieli Rosji Radzieckiej, co jednak, w odróżnieniu od nieobecności Niemców, nie wzbudziło większych kontrowersji².

Ta sama polityka obowiązywała podczas kongresów w Kairze w 1925 roku i w Cambridge w 1928 roku. W pierwszym wypadku niemieckie, austriackie i węgierskie towarzystwa geograficzne złożyły oficjalny protest do Międzynarodowej Unii Geograficznej, a z udziału zrezygnowali Szwedzi, Norwegowie, Duńczycy i Finowie. Holandia i Stany Zjednoczone nie wysłały do Egiptu oficjalnych delegacji; nieliczni geografowie z tych krajów wzięli udział w kongresie jako osoby prywatne. W Cambridge z kolei organizatorom udało się ograniczyć bojkot do Niemców, Austriaków, Węgrów i Rosjan; tym razem oficjalne delegacje zgłosiły zarówno Szwecja, jak i Holandia.

Wykluczenie Niemiec i ich niedawnych sojuszników z grona uczestników międzynarodowych zjazdów geograficznych miało dla naukowców z nowych państw Europy niejednoznaczne skutki. Na pierwszy rzut oka mogłoby się wydawać, że po usunięciu z obiegu tak silnych ośrodków naukowych, jak Niemcy, Węgry i Austria, geografowie z Europy Środkowo- i Południowo-Wschodniej niejako automatycznie zyskują więcej miejsca na prezentację własnych dokonań. Ten efekt bojkotu ograniczył się jednak głównie do statystyki. Rzeczywiście, pod względem liczby reprezentantów kraje takie jak Polska miały się czym pochwalić. Liczebność nie przekładała się jednak automatycznie ani na jakość wystąpień kongresowych, ani na polityczne wpływy w międzynarodowych gremiach. Pozjazdowe relacje publikowane w czasopiśmie naukowych zgłaszały niekiedy wątpliwości co do sensu finansowania udziału w egzotycznych imprezach. Po kongresie kairskim, na który Polska

² Stanisław Lencewicz, *XIII-ty Międzynarodowy Kongres Geologiczny*, „Przegląd Geograficzny” III (1922), s. 1–8.

wystawiła trzecią co do liczebności (po francuskiej i włoskiej) delegację, z krytyką wystąpił Stanisław Pawłowski. Zauważył, że koszty delegacji, w której naukowcy nie stanowili nawet połowy uczestników, były niewspółmierne do efektów. Mimo tak licznego przybycia, Polacy nie uzyskali nawet przewodnictwa żadnej z kongresowych sekcji³.

Bojkot miał też wpływ na tematykę i formę kongresowych wystąpień. W obu wypadkach skutki dla geografów ze wschodu Europy były raczej niekorzystne. Wykluczenie języka niemieckiego z obrad stanowiło przeszkodę dla tych wszystkich, dla których był to pierwszy albo jedyny język obcy. Pod nieobecność Niemców i Austriaków decyzja ta dotyczyła przede wszystkim absolwentów niemieckich uczelni. Także pod względem merytorycznym skutki bojkotu trudno uznać za pozytywne. Wykluczając Niemców, Austriaków, Węgrów i Rosjan wyeliminowano bowiem lub zmarginalizowano niektóre zagadnienia charakterystyczne dla geografii Europy Środkowo- i Południowo-Wschodniej. Na brukselskim kongresie geologicznym jedna z zaplanowanych sesji miała dotyczyć zlodowaceń, jednak wobec braku specjalistów z krajów, których zjawisko to dotyczyło, trzeba ją było odwołać⁴.

Rozczarowanie własną pozycją, wciąż niezbyt wysoką mimo wyeliminowania części konkurencji, pogłębiało się także za sprawą prestiżowych porażek. Najdotkliwszą były kłopoty związane ze staraniami o zorganizowanie kongresu geograficznego w Polsce. Z oficjalną deklaracją w tej sprawie wystąpił w Kairze Henryk Arctowski:

Jak Panie i Panowie wiecie – mówił wybitny polarnik – następny Kongres, organizowany pod egidą Międzynarodowej Unii Geograficznej, odbędzie się w Anglii w roku 1928. Niech mi będzie wolno w tej sprawie zakomunikować, że Komisja Geograficzna Akademii Umiejętności życzyłaby sobie widzieć następny kongres w Warszawie. To życzenie odpowiada całkowicie waszym zainteresowaniom, gdyż Polska z pewnością jest jednym z krajów, którego studium powinno silnie interesować wielką liczbę geografów. W samej rzeczy, w kraju naszym istnieją liczne problemy, których studium może być z korzyścią dokonane, przede wszystkim są to zagadnienia geografii ekonomicznej i politycznej, zupełnie nowe, zagadnienia, które trzeba było rozstrzygnąć po latach wojny światowej. Przyjeżdżając do nas, niewątpliwie przyczynicie się do rozwoju i postępu nauk geograficznych⁵.

Polskie starania o organizację najważniejszego międzynarodowego zjazdu geografów nie spotkały się z przychylną reakcją. Decyzja w tej sprawie

³ Stanisław Lencewicz, *Międzynarodowy Kongres Geograficzny w Kairze*, „Przegląd Geograficzny” V (1925), s. 127–143.

⁴ Stanisław Lencewicz, *XIII Międzynarodowy...*, s. 3.

⁵ Stanisław Lencewicz, *Międzynarodowy Kongres...*, s. 134.

miała zapaść na najbliższym oficjalnym kongresie Międzynarodowej Unii Geograficznej (zjazd w Kairze nie miał takiego charakteru). Jednak kiedy podczas kongresu w Cambridge Eugeniusz Romer zgłosił organizatorom zamiar oficjalnego zaproszenia do Warszawy, dowiedział się, że decyzje już podjęto, a następny zjazd odbędzie się we Francji. W tej sytuacji geograf chciał chociaż uzyskać zapewnienie w sprawie kolejnego terminu, przypadającego na rok 1934. I tu jednak spotkało go rozczarowanie, planowanie na okres dłuższy niż jeden zjazd uznano bowiem za sprzeczne ze statutem Unii⁶.

Już i tak napiętą atmosferę dodatkowo podgrzał spór Romera z organizatorami zjazdu o tak zwaną milionową mapę Ziemi. Był to projekt Albrechta Pencka, zaproponowany przezeń jeszcze na kongresie geograficznym w Bernie w 1891 roku. Celem przedsięwzięcia miało być opracowanie ujednoczonych arkuszy w skali 1:1 000 000 obejmujących całą powierzchnię planety. Przyjęto zasadę, że wszystkie nazwy podane zostaną w brzmieniu oryginalnym alfabetem łacińskim. Z tego założenia wynikało więc, że na przykład nazwy rzek czy pasm górskich będą podawane w różnych wersjach na poszczególnych arkuszach, w zależności od tego, na terenie jakiego kraju znajduje się odpowiedni ich odcinek. Z przestrzeganiem tej zasady w praktyce pojawiły się jednak rychło problemy. Nie była to kwestia pozbawiona politycznej wagi. Podział na arkusze nie pokrywał się naturalnie z granicami politycznymi, a zmiany terytorialne po I wojnie światowej dodatkowo skomplikowały nazewnictwo, czyniąc z mapy milionowej sprawę istotną dla prestiżu nowych państw. Międzynarodowa współpraca, czyli idea leżąca u podstaw projektu mapy milionowej, ustąpiła miejsca międzynarodowemu współzawodnictwu. Jak daleko zaszła ta przemiana, pokazują refleksje polskiego uczestnika prac kartograficznych, Stanisława Lencewicza:

Co do arkuszy mapy międzynarodowej, to na nasz obszar wypada ich sześć, w ten jednak sposób, że ani jeden nie leży całkowicie wewnątrz granic państwa. Największy obszar polski przypada na arkusz – Kraków; z arkusza – Warszawy prawie połowa leży poza naszymi granicami. Tym niemniej jednak powinniśmy sami opracować przede wszystkim te dwa arkusze, choć będziemy mieli na nich Wolne Miasto Gdańsk, Prusy Wschodnie oraz kawałki terytoriów Litwy Kowieńskiej i Czechosłowacji. Nie możemy czekać, aż Niemcy wpadną na polityczny pomysł opracowania za nas Warszawy, a Czesi – Krakowa⁷.

⁶ Stanisław Lencewicz, *XIII Międzynarodowy...*, s. 229.

⁷ Stanisław Lencewicz, *W sprawie udziału Polski w opracowaniu milionowej mapy ziemi*, „Przegląd Geograficzny” III (1922), s. 81–91, cyt. s. 88.

Obawy, że kluczowe terytoria znajdą się na arkuszach opracowywanych przez obcych nie były tylko projekcją nadmiernych ambicji. Do takich „wrogich przejęć” dochodziło, niekiedy nawet kilkakrotnie w stosunku do tego samego fragmentu mapy. W czasie wojny Brytyjczycy wydali prowizoryczną wersję arkuszy obejmujących Europę Środkowo-Wschodnią. Polski recenzent nie znajdował dla nich ani jednego dobrego słowa:

Wykonane arkusze są wprost okropne! Może z powodu niedbalstwa, a może z braku lub nieznamości podstawowego materiału kartograficznego. Dość powiedzieć, że źródłem, według którego opracowano obszary byłego zaboru rosyjskiego, jest mapa w skali 1:420 000, pominięto zaś zupełnie wspaniały materiał kartograficzny rosyjski istniejący już co najmniej od lat dwudziestu. Linie kolejowe są niekiedy wprost fantastyczne, jak na przykład kolej, biegnąca po prostej linii z Krakowa do Piotrkowa. Toponimia jest nie tylko zaprzeczeniem zasad wyżej wyłożonych, ale wprost okropną mieszaniną języka rosyjskiego, angielskiego i francuskiego. Przeważnej ilości nazw nie jest w stanie przeczytać ani Polak, ani cudzoziemiec. Na przykład Kunev ma znaczyć Okuniew, Mejireyche – Międzyrzec, a Shchebreshin – Szczebrzeszyn⁸.

Wkrótce nastąpiło to, czego obawiał się Lencewicz. Podczas kongresu w Cambridge organizatorzy przygotowali ekspozycję wszystkich istniejących arkuszy mapy milionowej. Znalazły się na niej także mapy obejmujące terytorium polskie i czechosłowackie, opracowane przez kartografów niemieckich i stosujące niemieckie nazewnictwo miejscowe. Romer złożył w tej sprawie protest, który jednak odrzucono.

Kongres w Cambridge w ogóle nie układał się dla polskiej delegacji zbyt korzystnie. Po prestiżowych porażkach w sprawie mapy milionowej i organizacji przyszłego zjazdu geograficznego w Warszawie, Romer pragnął choćby symbolicznie zaznaczyć polską obecność, wygłaszając komunikat o II Kongresie Geografów Słowiańskich, który odbył się w kilku polskich miastach w 1927 roku. Organizatorzy zjazdu w Cambridge odmówili także i tej prośbie. Relacjonujący te wydarzenia w „Przeglądzie Geograficznym” Lencewicz spekulował: „odnieśliśmy wrażenie, że władze Unii odnoszą się zasadniczo niechętnie do organizacji, obejmujących tylko niektóre narody, jak w danym wypadku słowiańskie”⁹.

⁸ *Ibidem*, s. 86.

⁹ Stanisław Lencewicz, *Międzynarodowy Kongres...*, s. 229.

Zjazdy słowiańskie

Opory wobec tworzenia organizacji międzynarodowych konkurencyjnych w stosunku do Unii mieli zresztą nie tylko jej funkcjonariusze, ale nawet sami pomysłodawcy. Kilka lat wcześniej Lencewicz zdawał w „Przeglądzie Geograficznym” sprawę z zawiązania w Brukseli Zrzeszenia Geografów Karpackich pod przewodnictwem Henryka Arctowskiego. Akces doń zgłosili koledzy z Czechosłowacji, Rumunii i Królestwa SHS. Lencewicz cieszył się wprawdzie z powodzenia tej polskiej inicjatywy, jednocześnie jednak wyrażał obawy o skutki uboczne zawiązywania nowych organizacji: „Dotychczas jedynym międzynarodowym zrzeszeniem był kongres, a stwarzanie drobniejszych organizacji o charakterze międzynarodowym może być początkiem rozbicia kongresu, zwłaszcza w dzisiejszej sytuacji politycznej”¹⁰.

Mimo tych obaw idea współpracy między geografami z Europy Środkowo- i Południowo-Wschodniej zyskała znaczną popularność. Zmaterializowała się w postaci zjazdów geografów i etnografów słowiańskich. Pierwszy odbył się w Pradze w czerwcu 1924 roku pod honorowym przewodnictwem Jovana Cvijicia. Jednym z organizatorów był wykładający wówczas na emigracji w Pradze Stepan Rudnyc’kyj. Już przy tej okazji jasne stało się, że zjazdy będą miały nie tylko cele naukowe. Zgromadzenie w jednym miejscu setek (w pierwszym zjeździe uczestniczyło 300 osób, w kolejnym w 1927 roku w Warszawie już ponad 500) geografów niewątpliwie przyczyniało się do zjednoczenia środowiska. Umożliwiała nawiązanie kontaktów, które przed wojną miały miejsce najczęściej na terenie niemieckiej nauki – podczas seminariów i konferencji oraz na łamach niemieckich czasopism specjalistycznych. Jeden z uczestników trzeciego zjazdu w 1930 roku bardzo klarownie określił cele tego przedsięwzięcia:

Wreszcie zaznaczyć trzeba, że zjazdy słowiańskich geografów dały już pewne owoce. Wprawdzie nie wytworzyliśmy jeszcze syntez naukowych ogólnosłowiańskich, ale zapoznaliśmy się z dorobkiem naukowym i fizjonomią geograficzną trzech krajów; wzajemne wiadomości o wynikach prac otrzymujemy już bez pośrednictwa prasy naukowej niemieckiej, jak to było dawniej, a wskutek tego wiadomości tych mamy więcej. Zanim uda nam się wejść, na równych prawach z wielkimi państwami, na kiermasz kongresów międzynarodowych, możemy w mniejszym zakresie zdobywać sobie stanowisko i stosunki międzynarodowe¹¹.

¹⁰ Stanisław Lencewicz, *XIII Międzynarodowy...*, s. 4.

¹¹ Stanisław Lencewicz, *Trzeci zjazd słowiańskich geografów i etnografów*, „Przegląd Geograficzny” X (1930), s. 115–121, cyt. s. 121.

Wśród uczestników piastujących ważne i honorowe funkcje znajdujemy grono uczonych, o których była już niejednokrotnie mowa. Poza Romerem, Ludomirem Sawickim i Stanisławem Pawłowskim zaliczali się do niego między innymi Jan Czekanowski, Niko Županić, Viktor Dvorský, Václav Švambara, Jerzy Smoleński, naturalnie Cvijić, a także Jiří Daneš, Anastas Iszirkow, Borivoje Milojević i wielu innych, również ukraińskich i rosyjskich emigrantów. Zjazdy słowiańskie zrywały z wcześniejszą praktyką kongresową w sferze symbolicznej. Organizatorzy zdecydowali o dopuszczeniu prezentacji w języku francuskim, jednak niemiecki został wykluczony. Poza tym mówcy mogli używać dowolnego języka słowiańskiego. Inicjatorzy zjazdów najwyraźniej podzielali pogląd niektórych dziewiętnastowiecznych językoznawców, uznających, że Słowianin ze Słowianinem dogada się zawsze. Istotna zmiana w stosunku do pierwszych powojennych konferencji w Europie Zachodniej dotyczyła także selekcji państw dopuszczonych do uczestnictwa. Bułgaria, mimo niedawnego udziału w wojnie po stronie Niemiec, od początku uczestniczyła w zjazdach.

Niezależnie od akcentów słowianofilskich i antyniemieckich, zjazdy dawały gospodarzom okazję do pochwalenia się swoimi osiągnięciami oraz do prowadzenia propagandy politycznej. Temu ostatniemu celowi najlepiej służyły wycieczki, tradycyjnie towarzyszące konferencjom geografów. Podczas pierwszego spotkania w Pradze uczestników zaproszono między innymi na Słowację, gdzie Karel Domin przekonywał ich do swojej teorii florystycznej jedności państwa czechosłowackiego¹². Organizatorzy drugiego zjazdu planowali obwieść uczestników po wszystkich ziemiach kresowych Drugiej Rzeczypospolitej, lecz z powodu trudności transportowych i wysokich kosztów takiego przedsięwzięcia ograniczyli się ostatecznie do Warszawy, Krakowa, Tatr, Wilna, Lwowa i borysławskiego zagłębia naftowego¹³. Najdalej w politycznym krajoznawstwie posunęli się organizatorzy trzeciego zjazdu w Jugosławii w 1930 roku. Wycieczki poprowadzono tak, by uświadomić ich uczestnikom, jak niepowetowaną stratą dla państwa było odłączenie Rijeki. W pamięć musiała im zapaść zwłaszcza całodniowa podróż koleją z przedmieść tego miasta do położonej niecałe sto kilometrów na północ Lublany. Tym sposobem organizatorzy skutecznie zwrócili uwagę geografów

¹² Bogdan Zaborski, *Zjazd geografów i etnografów słowiańskich*, „Przegląd Geograficzny” V (1925), s. 119–126.

¹³ Jerzy Smoleński, *Drugi zjazd słowiańskich geografów i etnografów w Polsce*, „Przegląd Geograficzny” VII (1927), s. 100–105; P. Vujević, *Prvy Kongres Slovenskih geografa i etnografa v Pragu*, „Glasnik Geografskog Društva” 19 (1924), s. 88–91.

na trudności wywołane zmianą linii granicznej, która bezpośrednio połączenie kolejowe z Rijeki do Lublany pozostawiła po włoskiej stronie¹⁴.

Ostatni, czwarty Zjazd Geografów i Etnografów Słowiańskich odbył się w 1935 roku w Bułgarii, pod honorowym przewodnictwem Iszirkowa. Tak, jak podczas wcześniejszych konferencji, także w tym wypadku organizatorzy dopuścili referaty we wszystkich językach słowiańskich. Jednocześnie jednak wyraźnie ubyło prezentacji po francusku. Skutek okazał się fatalny:

Podobnie jak dawniej, tematy nie były wyznaczone tak, że posiedzenia sekcyjne niejednokrotnie przedstawiały mozaikę najróżnorodniejszych problemów, nie wywołujących żadnej rzeczowej dyskusji. Poważną trudność stanowiły języki słowiańskie, w których była wygłaszana większość referatów, zwłaszcza że prelegenci nie zawsze zdawali sobie sprawę, iż przemawiają na forum, które nie zna ich ojczystego języka i tylko z pewną trudnością może zrozumieć treść przemówienia¹⁵.

Zjazdy słowiańskie dotknięte były typowymi schorzeniami nauki kongresowej. Jakość referatów była nierówna, gospodarze ochoczo korzystali z okazji do tematycznego i liczbowego zdominowania obrad, a państwa subsydiujące te imprezy, wykorzystywały je do mniej lub bardziej subtelnej propagandy swoich osiągnięć cywilizacyjnych i postulatów terytorialnych. Praktyczną pracę utrudniała idealistyczna decyzja o równouprawnieniu wszystkich języków słowiańskich. Jak się okazało w Sofii, doprowadzona do logicznej konkluzji zasada ta praktycznie uniemożliwiała merytoryczną dyskusję. Zapewne wielu uczestnikom obrad łatwiej byłoby się porozumieć w języku, w którym obradował jeden z historycznych pierwowzorów tych kongresów, Zjazd Słowiański w Pradze w 1848 roku. Dopuszczenie niemieckiego jako języka obrad zostało jednak z góry wykluczone. Kolejna przypadłość, która dotyczyła geografów słowiańskich w podobnym stopniu jak instytucje międzynarodowe, wynikała z wykluczenia Niemców, Austriaków i Węgrów. Decyzja ta obniżała naukową rangę imprez. Nie trzeba było ponadprzeciętnej inteligencji, by zauważyć, że kategoria Słowiańszczyzny wywodzi się od języka, nie zaś od jakichkolwiek czynników geograficznych. Nakładanie jej na geografie nie znajdowało wystarczającego uzasadnienia. Goście z Rumunii, Austrii, Węgier czy Niemiec mogliby dyskutować o dokładnie tych samych problemach budowy powierzchni czy techniki kartografii, odnosząc się do dokładnie tej samej przestrzeni, którą za swoją uznali geografowie słowiańscy.

¹⁴ Stanisław Lencewicz, *Trzeci zjazd...*, s. 115–121.

¹⁵ Jerzy Kondracki, *Czwarty zjazd geografów i etnografów słowiańskich*, „Przegląd Geograficzny” CV (1935), s. 139–150, cyt. s. 141.

Zarazem, mimo formuły ograniczającej uczestnictwo w zjazdach, odegrały one pozytywną rolę, rzeczywiście przyczyniając się do lepszego wzajemnego poznania i ułatwienia naukowej wymiany. Jerzy Kondracki, który skrytykował słowiańską wieżę babel na zjeździe w Sofii, przyznawał jednak, że poza oficjalnymi obradami spotkanie specjalistów miało sens:

To też znaczenie tego kongresu – zauważał – jak zresztą wszystkich poprzednich, zawierało się nie w ciężarze gatunkowym referatów, często zgłaszanych przez ludzi, nie mających za sobą prac drukowanych lub nawet przez studentów, ale w osobistym kontakcie i nawiązywaniu stosunków między przedstawicielami słowiańskiej nauki, a przede wszystkim w zapoznaniu się z goszczącym kongres krajem, co umożliwiając wycieczki, specjalne publikacje, wystawy, wreszcie referaty na posiedzeniach¹⁶.

Wydaje się, że takie utylitarne podejście do idei współpracy słowiańskiej na polu geografii dobrze oddaje stanowisko czołowych uczonych regionu. Wskazuje na to między innymi długość interwałów pomiędzy zjazdami. Pierwszy, drugi i trzeci dzieliły za każdym razem po trzy lata. Czwarty odbył się już z poślizgiem. Z wyjątku zdecydowano się uczynić regułą i następny kongres zaplanowano na rok 1940. Jak nietrudno zgadnąć, nie odbył się.

Przyczyną osłabienia słowiańskiej współpracy był sukces, odniesiony przez polskich geografów na polu międzynarodowym. Podczas paryskiego kongresu Unii Geograficznej, obradującego pod przewodnictwem Emmanuela de Martonne'a, nikt już nie stanął na przeszkodzie staraniom o zgłoszenie polskiej kandydatury do organizacji kolejnego zjazdu. Wystąpienie Romera powitano z sympatią, a zaproszenie do Warszawy przyjęto przez akklamację¹⁷. Wobec takiej perspektywy zjazdu słowiańskich geografów traciły wiele ze swego uroku, przynajmniej dla geografów z Polski.

Nowa normalność

Warszawski kongres geograficzny zapisał się w historii dyscypliny jako pierwszy po wojnie światowej, na który zaproszono delegację niemiecką. Nie oznacza to jednak, że wcześniej nie podejmowano prób nawiązania zerwanych więzi, łączących geografów z Europy Środkowo- i Południowo-Wschodniej z Niemcami. Pionierem powojennej normalizacji był prawdopodobnie Cvijić.

¹⁶ *Ibidem*, s. 141.

¹⁷ *The Paris Congress of the International Geographical Union*, „The Geographical Journal”, 78 (1931), 6, s. 544–550.

Najstarszy i najbardziej utytułowany wśród uczniów Pencka, z racji pełnionych funkcji czuł się zobligowany do działań na rzecz umiędzynarodowienia jugosłowiańskiej nauki. Tym bardziej, że mimo wojennych przeżyć wciąż jeszcze łączyła go przyjaźń z niektórymi niemieckimi kolegami. Przede wszystkim z Penckiem i to pomimo dość niezręcznego sposobu, w jaki dawny profesor nawiązał z nim kontakt. Niemiec najwyraźniej nie widział nic niestosownego w pochwaleniu się swoimi wojennymi dokonaniem przed serbskim przyjacielem, zmuszonym do spędzenia ostatnich lat na emigracji i pozbawionym domu, zniszczonego przez austro-węgierską artylerię:

Wojna sprawiła – pisał w lipcu 1920 roku berliński profesor – że w latach 1916–1918 ponownie przyszło mi zająć się Macedonią, jak za dawnych dobrych czasów, kiedy zajeżdżałeś do Wiednia naładowany pozyskaną tam wiedzą. Na tyłach naszych frontów praca naukowa rozwijała się dynamicznie: znaczne obszary zostały opracowane pod względem topograficznym. [Franz] Kosmat poczynił istotne odkrycia geologiczne. Wiedeńscy geolodzy solidnie pracowali w Serbii i w Albanii, nasi meteorolodzy z uwagą obserwowali tamtejszy klimat. [...] Archeolodzy prowadzili wykopaliska, a także odnaleźli w tamtejszych cerkwiach ważne dzieła, zajmujące pozycję pośrednią pomiędzy sztuką bizantyńską i romańską. W Macedonii, podobnie jak w Polsce i w Rumunii, zawiązano komisję krajoznawczą, do czego także i ja się przyczyniłem¹⁸.

Cvijić taktownie nie odniósł się do działalności niemieckich komisji krajoznawczych i austro-węgierskich ekspedycji, przemierzających Bałkany w czasie wojny. Zamiast tego wykorzystał okazję do odnowienia wymiany publikacji, pamiętając przede wszystkim o swoich własnych uczniach. Taki charakter miała na przykład jego powojenna korespondencja ze specjalistą od Albanii Ernstem Nowackiem¹⁹. W 1924 roku doszło do osobistego spotkania Cvijicia z Penckiem. Niemiecki profesor został przez swojego bułgarskiego ucznia, Žeko Radewa zaproszony na wykłady do Sofii i wykorzystał tę okazję na krótki wypad do Belgradu²⁰.

Z czasem korespondencja między geografami z Europy Środkowo- i Południowo-Wschodniej a ich niemieckimi kolegami upodabniała się w treści i tonie do cytowanych wcześniej listów Romera i Telekiego do Bowmana. Wymiana publikacji i odnowienie kontaktów naukowych zajmowały w niej poczesne miejsce obok opisów trudnej powojennej rzeczywistości. Węgierski

¹⁸ ASANU, sygn. 13484–953–48, List z 6 lipca 1920 roku.

¹⁹ AfG, Nachlaß Ernst Nowack, sygn. 238/223, List z 19 czerwca 1925 roku, a także następująca po nim korespondencja z S.M. Milojevicem (sygn. 239/288).

²⁰ AfG, Nachlaß Albrecht Penck, sygn. 871/3, Erinnerungen, k. 51.

geolog Károly Roth pisał na przykład do Nowacka wiosną 1930 roku z Debreczyna, gdzie objął nowo utworzoną katedrę geografii:

Stosunki na naszych uniwersytetach prowincjonalnych są dość ciężkie. Mam tu nowo utworzony instytut, w którym wszystkiego brakuje, wszystko trzeba dopiero zorganizować, z tym że najlepiej za darmo. Nie mam asystenta, a mimo to muszę wykładać nie tylko geologię i paleontologię, ale także mineralogię i petrografię. [...] Do tego dochodzą jeszcze ćwiczenia praktyczne ze wszystkich tych przedmiotów – mam 50 studentów. [...] A jednak nowe stanowisko daje mi dużo radości i satysfakcji, ponieważ mam to, co najcenniejsze: całkowitą niezależność²¹.

W okresie, gdy Niemcy i ich sojusznicy wciąż jeszcze pozostawali pariasami międzynarodowych instytucji naukowych, rolę łącznika odgrywały także niektóre przedsięwzięcia wydawnicze. Na kilka lat przed wojną kilku wybitnych specjalistów od geografii Europy Środkowo- i Południowo-Wschodniej spotkało się na kartach tomu poświęconego pamięci Ratzla. W 1924 roku podobnie reprezentatywne grono zaszczyliło wydawnictwo z okazji trzydziestopięciolecia pracy naukowej Jovana Cvijicia²². Martonne, Penck i Romer wykorzystali tę okazję do powrotu do dawnych tematów – geomorfologii. Żaden z nich nie poruszył tym razem zagadnień, które zajmowały ich przez ostatnią dekadę.

Normalizacja stosunków nie była jednak równoznaczna z idyllą. Cały czas toczyła się przecież podjazdowa wojna na recenzje i polemiki, prowadzona przez geografów i przedstawicieli pokrewnych dziedzin w Polsce, Niemczech i Czechosłowacji, a także na Węgrzech. Niemieckie i węgierskie zjazdy geografów rytualnie powtarzały rewizjonistyczne wyznanie wiary, a mapy publikowane w obu tych krajach często celowo ignorowały zmiany terytorialne, które dokonały się w Europie po 1918 roku. Co więcej, w pierwszej połowie lat dwudziestych wciąż jeszcze konsumowano naukowe zdobycze Wielkiej Wojny, kiedy geografowie z państw centralnych eksplorowali okupowaną Serbię, Czarnogórę, Polskę i Rumunię. Stąd brały się na pierwszych powojennych zjazdach zaskakująco liczne referaty poświęcone Macedonii, Czarnogórze czy Albanii, sąsiadujące z emocjonalnymi wystąpieniami w sprawie utraconych niemieckich kresów²³.

²¹ AfG, Nachlaß Ernst Nowack, sygn. 239/518, List z 18 kwietnia 1930 roku.

²² *Зборник радова посвећен Јовану Цвијићу поводом тридесетпетогодишњице научног рада од пријатеља и сарадника*, Београд 1924.

²³ AfG, Deutsche Geographentage, sygn. 35–46 (materiały zjazdu w Lipsku w 1921 roku). Zob. także: *Der XX. Deutsche Geographentag in Leipzig*, „Geographische Zeitschrift” 27 (1921), 7/8, s. 164–177.

Wszystko to odcisnęło piętno na niemieckiej reakcji na zaproszenie do udziału w międzynarodowym zjeździe geograficznym w 1934 roku. Decydujący rys nadał jej natomiast polityczny przełom, wywołany przez dojście do władzy Adolfa Hitlera. To jemu zapewne należy przypisać demonstracyjnie okazywaną dyscyplinę i pełne podporządkowanie polityce państwa, manifestowane przez niemieckich geografów szykujących się do wyjazdu do Warszawy. Szef niemieckiej delegacji, profesor geografii z uniwersytetu w Münster Ludwig Mecking, napominał kolegów:

Raz jeszcze przypominam, że władze wyraźnie domagają się, aby reprezentanci Rzeszy Niemieckiej występowali w sposób zorganizowany, jako grupa. Przed rozpoczęciem kongresu zbiorą się oni w Berlinie, wszyscy w tym samym hotelu i wspólnie wyruszą w podróż. Podobnie w Warszawie należy zadbać o wspólne zakwaterowanie i skoordynowane wystąpienia. Sformowana zostanie oficjalna delegacja, na której czele stanie wyznaczony przywódca²⁴.

Przed wyruszeniem w drogę niemieccy geografowie odbyli wiele spotkań z przedstawicielami Ministerstwa Spraw Zagranicznych. Ustalono między innymi, by unikać udziału w tych wycieczkach kongresowych, które obejmą tereny ponemieckie²⁵. Mówcy otrzymali szczegółowe instrukcje. Surowo zakazano im na przykład przekraczać czas wyznaczony na wystąpienia, aby uniknąć niedopuszczalnej sytuacji, w której organizatorzy „odebraliby głos niemieckiemu geografowi”²⁶. Hasłem przewodnim wszystkich tych wstępnych rozmów była czujność. Podejrzewano, że polscy organizatorzy (przede wszystkim Romer) nie przepuszczą okazji, aby wykorzystać zjazd przeciw interesom Rzeszy.

Potwierdzenie tych przypuszczeń pojawiło się zaskakująco szybko, bo już na kilka miesięcy przed otwarciem zjazdu. Kiedy do rąk niemieckich geografów dotarł polski plakat kongresowy, z oburzeniem stwierdzili, że przedstawiona na nim schematyczna mapa Polski obejmuje także Wolne Miasto Gdańsk. W normalnej sytuacji sprawa zostałaby być może zbagatelizowana – w końcu chodziło o bardzo przybliżony obraz kraju, a terytorium Gdańska nie należało do szczególnie rozległych – ale stosunki polsko-niemieckie nie były normalne. Nie skończyło się zatem na proteście skierowanym na ręce Romera. Zarówno

²⁴ AfG, Nachlaß Hans Mortensen, sygn. 886–4/551, Ludwig Mecking an die Mitglieder des Verbandes d.H.d.G., z 25 maja 1934 roku.

²⁵ AfG, Nachlaß Hans Mortensen, sygn. 886–4/587, Pismo Meckinga do członków związku nauczycieli akademickich geografii z 12 czerwca 1934 roku.

²⁶ AfG, Nachlaß Hans Mortensen, sygn. 886–4/628, Pismo z 22 czerwca 1934 roku.

z Niemiec, jak i z Wolnego Miasta skierowano pełne oburzenia listy także do ówczesnego prezydenta Unii Geograficznej, Isaiaha Bowmana. Gdański profesor Nicolaus Creutzburg pisał w jednym z nich:

Komitet przygotowawczy warszawskiego kongresu zamówił plakat, który następnie wyekspediował za granicę, mający na celu reklamę kongresu. Ów plakat w jednym miejscu posiada niezmierną wagę, a za sprawą tego miejsca pojawia się poważna groźba, że spowoduje dezorientację widza. Na tym plakacie przedstawiono mapę państwa polskiego. Terytorium Wolnego Miasta Gdańska oznaczono na niej nie tylko tą samą, jasnoszarą barwą, jak pozostałe tereny polskie. W dodatku zabrakło jakiegokolwiek linii granicznej między Wolnym Miastem Gdańskim a terytorium Polski. Terytorium Wolnego Miasta Gdańska wygląda zatem tak, jakby nastąpiła jego pełna integracja z Polską. W odróżnieniu od tego, reszta krajów ościennych oznaczona została ciemniejszą barwą, a wszystkie granice polityczne zostały właściwie przedstawione.

Pan, szanowny profesorze Bowman, był członkiem komisji, która w 1919 roku ustaliła przebieg granicy polsko-niemieckiej i polsko-gdańskiej w ramach postanowień traktatu wersalskiego. [...] Nikt lepiej od Pana nie dostrzeże, że wspomniany plakat w istotnym punkcie niewłaściwie przedstawia polityczne granice Europy Środkowej²⁷.

Sprawę plakatu potraktowano na tyle poważnie, że przez jakiś czas ważyły się losy niemieckiego i gdańskiego udziału w kongresie. W końcu polscy organizatorzy obiecali wykonać nową wersję, na której Wolne Miasto zostanie we właściwy sposób oddzielone od Polski. Strona niemiecka powątpiewała co prawda, czy poprawiony plakat zdąży jeszcze dotrzeć do zagranicznych uczestników, ale ostatecznie postanowiono nie rezygnować z wyjazdu do Warszawy²⁸.

Zjazd 1934 roku przebiegł bez większych zadrażnień. Pod względem liczby i różnorodności uczestników zdecydowanie górował nad poprzednikami. W Warszawie pojawili się nie tylko Niemcy i ich dawni sojusznicy, ale także delegacja Związku Radzieckiego oraz – w ogóle po raz pierwszy w dziejach kongresów geograficznych – Turcji. Jak zwykle, organizatorzy położyli nacisk na propagowanie swoich dokonań naukowych. W ramach kongresu zorganizowano dodatkową sesję w całości poświęconą Polsce, a krajowe towarzystwa geograficzne zasypały uczestników publikacjami, które nieraz latami czekały, by wreszcie trafić do druku. Zjazdowi towarzyszyły wystawy kartografii i malarstwa, a także – tradycyjnie – bogaty program wycieczek. Nie było przypadkiem, że większość kierowała się na obrzeża kraju – Polecie, Podole, dorzecze Niemna i Dźwiny, Pomorze i Śląsk. Były też solidnie

²⁷ AfG, Nachlaß Hans Mortensen, sygn. 886–5/659–662, List z 16 lipca 1934 roku.

²⁸ AfG, Nachlaß Hans Mortensen, sygn. 886–698–95, List Meckinga do Mortensena z 26 lipca 1934 roku.

przygotowane. Do rąk uczestników trafiły specjalne opracowania, gromadzące dostępne dane statystyczne i geograficzne na temat poszczególnych tras²⁹. Gdański geograf Creutzburg, ten sam, który wykazał się czujnością w kwestii zjazdowego postera, dał się organizatorom udobruchać dzięki cichej zgodzie na wydłużenie jednej z wycieczek, tak żeby jej uczestnicy mogli zwiedzić Gdańsk i Sopot³⁰.

Odbudowa

Uczestnikom warszawskiego zjazdu rzeczywiście mogło się wydawać, że także w ich dyscyplinie wojna wreszcie dobiegła końca. Nastął czas odbudowy, organizacji nowych placówek badawczych, rozbudowy wydziałów geografii i mnóstwa codziennych problemów zarówno natury naukowej, jak i organizacyjnej. Nie było już jednak powrotu do czasów studenckich. Nowa sytuacja polityczna nakładała na geografów odpowiedzialność nie tylko za stan rodzimej nauki, ale także za państwo. Sami się zresztą do niej poczuli.

Legitymizacja własnego państwa pozostawała w centrum ich działalności naukowej w całym okresie międzywojennym. Na początku wciąż jeszcze objawiała się w sposób typowy dla publicystyki wojennej. Milivoje Stanojević pisał na przykład w 1919 roku o naturalnych, rasowych podstawach Królestwa SHS, powtarzając tezy postawione wcześniej przez Cvijicia zupełnie tak, jakby to biologia miała przesądzać o prawie do państwowego bytu:

Wśród trzech jugosłowiańskich typów [rasowych], dynarskiego, macedońskiego i panońskiego zachodzą pewne różnice lingwistyczne i etnograficzne. Ale pomijając te nieistotne niuansy języka i obyczaju, ich cechy mentalne praktycznie się nie różnią, bez względu na to, czy spojrzymy na Macedonię, Istrię czy Sławonię. We wszystkich tych jugosłowiańskich grupach przeważa wspólny charakter, manifestujący się subtelnością myśli, umożliwiającą uchwycenie najdelikatniejszych niuansów uczucia i wyrażenia ich w formie artystycznej. Ponadto na dnie wspólnej jugosłowiańskiej duszy znajduje się głęboka łagodność. Ta uczuciowość jest tak żywa, że w chwilach podniecenia może przerodzić się w nietolerancję i prowadzić do konfliktów politycznych bądź frakcyjnych. Jugosłowian w ogólności cechuje żywa wyobraźnia, entuzjazm i narodowy idealizm. Mimo niezliczonych bojów z Turkami w dawniejszych czasach, a z Niemcami i Węgrami ostatnio, nigdy nie ulegli zagładzie ani wynarodowieniu. Przeciwnie,

²⁹ Zob. Jerzy Smoleński, Wiktor Ormicki, *Excursion B3*, *La Silésie polonaise*, Varsovie 1934.

³⁰ Stanisław Lencewicz, *Międzynarodowy Kongres Geograficzny w Warszawie*, „Przegląd Geograficzny” XIV (1934), s. 167–183.

wspólne cierpienie i szlachetny idealizm zespoliły ich jeszcze bardziej, czyniąc z nich już nie tylko jedną rasę, ale także jedno państwo i jeden naród³¹.

Z czasem takie bezpośrednie uzasadnianie „narodowego stanu posiadania” traciło na znaczeniu. Niepodległość nowych państw stała się faktem, a uwaga geografów skierowała się na inne sprawy, już nie tak jednoznacznie związane z walką o terytorium. Jedną z nich była kwestia nazewnictwa geograficznego. Problem trafił na światło dzienne za sprawą kłopotów z międzynarodową kartografią, świetnie widocznych na przykładzie mapy milionowej. Nazwy używane przez zagranicznych geografów rzeczywiście bywały zupełnie dowolne, co nie tylko utrudniało korzystanie z map, ale boleśnie uderzało w narodową dumę. W stosunkach polsko-niemieckich i niemiecko-czechosłowackich były to zwykle zabiegi celowe, produkt uboczny pryncypialnego niemieckiego sprzeciwu wobec traktatu wersalskiego. Gdzie indziej w grę wchodziło zwykłe niedbalstwo, a także brak ustalonych norm. Na początku lat trzydziestych chorwacki geograf Milan Šenoa utyskiwał na przykład na całkowitą dowolność, z jaką Niemcy autorzy traktują toponimie Jugosławii. „Właściwa pisownia – konkludował – to oznaka szacunku dla naszego języka, tym bardziej że jest ona naszym prawem”³².

Na początku lat dwudziestych bardzo zdecydowaną próbę narzucenia swojej nomenklatury podjęła Rumunia. Królewskie Towarzystwo Geograficzne zwróciło się do swoich odpowiedników w całej Europie z propozycją, by dla nazw odnoszących się do terytorium tego kraju używać wyłącznie języka rumuńskiego. Akcja Bukaresztu poniosła prestiżową porażkę w starciu nie tyle nawet z wrogimi sąsiadami, ile z językową praktyką. Redaktorzy „Przeglądu Geograficznego” uznali za nonsens zmianę nazw zakorzenionych w polszczyźnie:

Jeżeli jednak język np. polski przyswoił sobie już od wieków nazwę Wiednia, to czyż mamy wprowadzać jako nowotwór Wien? Wszak Wiedeń to dawna Windobona, z której d pozostało już tylko w języku polskim. Zakorzeniony, nawet w naszym folklorze, Dunaj nie da się już zamienić na Dunarea, a Wołoszczyzna na Valahia itp. Czy jest do pomyślenia, ażeby Francuz we własnym języku pisał Deutschland, a Niemiec – France? Cernăuți pozostaną jako nazwa oficjalna, ale nie chcemy tu się rozwodzić, czy nie właściwsze są jednak Czerniowce. Toponimia współczesna musiała się pogodzić z faktem, że istnieją nazwy oficjalne, jak również podwójne, potrójne³³.

³¹ Milivoy S. Stanoyevich, *The Ethnography of the Yugo-Slavs*, „Geographical Review” 7 (1919), 2, s. 91–97, cyt. s. 97.

³² Milan Šenoa, *Die geographische Nomenklatur Jugoslaviens in den deutschen Lehrbüchern*, „Hrvatski geografski glasnik” 3 (1931), 1, s. 227–232, cyt. s. 232.

³³ *Rumunia krajem Europy Środkowej*, „Przegląd Geograficzny” III (1922), s. 126–128.

Polscy geografowie z dużo większym zrozumieniem podeszli do innego postulatu Królewskiego Towarzystwa Geograficznego, by przestać określać Rumunię jako państwo bałkańskie. Uzasadnienie przedstawione przez rumuńskich kolegów wykorzystywało bardzo bogaty arsenał argumentów geologicznych, geograficznych, antropologicznych, psychologicznych i kulturowych. Od Bałkanów miał Rumunię odróżniać fakt przywiązania do Karpat, inne ukształtowanie powierzchni, system rzeczny, klimat, rasa mieszkańców (aryjska, w odróżnieniu od przeważnie azjatyckich ras bałkańskich). Ostatecznie zaś, podobnie jak w wypowiedzi Stanojevicia, ludność tamtejsza miała stanowić odrębną od sąsiadów (i bezwzględnie dużo bardziej od nich wartościową) typ:

Z punktu widzenia psychologicznego i społecznego [...] charakter rasy rumuńskiej, jej skłonność psychologiczna, jej umysłowość, całkowicie są różne od tych samych cech ludów bałkańskich. [...] Kultura duchowa i cywilizacja wyżej stoją w Româanii niż na Bałkanach; pod tym względem zbliżamy się bardziej do ludów zachodu. [...] Nasze prawodawstwo jest zachodnie, obyczaje naszego społeczeństwa są zachodnie; różnimy się zaś zwyczajami, obyczajami i postępowaniem od ludów bałkańskich. [...] Państwo rumuńskie jest niezależne, mając swą własną żywotność i jest w świecie cywilizowanym czynnikiem porządku i spokoju, postępu i wolności³⁴.

Zażarta walka o międzynarodowe uznanie i prestiż angażowały geografów z Europy Środkowo- i Południowo-Wschodniej jeszcze na długo po zakończeniu Wielkiej Wojny. Deklaracja rumuńskiego Królewskiego Towarzystwa Geograficznego to przykład dość rozpaczliwej próby postawienia na swoim. Dużo skuteczniejsze, a przy tym znacznie bardziej eleganckie, okazywały się międzynarodowe zjazdy, takie jak kongresy słowiańskich geografów, a przede wszystkim kongres Unii Geograficznej w 1934 roku. Jednocześnie ten gatunek twórczości naukowo-politycznej ewoluował. Bezpośrednio po wojnie, zwłaszcza w czasie paryskich obrad pokojowych, geografowie uzasadniali byt i kształt swoich ojczyzn. Później, kiedy już jedno i drugie wydawało się jako tako ustalone, przeszli do zagadnień szczegółowych, takich jak nazewnictwo oraz symbolicznych, takich jak próba pozbycia się wszelkich skojarzeń z barbarzyńskim wschodem albo dzikimi Bałkanami.

Równocześnie wysiłki geografów kierowały się do wewnątrz, ku własnemu środowisku i własnemu społeczeństwu. Także na tym polu toponimia zajmowała ważne miejsce. Ujednolicenie zasad pisowni nazw we własnym języku, a także ewentualne zmiany w tym względzie, kojarzyły się z podniesieniem stanu cywilizacyjnego kraju. W takim tonie przedstawiał swój projekt serbsko-

³⁴ *Ibidem*, s. 127.

chorwackiej pisowni nazw geograficznych Stjepan Ratković, geograf zajmujący się skądinąd głównie teorią rasy³⁵. W wypadku Polski i Rumunii, które zajęły tereny należące uprzednio do innych państw, nazewnictwo miejscowe wymagało ujednoczenia w stopniu podobnym do geograficznej nomenklatury. Ludomir Sawicki utyskiwał na początku lat dwudziestych:

Nie tylko wprowadzono z języków romańskich, germańskich i słowiańskich znaczną ilość wyrazów obcych, pozostawiając je w formie obcej lub przyswajając je często w sposób niezgodny z duchem naszego języka, ale stworzono też mnóstwo nowotworów językowych, nieraz szczęśliwych, przeważnie jednak niefortunnych, za pomocą których określano często całkiem odmienne pojęcia, co tym łatwiej przychodziło, że w naszej ubogiej literaturze geograficznej nowe wyrazy łatwiej się tworzyły niż rozpowszechniały³⁶.

Pawłowski i Sawicki postulowali na przykład, by wycofać z użycia nazwy będące dziedzictwem rozbiorów. Zamiast tego zalecali ogólne określenia typu „Polska wschodnia” czy „Polska południowo-zachodnia”. Ta idea nie była wprawdzie nowa (Romer już w 1911 roku grzmiał, że „Naród [...] hańbi i zaprzepaszcza swój duchowy dorobek, jeśli przyjmuje dziś zaborcze rozczłonkowanie jako podstawę swego narodowego rozczłonkowania”)³⁷, ale w odrodzonym państwie przestawała być jedynie postulatem moralnym. Teraz decyzje podejmowane przez geografów łatwo mogły przyoblec się w szaty urzędowych rozstrzygnięć i polityki państwowej. Romer przez cały okres międzywojenny toczył publicystyczne boje przeciwko używaniu nazwy Ukraina i jej pochodnych przez ukraińskie organizacje w państwie polskim. Jego żądanie, by mówić o Rusi i Rusinach, trafiało do przekonania czynników oficjalnych³⁸.

Logicznym dopełnieniem starań o międzynarodowe uznanie i wewnętrzną konsolidację było rosnące zainteresowanie geografów edukacją szkolną i pozaszkolną. Uczni z Europy Środkowo- i Południowo-Wschodniej szli tu śladem swoich niemieckich kolegów. Nauczycielskie czasopisma geograficzne, takie jak austriackie „Kartographische und Schulgeographische Zeitschrift”

³⁵ Stjepan Ratković, *Kako da pišemo geografijska imena?*, „Hrvatski geografski glasnik” I (1929), 1, s. 34–38.

³⁶ Ludomir Sawicki, *Polskie słownictwo geograficzne, I: Terminologia regionalna ziem polskich, uchwalona i polecona przez zjazd geograficzny, zorganizowany staraniem Towarzystwa Nauczania Szkół Wyższych w Krakowie 1922*, Kraków 1922, s. 3–4.

³⁷ Eugeniusz Romer, *Nazywajmy Polskę po imieniu* (1911), w: *idem, Ziemia i państwo. Kilka zagadnień geopolitycznych*, Lwów 1939, s. 207.

³⁸ Eugeniusz Romer, *W obronie polskich nazw geograficznych* (1929) oraz „Ruś” i „Ukraina” (1939), w: *ibidem*, s. 219–232 i 235–253.

włączały się bez większych oporów w propagandę rewizji terytorialnej. Równocześnie w programach niemieckich i austriackich szkół znalazły się elementy geopolityki. Uczniowie byli zapoznawani z teoriami o dobrych i złych granicach i zachęcani do zastosowania ich do powojennej sytuacji kraju. Chociaż w latach dwudziestych niemieckie lewicowe i liberalne organizacje nauczycielskie krytykowały treść tych zajęć, ostatecznie nawet one nie zdobyły się na zdecydowany protest. W pewnym sensie utrzymała się w ten sposób równowaga osiągnięta przez szkolnych geografów jeszcze w czasie I wojny światowej. Wówczas zmuszeni byli do studiowania wraz z uczniami pól bitewnych i ruchów wojsk, w zamian zaś otrzymali dodatkowe godziny zajęć i wynikające z nich wyższe wynagrodzenie. Po wojnie miejsce geografii wojennej zajęła geopolityka, utrzymując liczbę godzin geografii na tym samym, podwyższonym poziomie³⁹.

Na wschód od Niemiec bacznie obserwowano tamtejsze metody, coraz częściej z aprobatą doceniając mobilizacyjny potencjał geograficznego rewizjonizmu. Stanisław Pawłowski stawiał wręcz Niemcy za przykład polskim szkołom:

Kto chciałby się przekonać, do czego prowadzi celowe nastawienie w nauczaniu geografii, niech śledzi dobrze agitację w Niemczech przeciwko naszym granicom. Agitacja ta wyszła przecież od geografii i przez szkołę zdołała wzbudzić przeciw Polsce i traktatowi wersalskiemu całe prawie społeczeństwo niemieckie. Czynnika celowego nastawienia w wychowaniu państwowym nie należy lekceważyć⁴⁰.

Praktyczna kalkulacja odgrywała w tych uwagach tak samo doniosłą rolę, jak polityka. Nie tylko Pawłowski ubolewał, że po zakończeniu Wielkiej Wojny zainteresowanie opinii publicznej geografiami opadło. Ścisłe powiązanie z państwem widział jako szansę na odzyskanie utraconego terenu. Szansę tym większą, że ekipa rządząca krajem po zamachu majowym 1926 roku słowo „państwo” odmieniała przez wszystkie przypadki. Geografia skupiona na państwie miała więc szansę znacząco poprawić swoją pozycję stając się, jak to ujął Romer, „szkołą obywatela”⁴¹. Ceną, tak samo jak w Niemczech, był powrót do wojennej retoryki sprzed lat. W 1939 roku Pawłowski pisał na łamach „Czasopisma Geograficznego”:

³⁹ Heinz Peter Brogiato, „Wissen ist Macht – Geographisches Wissen ist Weltmacht”. *Die schulgeographischen Zeitschriften im deutschsprachigen Raum (1880–1945) unter besonderer Berücksichtigung des Geographischen Anzeigers*, t. 1: *Textband*, Trier 1998 [= *Materialien zur Didaktik der Geographie*, 18], s. 461–475.

⁴⁰ Stanisław Pawłowski, *Geografia jako nauka i przedmiot nauczania*, Lwów 1938, s. 143.

⁴¹ Grzegorz Strauchold, *Kraj znany a państwo jeszcze nie. Rozważania o geografii wolnej Polski na łamach periodyków geograficznych II RP*, „*Studia Geohistorica*” 2013, 1, s. 48–56.

Właśnie w okresach, kiedy społeczeństwa chwytają za broń, [...] właśnie w momentach, w których czynnik ludzki wykazywać zaczyna szczególną aktywność, ale zarazem płynność – w takich momentach muszą dojść do głosu i dochodzą czynniki niezmiennie. [...] Przy pomocy geografii rozstrzyga się, przy pomocy geografii propaguje się pewne cele i idee, przy pomocy geografii wreszcie buduje się, stwarza i zdobywa⁴².

Inną cechą charakterystyczną międzywojennej geografii nie tylko w Polsce, ale także w pozostałych państwach regionu, stała się specyficzna interdyscyplinarność. Widać ją na przykład w postaci kariery, jaką w okresie międzywojennym zrobiła koncepcja krajobrazu, rozumianego jako konkretny wyraz wzajemnego wpływu powierzchni Ziemi i zamieszkujących ją ludzi⁴³. Interdyscyplinarność manifestowała się w twórczości czołowych przedstawicieli dyscypliny, coraz częściej kierujących się w stronę antropologii rasowej, demografii i socjologii⁴⁴. Na skrzyżowaniu wszystkich tych dziedzin powstawały w okresie międzywojennym nowe szkoły naukowe, takie jak rumuńska szkoła geopolityki, której najwybitniejszym przedstawicielem był Anton Golopenția⁴⁵. Ale nawet tam, gdzie nie zawiązały się podobne środowiska, żywe były te same idee. Bez wątplenia były one obecne w pracach polskich geografów z lat trzydziestych, poświęconych „biosocjologii” Rzeczypospolitej⁴⁶. A także w ich praktycznym zainteresowaniu liczebnym osłabieniem mniejszości narodowych. To ostatecznie leżało na sercu tak samo Simionowi Mehedințiemu, publikującemu popularne prace o konieczności oczyszczenia Rumunii z rasowo obcych elementów – Żydów i Romów⁴⁷, jak i Stanisławowi Pawłowskiemu, zauważającemu, że „Polska jest jedynym

⁴² Stanisław Pawłowski, *Rola geografii w życiu narodów*, Warszawa 1939 (nadb. z „Czasopisma Geograficznego” 1939, 1), s. 2.

⁴³ Zob. np. referaty zjazdu geografów w Amsterdamie w 1938 roku, m.in. Stanisław Pawłowski, *Inwieweit kann in der Anthropogeographie von einer Landschaft die Rede sein*, w: *Comptes rendus du Congrès International de Géographie, Amsterdam 1938*, t. II: *Travaux de la Section IIIa Géographie humaine*, Leiden 1938, s. 181–183.

⁴⁴ Morgane Labbé, „Reproduction” as a New Demographic Issue in Interwar Poland, w: *A World of Populations. Transnational Perspectives on Demography in the Twentieth Century*, red. Heinrich Hartmann, Corinna R. Unger, New York–Oxford 2014, s. 36–57.

⁴⁵ Calin Cotoi, *Reactionary Modernism in Interwar Romania: Anton Golopenția and the Geopolitization of Sociology*, w: *Nationalisms Today*, red. Tomasz Kamusella, Krzysztof Jaskułowski, Oxford et al. 2009 [= *Nationalisms across the Globe*, 1], s. 125–153.

⁴⁶ Eugeniusz Romer, *Z biosocjologii Rzeczypospolitej Polskiej*, Lwów 1937.

⁴⁷ Cosmina Paul, *Uncovering Romania by Geography. A Study on How Geography in Romania Cultivated Lands and Romanians*, „Central European Journal of International and Security Studies” 2013, 2, s. 6–20.

na ziemi krajem, w którym konieczność emigracji Żydów jest oczywista⁴⁸. Socjologia, a przede wszystkim antropologia rasowa zaznaczały swoją obecność także bezpośrednio, na łamach fachowych czasopism geograficznych, poniekąd zajmując miejsce przynależne wcześniej studiom etnograficznym⁴⁹. Wszystkie te zapożyczenia i fuzje koncepcji naukowych spajał światopogląd, w którym dominowała idea jedności państwa, narodu i ziemi. „Nowy człowiek”, zrodzony z tego mistycznego związku, dawał nadzieję na przyszłość, która zaspokoi aspiracje przedstawicieli narodowej nauki:

Spółceństwo musi wzbudzić w sobie gorącą chęć zdobycia nowych terytoriów drogą, jaką nam narzucą okoliczności. – przekonywał w wydanym wiosną 1939 roku pisemku Stanisław Pawłowski – Dążenia nasze kolonialne powinien cechować pewien ożywczy dynamizm, pewna siła, bijąca od społeczeństwa zorganizowanego i świadomego swej woli⁵⁰.

Do przebudzenia „ducha ekspansji”, któremu geograf poświęcił te uwagi, brakowało jeszcze tylko kilku miesięcy.

Pożegnania

Okres międzywojenny stanowił szczyt kariery uczniów Albrechta Pencka. Niektórzy, jak Cvijić i Romer, stali się naukowymi celebrytami, postaciami znanymi i cenionymi w międzynarodowym środowisku naukowym, a we własnych krajach także w znacznie szerszych kręgach. Zdarzały się jednak również wyjątki. Chyba najbardziej uderzającym okazał się Erwin Hanslik. Dawny piewca niemieckiej wyższości cywilizacyjnej i obrońca jedności monarchii austro-węgierskiej bardzo źle zniósł jej upadek. Institut für Kulturforschung, instytucja którą kierował w czasie wojny i w której wydawał swoje coraz bardziej ekscentryczne traktaty o duchu Austrii (nawiasem mówiąc prace te zdobyły sobie pewną popularność w awangardowych kręgach Wiednia)⁵¹

⁴⁸ Stanisław Pawłowski, *O emigracji Żydów z Polski i o ich kolonizacji*, Warszawa 1937, s. 58.

⁴⁹ Widać to szczególnie wyraźnie w czasopismach stosunkowo młodych, takich jak „Hrvatski geografski glasnik”, w którym ukazywały się antropologiczne studia Stjepana Ratkovicia, Alberta Bazalyego i innych.

⁵⁰ Stanisław Pawłowski, *O ducha ekspansji*, Poznań 1939, s. 6.

⁵¹ Kimberly A. Smith, *Schiele, Hanslik, and the Allure of the Natural Nation*, „Austrian History Yearbook” 33 (2002), s. 163–205.

stracił źródła finansowania. Hanslik wciąż jeszcze wykładał na uniwersytecie wiedeńskim, jednak tylko jako docent prywatny bez perspektyw objęcia katedry. Wszystko to zaostrzyło jego problemy psychiczne. Jeszcze w latach dwudziestych poddał się leczeniu przez późniejszego laureata Nagrody Nobla, psychiatrę Juliusa Wagner-Jauregga. Jaką terapię zaordynował mu ów znany pogromca wojennych „symulantów” i jeden z pionierów elektrowstrząsów, nie wiadomo⁵². W każdym razie nie pomogła. W drugiej połowie lat trzydziestych Hanslik znalazł się w zakładzie dla umysłowo chorych w Steinhof⁵³.

Najstarszy i ulubiony uczeń Pencka, Jovan Cvijić zmarł na serce na początku 1927 roku. Przed śmiercią zdążył zebrać należne mu hołdy w kraju, jak i za granicą. A także powrócić do tematów, od których zaczął swoją przygodę naukową na wiedeńskim seminarium Pencka. Krótco przed zgonem wydał obszerne dzieło poświęcone geomorfologii, podsumowanie swoich dokonań w tej dziedzinie. Obie te okoliczności – powszechne uznanie i powrót do ulubionych zajęć – skłoniły polskiego autora nekrologu Cvijicia do wyjątkowo dla tego gatunku literackiego optymistycznego tonu. „Przeżył życie zaiste godne życia” zauważał, dodając, że „danem mu było zakończyć życie w sposób szczęśliwy dla uczonego”⁵⁴.

Los obszedł się w wyjątkowo złośliwy sposób z uczniem Cvijicia i Pencka, Jiřím Danešem. Niemal równo na rok przed śmiercią serbski geograf poprosił Bowmana o pomoc w pozyskaniu dofinansowania z Fundacji Rockefellera dla Daneša na geomorfologiczne badania w Stanach Zjednoczonych. Jak zaznaczał w liście, wstawiał się za Czechem z pełnym przekonaniem i z przyjemnością, „ponieważ jestem pewien, że wyniknie z tego wiele dobrego”⁵⁵. Nie wynikło. Daneš dotarł do Ameryki jesienią 1927 roku i odbył wiele podróży, zanim wiosną następnego roku zginął potrącony przez samochód w okolicach Los Angeles⁵⁶. Kilka miesięcy później zmarł inny kolega Cvijicia ze wspólnych górskich wędrówek, wychowanek Eugena Oberhummera i Pencka, Ludomir Sawicki. Przyczyną śmierci była malaria, której nabawił się podczas ekspedycji

⁵² Maciej Górny, „Neurotycy ze znakiem zapytania”. *Choroby psychiczne w armii austro-węgierskiej, w: Doświadczenia żołnierskie Wielkiej Wojny. Studia i szkice z dziejów frontu wschodniego I wojny światowej*, red. Michał Baczkowski, Kamil Ruszała, Kraków 2016, s. 249–266.

⁵³ Martin Pelc, *Erwin Hanslik a jeho hledání rakouské identity*, w: *Naviditelná lojalita? Rakoušané, Němci, Češi v české kultuře 19. Století*, red. Václav Petrbok, Taťána Machalíková, Praha 2016, s. 32–42.

⁵⁴ Jovan Cvijić, „Przegląd Geograficzny” VI (1926), s. 143.

⁵⁵ AGS, sygn. cyf. AGSNY_B183_F028_028.01–02, List z 5 grudnia 1925 roku.

⁵⁶ Professor Jiří Daneš, „The Geographical Journal”, 72 (1928), 1, s. 95–96.

na Bałkany i do Turcji kilka miesięcy wcześniej⁵⁷. W 1935 roku na gruźlicę zmarł George Válsan. Kilka miesięcy wcześniej – Žeko Radew⁵⁸. W 1934 roku Anastas Iszirkow zrezygnował z dalszej pracy naukowej ze względu na stan zdrowia. Umarł trzy lata później.

Tragicznie zakończyła się naukowa kariera Stepana Rudnyc'kiego. W 1926 roku odrzucił mniej lub bardziej konkretne oferty uniwersytetów w Pradze, Wiedniu i Berlinie, by objąć na którymś z nich katedrę geografii Europy Wschodniej i zdecydował się na powrót do Związku Radzieckiego. Nie był wyjątkiem, w tym okresie na repatriację na Ukrainę zdecydowała się większa grupa ukraińskich nacjonalistów, zachęconych ówczesną liberalną polityką narodowościową ZSRR. Niemniej w wypadku Rudnyc'kiego zwrot ideologiczny był naprawdę radykalny. Jeszcze na początku lat dwudziestych otwarcie głosił rasizm i krytykował „socjalistyczny idealizm”⁵⁹. Co więcej, decyzja o powrocie oznaczała zerwanie kontaktów ze środowiskiem ukraińskich emigrantów, w którym odgrywał dotąd bardzo istotną rolę. Nie odbyło się to zresztą w szczególnie eleganckim stylu. Jak wspominał Dmytro Doroszenko, kolega z ukraińskiego Wolnego Uniwersytetu w Pradze, Rudnyc'kij czekał z ogłoszeniem swojej decyzji aż do 2 października, tak by zdążyć pobrać jeszcze jedną pensję, wypłacaną z góry w pierwszym dniu miesiąca⁶⁰.

Po przybyciu do Kraju Rad Rudnyc'kij rzucił się w wir pracy organizacyjnej. Utworzył instytut geograficzno-kartograficzny w stolicy radzieckiej Ukrainy, Charkowie, opracowywał programy studiów, pisał podręczniki, przygotowywał mapy i starał się pozyskiwać do współpracy kolejnych emigrantów. Za jego przykładem poszedł Hryhoryj Wełyczko, autor pierwszej mapy etnograficznej kraju opatrzonej ukraińskimi opisami⁶¹. Krąg zaczął się zacieśniać na początku lat trzydziestych. Najpierw obcięto finanse, dotąd

⁵⁷ Stanisław Leszczycki, Ludomir Ślepowron Sawicki, w: *Geographers: Biobibliographical Studies*, t. 9, red. T.W Freeman, London 1985, s. 113–117.

⁵⁸ Konstantin Kostov, Aleksey Benderev, Boyka Mihailova, Yordanka Donkova, Gabriel Nikolov, Valentin Nikolov, Tsvetelina Yotsova, *A Hundred Year Anniversary of an Important Karst Geomorphology Book, w: 150th Anniversary of Jovan Cvijić's Birth. Proceedings of the International Conference held at the Serbian Academy of Sciences and Arts, October 12–14, 2015*, red. Vidojko Jović, Ana M. Petrović, Belgrade 2016, s. 91–97.

⁵⁹ Christopher Gilley, *The 'Change of Signposts' in the Ukrainian Emigration: A Contribution to the History of Sovietophilism in the 1920s*, Stuttgart 2009, s. 353.

⁶⁰ *Ibidem*, s. 354.

⁶¹ Иван Ровенчак, *Фактори та джерела видання Г. Величком «Народописної карти українсько-руського народу» в 1896 р.*, w: *Картографія та історія України. Збірник наукових праць*, red. Ярослав Дашкевич et al., Львів 2000, s. 109–118.

dość hojnie przydzielane na publikacje ukraińskich geografów. Następnie ich gotowe już do druku dzieła zaczęły znikać z wydawnictw. A w końcu zniknęli i oni sami. Węlyczko, oskarżony o odchylenie nacjonalistyczne, został rozstrzelany w Charkowie w 1932 roku. Rudnyc'kyj z zarzutem szpiegostwa trafił w 1933 roku do łagru nad Morzem Białym. Penck i inni niemieccy geografo- wie wstawiali się za nim, ale bez skutku. Po czterech latach niewolniczej pracy geografa rozstrzelano⁶².

Niedługo potem podobny los spotkał Stanisława Pawłowskiego. Niemiecki najazd na Polskę zastał go we Lwowie. Jak w pełnym ekspresji nekrologu wspominał Romer: „już cała Polska w pożodze bombowej, a jeszcze czuję Go, widzę, zdaje mi się słyszę Go nawet we Lwowie [...], musi natychmiast wracać do Poznania – ratować uniwersyteckie mienie”⁶³. W Poznaniu Pawłowski został aresztowany i umieszczony w Forcie VII poznańskiej twierdzy. W styczniu 1940 roku został zastrzelony, jak zapisano w dokumentacji więziennej, „podczas próby ucieczki”⁶⁴. Zaledwie kilka miesięcy później zakład, w którym wciąż jeszcze przebywał chory umysłowo Erwin Hanslik został objęty nazistowską akcją T4. Geograf został zamordowany wraz z pozostałymi pensjonariuszami.

II wojna światowa definitywnie zakończyła kariery kilku innych moich bohaterów. Na początku 1940 roku w obozie koncentracyjnym w Sachsenhausen zamordowany został Jerzy Smoleński, aresztowany kilka miesięcy wcześniej wraz z grupą profesorów Uniwersytetu Jagiellońskiego⁶⁵. W 1941 roku, w chwili gdy wojska niemieckie naruszając terytorium Węgier zaatakowały Jugosławię, Pál Teleki, wówczas premier kraju, popełnił samobójstwo⁶⁶. Po niemieckiej inwazji Jugosławii Jovan Erdeljanović trafił do obozu jako „zakładnik”. Zwolniony, nigdy nie powrócił już do pełni zdrowia i zmarł w 1944 roku. Mniej więcej w tym samym czasie umarł także jeden z jego dawnych profesorów z czasów studiów na uniwersytecie w Pradze, Lubor

⁶² Zob. Ihor Stebelski, *Putting Ukraine on the Map: The Contribution of Stepan Rudnyts'kyi to Ukrainian Nation-Building*, „Nationalities Papers” 39 (2011), 4, s. 602, Павло Штойко, Степан Рудницький 1877–1937. Життєписно – бібліографічний нарис, Львів 1993, s. 12–15; Guido Hausmann, *Das Territorium der Ukraine: Stepan Rudnyc'kyjs Beitrag zur Geschichte räumlich-territorialen Diskurs über die Ukraine*, w: *Die Ukraine. Prozesse der Nationsbildung*, red. Andreas Kappeler, Köln–Weimar–Wien 2011, s. 154–155.

⁶³ Cyt. za: Andrzej Kostrzewski, *Stanisław Pawłowski (1882–1940)*, Poznań 2016, s. 122.

⁶⁴ *Ibidem*, s. 120.

⁶⁵ *Stanisław Leszczycki, Jerzy Smoleński*, „Przegląd Geograficzny” XIX (1939–1945), s. 79–99.

⁶⁶ Balázs Ablonczy, *Pál Teleki (1874–1941): The Life of a Controversial Hungarian Politician*, tłum. Thomas i Helen D. DeKornfeld, Wayne, NJ 2006, s. 230.

Niederle, a także Ludovic Mrazec i Grigore Antipa. W jednej ze swoich ostatnich publikacji naukowych Antipa zdążył jeszcze wyrazić radość, że dzięki kolejnej wojnie spełnia się marzenie rumuńskich geografów: granica na Dniestrze. W połowie lipca 1941 roku pisał:

Minęły ledwie trzy tygodnie [...] i sytuacja polityczna u ujścia Dunaju zmieniła się zasadniczo. Dzięki geniuszowi Führera Rzeszy Niemieckiej i odwadze sprzymierzonych armii: niemieckiej i rumuńskiej Rosjanie zostali wypędzeni z Besarabii, którą od roku prawem silniejszego zajmowali⁶⁷.

Pod koniec wojny, w 1945 roku zakończył długie i intensywne życie Albrecht Penck. Historia Europy Środkowo-Wschodniej i Bałkanów potoczyła się takim torem, że niewielu jego tamtejszym uczniom udało się go przeżyć. Viktor Dvorský dożył do początku lat sześćdziesiątych, ciesząc się profesjonalnym uznaniem. Po 1929 roku, kiedy dotknął go częściowy paraliż, nie był już jednak szczególnie aktywny zawodowo. Niko Županić kontynuował w powojennej Jugosławii karierę antropologa i etnografa także do początków lat sześćdziesiątych. Nieco dłużej żył meteorolog i geomorfolog Pavle Vujević, długoletni współpracownik Cvijicia z belgradzkiego uniwersytetu.

Być może najbardziej niezwykły życiorys stał się udziałem Eugeniusza Romera. Warszawski kongres geograficzny w 1934 roku zastał go na życiowym rozdrożu. Kariera naukowa rozwijała się co prawda znakomicie, ale w życiu osobistym geografa doszło do poważnych zaburzeń. Jak mgliście przyznawał w spisanych pod koniec życia wspomnieniach, nie był zupełnie nieczuły na wdzięki otaczających go studentek. Po latach samokrytycznie stwierdzał: „Dopiero dziś zdaję sobie sprawę z tego, jak często w moim życiu odgrywałem ohydny i szkodliwą rolę pająka”⁶⁸. Jedną z tych młodych kobiet została w końcu jego kochanką, co gorsza niemal jawnie. Doszło do poważnej rozmowy z żoną, Jadwigą z Rossknechtów Romerową, po której to rozmowie romans został zakończony. Wkrótce jednak żona Romera zaczęła chorować na raka. Poprawa stanu jej zdrowia okazała się tylko przejściowa. Zmarła na początku wojny⁶⁹.

W 1941 roku, po wkroczeniu Niemców do Lwowa, geograf zaczął się ukrywać. Dzięki temu uniknął losu innych profesorów uniwersytetu lwowskiego,

⁶⁷ Grigore Antipa, *Die Donau. Ihre politische und wirtschaftliche Bedeutung im Leben des rumänischen Volkes*, Bukarest 1941, s. 16.

⁶⁸ Eugeniusz Romer, *Pamiętniki. Problemy sumienia i wiary*, Kraków 1988, s. 78.

⁶⁹ Damian Ziółkowski, *Zapomniany kartograf i geograf – Eugeniusz Romer (1871–1954)*, cz. 2, „Bibliotheca Nostra” 1 (2008), 1, s. 7–14, tu s. 12.

rozstrzelanych w lipcu tego roku. Niemal trzy kolejne lata spędził w klasztorze zmartwychwstańców. Być może pod wpływem wstrząsu wywołanego śmiercią żony (i własnych wyrzutów sumienia), pobyt ten potraktował bardzo poważnie. Dotychczas był ateistą. Tymczasem we lwowskim klasztorze zaczął studia teologiczne z myślą o przyjęciu święceń kapłańskich. W realizacji tego zamiaru przeszkodziło poczucie obowiązku wobec kraju. Wiosną 1944 roku Romer wyjechał do Warszawy, skąd miano go konspiracyjnie przewieźć do Londynu, do dyspozycji rządu RP. Zanim jednak do tego doszło, w mieście wybuchło powstanie. Romer przeżył je w Warszawie, wraz z ludnością cywilną trafił następnie do obozu przejściowego w Pruszkowie i wreszcie znalazł się w Krakowie, gdzie zastał go koniec wojny. Pozostał tu i ostatecznie zarzucając pomysł, by pójść do klasztoru, wrócił do pracy z energią, która zadziwiała jego młodszych kolegów. W ósmej dekadzie życia objął katedrę geografii Uniwersytetu Jagiellońskiego oraz redakcję „Przeglądu Geograficznego”, pozostając niekwestionowanym liderem polskiego środowiska naukowego aż do śmierci w 1954 roku⁷⁰. Kilka miesięcy później zmarł Emmanuel de Martonne, powszechnie szanowany nestor francuskiego środowiska geograficznego i do 1952 roku prezydent Międzynarodowej Unii Geograficznej.

Martonne'a przeżył o całe siedem lat jego starszy i równie utytułowany kolega, uczeń Ratzla, Simion Mehedinți. W okresie międzywojennym Mehedinți zaangażował się w politykę, stając po stronie rumuńskich faszystów. Po II wojnie światowej tylko niepodważalna pozycja „ojca rumuńskiej geografii” uratowała go przed komunistycznymi represjami. Ale musiał wycofać się z życia naukowego i publicznego. Zmarł w 1962 roku. Wkrótce potem na fali liberalizacji reżimu jego prace zaczęły się pojawiać w nowych wydaniach. W 1968 i 1969 roku, w stulecie urodzin geografa poświęcono mu już pamiątkowe artykuły we wszystkich fachowych czasopismach kraju⁷¹.

Służba

W maju 1907 roku Eugeniusz Romer, wtedy jeszcze młody, trzydziesto-sześciolatek docent uniwersytetu we Lwowie, wybrał się za granicę. Celem jego podróży była Warszawa, gdzie obchodzono właśnie jubileusz 25-lecia

⁷⁰ *Ibidem*, s. 13.

⁷¹ Dan Bălțeanu, *Simion Mehedinți – Founder and Organiser of Modern Romanian Geography*, „Revue Roumaine de Géographie” 56 (2012), 1, s. 9.

Towarzystwa Wioślarskiego. Uroczystość wywarła na geografie wielkie wrażenie:

Z tej podniosłej i pełnej przeżyć uroczystości pozostała we mnie dzisiaj tylko niezatarta wizja powiewających sztandarów wszystkich ziem polskich, złożonych w hołdzie Wiśle, królowej rzek polskich. Przewija się tłum pięknych siłą i męskością postaci, jedni skromnie, inni strojnie, a wszyscy kryją w zanadru sztandary wszystkich, dosłownie wszystkich ziem polskich, od Krakowa, Poznania, Gdańska, Rygi i Kijowa. Sztandary rozwiane w oczach rozplamionych uczestników uroczystości, wywołują w ich piersi całą gamę uczuć a wrywają z ich gardeł burzliwe, a jednak zgodne akordy, tchnące niezachwianą wiarą, że nadchodzi chwila, której czekały pokolenia, za którą pokolenia krew przelewały. W powodzi toastów i przemówień, w których brzmiały głosy całej Polski i wszystkich jej warstw, w których nie zabrakło ani jednego z głosów ówczesnych czołowych przedstawicieli polskiej myśli, mały i cichy, przytłoczony zrazu potęgą wzruszeń, a raz wraz mężniejący i prostujący się, odczułem nagle, że w tej niezarejestrowanej, a jednak historycznej chwili geograf polski i delegat owej bezwodnej a wododzielnej polskiej stolicy, delegat Lwowa ma rzucić i swoje słowo.

Wtedy to pokazałem owym ryerczom wód polskich, jak to Odra w górę ku źródłom Warty, Neru i Noteci wodzi wszędzie do Wisły, wprost do Warszawy, wprost do Krakowa i Torunia, jak Wisła swym Sanem, Bugiem i Narwią prze ku Rusi Czerwonej, na Polesie i jak zaprasza do unii z Litwą. Wtedy to zagościła mi pierwsza myśl o „podstawach przyrodzonych Polski historycznej”, wtedy zaprząłem się do geopolitycznej służby polskiej, której zostałem już wierny przez całe moje życie⁷².

Z perspektywy trzydziestu lat, dzielących jubileusz Towarzystwa Wioślarskiego od wspomnieniowych refleksji Romera, życie i kariera geografa zyskały sens wykraczający poza czystą naukę. „Geopolityczna służba”, o której pisał wydaje się formułą, w której da się wygodnie pomieścić nie tylko Romera, ale i całą kohortę jego rówieśników, geografów z Europy Środkowo- i Południowo-Wschodniej. Towarzyszyło im poczucie odpowiedzialności za rodzimą naukę i za dobro ojczyzny. Światopogląd ich formacji intelektualnej ukształtował się w taki sposób, że w oczach geografów obie te wartości właściwie nigdy ze sobą nie kolidowały. Metodologiczną poprawność, fachowość, wysoki poziom pracy kartograficznej i profesjonalnej refleksji o przestrzeni uznawali za warunki wystarczające, by czuć się prawdziwie obiektywnymi uczonymi. Tendencyjność ich dzieł, polityczne treści, które przekazywali za pomocą map i teorii geograficznych, wcale nie naruszały tego przekonania. Przeciwnie, stanowiły kolejny powód do satysfakcji, profesjonalny wkład w życie narodu i państwa.

Ten etos ukształtował się pod wpływem kilku czynników. Pochodzenie i charakter ambitnych naukowców, którzy z taką energią włączali się

⁷² Eugeniusz Romer, *Ziemia i państwo...*, s. 5–6.

w najnowsze trendy w naukach geograficznych przełomu wieków, stanowiły podstawę. Studia i bliski kontakt z niemiecką nauką odegrały rolę formacyjną. Seminarium Albrechta Pencka, przez które przewinęli się najwybitniejsi (i zarazem najbardziej politycznie zaangażowani) geografowie z regionu, wybija się pod tym względem na plan pierwszy. „Moja nauka nie opiera się na abstrakcjach” – ta sentencja z rękopiśmiennych wspomnień Pencka równie dobrze opisuje światopogląd profesora, jak i jego uczniów⁷³. Idea służby dla kraju nabrała konkretnej treści w czasie I wojny światowej i – przede wszystkim – podczas paryskiej konferencji pokojowej. Wtedy geografowie naprawdę stali się kreślarzami ojczyzn, włączając się w proces ustalania i uzasadniania nowych granic Europy. Ostatnim czynnikiem kształtującym etos geografów okazała się powojenna codzienność, wypełniona intensywną pracą naukową i organizacyjną, a także wciąż niewygasłymi konfliktami politycznymi.

Zapoznając się z konkretnymi pracami moich bohaterów, trudno nie zauważyć sprzeczności między obydwiema wartościami, do których się odwoływali. Dostrzegali ją zresztą sami – nikt dobitniej i inteligentniej nie piętnował stronniczości map i teorii geograficznych niż koledzy – geografowie. Bez wątpienia mamy do czynienia z geografiami zaangażowaną, służącą celom, które z nauką nie miały nic wspólnego. Zza kart tej twórczości nierzadko wygląda nacjonalizm różnych ideologicznych odcieni, z biegiem czasu jednak coraz częściej brunatny. To fakt, o którym nie należy zapominać nawet wtedy, gdy z uznaniem pochylamy się nad profesjonalizmem dzieł moich bohaterów. Jest to jednak fakt oczywisty tylko z bezpiecznie oddalonej perspektywy późniejszego obserwatora. Wychowanie, edukacja i życiowe doświadczenie moich bohaterów nauczyły ich dostrzegać go wyłącznie u innych, nigdy zaś u siebie.

⁷³ AfG, Nachlaß Albrecht Penck, sygn. 871/3, Erinnerungen, k. 36.

Mapping homelands Geographers and frontiers in interwar Europe

Abstract

At the turn of the twentieth century geographical sciences entered the phase of rapid growth both scientific and institutional. Under the influence of Paul Vidal de la Blache and Friedrich Ratzel a new discipline developed within geography – anthropogeography. Another new development was geomorphology – a field of William M. Davis' and Albrecht Penck's international achievements. Seminars of the latter, held in Vienna and Berlin in the years before the outbreak of World War I, proved to be a powerful magnet for young geographers from Central and South-Eastern Europe. Their biographic entries are the starting point of the present book.

The war opened up the possibility to put into effect new concepts of space. Rudolf Kjellén, a Swedish student of Friedrich Ratzel, interpreted a conflict as a struggle for survival, fought by states regarded as living organisms. Central and South-Eastern Europe played a special part in this reflection. As the war was dragging on, German geographers ceased to perceive this region as a mosaic of different countries and nationalities. Instead, they saw areas inhabited by amorphous human masses, and spaces that in their eyes represented a void eager to have a new landlord and host.

How far did the politicization of this discipline go is demonstrated by the peace negotiations held in Paris. Unexpectedly, geography turned out to be a confidante of the knowledge that shaped the future of the world, and it was geographers from new states that emerged in the Eastern and South-Eastern part of the continent that largely contributed to this development. And despite the fact that, until the second part of the Great War, it was the German-language geography that played a decisive role in this discourse, the scientific landscape rapidly changed. Experts cooperating with institutions or organs representing nation-states during the war turned out to be at least

on a par with their German counterparts. Geographers from Central and South-Eastern Europe were especially efficient in the area of science and propaganda supported by this science. They successfully influenced the spatial perception of “just borders”.

The book combines the methods of collective biography, history of science and spatial history. Political developments are presented next to an analysis of geographical achievements – texts and maps, narrative strategies and personal connections, friendships and animosities. The history of “national science” – which geography had become in the twentieth century – is also a collection of individual lives of the multinational cohort of eminent scholars and equally brilliant politicians.

Translated by Grazyna Waluga

Bibliografia

I. Źródła archiwalne

- American Geographical Society of New York Records
Directors' Files
- Archiv der Österreichischen Akademie der Wissenschaften, Wien
Balkan-Kommission
- Archiv für Geographie, Lipsk
Deutsche Geographentage
Nachlaß Hans Mortensen
Nachlaß Ernst Nowack
Nachlaß Albrecht Penck
Nachlaß Wilhelm Volz
- Archiwum Akt Nowych, Warszawa
Biuro Prac Kongresowych
- Arhiv Srpske Akademije Nauka i Umetnosti, Beograd
Fond Jovan Cvijić
- Biblioteka Jagiellońska, Rękopisy, Materiały, Kraków
Eugeniusz Romer

II. Czasopisma

- „The American Journal of International Law” 1919
- „Annales de Géographie”, wybrane numery
- „The Balkan Review” 1919
- „Deutsche Erde” 1906
- „Dr. A. Petermanns Mitteilungen aus Justus Perthes' Geographischer Anstalt” 1915–1920,
1929
- „The Geographical Journal” 1916–1920
- „Geographical Review” 1917–1925
- „Geographische Zeitschrift” 1915–1922
- „Glasnik Geografskog Društva” 1912–1939
- „Le Globe. Revue genevoise de géographie”, wybrane numery

- „Hrvatski Geografski Glasnik” 1929–1939
„The Journal of Race Development” 1917–1919
„Journal of the Royal Statistical Society” 1918
„Kartographische und schulgeographische Zeitschrift”, wybrane numery
„Kosmos” 1914–1927
„Národopisný věstník československý” 1915–1924
„Науквий збірник Українського Університета в Празі” 1923
„The New Europe” 1916–1917
„Osteuropäische Zukunft” 1916–1918
„Polnische Blätter” 1917–1918
„Polski Przegląd Kartograficzny” 1923–1934
„Przegląd Geograficzny” 1918–1945
„Revue des Études slaves”, wybrane numery
„Science” 1918
„The Slavonic and East European Review” 1930
„Turán” 1913–1921
„Die Ukraine. Monatsschrift für deutsch-ukrainische Volks-, Wirtschafts- und Kulturpolitik” 1918–1921
„The Ukraine” 1915
„Ukrainische Rundschau”, 1914–1916
„Weltwirtschaftliches Archiv” 1914–1920
„Zeitschrift der Gesellschaft für Erdkunde zu Berlin” 1914–1923
„Zeitschrift für Geopolitik” 1925
„Zeitschrift für Österreichische Volkskunde” 1914/1915–1918
„Ziemia. Tygodnik krajoznawczy ilustrowany” 1914

III. Książki i broszury

- Akty i dokumenty dotyczące sprawy granic Polski na Konferencji Pokojowej w Paryżu 1918–1919*, zebrane i wydane przez Sekretariat Jeneralny Delegacji Polskiej, część I–IV, Paryż 1920–1926
- Andrzejewski Czesław, *Żywiół niemiecki w zachodniej Polsce. Pogląd statystyczny*, Poznań 1919
- Antipa Grigore, *Die Donau. Ihre politische und wirtschaftliche Bedeutung im Leben des rumänischen Volkes*, Bukarest 1941
- Antipa Gr[igore], *Wissenschaftliche und wirtschaftliche Probleme des Donaulandes*, Bukarest 1915
- Apponyi Albert, *The American Peace and Hungary*, Budapest 1919
- Arlt Theodor, *Die Völker Mitteleuropas und ihre Staatenbildungen*, Leipzig 1917
- Arlt Theodor, *Weltpolitik im Unterricht*, Berlin 1930
- Атлас України и сумежних країв*, red. Володимир Кубйович, Львів 1937
- Banse Ewald, *Raum und Volk im Weltkriege. Gedanken über eine nationale Wehrlehre*, Oldenburg 1932

- Berka Günther, *Slawen in den österreichischen Donauländern*, Graz 1923
- Boháč Antonín, *Národnostní mapa Republiky československé. Podrobný popis národnostních hranic, ostrovů a menšin*, Praha 1926
- Boháč Antonín, *Nationalisty and the New Czechoslovak Census*, „The Slavonic and East European Review” 10 (1931), No. 28, s. 105–115
- Brandt Berhard, *Geographischer Bilderatlas des polnisch-weißrussischen Grenzgebietes* [=Beiträge zur Polnischen Landeskunde, R. B, Bd. 6], Berlin 1918
- Braun Gustav, *Mitteleuropa und seine Grenzmarken. Ein Hilfsbuch für geographische Studien und Exkursionen*, Leipzig 1917
- Bronowski Szczęśny, *Państwo polskie a kwestja białoruska*, Warszawa 1919
- Burchard Albert, *Staat und Klima*, Berlin 1920
- Buzek Joseph, *La question de la Silésie de Cieszyn*, Paris 1919
- Buzek Joseph, *Les protestants polonais et la question des frontières occidentales de la Pologne*, Paris 1919
- Cehelskyj Longin, *Die großen politischen Aufgaben des Krieges im Osten und die ukrainische Frage*, Berlin 1915
- Comptes rendus du Congrès International de Géographie*, Amsterdam 1938, t. II: *Travaux de la Section IIIa Géographie humaine*, Leiden 1938
- Cvijić Jovan, *Balkansko poluostrovo i južnoslovenske zemlje. Osnove antropogeografije*, Beograd 1966
- Cvijić Jovan, *Cvijićeva knjiga*, Beograd 1927
- Cvijić Jovan, *Frontière septentrionale des Yougoslaves*, Paris 1919
- Cvijić Jovan, *L'annexion de la Bosnie et la question serbe*, Paris 1909
- Cvijić Jovan, *La Péninsule Balkanique. Géographie humaine*, Paris 1918
- Cvijić Jovan, *Македонские Славяне. Зтнографическія изслѣдованія*, Петроградъ 1906
- Cvijić Jovan, *Morphologische und glaciale Studien aus Bosnien, der Herzegovina und Montenegro*, II Theil: *Die Karstpoljen*, Wien 1901 [= Abhandlungen der k.k. Geographischen Gesellschaft in Wien, 3]
- Cvijić Jovan, *Remarks on the Ethnography of the Macedonian Slavs*, London 1906
- Czekanowski Jan, *Stosunki narodowościowo-wyznaniowe na Litwie i Rusi w świetle źródeł oficjalnych*, Lwów 1918
- Czekanowski Jan, *Wschodnie zagadnienia graniczne Polski i stosunki etniczno-społeczne*, Lwów 1921
- Československo na pařížské mírové konferenci 1918–1920, sv. I (listopad 1918 – červen 1919)*, oprac. Jindřich Dejmek, František Kolář, Praha 2011
- Československo na pařížské mírové konferenci 1918–1920, sv. II (červenec 1919 – červen 1920)*, oprac. Jindřich Dejmek, Praha 2011
- Český živel v „Deutschböhmen”*, red. Jan Kapras, Praha 1918
- Daneš Jiří V., *Jovan Cvijić. K jeho šedesátým narozeninám*, Praha 1925
- Das böhmische Volk. Wohngebiete, körperliche Tüchtigkeit, geistige und materielle Kultur*, red. Zdeněk Tobolka, Prag 1916
- Derschawin N[ikolaj] S., *Über Makedonien. Wissenschaftliche und kritische Untersuchung*, Leipzig 1918
- Diaconescu Emil, *Die Rumänen und der ukrainische Imperialismus*. Dienstliche Übersetzung des Übersetzungsdienstes in Wien (1942)

- Die Bulgaren in ihren historischen, ethnographischen und politischen Grenzen (679–1917)*, oprac. Dymitar Rizoff, Berlin 1917
- Die tschechoslowakischen Denkschriften für die Friedenskonferenz von Paris 1919/1920*, oprac. Hermann Raschhofer, Berlin 1938²
- Die Ukraine und der Krieg. Denkschrift des Bundes zur Befreiung der Ukraine*, München 1915
- Die wichtigsten Angaben über die Ukraine und ihr Volk in der Vergangenheit und Gegenwart*, Wien 1915 [= In Tausend Worten]
- Dillon Emile J., *The Inside Story of The Peace Conference*, New York–London 1920
- Dix Arthur, *Zwischen zwei Welten. Die Völkerbrücke des Balkan*, Dresden 1917
- Dmowski Roman, *Polityka polska i odbudowanie państwa*, t. I–II, oprac. Tomasz Wituch, Warszawa 1988
- Documents ruthéno-ukrainiens*, Paris 1919
- Doflein Franz, *Mazedonien. Erlebnisse und Beobachtungen eines Naturforschers im Gefolge des deutschen Heeres*, Jena 1921
- Donald Robert, *The Tragedy of Trianon. Hungary's Appeal to Humanity*, London 1928
- Dvorský Viktor, *Němci v Československé republice*, Praha 1920 [= Mírové smlouvy Kongresu pařížského a stát československý, 4]
- Dvorský Viktor, *Studie ku geografii slovanských sídel*, I: Trenta, Praha 1914
- Dvorský Viktor, *Území českého národa*, Praha 1918
- Ekspertyzy i materiały delegacji polskiej na konferencję wersalską 1919 roku*, oprac. Marta Przyłuska-Brzostek, Warszawa 2002
- Encyclopédie polonaise*, vol. II: *Territoire et population*, IIIe partie: *Développement territorial de la nationalité polonaise*, Fribourg–Lausanne 1919
- Facts about Ukraine*, London bd
- Friederichsen Max, *Die Grenzmarken des Europäischen Rußlands. Ihre geographische Eigenart und ihre Bedeutung für den Weltkrieg*, Hamburg 1915
- Gabrys Juozas, *Auf Wache für die Nation. Erinnerungen. Der Weltkriegsagent Juozas Gabrys berichtet (1911–1918)*, oprac. Eberhard Demm, Christina Nikolajew, Nathalie Chamba, Frankfurt am Main 2013
- Gabrys Juozas, *L'Indépendance Lithuanienne. Faits, impressions, souvenirs 1907–1920*, Lausanne 1920
- Geisler Walter, *Das Bildnis der Erde. Ein Leitfaden und Praktikum der gesamten Kartenwissenschaft*, Halle 1925
- Geisler Walter, *Die Sprachen- und Nationalitätenverhältnissen an den deutschen Ostgrenzen und ihre Darstellung. Kritik und Richtigstellung der Spetschen Karte*, Gotha 1933
- ¿*Geographie?*, T. 1: *Antworten vom 18. Jahrhundert bis zum Ersten Weltkrieg*, oprac. Hans-Dietrich Schultz, Berlin 2003 [= Arbeitshefte des GIHU, 88]
- ¿*Geographie?*, oprac. Hans-Dietrich Schultz, Berlin 2004 [= Arbeitshefte des GIHU, 100]
- Glabisz Kazimierz, *Gdzie nasze kresy zachodnie? Stosunki narodowościowe w zaborze pruskim z czterema mapami rozszedlenia ludności polskiej*, Poznań bd
- Grabowsky Adolf, *Staat und Raum. Grundlagen räumlichen Denkens in der Weltpolitik*, Berlin 1928 [= Weltpolitische Bücherei, 1]
- Haberlandt Arthur, *Kulturwissenschaftliche Beiträge zur Volkskunde von Montenegro, Albanien und Serbien. Ergebnisse einer Forschungsreise in den von den k. u. k. Truppen*

- besetzten Gebieten. Sommer 1916, Wien 1917 [=Zeitschrift für Österreichische Volkskunde. Ergänzungsband XII]*
- Halecki Oskar, *Das Nationalitäten-Problem im alten Polen*, Kraków 1916
- Halecki Oskar Ritter von, *Polens Ostgrenze im Lichte der Geschichte Ostgaliziens, des Chelmer Landes und Podlachiens*, Wien 1918
- Hampe Karl, *Der Zug nach dem Osten. Die kolonisationsistische Großtat des deutschen Volkes im Mittelalter*, Leipzig–Berlin 1921
- Handbuch der Ukraine*, red. Johann Mirtschuk, Leipzig 1941
- Handbuch von Polen. Beiträge zu einer allgemeinen Landeskunde*, red. Erich Wunderlich, Berlin 1917
- Hanslik Erwin, *Biala, eine deutsche Stadt in Galizien. Geographische Untersuchung des Stadtproblems*, Wien, Teschen, Leipzig 1909
- Hanslik Erwin, *Der nahe Orient, Indien und Ostasien. Kulturstudien mit einer Kulturkarte des Orients*, Wien 1918
- Hanslik Erwin, *Kulturgrenze und Kulturzyklus in den polnischen Westbeskiden. Eine prinzipielle kulturgeographische Untersuchung*, Gotha 1907
- Erwin Hanslik, *Oesterreich*, Wien [1918]
- Haushoffer Karl, *Grenzen in ihrer geographischen und politischen Bedeutung*, Berlin 1927
- Haushoffer Karl, Obst Erich, Lautensach Hermann, Maull Otto, *Bausteine zur Geopolitik*, Berlin 1928
- Hettner Alfred, *Der Friede und die deutsche Zukunft*, Stuttgart–Berlin 1917
- Hettner Alfred, *Rußland. Eine geographische Betrachtung von Volk, Staat und Kultur*, Berlin 1916
- Historicus [Albert Jay Nock], *Bulgaria and her neighbors. An historic presentation of the background of the Balkan problem, one of the basic issues of the World-War*, New York 1917
- Horváth Eugene, *Responsibility of Hungary for the war*, Budapest 1933
- Ischirkoff Anastas, *Bulgarien, Land und Leute. II. Teil (Bevölkerung, Volkswirtschaft, Siedlungsverhältnisse)*, Leipzig 1917
- Ischirkoff Anastas, *La Bulgarie et la Mer Egée- Le problème de la Thrace*, Berne 1919
- Ischirkoff Anastas, *Les Bulgares en Dobroudja, aperçu historique et ethnographique*, Berne 1919
- Ischirkoff Anastas, *Oro- und Hydrographie von Bulgarien*, tłum. C. Kassner, Sarajevo 1913
- Ist die Ostmark unbestreitbar polnisches Gebiet? Kurze zahlenmäßige Sachdarstellung mit zwei Sprachenkarten von Prof. Dr. A. Penck und sieben graphischen Tafeln von Prof. Dr. Silbgeleit*, Berlin 1919³
- Ivanoff Jordan, *La question macédonienne au point de vue historique, ethnographique et statistique*, Paris 1920
- Janeff Janko, *Die Wende auf dem Balkan*, Zürich 1936 [= The Nationalist International, 10]
- Janeff Janko, *Südosteuropa und der deutsche Geist*, Wien–Leipzig 1938
- Jankowski Czesław, *Polska etnograficzna*, Warszawa 1914
- Justice for Hungary: Review and Criticism of the Effect of the Treaty of Trianon*, London 1928

- Kapras Jan, *Český stát v historickém vývoji a dnešní podobě dle ustanovení kongresu pařížského*, Praha 1920
- Kapras Jan, *Lužice jako menšina*, Praha 1927
- Kapras Jan, *O České Těšínsko. Podstata a metody otázky těšínské*, Praha 1936
- Kapras Jan, *O českém státě za války a po válce (soubor článků)*, Praha 1925
- Kiproff Alexander, *Die Wahrheit über Bulgarien. Eine Darstellung der bulgarisch-serbischen Beziehungen und der Grund Bulgariens an dem europäischen Krieg teilzunehmen*, Bern–Biel–Zürich 1916
- Kjellén Rudolf, *Der Staat als Lebensform*, tłum. Margarethe Langfeldt, Leipzig 1917
- Klimas Adolfas, *Lietuvos geografija*, Kaunas–Marjampolė 1927
- Kogutowicz zsebatlasza az 1922 évre, oprac. Zsigmond Bátky, Károly Kogutowicz, Budapest 1924³
- Koneczny Feliks, *O pierwotnej polskości ziemi Chełmskiej i Rusi Czerwonej*, Warszawa 1920
- Konopczyński Władysław, *Dziennik 1918–1921, część I*, oprac. Piotr Biliński, Paweł Plichta, Warszawa–Kraków 2016
- Korduba Myron, *Territorium und Bevölkerung der Ukraine (Ein geographisch-statistischer Beitrag)*, Wien 1919
- Kovács Alajos, Antal Lajos, *Das Ungarntum in Siebenbürgen (Erdély) und die rumänische „Statistik“/ Biologismus al seine Lebensanschauung. Die ungarische Biopolitik*, Budapest 1940
- Kozicki Stanislaw, *Quanti sono i Polacchi*, nadb. z: „Rassegna Contemporanea” VIII (1914), 2
- Kozicki Stanisław, *Sprawa granic Polski na konferencji pokojowej w Paryżu*, Warszawa 1921
- Krzeczunowicz Aleksander, *Przyszłość Słowian i kwestia ruska w Galicji i na Podhalu*, Kraków 1919
- Kubijowiytsch Wolodymyr, *Die Verteilung der Bevölkerung in der Ukraine*, Berlin 1934 [Beiträge zur Ukrainekunde, 2]
- Kuschnir Wladimir, *Die Ukraine und ihre Bedeutung im gegenwärtigen Krieg mit Russland*, Wien 1914
- Lange Friedrich, *Von unserer Grenzlandarbeit*, Berlin 1924
- Lansing Robert, *Die Versailler Friedens-Verhandlungen. Persönliche Erinnerungen*, Berlin 1921
- La Territoire de la Prussie occidentale soumis au plébiscite*, bd, bm
- Les confins orientaux de la Pologne*, Paris 1918
- Lewicky Eugen, *Osteuropäische Probleme und der Krieg*, Berlin 1916
- Liszt Franz von, *Ein Mitteleuropäischer Staatesverband als nächstes Ziel der deutschen auswärtigen Politik*, Leipzig 1914
- Lozynsky Michel, *Comment les Polonais comprennent leur liberté*, tłum. G. Brocher, Lausanne 1916
- Lubicz-Zaleski Zygmunt, *Dziennik nieciągły (1904–1925)*, oprac. Małgorzata Willaume, Paryż–Łódź 1998
- Lukács Géza, *Fort mit den Friedensverträgen (von Versailles, Trianon, Neuilly, St. Germain, Sèvres)*, Berlin 1922

- Lutosławski Wincenty, *East Prussia*, Paris 1919
- Lutosławski Wincenty, *Gdańsk (Danzig or Dantzick)*, Paris 1919
- Lutosławski Wincenty, *Lithuania and White Ruthenia*, Paris 1919
- Lutosławski Wincenty, Romer Eugeniusz, *The Ruthenian Question in Galicia*, Paris 1919
- Łahoda Mściwój, *Zachodnia granica Polski*, Warszawa 1918
- Maliszewski Edward, *Polacy i polskość na Litwie i Rusi*, Warszawa 1916
- Marchacz Władysław, *Krajobraz Śląska polskiego (z uwzględnieniem przyległych krain)*, Katowice 1936
- Martonne Emmanuel de, *Géographie universelle publiée sous la direction de P. Vidal de la Blache et L. Gallois*, t. IV: *Europe Centrale, deuxième partie: Suisse – Autriche – Hongrie – Tchécoslovaquie – Pologne – Roumanie*, Paris 1931
- Mehedinți S[imion], *Der Zusammenhang der rumänischen Landschaft mit dem rumänischen Volke*, Jena–Leipzig 1936
- Mehedinți Simion, *Die geopolitische Lage Rumäniens*, Bukarest 1941
- Mehedinți S[imion], *Le pays et le peuple roumain. Considérations de géographie physique et de géographie humaine*, Bucarest 1937
- Mehedinți S[imion], *L'École de la paix. L'esprit pacifique de l'école roumaine. Résultats des recherches faites pour la „Dotation Carnegie”*, Bucarest 1928
- Mehedinți Simion, *Rumänien an der Ostgrenze Europas*, Bukarest 1941
- Mehedinți Simion, *Was ist Siebenbürgen?*, Bukarest 1941
- Miliukoff P[avel N.], *Über Makedonien. Zwei Studien, ein Aufsatz und eine Rede*, Leipzig 1918
- Mischeff D[ymitar], *Die Wahrheit über Mazedonien*, Bern 1918
- Moon Parker Thomas, *More Light on the Peace Conference*, „Political Science Quarterly” 36 (1921), 3, s. 501–508
- Naumann Friedrich, *Mitteleuropa. Volksausgabe mit Bulgarien und Mitteleuropa*, Berlin 1916
- Nechay Viktor, *Schlesien als geographischer Bereich*, tłum. Fritz Goehrke, Dahlem 1935
- Névmutató Magyarország 1:300 000 méretű néprajzi térképéhez a magyar külügyminisztérium megbízásából*, oprac. Zsigmond Bátky, Károly Kogutowicz, Budapest 1919
- Niederle Lubor, *La Race Slave. Statistique – Démographie – Anthropologie*, tłum. Louis Leger, Paris 1916
- Niederle Lubor, *Slovanský svět. Zeměpisný a statistický obraz současného Slovanstva*, Praha 1909
- Niedzielski Stanisław, *Das erlöste Chetmland*, Lemberg 1915
- Oberhummer Eugen, *Die Balkanvölker*, Wien 1917 [=Vorträge des Vereins zur Verbreitung naturwissenschaftlicher Kenntnisse in Wien, Jg. 57, 11]
- Oberhummer Eugen, *Montenegro und Albanien unter österreich-ungarischer Verwaltung* [nadb. z „Mitteilungen der k.k. Geogr. Gesell. in Wien” 61 (1918), 7, s. 313–346
- Oncken Hermann, *Das alte und das neue Mitteleuropa. Historisch-politische Betrachtungen über deutsche Bündnispolitik im Zeitalter Bismarcks und im Zeitalter des Weltkrieges*, Gotha 1917
- Der ostdeutsche Volksboden. Aufsätze zu den Fragen des Ostens*, red. Wilhelm Volz, Breslau 1926²
- Ostmann Ekkehard, *Schnelle Besiedlung unserer neuen Ostmarken*, Berlin 1916

- Ozolin Ian A., *Facts about Latvia. Compiled from the Official Reports Presented to the Baltic Committee of the Peace Conference*, London bd
- Pannenkowa Irena, *Punkty Wilsona a Galicja wschodnia*, Warszawa–Lwów 1919
- Partsch Joseph, *Mitteleuropa*, Gotha 1904
[Partsch Joseph], *Oberschlesien*, [1907]
- Partsch Joseph, *Schlesien. Eine Landeskunde für das deutsche Volk auf wissenschaftlicher Grundlage*, II Teil: *Landschaften und Siedelungen*, Breslau 1911
- Pax Ferdinand, *Pflanzengeographie von Polen (Kongress-Polen)*, Berlin 1918 [=Beiträge zur polnischen Landeskunde, R. A, Bd. 1]
- Pawłowski Stanisław, *Domagajmy się kolonji zamorskich dla Polski*, Warszawa 1936
- Pawłowski Stanisław, *Geografia jako nauka i przedmiot nauczania*, Lwów 1938
- Pawłowski Stanisław, *Geografia Polski*, Lwów 1917
- Pawłowski Stanisław, *Ludność rzymsko-katolicka w polsko-ruskiej części Galicji*, Lwów 1919
[= Prace geograficzne wydawane przez Eugeniusza Romera, III]
- Pawłowski Stanisław, *O ducha ekspansji*, Poznań 1939
- Pawłowski Stanisław, *O emigracji Żydów z Polski i o ich kolonizacji*, Warszawa 1937
- Pawłowski Stanisław, *O renesansie geografji politycznej. Odczyt wygłoszony na inauguracji Uniwersytetu Poznańskiego roku akademickiego 1932/33 w dniu 23 października 1932*, Poznań 1933
- Pawłowski Stanisław, *Rola geografji w życiu narodów*, Warszawa 1939
- Pawłowski Stanisław, *Sprawozdanie i uwagi o III Międzynarodowej Konferencji Dyluwialnej w Wiedniu (w dniach od 1-go do 5-go września 1936) oraz o wycieczkach w związku z tą konferencją odbytych (w dniach 3, 5, 6, 7–8 i 9–25 września 1936 r.)*, Kraków 1938
- Pawłowski Stanisław, *Studjum geografji na naszych uniwersytetach według najnowszych rozporządzeń Min. W.RiO.P.*, Warszawa 1930
- Pawłowski Stanisław, *Territoire plebiscitaire sur la rive droite de la Vistule*, Poznań 1920
- Peisker Jan, *Die Abkunft der Rumänen wirtschaftsgeschichtlich untersucht*, „Zeitschrift des Historischen Vereines für Steiermark” XV (1917)
- Pélissier Jean, *J. Gabrys. Son role dans la renaissance nationale lithuanienne et son activité politique*, Lausanne 1918
- Penck Albrecht, *Die österreichische Alpengrenze*, Stuttgart 1916
- Penck Albrecht, *Politisch-geographische Lehren des Krieges*, Berlin 1915
- Penck Albrecht, *Über politische Grenzen. Rede zum Antritt des Rektorates des Königlichen Friedrichs-Wilhelms-Universität in Berlin gehalten in der Aula am 25. September 1917*, Berlin 1917
- Peneff Boyan, *Le chauvinisme serbe*, Sofia 1916
- Peuther Arnold, *Bericht über die 1916 im Auftrage und auf Kosten der kaiserl. Akademie der Wissenschaften in Wien ausgeführte Forschungsreise in Serbien und Montenegro*, Wien 1916 [= Aus den Sitzungsberichten der Kaiserl. Akademie der Wissenschaften in Wien. Mathematisch-naturwissenschaftliche Klasse, Abt. I, 125 Band, 9–10 Heft]
- Pfandler Richard, *Das Burgenland*, Graz 1923
- Pokłosie geograficzne. Zbiór prac poświęcony Eugenjuszowi Romerowi przez jego uczniów i przez Książnicę-Atlas*, Lwów–Warszawa 1925
- Problem Litwy podczas wojny. Zbiór dokumentów, uchwał, odezwo itp.*, oprac. L.A., Warszawa 1918

- Râmneanțu Petru, *Die Kenntnis der rumänischen Sprache in Siebenbürgen*, tłum. urzędowe z „Transilvania” 79 (1942)
- Ratzel Friedrich, *Anthropogeographie*, t. I–II, Darmstadt 1975
- Romer Eugeniusz, *Études de civilisation comparée (Polonais, Ruthènes et Allemands)*, Paris bd
- Romer Eugeniusz, *Geograficzno-statystyczny atlas Polski*, Warszawa–Kraków 1916
- Romer Eugeniusz, *Ilu nas jest?*, Kraków 1917
- Romer Eugeniusz, *Monopartia dawnej i dzisiejszej Polski*, Lwów 1938
- Romer Eugeniusz, *O geografii. Rozważania historyczne i metodologiczne*, oprac. August Zierhoffer, Wrocław 1969
- Romer Eugeniusz, *Pamiętnik paryski (1918–1919)*, oprac. Andrzej Garlicki, Ryszard Świętek, Wrocław 1989
- Romer Eugeniusz, *Pamiętniki. Problemy sumienia i wiary*, Kraków 1988
- Romer Eugeniusz, *Polacy na kresach pomorskich i pojeziernych*, Lwów 1919
- Romer Eugeniusz, *Polityczny atlas kieszonkowy*, Lwów–Warszawa 1937
- Romer Eugeniusz, *Polska i Polacy*, Kraków 1916
- Romer Eugeniusz, *Polska. Ziemia i państwo*, Kraków 1917
- Romer Eugeniusz, *Przyrodzone podstawy Polski historycznej*, Lwów 1912
- Romer Eugeniusz, *Z biosocjologii Rzeczypospolitej Polskiej*, Lwów 1937
- Romer Eugeniusz, *Ziemia i państwo. Kilka zagadnień geopolitycznych*, Lwów 1939
- Romer Eugeniusz, *Zur Geschichte des Dniestrtales*, Wien 1907
- Romer Eugeniusz, Zakrzewski Stanisław, Pawłowski Stanisław, *W obronie Galicji Wschodniej*, Lwów 1919
- Rose John Holland, *The Origins of War: Lectures Delivered in the Michaelsmas Term*, Cambridge 1914
- Рудницький Степан, *Чому ми хочемо самостійної України*, Львів 1994
- Rudnyćkyj Stefan, *Der östliche Kriegsschauplatz*, Jena 1915
- Rudnyćkyj Stefan, *Ukraina und die Ukrainer*, Wien 1914
- Rudnyćkyj Stephan, *Ukraina. Land und Volk. Eine gemeinfassliche Landeskunde*, Wien 1916
- Rumänien. Berichte über eine Reise der Geographischen Gesellschaft in Wien 1924*, red. Eugen Oberhummer, Wien 1924
- Rungardier Randolf, *Oesterreich*, Berlin 1928 [= Weltpolitische Bücherei, 4]
- Sawicki Ludomir, *Polskie słownictwo geograficzne, I: Terminologia regionalna ziem polskich, uchwalona i polecona przez zjazd geograficzny, zorganizowany staraniem Towarzystwa Nauczania Szkół Wyższych w Krakowie 1922*, Kraków 1922
- Schäfer Dietrich, *Deutschland und Frankreich*, Berlin 1914 [= Kriegsschriften des Kaiser-Wilhelm-Dank, 14]
- Schäfer Dietrich, *Die Neugestaltung des Ostens*, München bd
- Schäfer Dietrich, *Osteuropa und wir Deutschen*, Berlin 1924
- Schultz Arved, *Ethnographischer Bilderatlas von Polen (Kongress-Polen)*, Berlin 1918 [= Beiträge zur Polnischen Landeskunde, R. B., 5]
- Scotus Viator [Robert W. Seton-Watson], *Racial Problems in Hungary*, London 1908
- Seton-Watson Robert W., *Europe in the Melting-Pot*, London 1919
- Seton -Watson Robert W., *Roumania and the Great War*, London 1915

- Seymour Charles, *Letters from the Paris Peace Conference*, oprac. Harold B. Whiteman, Jr., New Haven–London 1965
- Sieger Robert, *Das Deutschtum von der Etsch bis zur Donau*, München 1925 [= Das Grenz- und Auslandsdeutschtum, 6]
- Siposs Sándor, *Ungarn und die Nationalitäten*, tłum. urzędowe z „Láthatár” 10 (1942), 7
- Sís Vladimír, *Mazedonien. Eine Studie über Geographie, Geschichte, Volkskunde und die wirtschaftlichen und kulturellen Zustände des Landes mit statistischen Ergänzungen*, Zürich 1918
- Smetona Antanas, *Die litauische Frage. Vortrag gehalten vor einer Versammlung deutscher Politiker im Hotel Adlon zu Berlin am 13. November 1917*, Berlin 1917
- Smoleński Jerzy, *Ludność o języku ojczystym polskim na obszarze Rzeczypospolitej Polskiej*, Warszawa 1934
- Smoleński Jerzy, *Przyrodzony obszar Polski i jego granice w świetle nowoczesnych poglądów*, Warszawa 1926
- Smoleński Jerzy, Ormicki Wiktor, *Excursion B3₂ La Silésie polonaise*, Varsovie 1934
- Smolka Stanislaus v., *Die reussische Welt. Historisch-politische Studien. Vergangenheit und Gegenwart*, Wien 1916
- Soteriadis George, *An Ethnological Map Illustrating Hellenism in the Balkan Peninsula and Asia Minor*, London 1918
- Srokowski Stanisław, *Prusy Wschodnie. Kraj i ludzie*, Warszawa 1929
- Studnicki Władysław, *Die polnische Ostmarkenfrage. Denkschrift für deutsche Staatsmänner*, Warschau bd
- Tarján Ödön, Fall Andreas, *Ungarn, Slowaken und Ruthenen im Donaubereich*, Budapest 1938
- Teleki Pál, *Short notes on the economical and political geography of Hungary*, Budapest 1919
- Teleki Pál, *Ungarns Wirtschaftslage. Die Vielseitigkeit ihrer Schwierigkeiten*, Budapest 1930
- Teleki Paul Count, Rónai Andrew, *The Different Types of Ethnic Mixture of Population*, Budapest 1937
- The Ukraine*, London 1920
- Treitz Peter, Charles de Papp, *Geographical unity of Hungary*, Budapest 1920
- Truth about Hungary*, Budapest 1919
- Tyc Teodor, *Bolesław III Krzywousty – odnowiciel i wykonawca polskiej polityki północnej (1102–1138)*, Poznań 1926
- Tyc Teodor, *Początki kolonizacji wiejskiej na prawie niemieckiem w Wielkopolsce (1200–1333)*, Poznań 1924
- Tymieniecki Kazimierz, *Rozwój terytorialny Polski*, Warszawa 1916
- 1878–1928. *Dobrogea. Cincizeci de ani de viața românească*, București 1928
- Uhden Richard, *Völkertore*, Berlin 1929 [= Weltpolitische Bücherei, 13]
- Ukraina*, red. Heinrich Lenz, Berlin 1918
- Ukraine and Poland in Documents, 1918–1922*, part I, oprac. Taras Hunczak, New York 1983
- Válsán George, *Die Rumänen in Bulgarien und Serbien (1913)*, Übersetzungsdienst Wien (1942)
- Verbelis K. [Petras Klimas], *La Lithuanie russe. Considérations statistiques et ethnographiques*, tłum. Antoine Viscont, Genève 1918

- Vogel Walther, *Das neue Europa und seine historisch-geographischen Grundlagen*, Bonn 1925³
- Wakar Włodzimierz, *Ludność polska. Ilość i rozprzestrzenienie*, Warszawa 1914
- Wakar Włodzimierz, *Polska*, Warszawa 1916
- Wasilewski Leon, *Die Ostprovinzen des alten Polenreichs (Lithauen u. Weissruthenien – die Landschaft Chełm – Ostgalizien – die Ukraina*, Kraków 1916
- Wasilewski Leon, *Granice Rzeczypospolitej Polskiej*, Warszawa 1926
- Wasilewski Leon, *Kresy wschodnie – Litwa i Białoruś – Podlasie i Chełmszczyzna. Galicja Wschodnia – Ukraina*, Warszawa–Kraków 1917
- Wasilewski Leon, *Na wschodnich kresach Królestwa Polskiego*, Piotrków 1916
- Weißruthenien. Land – Bewohner – Geschichte – Volkswirtschaft – Kultur – Dichtung*, red. Walter Jäger, Berlin 1919
- Werbelis K. [Petras Klimas], *Russisch-Litauen. Statistisch-ethnographische Betrachtungen*, Stuttgart 1916
- Wiedergewonnenes deutsches Land*, red. Otto H. Spatz, München–Berlin 1943
- Бобк Хведір, *Стдії з української етнографії та антрології*, Praha 1926
- Zaborski Bogdan, *Uwagi metodyczne o mapach wyznaniowych z mapą części województwa lwowskiego*, Warszawa 1928
- Зборник радова посвећен Јовану Цвијићу поводом тридесетпетогодишњице научног рада од пријатеља и сарадника*, Београд 1924
- Zdziechowski Marian, *Tragedja Węgier a polityka polska*, Kraków 1920
- Zu Friedrich Ratzels Gedächtnis. Geplant als Festschrift zum 60. Geburtstage nun als Grabspende dargebracht von Fachgenossen, Freunden und Verehrern*, Leipzig 1904
- Żegota-Januszajtis Marian, *Życie moje tak burzliwe... Wspomnienia i dokumenty*, Warszawa 1993

IV. Opracowania

- Ablonczy Balázs, *Pál Teleki (1874–1941): The Life of a Controversial Hungarian Politician*, tłum. Thomas i Helen D. DeKornfeld, Wayne, NJ 2006
- Ahlbrecht Gerhard, *Preußenbäume und Bagdadbahn. Deutschland im Blick der französischen Geo-Disziplinen (1821–2004)*, Passau 2006
- „Arbeit am nationalen Raum”. *Deutsche und polnische Rand- und Grenzregionen im Nationalisierungsprozess*, red. Peter Haslinger, Daniel Mollenhauer, Leipzig 2005 [= *Comparativ* 15 (2005), 2]
- Bălțeanu Dan, *Simion Mehedinți: Founder and Organiser of Modern Romanian Geography*, „Revue Roumaine de Géographie” 56 (2012), 1, s. 3–10
- Bariéty Jacques, *Le Comité d'Études du Quai d'Orsay et les frontières de la Grande Roumanie, 1918–1919*, „Revue Roumaine d'Histoire” 35 (1996), 1–2, s. 43–51
- Baron Nick, *New Spatial Histories of Twentieth Century Russia and the Soviet Union: Surveying the Landscape*, „Jahrbücher für Geschichte Osteuropas” 55 (2007), 3, s. 374–400

- Batowski Henryk, *Rozpad Austro-Węgier 1914–1918 (Sprawy narodowościowe i działania dyplomatyczne)*, Kraków 1982²
- Beckinsale Robert P., *The International Influence of William Morris Davis*, „Geographical Review” 66 (1976), 4, s. 448–466
- Bernard Antonia, *Le Monde Slave, première revue française consacrée aux pays slaves*, „Revue des Études slaves” LXXIV (2002–2003), 2–3, s. 397–409
- Biskupski Marian B., *Re-Creating Central Europe: The United States 'Inquiry' into the Future of Poland in 1918*, „The International History Review” 12 (1990), 2, s. 249–279
- Black Jeremy, *Maps and Politics*, London 1997
- Board C., Taylor R.M., *Perception and Maps: Human Factors in Map Design and Interpretation*, „Transactions of the Institute of British Geographers” 2 (1977), 1, s. 19–36
- Boia Lucian, „Germanofilii”. *Elita intelectuală românească în anii primului război mondial*, București 2010
- Borodziej Włodzimierz, „Ostforschung” *aus der Sicht der polnischen Geschichtsschreibung*, „Zeitschrift für Ostmitteleuropa-Forschung” 46 (1997), 3, s. 405–426
- Boulineau Emmanuelle, *Les géographes et les frontières austro-slovènes des Alpes orientales en 1919–1920*, „Revue de Géographie Alpine” 2001, 4, s. 173–184
- Boulineau Emmanuelle, *Un géographe traceur de frontières: Emmanuel de Martonne et la Roumanie*, „L'Espace géographique” 2001, 4, s. 358–369
- Bowd Gavin, Clayton Daniel, *Emmanuel de Martonne and the wartime Defense of Greater Romania: Circle, Set Square and Spine*, „Journal of Historical Geography” 47 (2015), s. 50–63
- Briesewitz Gernot, *Raum und Nation in der polnischen Westforschung 1918–1948. Wissenschaftsdiskurse, Raumdeutungen und geopolitische Visionen im Kontext der deutsch-polnischen Beziehungsgeschichte*, Osnabrück 2014
- Brogiato Heinz Peter, „Wissen ist Macht – Geographisches Wissen ist Weltmacht”. *Die schulgeographischen Zeitschriften im deutschsprachigen Raum (1880–1945) unter besonderer Berücksichtigung des Geographischen Anzeigers*, t. 1: Textband, Trier 1998 [= Materialien zur Didaktik der Geographie, 18]
- Case Holly, *The Strange Politics of Federative Ideas in East-Central Europe*, „The Journal of Modern History” 85 (2013), s. 833–866
- Castelbajac Ghislain de, Gasquet Sébastien de, Soutou Georges-Henri, *Recherches sur la France et le problème des nationalités pendant la Première Guerre Mondiale (Pologne, Ukraine, Lituanie)*, Paris 1995
- Cattaruzza Marina, *The Making and Remaking of a Boundary – the Redrafting of the Eastern Border of Italy after the two World Wars*, „Journal of Modern European History” 9 (2011), 1, s. 66–85
- Chlebowczyk Józef, *Między dyktatem, realiami a prawem do samostanowienia. Prawo do samookreślenia i problem granic we wschodniej Europie Środkowej w pierwszej wojnie światowej oraz po jej zakończeniu*, Warszawa 1988
- Clewing Konrad, Pezo Edvin, *Jovan Cvijić als Historiker und Nationsbildner. Zu Ertrag und Grenzen seines anthropogeographischen Ansatzes zur Migrationsgeschichte, w: Beruf und Berufung. Geschichtswissenschaft und Nationsbildung in Ostmittel- und Südosteuropa im 19. Und 20. Jahrhundert*, red. Markus Krzoska, Hans-Christian Maner,

- Münster 2005, s. 265–297 [= Studien zur Geschichte, Kultur und Gesellschaft Südosteuropas, 4]
- Conrad Benjamin, *Umkämpfte Grenzen, umkämpfte Bevölkerung. Die Entstehung der Staatsgrenzen der Zweiten Polnischen Republik 1918–1923*, Stuttgart 2014
- Cotoi Calin, *Reactionary Modernism in Interwar Romania: Anton Golopenția and the Geopolitization of Sociology*, w: *Nationalisms Today*, red. Tomasz Kamusella, Krzysztof Jaskułowski, Oxford et al. 2009 [= *Nationalisms Across the Globe*, 1], s. 125–153
- Cottam Kazimiera J., *Bolesław Limanowski and the Nationality Problems of the Polish Eastern Borderlands*, „*The Polish Review*” 17 (1972), 2, s. 38–55
- Creating the Other: Ethnic Conflict and Nationalism in Habsburg Central Europe*, red. Nancy M. Wingfield, New York – Oxford 2003
- Demm Eberhard, *Ostpolitik und Propaganda im Ersten Weltkrieg*, Frankfurt am Main 2002
- Deutschlands Grenzen in der Geschichte*, red. Alexander Dermandt, München 1993
- Dingsdale Alan, *Mapping Modernities: Geographies of Central and Eastern Europe, 1920–2000*, London–New York 2002
- Eisel Ulrich, *Die Entwicklung der Anthropogeographie von einer „Raumwissenschaft” zur Gesellschaftswissenschaft*, Kassel 1980 [= *Urbs et regio*, 17]
- Eisfeld Rainer, *Mitteleuropa in Historical and Contemporary Perspective*, „*German Politics & Society*” 28 (1993), s. 39–52
- Emanuel Chalupný, *Česká kultura, česká sociologie a Tábor*, red. Josef Zumr, Praha 1999
- Fischer Peter, *Die deutsche Publizistik als Faktor der deutsch-polnischen Beziehungen 1919–1939*, Wiesbaden 1991
- Geiss Imanuel, *Das Deutsche Reich und die Vorgeschichte des Ersten Weltkriegs*, München 1978
- Geiss Imanuel, *Der polnische Grenzstreifen 1914–1918. Ein Beitrag zur deutschen Kriegszielpolitik im Ersten Weltkrieg*, Lübeck 1960
- Geography and Empire*, red. Anne Godlewska, Neil Smith, Oxford 1994
- Geography and National Identity*, red. David Hooson, Oxford 1994
- Geography: Discipline, Profession and Subject since 1870: An International Survey*, red. Gary S. Dumbar, Dordrecht 2001
- Gilley Christopher, *The ‘Change of Signposts’ in the Ukrainian Emigration: A Contribution to the History of Sovietophilism in the 1920s*, Stuttgart 2009
- Ginsburger Nicolas, *„La guerre, la plus terrible des érosions”. Cultures de guerre et géographes universitaires Allemagne-France-Etats-Unis (1914–1921)*, Thèse pour obtenir le grade de Docteur de l’Université Paris Ouest Nanterre-La Défense (2010)
- Ginsburger Nicolas, *Réseaux académiques et circulations savantes entre guerres et paix (1912–1919). Les expertises de Jovan Cvijić et de ses collègues géographes à travers les cas de Trieste et Fiume*, „*Cybergeo: European Journal of Geography*” 2016, <https://cybergeo.revues.org/27690>
- Glant Tibor, *Some Facts about Hungarian Propaganda for Territorial Integrity Abroad, 1918–20*, „*Hungarian Journal of English and American Studies*” 2 (1996), 1, s. 43–56
- Golczewski Frank, *Deutsche und Ukrainer 1914–1939*, Paderborn 2010
- Grimm Frank-Dieter, Wardenga Ute, *Zur Entwicklung des länderkundlichen Ansatzes*, Leipzig 2001 [= *Beiträge zur regionalen Geographie*, 53]

- Hanak Harry, *Great Britain and Austria-Hungary during the First World War: A Study in the Formation of Public Opinion*, London 1962
- Harley J.B., *The New Nature of Maps: Essays in the History of Cartography*, oprac. Paul Laxton, Baltimore–London 2001
- Haslinger Peter, *Der ungarische Revisionismus und das Burgenland 1922–1932*, Frankfurt am Main 1994
- Haslinger Peter, *Nation und Territorium im tschechischen politischen Diskurs 1880–1938*, München 2010
- Hausmann Guido, *Das Territorium der Ukraine: Stepan Rudnyč'kyjs Beitrag zur Geschichte räumlich-territorialen Diskurs über die Ukraine*, w: *Die Ukraine. Prozesse der Nationsbildung*, red. Andreas Kappeler, Wien 2011, s. 145–157
- Heffernan Michael, *Geography, Cartography and Military Intelligence: The Royal Geographical Society and the First World War*, „Transactions of the Institute of British Geographers” NS v. 21 (1996), 3, s. 504–533
- Henniges Norman, „Naturgesetze der Kultur”: *Die Wiener Geographen und die Ursprünge der „Volks- und Kulturbodentheorie”*, „ACME: An International E-Journal for Critical Geographies”, Band 14, H. 4 (2015), S. 1309–1351.
- Herb Guntram Henrik, *Under the Map of Germany: Nationalism and Propaganda 1918–1945*, London–New York 1997
- Hoensch Jörg K., *Der ungarische Revisionismus und die Zerschlagung der Tschechoslowakei*, Tübingen 1967
- Hronský Marián, *Boj o Slovensko a Trianon 1918–1920*, Bratislava 1998
- Hurdubețiu Ion, *Die Deutschen über die Herkunft der Rumänen*, Bukarest 1977
- Ideologie und Machtpolitik 1919. Plan und Werk der Pariser Friedenskonferenzen 1919*, red. Hellmuth Rößler, Göttingen 1966
- Irredenta niemiecka w Europie Środkowej i Południowo-Wschodniej przed II wojną światową*, red. Henryk Batowski, Katowice–Kraków 1971
- Jeżowa Kazimiera, *Politische Propaganda in der deutschen Geographie*, Danzig 1933
- Joseph Partsch – Wissenschaftliche Leistungen und Nachwirkungen in der deutschen und polnischen Geographie*, red. Heinz Peter Brogiato, Alois Mayr, Leipzig 2002
- Jureit Ulrike, *Das Ordnen von Räumen. Territorium und Lebensraum im 19. Und 20. Jahrhundert*, Hamburg 2012
- Картографія та історія України. Збірник наукових праць*, red. Ярослав Дашкевич et al., Львів 2000
- Kartographie und Staat. Interdisziplinäre Beiträge zur Kartographieggeschichte*, red. Uta Lindgren, München 1990
- Kiewisz Leon, *Sprawy łotewskie w bałtyckiej polityce Niemiec w latach 1914–1919*, Poznań 1970
- Kitsikis Dimitri, *Le rôle des experts à la Conférence de la paix de 1919. Gestation d'une technocratie en politique*, Ottawa 1971
- Kontinuität und Diskontinuität der deutschen Geographie in Umbruchphasen. Studien zur Geschichte der Geographie*, red. Ute Wardenga, Ingrid Hönsch, Münster 1999
- Kosiński Paweł, *Prusy Zachodnie 1914, Pomorze 1920. Ludność regionu wobec przemian politycznych okresu I wojny światowej*, Warszawa 2002
- Kossert Andreas, „Grenzlandpolitik” und Ostforschung an der Peripherie des Reiches. Das

- ostpreußische Masuren 1919–1945*, „Vierteljahrshefte für Zeitgeschichte” 51 (2003), 2, s. 117–146
- Kossowska-Cezak Urszula, *Eugeniusz Romer – w 140. Rocznicę urodzin*, „Przegląd Geofizyczny” 56 (2011), 1–2, s. 111–121
- Kostrzewski Andrzej, *Stanisław Pawłowski (1882–1940)*, Poznań 2016
- Krzoska Markus, *Deutsche Ostforschung – polnische Westforschung. Prolegomena zu einem Vergleich*, „Zeitschrift für Ostmitteleuropa-Forschung” 52 (2003), 3, s. 398–419
- Labbé Morgane, *Les nationalités dans les Balkans: de l’usage des recensements*, „Espace géographique” 26 (1997), 1, s. 35–48
- Labbé Morgane, „*Reproduction*” as a New Demographic Issue in Interwar Poland, w: *A World of Populations. Transnational Perspectives on Demography in the Twentieth Century*, red. Heinrich Hartmann, Corinna R. Unger, New York–Oxford 2014, s. 36–57
- Leonhard Jörn, *Das Erbe der Vielfalt: die europäischen Empires und die Friedensverträge nach 1918*, „Zeitschrift für Staats- und Europawissenschaften” 10 (2012), 3, s. 361–384
- Lewandowski Józef, *Federalizm. Litwa i Białoruś w polityce obozu belwederskiego (XI 1918–IV 1920)*, Warszawa 1962
- Ludomir Sawicki. *W osiemdziesiątą rocznicę urodzin (1884–1964)*, red. Maria Dobrowolska, Rodion Mochnacki, Warszawa 1968
- Lundgreen-Nielsen Kay, *The Polish Problem at the Paris Peace Conference: A Study of the Policies of the Great Powers and the Poles, 1918–1919*, tłum. Alison Borch-Johansen, Odense 1979
- „Ład wersalski” w Europie Środkowej. Konferencja naukowa w IH PAN w Warszawie, 2–3 grudnia 1969 r., Wrocław 1971
- Macartney C[arlile] A[ymler], *Hungary and Her Successors: The Treaty of Trianon and Its Consequences 1919–1937*, Oxford 1937
- MacLeod Roy, ‘*Kriegsgeologen and Practical Men*’: *Military Geology and Modern Memory, 1914–18*, „British Journal for the History of Science”, 28 (1995), s. 427–450
- Mark Rudolf A., *Zur ukrainischen Frage im Ersten Weltkrieg: Flugschriften des ‚Bundes zur Befreiung der Ukraine‘ und ihm nahestehender Publizisten 1914–1916*, „Zeitschrift für Ostmitteleuropa-Forschung” 33 (1984) 2, s. 196–226
- Marosi Sándor, *Geographical Research in Hungary*, „GeoJournal” 32 (1994), 4, s. 434–440
- Martínek Jiří, *Geografové v českých zemích 1800–1945 (biografický slovník)*, Praha 2008
- Mental Maps*, red. Christoph Conrad, Göttingen 2002 [= Geschichte und Gesellschaft 28 (2002), 3]
- Mihailescu Vintila, *Autochtonism and National Ethnology in Romania*, „CAS Working Paper Series” 1 (2017), s. 3–26
- Mitrović Andrej, *The Yugoslav Question, the First World War and the Peace Conference, 1914–20*, w: *Yugoslavism: Histories of a Failed Idea, 1918–1992*, red. Dejan Djokić, London 2003
- Monmonier Mark, *Eins zu einer Million. Die Tricks und Lügen der Kartographen*, tłum. Doris Goestner, Basel 1996
- Moodie Arthur E., *The Italo-Yugoslav Boundary: A Study in Political Geography*, London 1945
- Mroczo Marian, *Eugeniusz Romer (1871–1954). Biografia polityczna*, Słupsk 2010²

- Ng Amy, *A Portrait of Sir Lewis Namier as a Young Socialist*, „Journal of Contemporary History” 40 (2005), 4, s. 621–636
- Nowak Andrzej, *Pierwsza zdrada Zachodu. 1920 – zapomniany appeasement*, Kraków 2015
- Okey Robin, *Central Europe / Eastern Europe: Behind the definitions*, „Past & Present” 137 (1992), s. 102–133
- Orzell Laurence J., A „Hotly Disputed” Issue: Eastern Galicia at the Paris Peace Conference, 1919, „The Polish Review” 25 (1980), 1, s. 49–68
- Osowska Anna, Przybytek Dariusz, *Thematic Maps in Eugeniusz Romer’s Geographical and Statistical Atlas of Poland from 1916 – The Historical and Methodological Perspective (on the 100-year Anniversary of the Publication)*, „Polish Cartographical Review” 48 (2016), 2, s. 77–86.
- Osteuropa kartiert – Mapping Eastern Europe*, red. Jörn Happel, Christophe von Werdt, Mira Jovanović, Münster 2010
- Paasivirta Juhani, *The Victors in World War I and Finland: Finland’s Relations with the British, French and United States Governments in 1918–1919*, Helsinki 1965
- Palsky Gilles, *Emmanuel de Martonne and the Ethnographical Cartography of Central Europe (1917–1920)*, „Imago Mundi” 54 (2002), s. 111–119
- Pasierb Bronisław, *Polskie prace przygotowawcze do Traktatu Pokojowego z Niemcami 1916–1948. Instytucje – ludzie – problemy*, Wrocław 1996 [= Acta Universitatis Wratislaviensis No. 1803, Politologia XVIII]
- Paul Cosmina, *Uncovering Romania by Geography A Study on How Geography in Romania Cultivated Lands and Romanians*, „Central European Journal of International and Security Studies”, 2013, 2, s. 6–20
- Peckham Robert Shannon, *National Histories, Natural States: Nationalism and the Politics of Place in Greece*, London–New York 2001
- Pelc Martin, *Erwin Hanslik a jeho hledání rakouské identity*, w: *Neviditelná loajalita? Rakoušané, Němci, Češi v české kultuře 19. Století*, red. Václav Petrbok, Taťana Machalíková, Praha 2016, s. 32–42
- Pentek Zdzisław, *Teodor Tyc (1896–1927). Biografia*, Poznań 2012
- Petráš René, *Organisational Aspects of the Paris Peace Conference (1919–1920)*, „Central European Papers” III (2015), 2, s. 34–44
- Petronis Vytautas, *Constructing Lithuania: Ethnic Mapping in Tsarist Russia, ca. 1800–1914*, Stockholm 2007
- Problem granic i obszaru odrodzonego państwa polskiego (1918–1990)*, red. Antoni Czubinski, Poznań 1992
- Puccini Sandra, *Le immagini delle razze balcaniche nell’antropologia italiana tra le due guerre*, „La Ricerca Folklorica” 34 (1996), s. 59–70
- Pułaski Michał, *Z dziejów genezy „Europy wersalskiej”. Współpraca Słowian Zachodnich i Południowych w ostatnim etapie I wojny światowej*, Wrocław 1974
- Redepenning Marc, *Wozu Raum? Systemtheorie, critical geopolitics und raumbezogene Semantiken*, Leipzig 2006 [= Beiträge zur regionalen Geographie, 62]
- ‘Regimes of Historicity’ in Southeastern and Northern Europe, 1890–1945. *Discourses of Identity and Temporality*, red. Diana Mishkova, Balázs Trencsényi, Marja Jalava, Houndmills 2014

- Rohlík Miroslav, *Prof. dr. Jan Kapras a Slezsko*, Nadbitka ze „Slezský sborník“ 45 (1947), 4
- Rössler Mechtild, „Wissenschaft und Lebensraum“. *Geographische Ostforschung im Nationalsozialismus. Ein Beitrag zur Disziplingeschichte der Geographie*, Berlin–Hamburg 1990 [= Hamburger Beiträge zur Wissenschaftsgeschichte, 8]
- Saunders David, *Britain and the Ukrainian Question (1912–1920)*, „The English Historical Review“ 103 (1988), No. 406, s. 40–68
- Schmidt-Rösler Andrea, *Rumänien nach dem Ersten Weltkrieg. Die Grenzziehung in der Dobrudscha und im Banat und die Folgeprobleme*, Frankfurt am Main 1994
- Schneider Ute, *Die Macht der Karten. Eine Geschichte der Kartographie vom Mittelalter bis heute*, Darmstadt 2006²
- Schrader Björn, *Die Geographisierung der Nation: Der Beitrag der Geographie zum nationalen Selbstverständnis in Deutschland und Frankreich 1789–1914*, Leipzig 2015
- Schultz Hans-Dietrich, *Die deutschsprachige Geographie von 1800 bis 1970. Ein Beitrag zur Geschichte ihrer Methodologie*, Berlin 1980 [= Abhandlungen des GI, Anthropogeographie, 29]
- Schultz Hans-Dietrich, *Europa als geographisches Konstrukt*, Jena 1999 [= Jenaer Geographische Manuskripte, 20]
- Schumann-Braune Elisabeth, *Ecuador und die Erfindung des „país amazónico“. Strategien diskursiver Aneignung des Amazonastieflandes im Kontext des ecuadorianisch-peruanischen Grenzkonflikts*, Berlin 2000
- Seegel Steven, *Mapping Europe's Borderlands: Russian Cartography in the Age of Empire*, Chicago–London 2012
- Seton-Watson Hugh & Christopher, *The Making of a New Europe. R.W. Seton-Watson and the Last Years of Austria-Hungary*, Seattle 1981
- Shared Space, Divided Space: Essays on Conflict and Territorial Organization*, red. Michael Chisholm, David M. Smith, London 1990
- Sibora Janusz, *Dyplomacja polska w I wojnie światowej*, Warszawa 2013
- Sluga Glenda, *Bodies, souls and sovereignty. The Austro-Hungarian Empire and the Legitimacy of Nations*, „Ethnicities“ 1 (2001), 2, s. 207–232
- Sluga Glenda, *The Nation, Psychology, and International Politics, 1870–1919*, Haundsmills 2006
- Smith Woodruff D., *The Ideological Origins Nazi Imperialism*, Oxford 1986
- Sobczak Janusz, *Propaganda zagraniczna Niemiec weimarskich wobec Polski*, Poznań 1973
- Сосса Ростилв І., *Історія картографування території України. Від найдавніших часів до 1920 р. Короткий нарис*, Київ 2000
- Stebelsky Ihor, *Putting Ukraine on the Map: The Contribution of Stepan Rudnyts'kyi to Ukrainian Nation-Building*, „Nationalities Papers“ 39 (2011), 4, s. 587–613
- Stein Harry, *Die Geographie an der Universität Jena (1786–1939). Ein Beitrag zur Entwicklung der Geographie als Wissenschaft*, Wiesbaden 1972
- Stoczevska Barbara, *Litwa, Białoruś, Ukraina w myśli politycznej Leona Wasilewskiego*, Kraków 1998
- 150th Anniversary of Jovan Cvijić's Birth. Proceedings of the International Conference held at the Serbian Academy of Sciences and Arts*, October 12–14, 2015, red. Vidojko Jović, Ana M. Petrović, Belgrade 2016

- Strauchold Grzegorz, *Kraj znany a państwo jeszcze nie. Rozważania o geografii wolnej Polski na łamach periodyków geograficznych II RP*, „Studia Geohistorica” 2013, 1, s. 48–56
- Stroe Răsvan, *Emm. De Martonne's Work La Valachie and Its Influence upon the Romanian Geographical School*, „Analele Universității din Craiova. Seria Geografie”, 13 (2010), s. 5–29
- Subjektive Kartographie. Beispiele und sozialräumliche Praxis*, red. Egbert Daum, Jürgen Hasse, Oldenburg 2011 [= Wahrnehmungsgeographische Studien, 26]
- Szostakowska Małgorzata, *Stanisław Srokowski (1872–1950). Polityk, dyplomata, geograf*, Olsztyn 1999
- Штойко Павло, *Степан Рудницький 1877–1937. Життєписно – бібліографічний нарис*, Львів 1993
- Šubrťová Alena, *Antonín Boháč – statistik a demograf. Život a dílo*, Praha 1977 [= Sborník Národního muzea v Praze, A – Historie, sv. XXXII (1977), č. 1–3]
- Ter Minassian Taline, *Les géographes français et la délimitation des frontières balkaniques à la conférence de la paix en 1919*, „Revue d'histoire moderne et contemporaine”, 44 (1997), 2, s. 252–286
- Theiner Peter, „Mittleuropa”: *Pläne im Wilhelminischen Deutschland*, „Geschichte und Gesellschaft”, Sonderheft 10 (1984), s. 128–148
- The Last Years of Austria-Hungary: A Multi-National Experiment in Early Twentieth-Century Europe*, red. Mark Cornwall, Exeter 2002²
- Traktat ryski 1921 roku po 75 latach*, red. Mieczysław Wojciechowski, Toruń 1998
- Trgovčević Ljubinka, *Nauka o granicama: Jovan Cvijić na konferenciji mira u Parizu 1919–1920*, w: *Zbornik Janka Pleterškega*, red. Oto Luther, Jurij Perovšek, Ljubljana 2003, s. 313–318
- Trianon and East Central Europe. Antecedents and Repercussions*, red. Béla K. Király, László Veszprémy, Highland Lakes, NJ 1995
- Troebst Stefan, „Macedonia heroica”. *Zum Makedonier-Bild der Weimarer Republik*, „Südost-Forschungen” IL (1990)
- Troebst Stefan, *Pro macedonia*, „Frankfurter Allgemeine Zeitung”, 24 VI 2006
- Vasović Miroslav, *Jovan Cvijić. Naučnik, javni radnik, državnik*, Novi Sad 1994
- Versailles 1919. Ziele – Wirkung – Wahrnehmung*, red. Gerd Krumeich, Silke Fehlmann, Essen 2001
- Versailles – St. Germain – Trianon. Umbruch in Europa vor fünfzig Jahren*, red. Karl Bosl, Wien–München 1971
- Waskan Jan, *Problem przynależności państwowej ziem byłego Wielkiego Księstwa Litewskiego w myśli politycznej obozu narodowego 1893–1921*, Bydgoszcz 2006
- Watson D.R., *Jean Pélissier and the Office central des Nationalités, 1912–1919*, „The English Historical Review” 110 (1995), no. 439, s. 1191–1206
- We, the People: Politics of National Peculiarity in Southeastern Europe*, red. Diana Mishkova, Budapest–New York 2009
- Wilkinson H[enry] R[obert], *Maps and Politics: A Review of the Ethnographic Cartography of Macedonia*, Liverpool 1951
- Wolff-Powęska Anna, *Doktryna geopolityki w Niemczech*, Poznań 1979

- Zamoyski Jan, *Powrót na mapę. Polski Komitet Narodowy w Paryżu 1914–1919*, Warszawa 1991
- Zeidler Miklós, *Ideas on Territorial Revision in Hungary 1920–1945*, tłum. Thomas J. DeKornfeld, Helen DeKornfeld, Wayne, NJ 2007
- Zetterberg Seppo, *Die Liga der Fremdvölker Russlands 1916–1918. Ein Beitrag zu Deutschlands antirussischem Propagandakrieg unter den Fremdvölkern Russlands im Ersten Weltkrieg*, Helsinki 1978
- Ziółkowski Damian, *Zapomniani kartograf i geograf – Eugeniusz Romer (1871–1954)*, cz. 2, „Bibliotheca Nostra” 1 (2008), 1, s. 7–14
- Żurawski vel Grajewski Przemysław, *Sprawa ukraińska na konferencji pokojowej w Paryżu w roku 1919*, Warszawa 1995
- Żyszkowska Wiesława, *Semiotyczne aspekty wizualizacji kartograficznej*, Wrocław 2000 [= Acta Universitatis Wratislaviensis, No. 2255, Studia Geograficzne LXXIII]

Indeks osób*

- Ablonczy Balázs* 18, 176, 230
Afferbach Holger 170
Agnelli Giovanni 85
Albert Wilhelm 144
Alberti Mario 85
Antipa Grigore 11, 180, 181, 231
Antoniewicz Włodzimierz 12, 13, 16
Arctowski Henryk 209, 213
Arltd Theodor 48
- Babicz Józef* 188
Baczkowski Michał 228
Bălteanu Dan 14, 18, 232
Bariéty Jacques 97
Barmm Rudolph 42, 43
Batowski Henryk 59
Bazaly Albert 227
Beckinsale Robert P. 23
Behrmann Walter 52
Benderev Aleksey 229
Beneš Edvard 85, 100, 112
Bernard Antonia 72
Beseler Hans Hartwig von 50, 68, 69
Biliński Piotr 90
Biskupski Marian B. 100
Bismarck Otto von 45
Board C. 116
Boháč Antonín 12, 136–138, 152, 154
Boia Lucian 15
Boulineau Emmanuelle 80, 94, 96
Bowd Gavin 203
- Bowman Isaiah* 22, 99, 101, 102, 104–106, 108–110, 112, 113, 145, 207, 217, 220, 228
Brătianu Ion 94, 97
Braun Fritz 190
Braun Gustav 48
Briesewitz Gernot 18, 180, 206
Brogiato Heinz Peter 36, 42, 47, 178, 225
Brunhes Jean 20, 80, 208
Brzozowski Stanisław Marian 69
Bujak Franciszek 88
Bystroń Jan Stanisław 56
- Castelbajac Ghislain de* 89
Cehel'skyj (Cehelskyj) L'onhin 66, 120, 121, 134
Chalupný Emanuel 12, 13, 196
Chamba Nathalie 61
Chlebowczyk Józef 59
Claaß Heinrich 44
Claval Paul 17
Clayton Daniel 203
Clemenceau Georges 112
Clewing Konrad 15, 75
Colin Armand 89
Colonna Prospero 85
Conrad Benjamin 145
Cotoi Calin 206, 226
Creutzburg Nicolaus 220, 221
Cvijić Jovan 11, 12, 15, 20, 21, 23, 25, 28–34, 36, 40, 54, 57, 71, 72, 74, 75, 78, 82, 89,

* Kursywą wyróżniono nazwiska autorów i redaktorów dzieł przywoływanych w przypisach.

- 94–96, 100–102, 108–111, 113, 124, 128,
181, 182, 187, 197, 207, 213, 214, 216–
218, 221, 228, 231
- Czekanowski Jan 12, 13, 15, 106, 107, 126,
132, 159, 171, 214
- Dainelli Giotto 186
- Daneš Jiří Viktor 12, 75, 214, 228
- Дашкевич Ярослав* 63, 229
- Daum Egbert* 202
- David Hooson* 17, 188
- Davis William Morris 22, 23, 25, 26, 98, 99,
105, 235
- Dejmek Jindřich* 93
- DeKornfeld Helen D.* 18, 93, 176, 230
- DeKornfeld Thomas J.* 18, 93, 176, 230
- Dembiński Bronisław 14
- Demm Eberhard* 61
- Denis Ernest 62, 104, 208
- Dermandt Alexander* 48
- Diederichs Eugen* 13
- Dillon Emile J.* 97
- Dimitrescu-Aldem Alexandru 20
- Dmowski Roman 83, 84, 86, 87, 100, 106,
110, 112, 113, 173–175
- Dobrowolska Maria* 13
- Domin Karel 193, 214
- Donkova Yordanka* 229
- Doroszenko Dmytro 229
- Dragilescu (właśc. Drăghicescu) Dumitru
85
- Duančić Vedran 9
- Dudziński Adam* 159
- Dvorský Viktor 12, 14, 20, 102, 103, 104,
109, 110, 124, 194–200, 214, 231
- Dźugaszwili Iosif W. zob. Stalin Józef
- Eberhardt Piotr* 205
- Eckert Max 116
- Eisel Ulrich* 17
- Erdeljanović Jovan 12, 18, 56, 57, 230
- Errera Carlo 145, 146, 183
- Fehlmann Silke* 170
- Fitzau August* 50
- Földes Béla 137
- Friederichsen Max* 50, 51, 66, 69, 70
- Gabrys-Paršaitis Juozas 59, 61–63, 104
- Gambi Lucio* 175
- Garlicki Andrzej* 62, 103
- Geisler Walter 116, 117, 141–144
- Geiss Imanuel* 44
- Gilley Christopher* 229
- Ginsburger Nicolas* 23, 49, 69, 83, 98, 99
- Gobineau Joseph Arthur 72
- Godlewska Anne* 175
- Goehrke Fritz* 192
- Goestner Doris* 114
- Golczewski Frank* 48
- Golopentia Anton 226
- Gopčević Spiridon 30
- Górczyński Władysław* 191
- Górny Justyna 10
- Górny Maciej* 13, 56, 64, 206, 228
- Grabowsky Adolf 201
- Grimm Frank-Dieter* 37
- Gusti Dimitrie 181, 182
- Haberlandt Arthur 54, 56, 57
- Hackmann Jörg* 180
- Hahn Viktor von 49
- Hanak Harry* 83, 186
- Hanslik Erwin 12, 20, 38, 39, 74, 118–121,
178, 184, 185, 227, 228, 230
- Happel Jörn* 167, 176
- Harley John Brian 115
- Hartmann Heinrich* 159, 226
- Hartshorne Richard 145
- Haslinger Peter 7, 8, 98, 100, 177, 196
- Hasse Jürgen* 202
- Hassinger Hugo 47, 66, 70
- Haushoffer Karl 200, 201
- Hausmann Guido 10, 63, 188, 230
- Henniges Norman* 179
- Herb Guntram Henrik* 40, 70, 88, 95
- Hettner Alfred 22, 43, 45, 46, 99, 188
- Hitler Adolf 219
- Hoetzsch Otto 44
- Hönsch Ingrid* 178

- Hooson David* 188
Horváth Franz Sz. 167
House Edward M. 80
Hronský Marián 113, 176
Hruszews'ky Mychajło 14, 58
Hunkel Ernst 46, 47

Iszirkow Anastas 11, 18, 23, 25, 28, 30, 31, 33, 35, 36, 62, 72, 90, 128, 214, 215, 229

Jalava Marja 74
Jakubski Antoni W. 194
Janowski Maciej 10
Januszajtis-Žegota Marian 13, 14
Jaskułowski Krzysztof 206, 226
Jaworski Rudolf 180
Jeżowa Kazimiera 146
Johnson Douglas W. 98
Jovanović Mira 167, 176
Jović Vidojko 146, 229
Jureit Ulrike 88, 144, 145, 178, 202

Kaindl Raimund Friedrich 126
Kamusella Tomasz 206, 226
Kanczew Wasyl 30
Kappeler Andreas 63, 188, 230
Kapras Jan 87–89, 92, 129, 130, 171
Keményfi Róbert 176
Kiewisz Leon 44
Kirchhoff Alfred 200
Kitsikis Dimitri 100
Kjellén Rudolf 200, 235
Knospe Paul 42
Kogutowicz Károly 148–150
Kondracki Jerzy 215, 216
Konopczyński Władysław 90, 106
Konopska Beata 194
Kopernicki Izydor 64
Koppen Władimir 191
Korduba Myron 126, 130, 132
Kosmat Franz 217
Kossert Andreas 154
Kostov Konstantin 229
Kostrzewski Andrzej 14, 230

Kostrzewski Józef 138–140, 142
Kovács-Bertrand Anikó 176
Kozicki Stanisław 130
Koźmiński Maciej 176
Kramář Karel 113
Kranz Max 44
Krumeich Gerd 170
Krzoska Markus 15, 75, 180
Kubijowycz Wołodymyr (Володимир Кубйович) 163–165
Кубйович Володимир zob. *Kubijowycz Wołodymyr*

Labbé Morgane 9, 10, 68, 137, 138, 159, 226
Lange Friedrich 151
Langfeldt Margarethe 200
Langhans Paul 36, 143, 148
Lansing Robert 91, 170
Lautensach Hermann 201
Lavis Ernest 80
Laxton Paul 115
Leger Louis 58, 59
Lencewicz Stanisław 69, 209–213, 215, 221
Lenkiewicz Zygmunt 14
Lenz Heinrich 66
Lettevall Rebecka 208
Llyod George David 87, 97
Loesch Karl E. 178
Lord Robert H. 105, 107
Loret Maciej 85
Lubicz-Zaleski Zygmunt zob. *Zaleski-Lubicz Zygmunt*
Lukas Georg A. 43
Lundgreen-Nielsen Kay 112
Lupu Nicolae 85
Luther Oto 72, 96
Lutosławski Wincenty 175
Lyde Lionel W. 77–79, 111, 198

Łewyc'kyj (Lewicky) Jewhen 135

Macartney Carlile Aylmer 88
Machalíková Tatána 228
Mackinder Halford 79, 198
MacLeod Roy 54

- Maner Hans-Christian* 15, 75
Manikowska Ewa 51
Margerie Emmanuel de 71
Marinelli Olinto 183
Martínek Jiří 14
Martonne Emmanuel de 12, 19, 20, 23, 25, 62, 80, 94–97, 101, 104, 106, 107, 128, 148, 152, 157, 181, 188, 191, 197, 203, 207, 208, 216, 232
Masaryk Tomáš Garrigue 83, 109
Mauil Otto 201
Mayr Alois 47
Mazzini Giuseppe 86
Mecking Ludwig 219, 220
Mehedintî Simion 11, 14, 18, 19, 23, 25, 110, 181, 182, 192, 193, 198, 199, 203–206, 226, 232
Merz Alfred 52
Meyer Hans 40
Meyer-Heydenhagen Maximilian W. 66
Mędrzecki Włodzimierz 9
Mihailescu Vintila 182, 198
Mihailova Boyka 229
Milojević Borivoje 214
Mishkova Diana 74
Mochnacki Rodion 13
Monmonier Mark 114, 117
Mortensen Hans 219, 220
Mrazec Ludovic 11, 14, 15, 105, 231
Mroczo Marian 28
- Nałkowski Waław* 188
Namier Lewis 82
Naumann Friedrich 46–48, 185
Nechay Viktor 192
Ng Amy 82
Nikolaides Kleantes 30
Niederle Lubor 11, 57–60, 64, 120, 132, 230, 231
Niedzielski Stanisław 134
Nikolajew Christina 61
Nikolov Valentin 229
Nowack Ernst 217, 218
Nowak Andrzej 100
- O'Brien Annie* 29
Oberhammer Eugen 52, 54, 57, 128, 228
Obst Erich 201
Oncken Hermann 48
Orlando Vittorio Emanuele 95, 169, 170
Ormicki Wiktor 221
Osowska Anna 75
- Pajewski Janusz* 45, 49
Palsky Gilles 80, 96, 99, 148
Pannenkowa Irena 174
Parker Thomas Moon 104, 110, 111
Partsch Joseph 37–39, 45–47, 54, 55, 69, 144
Pašić Nikola 72, 113
Pasierb Bronisław 81, 84, 85, 87, 111
Passarge Siegfried 22
Paul Cosmina 226
Pawłowski Stanisław 12–14, 20, 71, 103, 107, 134, 157–159, 173, 192, 194, 210, 214, 224–227, 230
Pax Ferdinand 51
Pelc Martin 228
Pélissier Jean 61
Penck Albrecht 7, 20–28, 36–38, 40, 46–48, 50, 57, 64, 68, 69, 72, 75, 118, 128, 151, 152, 156, 157, 178–180, 182–184, 187, 191, 200, 207, 208, 211, 217, 218, 227, 228, 230, 231, 234, 235
Penther Arnold 52
Perovšek Jurij 72, 96
Perthes Justus 144
Petrbok Václav 228
Petrović Ana M. 146, 229
Петров Петър Хр. 54
Pezo Edwin 15, 75
Piłsudski Józef 14
Piskorski Jan M. 180
Plichta Paweł 90
Praesent Hans 50, 135
Przybytek Dariusz 75
Przyłuska-Brzostek Marta 88
Puccini Sandra 186
Pułaski Franciszek 86
Pułaski Michał 85, 86

- Radew Žeko 20, 217, 229
Raj Kapil 41
Raschhofer Hermann 91, 127
Ratković Stjepan 224, 227
 Ratzel Friedrich 16–19, 42, 78, 200, 218, 232, 235
Regel Fritz 49
 Rehman Antoni 25
René Petrás 91
Revelli Paólo 175
 Ricow Dymitar 124
 Ripley William Z. 73
 Ritter Carl 200
Robic Maria-Claire 17
 Rohrbach Paul 48
 Romanowowie 48
 Romer Eugeniusz 12–15, 19–28, 33, 36, 62, 67–71, 75, 94, 100, 102–108, 110–113, 124, 126, 132, 134, 136, 138, 140, 143, 146, 151, 152, 159, 160, 163, 165, 166, 171–174, 188, 190–192, 194, 198, 200, 204–208, 211, 212, 214, 216–219, 224–227, 230–233
 Romerowa z Rossknechtów Jadwiga 231
Roncagli Giovanni 187
Rössler Mechtild 179
 Rostafiński Józef 192
 Roth Károly 218
 Rousseau Jean-Jacques 14
Ровенчак Иван 63, 229
 Rónai Andrew 148, 166, 167
 Rudnyc'kyj (Rudničkyj, Rudnicki) Stepan (Stefan) 12, 14, 15, 20, 25–28, 33, 63–67, 69, 75, 81, 82, 118, 121, 126, 132–134, 181, 182, 187–189, 191, 194, 198, 201, 205, 206, 213, 229, 230
 Ruffini Francesco 85
Ruszała Kamil 228

 Salvenini Gaetano 85
Sapper Karl 184
 Saryusz J. zob. Romer Eugeniusz
 Sawicki Ludomir 12–14, 16, 21, 23, 25, 55, 69, 214, 224, 228
Schmidt E. 77

Schönbach Anton E. 40
Schrader Björn 202
 Schultz Arved 56
Schultz Hans-Dietrich 42, 43, 47, 48, 77, 185, 202
 Schwerin Friedrich von 44
Seegel Steven 68, 112
 Šenoa Milan 222
 Sering Max 45, 144
Seton-Watson Christopher 86, 98
Seton-Watson Hugh 86, 98
 Seton-Watson Robert William 83, 85, 97, 208
Seymour Charles 93–95, 97
Sibora Janusz 59, 82, 83
 Sieger Robert 99, 184
Simmer Hans 185
 Sís Vladimír 102, 124, 125
 Skirmunt Konstanty 85
Smiljanović Manojlo V. 19
Smith Kimberly A. 227
 Smith Neil 175
Smith Woodruff D. 46
 Smoleński Jerzy 20, 160–163, 204, 205, 214, 221, 230
 Smolka Stanisław 66, 67, 82
Somsen Geert 208
 Sonnino Sidney 169, 170
 Spett Jakob 141–146, 152, 166, 201
 Srokowski Stanisław 12, 88
 Stalin Józef (właśc. Iosif W. Dżugaszwili) 163
 Stanojević Milivoje 221–223
Stebelski Ihor 64, 65, 230
 Stefanik Milan R. 85
Strauchold Grzegorz 225
Supan Alexander 36, 77, 78
 Švamberský Václav 18, 214
Szafer Władysław 14
Штойко Павло 14, 65, 230

Świętek Ryszard 62, 103

 Talko-Hryniewicz Julian 64
Taylor R.M. 116

- Tefft B.T.* 177
Teleki Pál 12, 93, 108, 146, 147, 148, 166, 167, 175–177, 217, 230
Ter Minassian Taline 110
Toynbee Arnold 77
Trencsényi Balázs 74
Trgovčević Ljubinka 72, 96
Troebst Stefan 54
Trumbić Ante 84
Tymieniecki Kazimierz 190
- Ulbricht Justus H.* 13
Umek Dragan 146
Unger Corinna R. 159, 226
- Vacher de Lapouge Georges 72, 73
Válsán George 128, 129, 132, 198, 199, 229
Vidal de la Blache Paul 14, 16–18, 72, 80, 96, 235
Volz Wilhelm 151, 154, 155, 178
Vujević Pavel 12, 20, 214, 231
- Wagner-Jauregg Julius 228
Wakar Władysław 159
Wallis Bertie Cotterell 128
Wardenga Ute 37, 178
Wasilewski Leon 174
Waterstadt Friedrich 44
Wąsowicz Józef 62, 143, 144, 150, 152
Weber Max 144
Węlyczko Hryhoryj 63, 229, 230
Werdt Christophe von 167, 176
Werner Meike G. 13
- Whiteman Harold B.* 94
Wildmalm Sven 208
Wilhelm II, cesarz Niemiec 173
Wilkinson Henry Robert 29, 31, 62
Wilkinson Spencer 79
Willaume Małgorzata 85
Wilson Thomas Woodrow 61, 80, 95, 169, 170, 173
Wingfield Nancy M. 197
Wituch Tomasz 84, 85, 113
Wojciechowski Mieczysław 111
Wolff-Powęska Anna 42, 179
Wowk Chwedir 64, 121, 122
Wunderlich Erich 50
Wundt Wilhelm 75
Wutte Martin 153
- Yotsova Tsvetelina* 229
- Zaborski Bogdan 148, 165, 214
Zakrzewski Stanisław 173, 192
Zaleski-Lubicz Zygmunt 85
Zamorski Jan 85
Zeidler Miklós 93
Zetterberg Seppo 61
Zierhoffer August 21
Ziótkowski Damian 231
Zumr Josef 13
- Županić Niko 20, 214, 231
Żurawski vel Grajewski Przemysław 82
Żyszkowska Wiesława 117

Spis ilustracji

1. List Eugeniusza Romera do Albrechta Pencka. Leibniz-Institut für Länderkunde, Archiv, NL Penck
2. Fragment etnograficznej mapy Bałkanów Jovana Cvijicia z 1913 roku. „Petermanns Mitteilungen” 1913
3. Fragment mapy etnograficznej Bałkanów Anastasa Iszirkowa z 1915 roku. „Petermanns Mitteilungen” 1915
4. Lista austro-węgierskich ekspedycji naukowych na Bałkanach w czasie wojny. Archiv der Österreichischen Akademie der Wissenschaften, Balkan-Kommission
5. Fragmenty map z francuskiej i czeskiej wersji pracy Lubora Niederlego. Lubor Niederle, *Slovanský svět. Zeměpisný a statistický obraz současného Slovanstva*, Praha 1909; *idem, La race Slave. Statistique – Démographie – Anthropologie*, tłum. Louis Leger, Paris 1916
6. Program wykładów o świecie słowiańskim w Institut d'Études slaves. Arhiv Srpske Akademije Nauka i Umetnosti, Belgrad, Fond Jovan Cvijić
7. Mapa germanizacji ziem czeskich przygotowana przez Jana Kaprasa. *Die tschechoslowakischen Denkschriften für die Friedenskonferenz von Paris 1919/1920*, oprac. Hermann Raschhofer, Berlin 1938²
8. Ilustracja teorii górnego biegu rzek, Viktor Dvorský, 1918 rok. Viktor Dvorský, *Území českého národa*, Praha 1918
9. Pismo Viktora Dvorskiego do Jovana Cvijicia w sprawie poparcia kandydatury Tomáša Garrigue Masaryka do Nagrody Nobla. Arhiv Srpske Akademije Nauka i Umetnosti, Belgrad, Fond Jovan Cvijić
10. Mapa Erwina Hanslika z pracy Stefan Rudnyćkyj, *Der östliche Kriegsschauplatz*, Jena 1915
11. Mapa L'onhina Cehel'skiego z pracy *Die großen politischen Aufgaben des Krieges im Osten und die ukrainische Frage*, Berlin 1915
12. Mapki załączone do studium Chwedira Wowka (opublikowane po raz pierwszy w 1916 roku). Хведір Вовк, *Стдії з української етнографії та антрології*, Praha 1926
13. Fragment mapy Białoruskiej Republiki Ludowej obejmującej tereny potencjalnie sporne z Ukrainą (1918). *Weißruthenien. Land – Bewohner – Geschichte – Volkswirtschaft – Kultur – Dichtung*, red. Walter Jäger, Berlin 1919
14. Macedonia w ujęciu Vladimíra Sísa (1918). Vladimír Sís, *Mazedonien. Eine Studie über Geographie, Geschichte, Volkskunde und die wirtschaftlichen und kulturellen Zustände des Landes mit statistischen Ergänzungen*, Zürich 1918

15. Dowody na fałszerstwa węgierskiej statystyki przedstawione przez czechosłowacką delegację w Paryżu. *Die tschechoslowakischen Denkschriften für die Friedenskonferenz von Paris 1919/1920*, oprac. Hermann Raschhofer, Berlin 1938²
16. Mapa etnograficzna Czech zamieszczona w pracy *Das böhmische Volk. Wohngebiete, körperliche Tüchtigkeit, geistige und materielle Kultur*, red. Zdeněk Tobolka, Prag 1916
17. Fragment etnograficznej mapy Europy Wschodniej Stepana Rudnyc'kiego. Stepan Rudnyc'kyj, *Ukraina. Land und Volk. Eine gemeinfassliche Landeskunde*, Wien 1916
18. Mapa narodowościowa ziem zaboru pruskiego, Józef Kostrzewski (1919). *Mapa narodowościowa ziem dotychczasowego zaboru pruskiego 1:2 000 000: na podstawie urzędowych spisów ludności z r. 1905 i 1910: ze statystyką narodowościową dzielnicy pruskiej*, Poznań 1919
19. Eugeniusz Romer (1916). *Geograficzno-statystyczny atlas Polski*, Kraków–Warszawa 1916
20. Fragment mapy polsko-niemieckiego pogranicza Jakoba Spetta. Walter Geisler, *Die Sprachen- und Nationalitätenverhältnissen an den deutschen Ostgrenzen und ihre Darstellung. Kritik und Richtigstellung der Spettschen Karte*, Gotha 1933
21. Fragment mapy Jakoba Spetta obejmujący jeziora mazurskie. Walter Geisler, *Die Sprachen- und Nationalitätenverhältnissen an den deutschen Ostgrenzen und ihre Darstellung. Kritik und Richtigstellung der Spettschen Karte*, Gotha 1933
22. Mapa etnograficzna Pála Telekiego (1910). *Magyarország néprajzi térképe a népsűrűség alapján*, Den Haag 1910
23. Mapa etnograficzna Węgier Károlya Kogutowicza (1927). Károly Kogutowicz, *Magyarország néprajzi térképe*, Budapest 1927
24. Wyniki plebiscytu w Karyntii w ujęciu Martina Wutte. Leibniz-Institut für Länderkunde, Archiv, NL Volz
25. Punktowa mapa etnograficzna Górnego Śląska Wilhelma Volza. Leibniz-Institut für Länderkunde, Archiv, NL Volz
26. Etnograficzna mapa pogranicza polsko-niemieckiego w Prusach Zachodnich, Albrecht Penck (1919). *Ist die Ostmark unbestreitbar polnisches Gebiet? Kurze zahlenmäßige Sachdarstellung mit zwei Sprachenkarten von Prof. Dr. A. Penck und sieben graphischen Tafeln von Prof. Dr. Silbgleit*, Berlin 1919³
27. Mapa wyznaniowa Galicji Wschodniej Stanisława Pawłowskiego. Stanisław Pawłowski, *Ludność rzymsko-katolicka w polsko-ruskiej części Galicji*, Lwów 1919 [= Prace geograficzne wydawane przez Eugeniusza Romera, III]
28. Mapa gęstości ludności polskiej Jerzego Smoleńskiego (1934). Jerzy Smoleński, *Ludność o języku ojczystym polskim na obszarze Rzeczypospolitej Polskiej*, Warszawa 1934
29. „Przewyżki” i „niedobory” ludności polskiej w ujęciu Jerzego Smoleńskiego. Jerzy Smoleński, *Ludność o języku ojczystym polskim na obszarze Rzeczypospolitej Polskiej*, Warszawa 1934
30. „Nadwyżki” i „niedobory” Ukraińców na mapie Wołodymyra Kubyjowycza. *Атлас України и сумежних країв*, red. Володимир Кубйович, Львів 1937
31. Struktura własności ziemskiej i ludności przemysłowej na ziemiach polskich w ujęciu Eugeniusza Romera (1916). *Geograficzno-statystyczny atlas Polski*, Kraków–Warszawa 1916
32. Tektoniczna i geograficzna mapa Ukrainy według Stepana Rudnyc'kiego. Stepan Rudnyc'kyj, *Ukraina. Land und Volk. Eine gemeinfassliche Landeskunde*, Wien 1916

33. Komunikacyjna mapa ziem polskich Eugeniusza Romera (1916). *Geograficzno-statystyczny atlas Polski*, Kraków–Warszawa 1916
34. Wegetacja na ziemiach czeskich według Karla Domina. Viktor Dvorský, *Území českého národa*, Praha 1918
35. Mapa roślinności na ziemiach ukraińskich. Linia krzyżyków oznacza zasięg buku. Stepan Rudnyčkyj, *Ukraina. Land und Volk. Eine gemeinfassliche Landeskunde*, Wien 1916
36. Geologia i stosunki etniczne na mapie Viktora Dvorskiego (1918). Viktor Dvorský, *Území českého národa*, Praha 1918
37. Wysokość terenu a narodowość mieszkańców na mapie Viktora Dvorskiego (1918). Viktor Dvorský, *Území českého národa*, Praha 1918
38. Związek Rumunów z „karpacką cytadelą” w ujęciu Simiona Mehedințiego. Simion Mehedinți, *Was ist Siebenbürgen?*, Bukarest 1941
39. Siedmiogrodzkie rzeki i Karpaty po usunięciu Siedmiogrodu na mapkach Simiona Mehedințiego. Simion Mehedinți, *Was ist Siebenbürgen?*, Bukarest 1941

„Geopolityka i przestrzeń to zagadnienia, które w ostatnim czasie powróciły na polityczne salony i do dyskursu naukowego w Europie i nie tylko. Szczyt popularności przeżywały na początku XX wieku, kiedy geografowie nadali swojej dyscyplinie nieoczekiwanie mocną pozycję nie tylko w świecie akademickim, ale i w polityce międzynarodowej. [...] Maciej Górny wykazuje godną podziwu znajomość dorobku nauk geograficznych tego okresu, jak i nowszych opracowań (w wielu językach), jasno i zrozumiale prezentując najważniejsze spory naukowe i tematy drażliwe (jak na przykład koncepcja *Mitteleuropy*). Najważniejszą i najwartościowszą część książki stanowią rozdziały omawiające rolę geografów w negocjacjach traktatów kończących I wojnę światową. Nie tylko dowodzą one głębszej wiedzy autora, ale także włączają narodowe tradycje geografii w transnarodowy kontekst polityczny tych czasów”.

Prof. Guido Hausmann (Uniwersytet w Ratyzbonie)

„Książka Macieja Górnego, opisująca polityczną i intelektualną historię owych geografów w zmiennych kontekstach narodowych i międzynarodowych pierwszej połowy XX wieku, jest całkowicie nowatorska. [...] Użyte w niej źródła wymagały wiedzy naukowej i dobrej orientacji w warsztacie geografa, a jednocześnie geografia ta musiała zostać osadzona w historycznym kontekście. Warunkiem sukcesu takich badań jest zrozumienie teoretycznych i metodologicznych narzędzi stosowanych przez geografów zajmujących się hipsometrią, tektoniką, geomorfologią, systemami rzecznyymi, formacjami geologicznymi i tak dalej. Trzeba na serio zrozumieć wiele pojęć, a także paradygmaty, w których znalazły zastosowanie, jak na przykład antropogeografia. Upolitycznienie geografii było nierozdzielnie związane z argumentami naukowymi. Autorowi udało się połączyć obie te perspektywy, unikając tonów pochwalnych i potępiających. Połączenie historii politycznej i geografii czyni tę książkę fascynującą lekturą”.

Prof. Morgane Labbé (École des hautes études en sciences sociales, Paryż)

